CZĘSC WTORA

W ktorey ſię dáie Náuká powołánia Chrześćiánskiego Kátolickiego, nie tylko w powſzechnośći Obowiązkow Chrześćiánskich, ale y w ſzczegulnośći káżdemu Stanowi należących dla Owieczek Chryſtuſowych.

Przez

X. STANISŁAWA WITWICKIEGO z Bożey y Stolice Apoſtolſkiey łáſki Biſkupá Łuckiego y Brzeſkiego, dla Duchowieńſtwá teyże Diæcezyey z Piſmá Bożego, z uſtaw Kośćielnych, z Oycow Swiętych

ZEBRANA.

Roku 1684.

Dniá 20. Wrześniá

W WARSZAWIE
w Drukárni Scholarum Piarum.

STANISŁAW BISKVP

Owieczkom Chrystusowym Diecezyey Łuckiey doczesnych a potym wiecznych szczęśliwośći życzy.

DRugą Część Pracy nászey oddáiemy zbáwienney náuce wászey
Naymilśi w Chrystuśie Synowie y Corki.
Coż wam milszego może Pásterz ofiárowáć? iáko pokarm Duchowny.
Ktory nie do skáżitelnego tylko ále y wiecznego prowádźi żywotá,
Czyniemy to z chęći y z miłośći zbáwienia wászego,
Ale nie mniey z powinnośći y strásznego musu;
Wiećie naymilśi w Chrystuśie, że gdy Kápłáná umárłego w Kośćiele stáwiáią.
Obracáią go ták że gdy wstánie ná sądny dźień,
Stánie wam w oczách z twarzy w twarz;
Czym Kośćioł S. dáie znáć, że w ostátni on dźień,
Kiedy wszyscy powstániemy, w oczy Pásterz z owieczkámi Chrystusowemi
Będą sobie wymawiáć, ieżeli ich uczył woli Boskiey,

Ieżeli

Iezeli ich prowádźił do zbáwienia, iezeli nie zámilczał prawdy,
Iesli ſię iákim reſpektem nieuwiodł, błędow mimo ſię nie puſzczał,
Ten tedy ſtráſzny dzień y ćięſzka oná confrontácya;
Przywodźi nas do tego że ſię záwczáſu obracamy do was;
Z náuką Chryſtuſową zbáwienną z pokármem duſz wáſzych,
Wprawdźie ſtawa nam przed oczemá y to,
Ze podobno nie we wſzytkim ſię uſzom wáſzym podobamy,
Ale złuchaymy Páwłá Swiętego, ktory mowi:
Gdybym ſię podobał ludźiom, nie byłbym sługą Chryſtuſowym;
Przychodźi y to ná pámięć, co Duch Boży powiedźiał Jeremiaſzowi,
Będą przećiwko tobie woiowáć. Ale ćię nie zwoiuią bo ia z tobą ieſtem.
A mowi támże z tey okázyey, Będą przećiwko tobie woiowáć
Ze ćię poſyłam do Monárchow, Kápłánow, y do ludu,
Nie boy ſię twarzy ich choć zágniewáney,
Mow im wſzytko w oczy, coć roskázuie. á iać ſercá dodam;
Wyſtáwię ćię iáko Miáſto obronne, iáko słup żelázny, Iáko

Iáko mur niewzruszony będźiesz stał,
Tą się tedy obietnicą Boską ćieszemy,
Ze choć zmarzczenie iákie czołá uznamy,
Choć nie do smáku świátowego co powiemy,
Ten ktory nas do was posłał, obroni nas;
Da w oczách swoich Słowom nászym łáskę
Da Duchá swego w uszy y sercá wásze
Aby to máluśieńkie pracy nászey naśienie;
W pobożne sercá wásze wrzucone nieoszácowáne żniwo zbáwienia wászego przyniosło;
Tego łáskom wászym niegodny przed Bogiem życzy Pásterz
Z tym się oświadczáiąc, że uwolni sumnię nie swoie przed Bogiem,
Gdy pisze, y mowi to; co powinien.

Ex Libris Josephi Wojucki Sae Rae Mttis Secretarij 1746. Ao

BISKVPA OBOWIAZEK,

Przećiwko Owieczkom Chrystusowym.

TAk Bog vmiłował świát, że Syná swego iednorodzonego dał;
Ták Syn iego vkochał Człowieká, że vmárł dla niego;
Ták y do tąd zbáwienie ludzkie kocha Zbáwićiel nász,
Ze nie wprzod Piotrowi pieczą zbáwienia ludzkiego zlećił,
Aż Piotr ś. wyznał potrzykroć; że Zbáwićielá kocha.
A kocháiąc Páná, kocha y to co Pánu miłego.
Pokazał tedy Chrystus w osobie swoiey, iáko Owieczki kochał,

Kiedy w Ogroycu włáſnym niewzruſzony niebeſpieczeńſtwem,
Vymował ſię zá beſpieczeńſtwo Vczniow ſwoich:
Aby ná nich łáncuchow, powrozow niekłádźiono iák ná niego.
Aby wolni byli, y żaden niezginął z powierzonych Vczniow:
Pokazał tenże Zbáwiciel, przez czás Biskupiego powołánia ſwego:
Iáko ná mieyſcu nie śiedźiał wczáſámi ſię, y delicyámi nie báwił:
Ale chodząc od Miáſtá do Miáſtá, przechodźił dobrze czyniąc.
A gdy liſzki biedne máią ſwoie iámy do wczáſu,
Naywyżſzy Biskup niechćiał mieć gdźieby głowy skłonić.
Chodźił tedy karmiąc głodnych, náuczáiąc niewiádomych,—
Vzdrawiáiąc chorych, pośiláiąc niemocnych, wygániáiąc czártow;
Tedy, Gorączki, Páráliże, ſpędzáiąc nie tylko z ćiáłá, ále y z duſze.
Co S. Grzegorz vważáiąc mowi. że wſzelki poſtępek Chryſtuſow
Ieſt náſz, to ieſt Biskupow, do náśládowánia przykład.

Powin-

Powinniſmy tedy, iáko tenże Doktor mowi od gorączek rożnych namiętnośći
Náuką, y przykłádem vwalniáć Owieczki Chryſtuſowe:
Trądy nieczyſtośći ſpędzáć, páráliże nałogow ćięſzkich znośić.
Powinniſmy ſię zá vczniámi vymowáć, iáko Chryſtus zá ſwemi:
Zeby ich ſzátan grzechowemi powrozámi y łáńcuchámi nie krępował,
By też ſię náprzykrzyć, by też y ná inwidyą ſię náráźić:
By ná ięzyki y obmowiská, dla imienia Chryſtuſowego przyść:
By nie tylko ſubſtáncyą, dobre mienie, ále y duſzę położyć.
Coż rzec ſię może o Pietrze ApoſtoleNaywyżſzym Biskupie?
Co o Apoſtołách? Ktorzy wſzyſcy, wyiąwſzy iednego:
Krew y duſzę położyli zá Owieczki Chryſtuſowe.
Wſzyſcy Kazániámi ſwoiemi świát nápełnili cáły.
Od wſchodu słońcá, áz do zachodu, nieználázł ſię nikt,
Coby ſię vmknał od gorliwośći Duchá ich Páſterskiego.

Coż o Cypryanách, Ambrożych, Chryzo-
stomách,
Augustynách, Grzegorzách, Anástázyu-
szách, Bázylich.
Co o ták wielkich wielu inszych Bisku-
pach Swiętych rzeczemy?
Wielkie przykłády, wielkie náuki, wielkie
modelusze z nich mamy.
Chrystusá śmierć od miłości Owieczek,
Páwłá od Chrystusá
Ani wysokość, áni głębokość oddźielić
nie mogły.
Drugich Apostołow od powinnośći Bisku-
piey Pásterskiey
Ani męki okrutne, áni śmierći hániebne,
nie odstrászyły.
Chryzostomá y Anátázego wygnánia, Am-
brożego Máiestatow powagá,
Leoná Wielkiego Woyská, Augustyná nie-
bespieczeństwá,
Metodyuszá prześladowániá nie zkonfun-
dowáły, nie złamáły.
Stáli w párádźie Pásterskiey Wielcy Bisku-
pi, á teraz do nas mowią:
Gdźie się Duch ow Boży w vstách y postę-
pkách nászych podźiał? —
Kiedy w oczách wászych, Swiát, Ciáło,
Piekło, drapieżni Wilcy
Owczár-

Owczárnią Chrystusową szárpáią, duszą, y cále znoszą.

A wy Pásterze ludzkich respektow letárgiem vśpieni leżyćie.

Y przez vstá Grzegorzá wołáią? Oto iuż Pan ná sąd idźie.

Jákie mu żyski dusz ludzkich Pásterze pokażećie? Jákie zarobki tálentámi?

Kto Kazániem wászym wzruszony, náwroćił się do Bogá?

Kto nápomnieniem skruszony do pokuty prawdźiwey?

Kto nieczystośći odstapił zá wászą náuką, y przykładem?

Kto skąpstwá, y pychy zá wászym stárániē? Nagrodę źiemską odbieraćie,

O roboćie Niebieskiey nie myślićie, iáko należy stanowi wászemu.

Vważćie iáko wielka zbrodnia iest! To ieść;

Czym się ludźie z grzechow wykupuią. á przećiwko grzechom nie kazáć.

Wołáią vstámi Bázylego ś. Iáko rzeczećie z Chrystusem? Znam owce moie:

Kiedyśćie ich nie widźieli. Iáko rzeczećie tákże z Chrystusem?

Głosu mego słucháią, kiedyśćie im nie kazáli, nie nápominali.

A S. Bernard przydáie: Máło tákich Przełożonych w liczbie znaydźiemy:
Ktorzy nie bárdźiey chodzą koło wyprożnienia mieszkow,
Niż wykorzenienia zbrodni, wszyscy chcą być Successorámi.
Máło tákich co chcą być Náśládownikámi wielkich Antecessorow.
Nie dźiw, że zápominaią Owieczek, bo zápominaią y sámych śiebie,
Y ták oraz wszytko ginie, y dla tego dźiwowáć się nie możemy,
Ze Grzegorz ś. powątpiwa o zbáwieniu Pásterzow mowiąc:
Bárzo mię to nie ćieszy Bráćia naymilśi, y wątpić o zbáwieniu każę;
Vdáliśmy się zá świeckiemi sprawámi, honoru prágniemy.
Powinnośći zás odstępuiemy, opuszczamy Káznodźieyski vrząd.
Y ná potępienie Biskupámi się zowiemy: Dla czegoż?
Bo od Bogá Owieczki násze odstępuią. A my milczemy;
W złych nałogach leżą, á my im ręki nie podáiemy.
Codziennie giną, á my niedbáłym okiem, ná lecących do piekłá pátrzemy.
Ale

Ale iáko cudze wyſtępki zátámuiemy,gdy ſwoich nieumiemy.
Wielkośći Vrzędu náſzego do ámbicyey záżywamy:
Boskich rzeczy odſtępuiemy, do źiemskich ſię vdawamy.
Mieyſce świątobliwośći wźięliſmy, á świeckośćią ſię plątamy.
Już ſię w nas ſpełniło co Piſmo Boże mowi: Iákim ieſt cáły lud,
Tákim ſię ſtał, żal ſię Boże! y Káplan Poſeł on wielki od Bogá do ludu:
Ná co ſię zápátruiąc Bernard ś. z płáczem te słowá mowi:
Do tegoż Kośćioł Boży iuż przyſzedł, że w nim niezbożni Przełożonemi będą.
Y owe czáſy ſię wrocą, o ktorych Chryſtus mowi:
Ze ná kátedrze Moyzeſzowey śiedźieli Skrybowie y Fáryzeuſzowie:
To gdy słyſzemy námnieyśi z Biskupow, y ktory niegodny ieſt
Názwáć ſię Biskupem, iáko ſię nie mamy ze ſnu niedbáłośći ocknąć?
A słyſząc co piſmo Boże do Przełożonego o iednym Człowieku mowi:
Strzeż tego mężá. bo duſzá twoiá zá duſzę iego.

Nie mamy to do ſiebie ſtoſowáć, y rozumieć, że Duch Boży mowi do nas,

Strzeż ták wiele tyśięcy duſz, á zá káżdą z nich iedną twoią odpowie.

Jákoż słucháć nie będźiemy tegoz Piſmá Bożego, ktore roskázuie?

Wynośić głos iáko trąbę. y opowiádáć ludźiom błędy, y zbrodnie ich.

Jáko nie słucháć Páwłá ś. ktory Biskupowi kaze zdrową náukę głośić,

By też y do vprzykrzenia, nie zápátruiąc ſię, czy to wcześnie, czy nie wcześnie?

Czy do ſmáku, czy nie do ſmáku cudzego?

Kaze prośić, nápominác, w oſtátku y łáiáć, wykorzeniáć.

Ale rzecze kto podobno, że niebeſpieczna to ieſt dmuchnąć w vl?

Tykáć kogo w ſádno. Co wskoráli Iеremiaſzowie, co Izáiaſzowie?

Co Eliaſzowie, Elizeuſzowie w ſtárym Teſtámenćie?

Co nieumieli do vpodobánia ludzkiego mowić, nieuſzli obrotow,

Nie vſzli niebeſpieczeńſtw, w oſtátku y śmierći.

Toż ſię sſtáło z świątobliwemi Nowego Teſtámentu Káznodźieiámi

To słowko. Nie godźi ſię tobie Wielkiego Proroká. To słowko; Wiel-

Wielkich y Swiętych Biskupow ná niechęći ludzkie y ſtraty náráżiło.

Coż iednák vczynić? Kiedy Chryſtus ſam mowi :

Nie boyćie ſię tych, co ćiáłu ſzkodźić mogą, y one zábić.

Boyćie ſię tego, ktory ma moc duſzę do piekłá posłáć.

Coż czynić, kiedy piſmo BożeKáznodźieiow, Biskupá,

Milczącego ; zowie pſem niemym, kradźieży pozwáláiącym.

Apoſtołowie Swięći, z weſołośćią z ludzkich ſądow ſchodźili ;

Że ſię godnemi sſtáli ćierpieć obelgę dla Imięnia Chryſtuſowego.

Páweł zás S. woła : Gdybym ſię ludźiom podobał, nie byłbym Sługą Chryſtuſowym.

Więc te ſą obowiązki náſze, ktore nas obowięzuią do mowienia,

A raczey do piſánia, gdy nas wſzyſcy słucháć nie mogą,

Przynamnieyże niech czytáią, wſzák nie ten ktory ſzczepi,

Ani ten co skrápia, ieſt czym, ále ten ktory ſpráwuie ;

Że ſzczep przyimie ſię y rośnie, á ten ieſt Bog ;

Ani ſię ná to oglądać będźięmy, że nam podobno nie ieden rzecze:
A ty ktoś ieſt ktory ſądźiſz? pełen niedoskonáłośći,
Pełen krewkośći, pełen nieumieiętnośći, wyimi z oczu twoich balkę.
Do Swiętego to rzeczono, nie do ćiebie grzeſzniku y proſtaku,
Poſtánowiłem cię nád narodámi, Pánámi, ábyś złośći pſował y wykorzeniał.
Dobrze mowiſz, ktokolwiek ieſteś, co nam to zárzucaſz? przyznáiemy ſię do wſzytkiego;
Ale gdy vważyſz, że z śiebie nic nie mogę, wſzytko zás w Chryſtuśie mogę.
Gdy vważyſz Chárákter náſz Biskupi, y rekolliguieſz ſię,
Ze y Káiphaſz prorokował, że był onego roku Biskupem,
Ze y Chryſtus ſłucháć kazał náuki dobrey, złych przełożonych,
Nie będą nam niedoskonáłośći náſze przeſzkadzáć,
Zebyſmy powinnośći náſzey dość nie czynili, áni ſię ná ſądźie Boskim złożyſz
Ze Biskup był, nie święty Człowiek. Y dla tegoś go ſłucháć nie powinien.
Mo-

Mowiłá y Oślicá kiedy Bog kazał; będą wołáć kámienie z ścián,
Będą żywioły instygowáć ná grzesznikow, y nieme rzeczy według pismá;
Poruszą się przećiwko grzesznikom, iákoż Biskup lub niedoskonáły,
Alec przećię od Bogá postánowiony Pásterz nie maći prawdy mowić?
Niedoskonáłość Przełożonych swoim sądom Bog zostawił,
A tobie kazał słucháć, Námiestniká swego, iákımkolwiek iest;
Ták w Trybunale nie pytasz się, czy lepśi są nád ćiebie ludźie, co ćię sądzą?
Ale pátrzasz ná moc, ktorą máią y Dekretom podlegasz;
Ták twoy poddány nie mowi, że ia mam zdrowie lepsze, żem ia śilnieyszy,
Nie będę ćię tedy słuchał, boś ty Pánie kálek á y słáby;
Ale tylko pátrzy ná to, że ćię Bog rządzcą iego vczynił:
Y dla tego z poddáństwá się nie wyłámuie, ćiebie leżącego v włożku szánuie.
Mowić tedy y pisáć do wszytkich stanow będźiemy według powinnośći.
Ná nikógo instygowáć nie będźiemy, bo to nie iest wokácyey nászey:
Ale

Ale tylko pokázowáć będźiemy powinnośći y obowiązki;
Nikogo w osobnośći nie tykáiąc, ále powinnośći przypomináiąc,
Káżdego doskonálszego w swoim stanie nád śiebie mamy,
Záczym kto się czuie dobrym do śiebie rzeczy nászey niech nie obraca,
Kto złym, niech rozumie, że tego do niego niewiemy.

Powszechny Chrześćian obowiązek.

POgáńskie y grube Narody przyznawáły się do tego záwsze,
Ze nie prędzey się do Bogá vdáły, áż grzmot vszy, błyskáwicá oczy,
A serce boiáźnią przeráźił Piorun, iáko Wierszopisowie świádczą.
Nas Chrześćian nie boiaźń niewolnicz. do Bogá prowádźi;
Ale miłość synowska zá łáski, y dobrodźieystwá odebráne.
Pierwsze dobrodźieystwo stworzenia, że z Niczego sstálismy się Czym.
Drugie z wywyższenia, że nie bydlęćiem, źwierzęćiem, ábo ptakiem,
Ale Pánem tego wszytkiego Człowiek vczyniono. Trz-

Trzećie, że Człowieká przez grzech Rodźicow wiecznie vpadłego:
Syn Boży podźwignął, Brátem y wspoł dźiedźicem vczynił;
Czwarte dobrodźicystwo, że nas káždego Wiárą świętą oświećił,
Czego wielom Narodom nie vczynił, żeby go ználi Bogiem prawdźiwym.
Piąte, że nas co moment żyćiem raz dánym ták wiele lat dáruie,
Ze temu honory y substáncye, wielkie zbiory y dostátki,
Temu rozum, y doskonálszy nád drugich rozsądek,
Tego bráći swoich Pánem, owe° rownych sobie opiekunem czyni,
Temu dał zdrowie, owego od szwánku rátował, y záchował.
Tego dożywotnim Przyiaćielem, owego miłym obdárzył potomstwem,
Tego posádźił z Xiążętámi ludu swoiego, owemu podczćiwe wychowánie,
Spokoyne pożyćie, Przyiaźń ludzką, dobre záchowánie sprawił.
Wszytkich od nagłey śmierći, od zárázy powietrzowey;
Od szábli pogáńskiey, od Głodu, przez ták wiele lat vchował.

A kto-

A ktoreż wyráżi pioro? iák wiele w powſzechnośći,
Y w ſzczegulnośći od Bogá odbieramy dárow y łask Pańskich,
Niech tylko káżdy rozbiera wiek żyćia ſwego, á przyznáć będźie muśiał,
Ześmy wſzyſcy Owieczki Páſtwiská iego, á Bogiem on, y Páſterzē náſzym,
A zá tym ták rozum, ták ſumnienie, ták słuſzność święta kaze,
Abyſmy temu Pánu wdźięcznymi byli, zá odebráne dobrodźieyſtwá;
Bo ináczey od niewdźięcznikow łáski oddalone bywáią.
Cożbyśmy ſtrzeż Boże rzekli? kiedyby nas Pan ták dobry odſtąpił?
Gdyby nas w nic z ktoregośmy wyſzli, obroćił. Wſzák może?
Gdyby nas w bydlętá nieme przemienił. wſzák vmie?
Gdyby nam wiárę świętą odebrał; co ſię z wielą sſtáło.
Gdyby tego z honoru, te° z ozdob dánych, z dobrego mienia,
Ze zdrowia wyzuł słuſznym ſądem ſwoim;
Miłego odebrał Przyiaćielá, ná dźiatkách skarał,
Y wſzytkie plagi, owe bicze gniewu ſwego ná nas wywárł,
Y co

Y co przedtym z Narodámi niewdźięczne-
mi czynił,
Tym nas teraz karał. Ná iednych Nie-
przyiaćielá, ná drugich przyiaćielá,
Ná tego złodźieyską, ná owego domową
przepuśćił rękę,
Przećiwko temu Oycu Syná, przećiwko
Mátce Corke záhártował;
Vmie to wszytko ten Pan spráwiedliwy,
pełne tego dźieie.
Z narodu ludzkiego, kto iest? kto nie do-
świádczył słusznego gniewu?
Więc tedy miłość za dobrodźieystwa iemu
iest należyta,
Boiaźń ná niewdzięczność nászę z kárámi
czuwáiąca,
Niech záwsze w oczách, y ná myśli stoi,
áby nas strzegła;
Więc z Dawidem pokutuiącym codźien-
nie ná oblicze násze
Vpadaymy przed tym Pánem, ktory iáko
wielki iest;
Ták nie odpędźi od Oblicza swego ludu
własnego;
Przyznawaymy, że w ręku iego są gránice
Ziemie y Morzá;
Ze nie mász mieysca, ktoreby nas zákryć
mogło od gniewu iego;

Vpa-

Vpadaymy mowię przed Pánem z płáczem dobroći iego, y náſze złośći wyznawaymy.
A gdy głos iego zábrzmi w vſzach náſzych, nie zátwardzaymy ich ;
Głos zás Boski, nie ieſt podobny głoſowi náſzemu ludzkiemu,
Náſze słowá ſą powietrzem poruſzonym, prędko vſtáiącym,
Słowo Boskie ieſt vczynkiem, y rzeczą ſámą ſtáteczną, y trwáłą ;
Ták gdy Bog rzekł: *Sſtań ſię*, áż świát ták wielka rozumem ludzkim
Nieoſzácowána Máchyná ſtánął, w obrotách, y świetle ſwoim ;
To tu ieſt Słowo Boskie, ná ktore gdy pátrzamy, słucháćieſmy go powinni ;
Bo y piſmo Boże mowi: że Niebá opowiedáią chwałę Bożą:
A ná drugim mieyſcu, że ogień, grad y wichry czynią słowo iego ;
Vczy nas tedy to widome Słowo Boskie, Swiát, iáko zá wolą Boską chodźić:
Jáko roskazánia iego záchowáć bez przeſtánku, bez fátygi,
Blisko ſześćiu tyśięcy lat iáko słońce, mieśiąc, y gwiazdy w biegu nie vſtáią ;
Jáko źiemiá nákazáne rzeczy rodźi z woli Páńskiey,

Jako morze wiátrámi poruſzone, ſzumi, mieſza ſię y ryczy:
A przećięż zá náznáczone gránice przeſtąpić ſię boi.
Vczże ſię Człowiecze z tego widomego świátá słucháć roſkazánia Boskiego,
Jeżeli chceſz, żeby Rebelliey twoiey nie potępiáły Zywioły wſzytkie;
Mowił ieſzcze Bog, iáko Doktor Narodow świádczy oſtátnich czáſow do nas;
Ale przedwiecznym Słowem; ktore dla poięćia náſzego,
Przybráło ſię w ſzátę Nátury ludzkiey, y mieſzkáło między námi:
Czegoż nas to Słowo vczyło? tylko posłuſzeńſtwá Bogu:
Bo ſię ſtáło posłuſznym Oycu ſwemu, áż do śmierći;
Słowo to przedwieczne, nie vczyło nas słow prożnych,
Niechćiáło nas mieć tylko słucháczámi, ále oraz y ſpráwcámi:
Słowo to przedwieczne ćierpiąc wſzytkie niewczáſy, vczyło ćierpliwośći,
Dobrze czyniąc, Niewdźięcznikowi; vczyło miłośći Chrześćiáńskiey;
Vzdrawiáiąc chorych, kármiąc głodne, náuczáiąc proſtotę,

Głoſząc Bogá Oycá Chwałę, vymuiąc ſię
zá Dom Boży,
Przyznáiąc lubo złym Kápłánom y Przeło
żonym Zwierzchność
Od Bogá dáną; prácuiąc áż do potu krwá-
wego, áż do śmierći:
Przykłádem náſzym było, y regułą żyćia
ludzkiego;
Zmartwych záś powſtawſzy w vwielbio-
nym Ciele,
Y wſtąpieniem do Niebá, pokazáło iáko
Páweł ś. mowi:
Ze y my powſtániemy, będźiemy podwyż-
ſzeni, y ták z Pánem żyli;
Toż Słowo vczyło, że iáko źiárno wrzu-
cone w źiemię, obumrzeć muśi,
A potym dopiero ożyć, y owoc wydáć z
śiebie; Ták y my,
Ná tey źiemi ieſteſmy dla obumárćia, y v-
márćia; To ieſt:
Dla mortyfikácyey, dla zasług, ábyſmy po-
tym mogli powſtáć,
Ná głos ſtráſzney trąby, y wieczną odebráć
nagrodę.
Mowił tákże P. Bog ieſzcze do ludźi przez
Pátryárchow, Moyzeſzá,
Przez Kápłánow, przez Prorokow w ſtá-
rym Teſtámenćie,
Mo-

Mowi w Nowym to Słowo przedwieczne przez Apostołow,
Przez Namiestniká swego, przez Successorow Apostolskich,
Mowi iáko S. Bernard świádczy, przez rány y krew Męczennikow,
Przez chwalebne postępki Wyznawcow, przez cudá y znáki.
Mowi, w ostátku przez twoie włásne człowiecze sumnienie;
Słucháć tedy trzebá Bogá, á słucháiąc czynić roskazánie iego,
Jeżeli niechcesz stáć się rebellizántem ták dobremu Pánu,
Jeżeli niechcesz odpáść od łask doczesnych y wiecznych;
Ale że zły Duch odżywa się z tym v Proroká że poydźie ná świát,
Y chce bydź w vstách ludzkich Duchem kłamliwym;
W owych vstách mowię, o ktorych Doktor Narodow świádczy,
Ze wynidą zli Prorocy, zwodzący ludźi, pokázuiący Chrystusá
Ná Puszczy tám gdźie go nie mász, ktorym wierzyć nie potrzebá.
Choćby też byli iák Aniołowie, przeto pokażemy niżey,

Przez kogo Bog prawdźiwie mowi, áby go słucháć nieomylnie.

Kogo Kátolik ſłucháć powinien.

IVż ſię rzekło wyżey, że Bogá mowiącego słucháć Kátolikom potrzebá,
Już ſię to powiedźiáło, że rozmaićie Bog mowił, y mowi;
Już w oſtátku ſię námieniło, że też y zły Duch mowi przez vſtá kłamliwe;
Toć iuż trzebá pokazáć, przez kogo Bog, przez kogo Duch kłamliwy mowi:
Przedwieczney prawdy wybráne Naczynie Páweł święty świádczy;
Kto nie słucha Kośćiołá, niech będźie iák Pogánin y Iáwnogrzeſznik,
Czemuż? bo Bog w ſtárym Teſtamenćie, ták iáko y iego Syn w Nowym Duchá ſwego oſádźili, ktoryby do ludźi mowił:
Duch záś S. piſmem Bożym, y tłumáczeniem iego mowi przez vſtá Kápłáńskie.
Ztąd iáko naywyżſzy Kápłan w ſtárym teſtámenćie rozſądźił rożnice,
Zdánia, y wątpliwośći w Ceremoniách Duchownych;
Ták Chryſtus vbeſpieczył mowiąc do Apoſtołow: Po-

Poślę wam Duchá prawdy; ktory was náuczy wszytkiey prawdy,
Y będźie z wámi mieszkał, aż do końcá świátá.
To widźisz Kátoliku obietnicę Chrystusową prawdźiwą,
Bo z vst przedwieczney Prawdy wychodzącą do Apostołow:
A że Apostołowie, nie zyli do końcá świátá;
Toć przy Successorách ich Duch Chrystusow został;
Zostáie y zostáwáć będźie, áż do skończenia świátá.
A zátym widźisz, że słusznie iest zá Pogániná miány,
Kto Kośćiołá, á w nim Duchá świętego niechce słucháć:
Ktory Kośćioł iest zgromadzeniem wiernych Kátolikow,
Ták iednák, że tá gromádá iest podźielona ná rożne powinnośći,
Bo Doktor Narodow mowi: że Bog dał, iednych Apostołámi,
Drugich Doktorámi, trzećich Prorokámi, ták dálece, że nie mogą bydź
W Kośćiele Bożym wszyscy Apostołámi, Doktorámi y Prorokámi.

To z tych słow Doktorá Narodow widźiſz Kátoliku, że w Kośćielnym zebrániu,
Jeſt porządek, ieſt ſtárſzeńſtwo, ſą powinnośći oſobliwe,
Záczym nie wſzytko ſię wſzytkim godźi, iednym vczyć, drugim słucháć.
Trzećim służyć; Y ten znák ieſt prawdźiwego Kośćiolá Chryſtuſowego:
W ktorym ieden ieſt Succeſſor Piotra, Namieſtnik Chryſtuſow;
Drudzy ſą Succeſſorámi Apoſtołow, Biskupi, Páſterze:
Trzeći do ſzáfunku słowá Bożego, do ſzáfunku Ciáłá Chryſtuſowego:
Jnſi ſą do Obrzędow Kośćielnych poſtánowieni.
Y dla tegoć to Doktor Narodow niechćiał, áby ſię to Gromádzenie Kośćiołá Boże°
W ktorym były podźielone Vrzędy, dźieliło ná Sekty, z okázyey pierwſzego Podźiału.
Gdy mowi, że to nie dobrze, że ſię ten zowie Piotrowym,
Ten Páwłowym, czym wyráźnie dáie znáć, że w Kośćiele Bożym,
Rożnicá Vrzędow ma bydź pod iedną głową ziednoczona:
Aby

Aby przez táki porządek byli potępieni, y záwstydzeni Heretycy:
Ktorzy się nowych náuk głowámi czynią, z kośćiołá wychodząc;
Y odszczepienie obrzydliwe Bogu, y Anjołom spráwuią;
Bo sukienkę iedności Chrystusowey, ktora nie byłá zszyta,
Y ktorey się żołnierze kráiąć nie ważyli, szárpią, y rozdźieráią.
A ták widźisz, że do Kośćiołá Bożego należy náukęChrystusową,
Podawáć ná pokarm dusz nászych; do Kośćiołá Bożego należy poprawić,
Złey náuki y obyczáiow, nie tylko według náuki Swiętego Páwłá,
Ktory kazał do Kośćiołá, to iest, do zgromádzenia wiernych donośić występki;
Ale według przykłádu sámychże Apostołow, ktorzy wątpliwość máiąc:
Jeżeli Chrześćiánie mieli należeć do obrezánia według práwá Moyzeszowego;
Zgromádźili ná to Cōcilium, áby w zgromádzeniu tym Duchá ś. mieszkáiącego sluchali.
Vważayże to Concili~ Ierozolimitáńskie naypierwsze.

Jáko do niego, iák do ſzkoły Duchá ś. ſzli
Apoſtołowie y Chrześciánie;
Vważay y to, że Piotr ś. te słowá mowi:
iáko Namieſtnik Chryſtuſow;
Mężowie Bráćia od dawnych czáſow Bog
obrał mowić przez vſtá moie:
To widźiſz; Iáko vſtá Piotrowe ſą wybráne,
áby przez nich Bog mowił.
Gdy ſzło o decyzyą y rozſądzenie Artykułow
wiáry świętey.
Czemuż ſię tám Páweł ś. nie odezwał, żem
ia ſię wyżey vczył nád ćiebie Pietrze?
Bom áż do trzećiego Niebá był promowowány
ná náukę od Chryſtuſá;
Czemu tám Iákub nie mowił? Iam Brát
Chryſtuſow, nie zápárłem ſię;
Jákoś ty Pietrze vczynił, przypomniy ſobie
tylko dwor Arcykápłáński.
Ale widźiſz, że Apoſtołowie tám przytomni
przyználi ſtárſzenſtwo Piotrowi.
Nie zárzucáli mu Grzechu iego, y niedoskonałośći
przeſzłey.
Náuczże ſię Kátoliku ſzánowáć Przełożonych
od Bogá z przełożeńſtwá;
Vważay dáley, ieżeli tám kto áppellował
od tego Concilium,
Jáko Heretycy czynią czáſow teraznieyſzych.
Ieżeli

Jeżeli tám mowiono, że Apostołowie názbyt Piotrowi deferuią:
Ták iáko ná Conciliū Trydentskim chćieli Heretycy;
Zeby pierszeństwo Piotrá znieśiono, á dopieroż chćieli być ná Concilium;
A to widźieć w tym Apostolskim Zbiorze, te słowá przy Dekrećie:
Zdáło się ták Duchowi ś. y nam; Coż iáwnieyszego nád to?
Ze w Kośćiele Bożym, w ktorym Bog przez vstá Piotrowe obrał mowić,
Duch Swięty zdánie swoie, z ludzkim zdániem łączy;
Y według obietnice Chrystusowey nas do końcá świátá vczy;
Weźmysz potym cztery Concilia powszechne, ieżeli nie tákież były?
Jeżeli od Piotrowego Successorá przez Posły tám zásiadáiącego,
Ztwierdzone nie bywáły? ieżeli ná nich Aryáńskie, Dyoskorowe,
Nestoryáńskie, Eutychiánskie, y insze błędy potępione nie zostáły?
Ztąd snádno vważyć Kátoliku, iákby cáłe Chrześćiáństwo,
Było iedney wiáry y iednego sercá, gdyby bez námiętnośći, bez zuchwáłośći,

Ná Concilium Trydentskie ziecháli byli
Pánowie Lutrowie, y Kálwinowie,
Wilklefiste, Zwingliánie, Ekolámpádyu-
szowie, Kárystádowie,
Y tám słucháli Bogá przez vstá Piotrowe
mowiącego.
Y tęmi słowy konkluduiące⁹: Zdáło się
Duchowi świętemu y nam:
Aby tá náuká byłá przyięta od prawdźi-
wych Kátolikow.
Ale Duch kłamliwy co obiecał bydź w v-
stách heretyckich,
Nie pozwolił pokory Chrześćiáńskiey ser-
com ich:
Y ták strásznie záwiązał im oczy, że czego
sámi potym vczyli,
Y co potym sámi czynili, ná to ná ten czás
nie pozwolili.
Ták się rzecz ma roku tyśiącnego, sześćse-
tnego piątego,
Aryminus Minister Amsterdamski, pisał o
prædestynácyey,
Nie zgadzáiąc się z pismámi Kálwiná, Be-
zá y Zánchiuszá;
Przećiwko niemu począł pisáć Gomarus
Professor z Groningi;
Zkąd káżdy máiąc swoich przyiaćioł, zápą-
lił się ogień miedzy niemi.

Ze

Ze áż *Status* Hollenderski muśiał myśić
o zágáſzeniu tego vpału:
Posłał przez Dudleiá Krol Angielski życząc,áby zwołano *Concilium* ná to;
Chwyćiłá ſię tego Prowincya Zelándyey,
y inſze Prowincye:
Stánęli przy tym Niemieccy Xiążętá, y
Rzeczpoſpolita Genewenska.
Pozwolili na to y ſámego Armenuiſzá
Przyiaćiele:
Deklárował *Status Hollandiæ*, że zwoływa
Concilium ná to,
Zeby oſądźić náukę Arminiuſzá y Gomorá, ktora prawdźiwſza.
Zwołano ná to Theologow: Krol Angielski, Woiewodá Ryński,
Xiążę Brándeburski, Heski,Szwáycárowie
z Zurychu, Bernu,
Z Bázylei, z Káſuzyey, Gráfowie Weteráwiey, Genewá, Bremá, Emdá, Miáſtá,
Posłáli Theologow ſwoich; y ták roku
1618. Mieśiąca Decembrá 13.
Záczął ſię Zbor w Dortrechćie Mieśćie
Hollenderskim;
Ná ktore Cōcilium Theologowie Angielſcy posłáli zdanie ſwoie;
Pozwano tedy Arminiuſzá, áby ſię ſtáwił,
pozwano y Gomorá,

Kto-

Ktorzy ſtánawſzy powiedźieli; że ich ten
Zbor ſadźić nie może;
Ponieważ záśiádáią w nim, y ći co ſą prze-
ćiwni Gomorowi,
Y ći co Arminiuſzowi. Záczym nie mogą
być ſędźiámi,
Ci co inſtyguią, y ſą przećiwnemi temu, á-
bo owemu z nich,
Odpowiedźiał iednym głoſem y Dekretem
Zbor Dertrechicki.
Duch ś. ieſt między námi, ktory nie
pozwoli błądźić temu Zgromá-
dzeniu,
Nie pozwoli niczyiey páſſiey dokazáć ſwo-
iego; Bog ták kazał:
Zeby Controwerſie ſądźił Kośćioł, powi-
nien tedy Arminius y Gomorus,
Spráwić ſię w tym Zgromádzeniu, w kto-
rym obádwá zoſtáią:
Y ták długo zoſtáwáć będą, poki iednego
z nich náuki nie potępi Zbor,
A gdy potępi náukę, ná ten czás iey powi-
nien odſtąpić Author włáſny;
A iezeli nie odſtąpi, żadna Appellácya
mu nie vydźie:
A Zwierzchność świecka powinna czynić
to, co z wyrzuconemi z Kośćiołá
czynią:

Táki Dekret Zboru Dertrechickiego ſpráwiedliwy ſtánął.
Gdźie oraz te przydáie rácye; Zbor, ktore kłádźiemy od słowá do słowá.
Kiedy pobożni y mądrzy Páſterze z rożnych Kośćiołow, z rożnych kráin,
W boiáźni Bożey ſię zgromádzą, áby słowá Bożego ſądźili,
Co má Kośćioł vczyć, ábo nie vczyć trzebá wiedźieć:
Ze Chryſtus według obietnice ſwoiey záśiadáć będźie w tym Zgromádzeniu,
Y Duchem Swiętym one będźie kierował, y oświecał:
Jnáczey żaden Porządek, żaden pokoy w Kośćiele Bożym być nie może;
Gdyby káżdemu wolno było vczyć; co chce, y co mu ſię zda.
Ani náuki ſwoiey poddawáć ſądowi Kośćielnemu według Páwłá ś.
Aby Kośćioł rozſądek vczynił nád tym, co Prorocy mowią:
To widźiſz, iáko wielka ieſt prawdá, ktorą y Heretycy przyznáią;
Ze trzebá Kośćiołá słucháć, y poddáć ſię pod ſąd iego, áby prawdę vznał:
A przećięż tego nie vczynili ſámi, gdy Kośćioł ſądźił Lutrá y Kálwiná,
Kto-

Ktorym ſię nie godźiło, tylko być posłuſznemi Mátce ſwoiey Kośćiołowi;
W ktorym ſię vrodźili, y wychowáli: álec iuż czás pokazáć nam,
Poczym poznáć Kośćioł prawdźiwy Chryſtuſow. y iákie ma znáki?
Ponieważ y Heretycy z Kośćiołem iákimśi ſię popiſuią.

Znáki Kośćiołá prawdźiwego.

IAko to pewna, że pod czás powſzechnego ná świećie Potopu,
Kto nie był w Korabiu Noego vtonąć muśiał, iáko mowi Auguſtyn ś.
Ták kto w prawdźiwym Kośćiele nie ieſt, gráźnie w przepáśći
Jáko ſię tedy rzekło; że trzebá słucháć Bogá w Kośćiele mowiącego.
Ták trzebá ſzukáć tego Kośćiołá, ile kiedy Heretycy do ſwoich Zborow
Drogę vkázuią powiádáiac: że tám Kośćioł prawdźiwy Chryſtuſow.
Pierwſzy tedy znák prawdźiwego Kośćiołá, być widomym Kośćiołem:
Być onym miáſtē ná gorze fundowánym, być oną świécą pod korzec nie włożoną,

Jáko

Jáko Chrystus sam świádczy mowiąc do tych, z ktorych Kościoł iest złożony.
Niech świeći świátło wásze przed ludźmi.
Táki iest Kośćioł Kátolicki,
Ktorego nie trzebá szukáć w Genewie, ábo w Wittemberku tylko
W Angliey, ábo w Dortrechćie się o nim pytáć, y ledwie dopytáć:
Jest Kośćioł po wszytkim świećie, gdźie się Kátolicy znáyduią:
W Ewropie, w Azyey, Affryce, y w podźiemnych Indyách.
Pokazáć tám Luterski, Kálwiński kośćioł, nie pokażesz tylko kupcá,
Co się dla zysku doczesnego zátłukł w tám te kráie, nie dla Chrystusá.
Drugi znák iest Kośćiołá Prawdźiwego *Vstáwiczność* iego.
To iest, że iáko od Chrystusá iest vfundowány, ták bez przestánku trwáć będźie.
Ponieważ y piekielne bramy przećiwko niemu przemoc nie mogą:
Ponieważ Duch ś. w nim zostáie, według Chrystusá, áż do skończenia świátá.
Pokażćiesz inszy Kośćioł nád Kátolicki, ktoryby miał tę vstáwiczność od Bogá,
Jeszcze zá Apostołow pokazáły się herety- ckie Kośćioły, y zniknęły.

Gdźie

Gdźie Aryáńskie? gdźie Nestoryáńskie? gdźie Mánicheuszow?
Donátystow, Pelagiuszow, Sábelliuszow, Monotelitow, Eutychiuszow,
Jowinianow, Iákobitow, Milenáryuszow, y inne Kośćioły,
Poszły z wiátrem zginęły, vpłynęły z czásem iák z wodą,
Ledwie w Xięgách doczytasz się o nich, że kiedyś były.
Niech proszę pokaże Luter y Kálwin, gdźie Kośćioł ten,
Ktory teraz v śiebie pokázuią, był w ten czás, kiedy oni sámi;
Ieszcze w Kośćiele Rzymskim byli ludźmi nie złemi,
Odpowiedzą: Że był gdźieś ten Kośćioł w grumách pogrzebiony:
Dla tego Bog wskrześił Duchá Lutrowego ábo Kálwinowego
Zeby vpádły Kośćioł dźwignęli, y vpádliny iego wynieśli:
A iákoż się to zgadza z słowámi Chrystusowymi:
Ze Kośćioł vpáść nie miał, że ná skále mocney iest vfundowány:
Y że Piekłá nigdy się boieć nie będźie, áni boi.

Ieżeli

Jeżeli zás według Chrystusowych słow
nie vpadł?
Ná coż tedy Kálwin y Luter czynią się restauratorámi kośćiołá?
Raczey tedy są Turbátorámi wiáry y miłośći Chrześćiáńskiey.
Ale teráznieyśi Lutrowie y Kálwinowie postrzegszy się,
Że to byłá błędliwa náuká tych Herezyárchow powiádáiąc:
Że nie vpádł był Kośćioł Boży, ále tylko się był záćmił;
Ludzkiemi błędámi y złośćiámi, ták że go widáć nie było:
Aż go Bog przez Kálwiná y Lutrá pokazał świátu.
Odpowiádam: iákoż się świecá ćmić miáłá, iákoż według Chrystusá?
Ná gorze vfundowáne miásto mogło bydź zákrytc:
Jużby to było piekło zwyćiężyło Kośćioł Chrystusá Páná:
Gdyby go był mogł Xiążę ćiemnośći záćmić, y zátáić przed świátem.
Ale powiedz mi subtelny heretyku, ktory to mowisz bespiecznie?
Że Kośćioł był w sercách tylko świątobliwych ludźi:

Y dla tego záćmiony, y iákoby pod zasłoną zostáiący;
Jáko to rozumiesz co Páweł ś. mowi: Sercem wiárá iest do spráwiedliwośći:
Vstámi zás dźieie się wyznánie do zbáwienia.
To widzisz że nie dość mieć wiárę w sercu, ále trzebá wyznánia w vstách.
Y iáko sam Kálwin przyznáie, że iedno bez drugiego być nie może.
Jákoż tedy mogłá być wiárá w sercách, kiedy nie byłá w vśćiech?
A do tego vważ tylko, iáki ma być Kośćioł według Doktorá Narodow?
Máią w nim być Apostołowie, Ewángelistowie, Pásterze, ma być wiárá;
Ktora się rodźi z słuchánia, iákże te rzeczy oczywiste być nie máią?
Ják się táki Kośćioł w sercách ludźi tylko y w skrytośći zmieśći?
W ktorym Kośćiele iedni powinni kázáć iáko Apostołowie:
Drudzy powinni pisáć iáko Ewángelistowie.
Trzeći powinni Náuką, Słowem Bożym karmić iáko Pásterze.
Jákże tedy może być vtáiony ten Kośćioł Boży?

W kto-

W ktorym to wſzytko odpráwowáć ſię, y dźiać powinno.

Záczym czás by ſię iuż záwſtydźić, á przećiwko piſmu nic nie mowić.

Kátolicka zás wiárá vczy: Że w Kośćiele ſwoim znáyduie to wſzytko;

Co Piſmo Boże kłádźie zá znák prawdźiwego Kośćiołá Bożego:

Od ſámychże począwſzy Apoſtołow przez ſześć ſet lat.

Do ktorych że ſię przyznáią y Heretycy teráznieyśi:

Pokazę Regeſtr Succeſſorow Apoſtolskich w Biskupách:

Ewángeliſtow w Oycách Swiętych, pokazę Páſterzow, Káznodźieiow;

Názwę káżdego imieniem włáſnym, pokazę iák ktory,

Y ktorego roku służył Kośćiołowi práwdźiwemu Boskiemu.

A po ſześćiu ſet lat tenże Regeſtr pokazę, przez tyśiąc ośmdźieśiąt lat,

Páſterzow y Ewángeliſtow, pokazę że v śiebie ten ieſt Kośćioł:

Ktorego piekło nie zwoiowáło, lubo ták wiele Herezyárchow ná pomoc bráło.

Pokaze iáko Auguſtyn ś. mowi: że y ty heretyku przećiwko Kośćiołowi mowiąc,

Zátykáiąc vſzy przed náuką iego, przećież ſię iego záprzeć nie możeſz?
Ześ ſię od niego náuczył, że księgi Moyzeſzowe, Cztery Ewángelie,
Y Dźieie Apoſtolskie, ſą Piſmem S.
Nie pokaże Luter áni Kálwin, żeby tę náukę o Piśmie Bożym
Miał od kogo inſzego, tylko od Kośćiołá Rzymskiego Kátolickiego.
Záczym przyznay, że tey wiáry ktorey vczyćie, nie było przed Lutrem.
Trzeći znák prawdźiwego Kośćiołá, iáko Niceńskie Concilium wyznawa:
Jeſt wiárá Apoſtolska, ktora iáko z vſt Apoſtolskich y z pior ich wyſzłá;
Ták z vſt do vſt, z piorá do piorá idąc, powinną pokázuie ſukceſſyą.
Pokażże Lutrze y Kálwinie, iáko z vſt Chryſtuſowych y Apoſtolskich
Do ćiebie przyſzłá tá wiárá, bo nie dość ná tym, żeś ty Biblią ś. wźiął,
Y czytáć onę pocżał; wſzák wiárá ieſt z słuchánia, nie z czytánia?
Toć przyznáć trzebá, żeś ty ſam początkię wiáry twoiey:
Ták iák Máchomet ſwoiey, bo ten Sergiuſzá Apoſtáty piſmá wźiąwſzy:
Onę

Onę między ludźmi rozśiewał y tłumáczył.
My záś tobie iáko śię rzekło iuż pokazáli, y pokazáć gotowi:
Ze wiárę nászę mamy z słuchánia, przez nierozerwáną sukcessyą,
Z czásámi Apostolskiemi, iáko śię wyżey wspomniáło.
Czwarty znák, iáko z nauki Páwłá ś. Augustyn ś. świádczy:
Ze wKośćieleBożym iedni są Apostołámi, drudzy Ewángelistámi:
Jnśi Doktorámi, Pásterzámi, ná zbudowánie Ciáłá Chrystusowego.
Abyśmy mogli przyść do iednośći wiáry, y znáiomośćiSyná Bożego.
To widźisz Heretyku, że ten Kośćiołá Bożego iest porządek tákowy:
Jáki iest w Ciele Chrystusowym; ktore cáłe nie iest głową:
Nie iest cáłe ręką, áni cáłe nogámi ábo oczymá;
W kośćiele tedy Bożym, Głową iest Chrystus Pan.
Drudzy Członkámi iego Ciáłá rożnemi, według rożnych powinnośći swoich.
Pokażże mi tę Hierárchią w Kośćiele twoim Luterskim:

Gdźie iest v was ten porządek, toż Przełożeństwo?
Wszyscyśćie rowni, bo Biskupow, bo Kápłánow nie maćie;
Kto was święćił? kto was posłał? iesteśćie pod Mágistratem świeckim.
Słuchaćie co wam Láicy, co y Niewiásty roskazą.
Gotowiśćie białegłowy, ktore w kośćiele głosu nie máią mieć zá kośćielne głowy:
Spytam was z Augustynem, z Hieronymē? y zdawnieyszym Cypryanem,
Jreneuszem: Powiedzćie nam zkądeśćie się wźięli? Są Kośćioły v nas;
Ktorych stársza páięczyná, niżeli wiárá wásza.
Pokazćie ná sobie znaki tych, ktorzy są od Bogá posłáni ná fundowánie kośćioła ś.
Gdźie cudá? Gdźie świątobliwe żyćie, Gdzie męczeństwá?
Gdźie ćierpliwość święta? gdźie krwie własney zá wiárę ś. wylanie?
Nie widzę: Gdźie w ostátku intencya dobra, bo gdy historye wásze czytamy,
Widźiemy: że z Pomsty przećiwko tym, ktorzy zuchwálstwá wásze karáli!
Tárgnęliśćie się ná Przełożonych w Kośćiele Bożym:

Widzę

Widzę że z pożądliwośći ćielesney, z pychy nieprzełamáney, rodźiły śię nauki,
Widzę, żeśćie śię do piorá iádowitego, ná Throny y Máieſtaty wáſze porwáli;
Zelazem, ogniem, krwią, wſpieráliśćie náukę wáſzę. To znáć nie Apoſtolską?
Bo ći w ćierpliwośći pośiedli, z hołdowáli Narody, y przykłádem Chryſtuſowym.
Co Chryzoſtom ś. bierze zá dowod Boſtwá, y náuki Chryſtuſowey.
Są y inſze Znaki Chryſtuſowego Kośćiołá, ále my śię ſzerzyć niechcemy.
Dość będźie y ná tych ktore śię wſpomniáły tu w krotkim zebrániu.
A ták gdy iuż wiemy, przez kogo Bog do nas mowi, y w ktorym Kośćiele;
Obaczmy co mowi, o czym rzecz náſzá niżey.

Náuká Kośćiołá Kátholickiego o Wierze.

TO iuż Kátoliku widźiſz, kogoś słucháć powinien Kośćiołá Bożego:
Iuż maſz náukę, ktoć ma wolą Boską opowiádáć, y onę tłumáczyć.
Woli y Słow Boskich depozyt ieſt w Kośćiele Bożym.

Przy naywyżſzym Páſterzu, y Biskupách,
iáko Páweł ś. świádczy:
Gdy Biskupowi Tymoteuſzowi każe
ſtrzedz depozytu tego.
A iáko Chryſtus to Apoſtołom obiáwił, co
słyſzał od Oycá:
Ták Páſterze w Kośćiele Bożym tego
tylko vczą.
Cokolwiek od Chryſtuſá Apoſtołowie, od
Apoſtołow ich Sukceſſorowie wźięli:
Záczym nie ták pátrzzay ná to, że ludźie
do ćiebie mowią, iakiemi ſą Páſterze:
Ale ná to, że Słowá Boskie tobie opowie-
dáią do Náuki.
Nie dyſputuyże tedy z niemi, ále bądź po-
korny y posłuſzny Bogu.
Dość ná tym, żeć ſię iuż wyżey wywiodło,
że od Bogá ſą posłánemi.
Nie bądź filozofem w rzeczách do zbá-
wienia należących.
Bo w Artykułách wiáry nie potrzebuie Bog
dyſputy, ále posłuſzeńſtwá:
Dla tego, że wiárá ſię rodźi z Bogá ſáme-
go, ktory ią podáie.
Záczym powagę Boską poćiąga do wątpli-
wośći, kto iey niedowierza:
Kto zás wierzy, cále ma żywot wieczny
w nagrodę.
Dla

Dla tego, że złamał kárk hárdemu rozumowi swemu:
Ze przyznał, że v Bogá nie máſz nic niepodobnego że wierzył temu,
Czego áni okiem dośieka, áni rozumem gruntuie ludzkim;
Ale się powadze Boga obiáwiáiącego poddáie zupełnie.
Y w tym zákłáday naywiękſzy trybut Poddáńſtwá twego Chrześćiáninie.
Kto zás dowćipem ſwoim ſzpera w Táiemnicách Boskich:
Niech pámięta ná Słowo Boże, ktore wyráźnie mowi:
Ze ſcrutátor ábo ſzpyrácz Máieſtatu, ztárty będźie od Chwały iego:
Bo też wielka śmiałość źrzenice ludzkiey, chćieć się wpátrzyć w słońce;
Wielkie ſzaleńſtwo, nie tylo lekkiego do ogniá się zbliżáć!
Syn Boży kazał się ſtáć káždemu, iáko dźiećięćiem, żeby zbáwienie otrzymáć:
Ná coż? ná to, żeby wſzytko wierzyć, co do wierzenia Bog podał;
Ták iáko dźieći nie dyſputuią z Oycem, ábo Mátką, ále wierzą zaraz.

 Micy-

Mieyże ſię tedy Kátoliku zá vczonego, y mądrego w świátowych náukách,
Miey zá Olbrzymá, w doświádczeniu woiennym, ábo Politycznym;
Miey zá Atlántá, ná ktorym świát polega w rádźie, y perſwázyey:
Ale w rzeczách do wiáry ś. należących, bądź iáko dźiećię.
Bo w wierze ś. Bog, iáko Auguſtyn mowi, nie mądrośćią:
Ale niewiádomośćią ieſt pochwalony, y vkontentowány.
Mow z Páwłem ś. do Heretykow, y Schizmátykow.
Wyśćie znákomići w dyſputách, á my ſą podli w proſtoćie:
Wy mądrzy w dyskurſách, á my głupi dla Chryſtuſá.
Y dla tego to Wielki Auguſtyn mowi: że dána wiárá ieſt Pokornym:
Jákim ſię tu Doktor Narodow oświadcza, nie nádętym y pyſznym.
A ták gdy z pokorą y bez kontrádykcyey, ták wnętrzney, iáko y zewntrzney
Słuchaſz w Kośćiele Bożym náuki wiáry świętey;
Nie rozumieyże, że dość słucháć, dość nie przeczyć, dość mocno wierzyć.

Bo y

Bo y diabeł ſam ták mocno wierzy w Bogá, áż z ſtráchu drzeć muśi

Ná Imię IEZUSOWE, ná kolána vpada; y piekło ſámo.

Wyznawáli y wyznawáią Diabli Chryſtuſá bydź Synem Bożym.

Przećięż iednák ták mocna wiárá nic im iáko y tobie Kátoliku nie pomoże.

Bo to wiárá bez vczynkow ieſt vmárła, iáko Apoſtoł świádczy:

Záczym y ty nie ieſteś żywym Kátolikiem przy niey.

Jákże ſię maſz z tey wiáry żywotá wiecznego ſpodźiewáć?

Tenze Apoſtoł mowi: Choćbym miał ták mocną wiárę,

Zebym y gory przenośił, choćbym ná popárćie tey wiáry dał ćiáło moie,

Ná ognie, vpały, y pozary, ná nic ſię to nie przyda.

Będę podobien brzmiącey miedźi, to ieſt, gdźie nie máſz nic nád dźwięk;

Jeżeli mieć nie będę miłośći, to wſzytko zá nic, bo nic nie mam;

Záczym Anielski Doktor Tomáſz vczy, że miłość ieſt duſzą wiáry,

Tá ożywia wiárę, tá iey dáie żywot, że więcey nie martwa.

Zyćie

Zyćie záś káždey rzeczy záwisło, ná czynieniu y obrotách;
Kto śię nie rusza, nie obraca, wiáry mu nikt nie da że żywy.
Miłość záś ieſt wszytká w ákcyey, w obroćie, z tąd ogniem názwána;
Dla vſtáwicznych y nieprzeſtánnnych czynow, y obrotow.
Gdy tedy masz wiárę bez miłośći, masz ćiáło bez dusze;
Nie masz wiáry, ále tylko trupá iey w sercu nośisz.
Ták ná przykład: Powiedźiałći co człowiek ktorego nie kochasz ná ćiepło,
A zá tym wierzysz ná źimno, że w tym, ábo owym mieyscu ieſt skarb:
Ty mu nie przeczysz, áni fałszu zádáiesz.
A że nie idźiesz szukáć, y kopáć Skárbow owych
Znáć że wiáry żywey nie masz, Skárbu nie doſtąpisz.
Ták właśnie śie dźieie z wiárą Chryſtusową,
Gdy nie czynisz tego, co wierzysz, wiáry nie masz;
Záczym áni śię spodźieway nágrody, ktorą Bog dáie wiernym swoim.
Gdy záś troszeczkę vważysz, iáko wielką wiárę má v ciebie Vſtá-

Vſtáwiczny kłamcá, oſzuſt świát. Kłamſtwá Oćiec Diabeł.

A maſz ták wielką wiárę y ták żywą, że nią bez przeſtánku żyieſz:

Jey látá, iey prace, iey odwagi ták wielkie oddáieſz;

Nieodſtráſząćie ták wielkie niebeſpieczeńſtwá námorzu y łądźie;

Nie oderwą ćię od świátowey wiáry Káznodźieyskie mowy;

Słowá Boże, Náuká Chryſtuſowa, Sumnienia włáſnego przeſtrogi;

Czemuż? boś Chryſtuſowi, y wierze iego vmárł.

Nie słyſzyſz, nie widźiſz, nie czuieſz, Chryſtus w tobie nie żyie.

A gdybyś był ták świátu vkrzyżowány, á świát tobie:

Gdybyś ty żył, iuż nie ty, áleby żył w tobie Chryſtus,

JákoPáweł ś. o ſobie mowi: to byś miał Chryſtuſową wiárę.

Zártuieſz tedy z Bogá miły Bráćie; kłámaſz codźiennie,

Gdy mowiſz, Wierzę w Bogá, y Syná iego, y cáłe Credo;

Mow lepiey, chceſzli prawdę mowić, wierzę w świát, y márność iego.

Wie-

Wierzę w Znikomośći, obłudy, ktorym żyię, y prácuię;
Wierzę w prożnośc honorow, dla ktorych żyię y vmieram.
Wierzę w pieniądze, dla ktorych Zbioru, nędzę ćierpię vſtáwiczną;
Wierzę w krew moię, nie w Chryſtuſowę, bo dla iey wywyżſzenia prácuię;
Wierzę w Fámilią moię, w Stryiow, Woiewodow, w Babki y w Prábabki;
Bo mi wielkość ich w głowie chwałą, bez przeſtánku.
W oſtátku wierzę we wſzytko, co ludzka opinia, co pokuſá,
Co márność, co Polityká, co zwyczáie do wierzenia podáią.
Te wſzytkie wiáry żyią we mnie, ia w nich żyię, y vmieram.
Co zás Bog przez vſtá Kápłáńskie od ták wielu lat do wierzenia podáie:
Co ták wiele Millionow ludźi męczeńską krwią zápieczętowáło:
Co ták wieleCudowBog obiáśnił, y ſtwierdźił, temu nie przeczę.
Dáię wiárę, ále martwą, á czáſem też y przeczę pytáiąc ſię, iáko to może bydź,
Exáminuię Sług Bożych, iáko nowinkę iáką przetrząſam. Mam

Mam zá niepodobną rzecz, y ledwie v śie-
bie to wymogę:
Ze á to nie przeczę, á przynamniey słowy
nic przećiwko nie mowię.
Po tym wszytkim vważ Kátoliku, ieśli ćię
Bog mieć może zá práwowiernego
swoiego?
Ieżeli nie bárźiey iesteś świátobykiem,
niż kátolikiem?
Jeżeli nagrodá twoiá, nie iestći należyta,
bárźiey od świátá
Niż od Bogá; boś śiał w ćiele, będźiesz
też żął zepsowánie:
Bog iest Duchem, trzebá dla niego sstáć się
Duchem; To iest,
Ciáło w Duchu vmácerowane, iáko Apo-
stoł święty kaze.
Ta iest: Kośćiołá Bożego o wierze świę-
tey prawdźiwa Náuká.

Náuká o Nádźiei.

IAko w kim żywa wiárá. ták iest żywa y
Nádźieiá.
Bo według S. Páwłá, Wiárá iest Istotá spo-
dźiewánych rzeczy.
Wiárá żywa iest zasługą, Nádźieiá, żywą
iest nagrodą.

Kto

Kto w żywey wierze prácuie ná niebo, ná źiemi, ten oraz w żywey nádźiei,
Iuż kosztuie nagrody Niebieskiey ná źiemi, y onę smákuie.
Gdźie Człowiek nie czuie się do zasług, ktore są przez wiárę nieproznuiącą,
Tám nádźiei żywey mieć nie może, że go potka wieczna nagrodá.
Kto z S. Páwłem rzec bespiecznie nie może do sumnienia swego
Dobrą zwiodł vtarczkę, szczęśliwie do kresu przybiegł:
Nie może powiedźieć, dla tego mię iest zostáwiona koroná spráwiedliwośći,
Ktorą mi odda Sprawiedliwy Sędźia, w on dzień ostátni,
Komu służysz Człowiecze? w kogo wierzysz? w tym nádźieię zákłádasz?
Służyłeś świátu? tenći też płáćić będźie monetą własną swoią?
Doczesny Pan, doczesnośćią nágrodźi słudze doczesnemu;
Wszák to śmierć pokaże, ktora iest rozdawcą káżdego zasług.
Służyłeś, poćiłeś się, krew lałeś dla świátá w vsłudze iego:
Wierzyłeś mu, nádźieięś w nim pokłádał, tenći też nágrodźi.

A wiesz-

A wieſzże czym? pięknym pogrzebem,
orácyámi wytwornemi,
Záłobámi długiemi, kruſzeniem Kopiy,
bębnámi, trąbámi.
A potym wſzytkim co? nic więcey, bo ſię
tám świát kończy
Gdźie ſię ty grzebieſz: wſzák ten ákt zo-
wie ſię oſtátnia vsługą.
Dobraby to byłá zapłátá, gdybyś cáły
vmierał.
Ale gdy część twoiá więkſza żyie; Duſzá
nieumieráiąca.
Proſzę, w co ſię to obroći, co iey świát do-
czeſny dáć może?
Odpowieſz: da Nieśmiertelność. Miły
Bráćie, złyś Filozof.
Zaden dáć nie może tego czego nie ma, á
możeſz Sowá Sokołá vrodźić?
Doczeſność dawáć nieśmiertelność,
ktorey nie ma.
Prawdá, że Rhetoryká hoyna ieſt w sło-
wách nieśmiertelnośći,
Pokázuie ią ná mármurách złotemi wyrytą
literámi:
Pokázuie w wiekopomnych Koloſſách,
Mauzoleách;
Pokázuie w Xięgách, w piſmách, w pámię-
ći ludzkiey,

Pokázuie w przykłádách, powieda żę Alęxánder Wielki, że Iuliuſz Wáleczny,
Pompeiuſz, y inśi w tey nieśmiertelnośći żyią.
Y ćiebie podobną nádźieią karmi, táż wymowna y obłudna Páni:
Ktora nic, nieumie tak dobrzę, iáko wmawiáć w ludźi to, co nie ieſt.
Záwołay tylko tey Rhetoryki do Człowieká, ktoremu náprzykład Podágrá dokucza;
Niechże owemu winſzuie dlugiego żyćia, y powieda ćieſz ſię.
Ze náturá złe humory w ręce y ná nogi pędźi;
Sercá, mozgu, y płuc broni. ktore ſą ſzláchetne częśći,
Znák ieſt mocney komplexyey, długiego pożyćia.
Zyieſz nie bez zazdrośći tych, ktorzy iuż ábo w wodách puchliny toną,
Abo ogniámi ſuchot, y Hechtyki giną, co godźiná.
Cieſz ſię, że ieſzcze ták wiele lat żyćie przedłużyć możeſz;
Szczęśliwe to bole, pożądáne Pároxyzmy, ſzkodá ich leczyć.
Y to ſzczęśćie, że nie można przy tym vleczyć tego,

Zá czego vleczeniem śmierć nástepowáć
zwykłá :
By y sam Cyneás y Cycero perorował nád
człowiekiem bolámi zdiętym,
Nie vymą bolow, y nie wmowią żeby ie
mieć zá szczęśćie.
Ták właśnie tá nieśmiertelność, ktorą Re-
toryká pokázuie :
Iest tylko pozor iákiś z słow, y kolorow
złożony.
W rzeczy zás sámey co się z duszą dźieie,
pytaymy się?
Odpowie ieden z Oycow Swiętych : Iák
w nieszczęśliwey wieczności
Cierpią ći strásznie ; Co ich tu świát ták
wysoko wynosił.
Jáko tedy wiárá nászá powinná bydź
w Bogu.
Ták y nádźieiá prawdźiwa powiná bydź w
nimże sámym.
A to co Bog przestrzega, nie vfayćie w
Pánach w synách ludzkich,
Bo w nich zbáwienia nie mász, sámi go iá-
ko y my potrzebuią.
Mowi Prorok do nich : rozumiałem że-
śćie Bogowie?
(Snádź że się zapátrzył, iáko się im kłá-
niano wiernie :)

Aż widzę, że y wy iáko ludźie vmieráć
także będźiećie.
A ná drugim mieyscu mowi: nie mieyćie
nádźiei w skárbách y bogáctwách.
Czemuż? bo powiedáią: że złoto dla te-
go bláde, że się vstáwicznie boi ręki
ludzkiey.
Zła tedy załogá y obroná z ták boiá-
źliwego Metallu.
A Chrystus Pan mowi: Zbieraycie skarb,
ktorego áni mol dotknie:
W tákim tedy skárbie nádźieiá nászá bydź
powinná: bo táka nie záwiedźie.
Swiát pełen iest rozmáitey nádźiei, w Nie-
bie iey nie mász, bo iuż nie po-
trzebna:
W Czyscu iest pewna, y nieomylna du-
szom świątobliwym;
W piekle mieyscá nie ma, bo tám ro-
spácz pánuie.
Ná świećie tedy trzebá iey szukáć między
inszemi nádźieiámi płonnemi,
Jáko źiárná między plewámi, kámienia
drogiego miedzy szkiełkámi;
Tám się znáyduie prawdźiwa, że wiárá pá-
nuie w sercu żywa;
Kto ią znaydźie, szczęśćia swego bespie-
czny, znośne mu świátowe troski:
Ktore

Ktore święta nádźieiá przysładza, z nią ſię ſzczyći Pſalmiſtá mowiąc:

W tobiem Pánie vfał, nie záwſtydzę ſię ná wieki: á ná drugim mieyſcu,

Dobrze mi z Bogiem trzymáć, y położyć nádzieię moię w Pánu.

A Chryſtus mowi: Mieyćie vfność we mnie, á nie boyćie ſię.

Páweł ś. vbeſpiecza: że Bog wierny ieſt, co obiecał, dotrzyma.

Jeremiaſz twierdźi: Błogosłáwiony człowiek, ktory ma nádźieię w Bogu.

Paweł ś. nápomina, nie vfaymy w ſobie, ále w Bogu.

Sálomon obiecuie, że miłośierdźie okryie máiącego nádźieię w Pánu.

Bog záś ſam mowi: ponieważ we mnie miał nádźieię, wyzwolę go.

Záwoła do mnie, á ia go wysłucham. Pełne Piſmo święte tych słow;

Nádźieią zbáwieni ieſteſmy. Zbáwiiłeś máiących nádźieię w tobie.

Jákoś mię Pánie oſobliwie vſtáwił w nádźiei, ták miałem weſołość w ſercu moim.

Słuchayże co Ieremiaſz mowi: Przeklęty Człowiek ktory ma nádźieię w człowieku.

Wſpiera ſię ná ćiele, y od Bogá ſerce iego odſtępuie.
Izáiaſz nárzeka: Biádá tym co vdáią ſię do Egyptu dla Pośiłkow;
W koniách pokłádáiąc nádźieię, y vfność máią w Rycerzách odważnych:
A nie vfáią w Bogu, wſzák Bog dodáie śił słábemu
Byleś tylko w nim vfał, á ná drugim mieyſcu:
Ktorzy pokłádáią nádźieię w Pánu, máią śiłę y moc, máią skrzydłá iáko Orzeł:
Biegą, á nie zfátyguią ſię, chodzą, á nie vſtáną.
Tá tedy nádźieiá náſzá w Bogu bydź powinna:
Nie tylko nagrody wieczney zá żywą wiárę, ále y doczeſnych pośiłkow,
We wſzytkich dolegliwośćiách náſzych, y vtrapieniách, krzyżách
Vfáć w Bogu, ten skłoni ſerce krolewskie, ten zmiękczy áffekt przyiaćielski:
Ten ſpráwi łáskę w oczách ludzkich, ten przepáśći obroći w łácne drogi;
Ten ćię dochowa, ktory ćię wychował, y záchował do tych czas:
Ten vſtáwicznie y lepiey o tobie rádźi, niżeli ty o ſobie.

Ten

Ten dźiełá rąk ſwoich nie opuśći, áni zápomni, żyimy ćieſząc ſię nádźieią,
Według náuki Doktorá Narodow, nádźieię zás naſzę żywą wiárą gruntuymy;
Już niebo mieć poczyna ná źiemi, kto w nádźiei dobrey żyie;
Już piekło w ſercu nośi, kto bliski roſpáczy, dáleki nádźiei;
Vcz ſię do Bogá mowić z wielką vſnośćią od Pſalmiſty:
Z żywotá Mátki moiey, w ćiebiem ieſt Pánie wrzucony;
To ieſt, iáko ryba z ręki, co ią trzymáłá, wrzucona znowu w wodę.
Ták duſza moiá w tobie, pływa w tobie, żyie w tobie,
Bez ćiebie, iáko táż rybá bez wody, záraz mdleie, záſypia, y ginie.

Náuká o Miłośći.

PAweł S. Doktor Narodow to o niey mowi, tego o niey vczy;
Teraz zoſtáią Wiárá, Nádźieiá, Miłość, nád nich iednák większa ieſt Miłość:
Czemuż? bo bez miłośći wiárá vmárła, bez wiáry nádźieia żadna;

Toć Miłość między niemi naywiękſza,
Wiárą ma Bogá zá Oycá,
Ktory ią ludźiom obiáwia, y powagą Boską wſpiera;
Nádźieią ma Bogá zá Rękoymię, ná Słowie ſię iego funduie;
Ale Miłość ieſt Bogiem, bo Bog miłośćią, ták S. Ian świádczy:
Y dla tego tenże mowi; kto w miłośći zostáie, zoſtáie w Bogu;
A Bog w nim, bo miłość raz Bogá zwabiłá ná źiemię:
Táż miłość codźiennie go do ſercá wabi ludzkiego,
Ciężkość ſpráwuie, że kámień przy źiemi ſię trzyma mocno.
Lekkość czyni, że ogień skáły y źiemię rozrywa, á do gory idźie.
Toć dobrze wielki Auguſtyn mowi, że moiá miłość ieſt moiá ćiężkość,
Ktora mię ták trzyma przy Bogu, iák kámień przy źiemi,
Nie ták Mágnes żelázo ćiągnie, nie ták Burſztyn słomkę;
Nie ták świecę wielki ogień poćiąga do ſiebie, iáko Bog duſzę ludzką
Ciągnie do śiebie niewypowiedźiáną miłośćią, niezliczonemi dobrodźieyſtwy:
Do-

Dobrodźieystwē stworzenia, dobrodźieystwem odkupienia;
Dobrodźieystwem oświecenia, żyćia y zdrowia, szczęśćia, Pánowánia,
Dobrego mienia, Dobrodźieystwy ná rozumie, y ná ćiele
Dobrodźieystwy w polu, dobrodźieystwy v ludźi, wszędźie kocha człowieka:
Y wszytkiemi łáskámi miłość swoię wyświadcza;
Nie ma Bog, coby dla człowieká więcey dáć mogł z miłośći;
Dał wszytko, gdy siebię dał w Synu swoim Iednorodzonym,
Aż do wyniszczenia sámego śiebie, áż do sstánia sie Człowiekiem;
Cżegoż zá to potrzebuie? wzáiemney miłośći Człowieczey żąda:
Coż możesz mniey dáć tákiemu Dobrodźiciowi?
Ktory dobr twoich nie prágnie, krwie twoiey nie żąda,
Tey miłośći prágnie, ktorą ty márnośći vćiekáiących szukasz:
Z ktorą ty zá niewdźięcznym świátem y ludźmi biegasz:
Ktoreyći doczesność nie zápłáći dobrze, tylko złą monetą;

Tey miłości żąda, ktorą ty nie tylko ludziom niewdzięcznym,
Ale częstokroć ptakom, psom, y bestyom poświęcasz;
Dáiesz ią częstokroć żołądkowi twemu, gdy obżárstwu y pijaństwu służysz:
Dáiesz ią przepolerowáney ziemi, Złotu y srebru.
Dáiesz kámięniom, gdy Bogáctwá y Kleynoty kochasz;
A temu vmykasz miłości twoiey, od ktorego to wszytko pochodźi;
Y czym ćię Bog do śiebie ćiągnie, przez to ty od niego stronisz.
A kiedyby tylko z tey przyczyny, ktorą Páweł ś. dáie:
Ze bydlęcy ábo źwierzęcy Człowiek nie poznawá,
Y rowny iest bydlętom nierozumnym, głupim, y bez vmieiętnośći.
Jeszczebyś mogł rzec: że niewiádomość grzechu nie czyni;
Ale kiedy masz rozum, ktorym dośiekasz, żeś Bogá nád wszytko kocháć powinien;
Kiedy się tego codźień w Kośćiele Bożym vczysz,
Kiedy codźień woła Przedwieczna Mądrość: Synu day mi serce twoie. Iák-

Jákże śię przed Bogiem wymowiſz, kiedy kochaſz dobrodźieyſtwá,
A Dobrodźieiá twego nie kochaſz; niewdźięczniku zákámieniáły!
A to woła ná ćię, ieżeli maſz máło odemnie w doczeſnośći,
Jeſzczeć przydam wiecznośći Oney ſzczęśliwey;
Czego áni vcho słyſzáło, áni oko widźiáło, áni w ſerce ludzkie weſzło;
A ty márnotrąwny Synu, woliſz młoto z prośięty świátowemi,
Niżeli do Oycá z miłośćią iść, ktory ćię czeka z ſzátą niewinnośći?
Y dla twoięgo pożywienia Báránká Wielkonocnego nágotowałći ná potráwę,
A ty przećię ſtroniſz od Dobrodźieiá, coż będźie z tego? proſzę vważ.
Oto Bog mowi v Proroká, zágrodzę ćierniem drogi twoie;
Vćiekáſz odemnie, obaczę co wskoraſz, przepuſzczę ná nogi twoie ćiernie.
Przepuſzczę przećiwnośći, przepuſzczę niebłogosłáwienſtwá,
Temi ćię będę do śiebie poćiągał, ábo też dopuſzczęć záżyć;
Ná iaki czás krotki lubośći twoich; á potym gdy podźiał náſtąpi,

Kro-

Ktory będę czynił między brácią twoich
szczęśliwey wieczności,
Powiéci, żeś wybrał w żyćiu doczesnym,
częśći twoie, dźiedźictwo twoie.
Idźże tedy wydźiedźiczony, y ná wieki
nieszczęśliwy Márnotrawco.
Słuchaymysz tedy Kośćiołá Bożego, ktory
słowy Boskiemi mowi:
Powroććie się do Páná cáłym, y zupełnym
sercem, á skruszonym,
Nie dźielćie sercá między Bogiem á świátem,
áni áffektu swego.
Oddayćie Bogu, co Boskiego iest, Chrystus
woła:
Obaczmysz cośmy Bogu powinni z miłośći
nászey.
Powinnismy go kocháć affektem naywyższym,
ná iáki się zdobyć możemy.
Powinnismy go kocháć áffektem dáleko
rożnym od wszytkich stworzonych
rzeczy.
Ták iáko on godnośćią, y ceną swoią
rożni od nich wszytkich,
Według S. Páwłá náuki, nie powinná nas
od Bogá odrywáć,
Ani wysokość świátowa, áni głębokość,
áni Xięstwá,
Ani Mocarze, bo to wszytko zrownáć nie
może z Bogiem: Gdźie

Gdźie o Bogá idźie, o honor iego, o roskazanie iego;
Tám niedbáć ná Reſpekty świátowe, ná powagi ludzkie,
Tám iáko Auguſtyn ś. mowi, niedbáć ná Mátkę y Oycá, by ſię moſtem słáli,
WiękſzyBog, niż Oycowskie, Krolewskie świátowe práwá,
To pierwſza miłość, ktora nam wſzytko każe dla Bogá czynić;
Druga miłość ktorą nam káze dla śiebie to ábo owo czynić;
To ieſt dla zbáwienia náſzego, dla tego ábyśmy ſię Bogu podobáli,
Zebyſmy około duſze náſzey mieli pieczołowánie, y koło ćiáłá należyte,
Zebyſmy nic nie opuſzczáli z tego, cokolwiek nas może vczynić
Przyięmnych Bogu, Práwom ie° Swiętym, y Kośćiołowi iego;
Ták z miłośći przećiwko ſobie powinniſmy ſumnienia náſzego przeſtrzegáć,
Powinniſmy y ná zdrowie mieć baczenie, do vsługi Bożey potrzebne;
Powinniſmy ná honory, dobrą reputácyą náſzę mieć wzgląd;
Zebyſmy według praw ludzkich, y poczćiwych obyzáiow żyli;

Ták

Ták powinniſmy ſię kocháć w ſobie, ále tylko dla Bogá,
Jáko ſię kocha Przyiaćiel w ſobie, ále tylko dla Przyiaćielá,
To ieſt, ták ſię ſtroi, ták ſobie poſtępuie, tym ſię báwi,
Czym ſię przyiaćielowi podobáć może, żeby ſię nie odtrąćił;
To y my, ták ſię w ſobie kocháć powinni, żeby to było dla Bogá.
Bo wiemy żeśmy ſą kośćioł Duchá Swię: tego,
Wiemy, że Bog w nas mieſzkáć obiecał, záczym trzebá ſię ſtáráć,
Zeby nic w nas tákowego nie ználazł, coby mu ſię nie podobało,
Nie godźi ſię tedy nam ſámych ſiebie zábiiáć, bośmy w poſſeſſyey Boskiey.
Nie godźi ſię káleczyć, z teyże przyczyny, nie godźi ſię zaniedbáć zdrowia;
Zániedbáć reputácyey, á co więkſza, zániedbáć zakáłow ná ſumnieniu.
To widźiſz kátoliku, iákoś ſię powinien w ſobie kocháć dla Bogá;
Aleś ſię powinien nienáwidźieć dla świátá, bo y Chryſtus mowi:
Kto nie może nienáwidźieć duſze ſwoiey, nie ieſt vczniem moim;
Nie

Nie kochayże śię w sobie z pychy, śiebie nád drugich wynosząc;
Nie kochay śiebie z pomsty, ktorać każe nie odpuszczáć bliźniemu,
Nie kochay śiebie, ná roskazánie łákomstwá, ktore każe dla śiebie gromádźić;
Nie kochay śiebie z ćiáłá, ktore śię każe w lubośćiách topić;
Nie kochay śiebie z ámbicyey, ktora każe drugich przez nogę rzucáć;
Nie kochay śiebie z rozumu włásnego, ktory każe być vpornym;
A wo zgołá nie kochay śiebie dla śiebie, boś iest nic, proch y źiemiá.
Ale kochay ćiebie dla Bogá, boś iest wyobrażenie iego, wspołdźiedźicem Syná iego.
Boś iest náznáczony do chwały wiekuistey, boś drogą krwią odkupiony;
Bo dla ćiebie zstąpił z niebá, y podiął śmierć krzyżową,
Aby o tobie Duch Boży nie mowił: Człowiek gdy był w honorze nie poznał śię.
Trzećia miłość w Bogu, y dla Bogá powinnismy bliźnim nászym;
Ktora powinná być tákąż właśnie, iáką mamy do śiebie:
Ták iákoby wzor w swoiey miłośći bráliśmy ná nię;   Ták

Ták Bog chce, ták przykłádem swoim pokázał,
Toż y sámi Pogánie vználi mowiąc káždemu y náuczáiąc:
Co się tobie niepodoba, drugiemu tego nie czyń.
A co tobie przyięmno według Bogá, czyń drugiemu:
Cięższkieć się to zda przykazánie Boskie, czemu kocháć, ták bliźniego iáko siebie?
Ale słuchay Chrystusá mowiącego: iárzmo moie słodkie, ćiężar moy letki.
Obacz, że tá cięższkość ztąd pochodźi, że siebie názbyt kochasz;
Miłośćią byblęcą, ćielesną, nierozumną, topisz się w sobie;
Ale ieżeli siebie kochasz tylko dla Bogá iákoś powinien,
Nie ćięższkoć będźie bliźniego kocháć, dla tegoż Bogá:
Jeżeli miłość Duchá ś. w sercách nászych wylana iest, iáko Páweł ś. mowi:
Zmieśći się tám y bliźni, y Nieprzyiaćiel, ktorego nienáwidźisz;
A Bog go kocháć każe, y sam kochał krzyżuiących.
Bo vznał, że Piłat nie miał mocy nád nim, tylko tę: Kto-

Ktorą mu dał Zwierzchność Oćiec Niebieski nád Synem swoim.

Wielka náuká Chrześćiáninie, gdybyś to miał ná pámięći,

Ze ćię z woli Boskiey, nie tylko z dopuszczenia potyka nie smák:

Krzywdá ábo szkodá, ktorą od bliźniego ćierpisz, nie gniewałbyś się nań?

Nie łamałbyś rozgi w ręku Oycowskiey zostáiącey, dokázuiącey?

Nie gryzłbyś kamieniá przećiwnośći z gory ná ćię rzuconego?

Bog iest, co ćię dotyka, Oćiec iest, co ćię karze; Człowiek tylko instrumētem:

Niewie co czyni, nie zásłużył ná gniew, zásłużył ná kochánie:

Jáko ow Instrument, co poleruie; iáko ogień, co czyśći złoto:

Słuchay Augustyná ś. á ten mowi do ćiebie temi słowy:

Zebyś niechćiał być brełą złotá nie ochędożoną;

Wolałbyś być naczyniem ná stole Páńskim zacnym y godnym ręki.

Nie gniewayże się ná tego, ktory iest ogniem, ábo poddymáczem onego,

W ręku niebieskiego Złotniká, ktory ćię temi przećiwnośćiámi kształtuie:

Szánuieſz, y kocháſz Krzyż Chryſtuſow, iáko Inſtrumēt Zbáwienia ludzkiego.

Czemuż nie ſzánowáć? nie kocháć? Inſtrumentow zasługi twoiey.

Kochayże tędy Kátoliku Bogá dla Bogá naywyżſzą miłośćią;

Kochay ſiebie, ále tylko dla Bogá, z Bogiem, y w Bogu;

Kochay bliźniego twego, ták iáko ſiebie ſámego:

Krzywdy nie życz, dopieroż nie czyń; bo wieſz, kto ſię zá nieg o vymie:

Kochay y nieprzyiaćielá, bo Boską wolą pełni, bo niewie co czyni:

Bo zá złym vdániem czyni; bo rozumie, że dobrze czyni:

Bo mniema, że zábijáiąc y prześláduiąc ćię, przysługę Bogu czyni:

Coż w tey mierze Chryſtus roskazał? ſamći był przykłádem:

Toż Apoſtołowie Swięći, Męczennicy, Wyznawcy pokazáli;

Nie mowże, że niepodobna, ten ći da moc, ktoryć nákázuię chćieć.

Vważże że Bog ieſt miłość, z miłośći Bogá wychodźiſz, gdy Bogá opuſzczaſz;

Gdy miłośći nie maſz, y Bogáś ſtráćił; Miłość z ſercáś wygnał, toś Bogá rugował.

Ale

Ale rzeczesz: Nieprzyiaćiel moy iest. A-
le y przy tym brát twoy w Chrystuśie,
Przećiwnym iest ;Ták mu Bog kazał, y or-
dy nował.
Nie rownymi iest. Iednegoż Ciáłá zto-
bą Członkiem.
Ciebie Bog ręką ćiáłá swego, á iego nogą
vczynił,
To tylko rożnicá, w powinnośćiách: á w
tymeśćie rowni;
Ze obádwá Członkámi Ciáłá Chrystuso-
wego iesteśćie.
Roskrwáwił mię; Bog ći chćiał przez nie-
go krew puśćić.
Viął mi honoru; vskromił podobno złey
ámbicyey.
Zkonfundował mię; Náuczył ćię skro-
mnośći;
Coć złego vczynił? cobyć ná dobre
nie wyszło.
Jeżeli niewinnie ćierpisz,masz koronę nie-
winnośći?
Jeżeli winnie? nie lepieyże tu być łáská-
wie skaránym?
Niżeli czekáć ná strászny ow sąd Boski?
Nie mogę humoru iego przećiwnego
znieść? ále Bog ćiebie ćierpliwie
znośi?

Y ludźie ktorym śię ty też nie podobasz, á ćierpią twoy humor?
Ale zły człowiek iest? ktoż ćię sędźią iego vczynił?
Ale niechętnym iest? Bo chęći twoiey nie zna?
Ale niewdźięcznym iest? dałeś mu co swego? dałeś z ochotą?
Nie dałżeś mu okázyey po dobrodźieystwie do żalu.
A wo zgołá rekolliguy śię, á obaczysz, że nie znaydźiesz okázyey do nienawiśći:
Pámiętay że Chrystus Nieprzyiaćiele kazał kocháć, co y sam vczynił.
Przypomniy, że ćię w tey doskonáłośći, y dawniey poprzedźili Pogánie;
Ktorzy w puł krwáwey bitwy hámowáli gniewu, y kłádli miecze w pochwy;
Jednego dniá ktorych zá nieprzyiaćioł mieli, przyimowáli zá wspoł bráćią tegoż dniá:
Choćiaż Chrystusá mowiącego nie słyszeli. Niech nie záchodźi słońce nád gniewem brátá twego:
W ostátku mieli tę doskonáłość, że febrom, gorączkom, niezgodom, Ołarze y Kośćioły wystáwiáli, ták wielkim zdrowia y żyćia nieprzyiaćiołom. Czy

Czy nie zkonfunduią ćię Kátoliku ták doskonáli Pogánie?
Pámiętayże co Duch Boży mowi: Pełność práwá iest kochanie bliźniego;
To iest roskazánie wszytko Boskie wypełnił, kto ma miłość Boską:
Kto cáłym sercem Bogá kocha, y bliźniego.
A kto zás prawdźiwie Bogá kocha, z Saulem pyta się Páná;
Pánie co chcesz ábym czynił? kazesz przyiaćioł kocháć: będę.
Kazesz nieprzyiaćioł kocháć będę. Nic trudnego kocháiącemu.
Kto kocha mowi z Chrystusem, nie moiá, ále twoiá niech będźie wola Oycze:
Nie przyszedłem czynić wolą moię, ále wolą tego, ktory mię posłał.
Słuchay Chrystusá, kto ma roskazánie moie, y záchowuie one:
Ten iest co mnie kocha, mowi v Iáná ś.
Słuchay S. Augustyná. Kochánie proznowáć nieumie.
Słuchay znowu Chrystusá: Kochaćie mię? záchowuyćiesz przykazánie moie?
Kto mię nie kocha, ten mow moich nie zátrzymuie:
Wy przyiaćiele moi iesteśćie, ieśli vczynićie, co wam kazę. A Duch

A Duch ś. zás mowi: choćby człowiek dał
cáłą ſubſtáncyą domu ſwego;
Zá nic to poczyta z kochánia prawdźiwego y ſzczerego.
Chryſtus w oſtátku nápomina w te słowá
Vczniow ſwoich:
Jeśli przykazanie moie záchowaćie, żoſtániećie w miłośći moicy;
Ták iáko ia roskazánie Oycá mego záchowałem y zoſtáię w miłośći iego.
Ná co ſię Páweł ś. odżywa, ieſteśmy poczytáni, iáko owce do rzeźi;
W tym iednák wſzytkim nie damy ſię zwyćiężyć dla tego, ktory nas vkochał.
Słuchayże Ianá ś. kto rzecze, że kocham
Bogá, á brátá ſwego nienáwidźi;
Ten kłamcą ieſt. A Grzegorz święty przydáie:
Ze miłość Boża, y miłość bliżniego ſą częśćiámi.
Z ktorych ſię składa iedno Przykazánie
Boskie;
Są dwiemá ogniwámi, ále ieden Łáncuch; ſą dwá poſtępki, ále iedná Cnotá;
Są dwá vczynki, ále iedná miłość. Dwie
zasługi v Bogá,
Ale iedná bez drugiey nie popłaca, dla tego Ian ś. znawu mowi:

W tym

W tym poznam ieśli memi Vczniámi
ieſteśćie :
Gdy záchowaćie miłość wzáiemną, tá ieſt
rożnicá Synow Boskich od Diabel-
skich.
To ieſt roskazánie Boskie, ktore gdy zá-
trzymaćie, dość ná was ;
Auguſtyn ś. potwierdza, że nie ieſt rádá
Páńska kocháć Nieprzyiaćioł;
Ale ieſt roskazánie. S. Piotr roskázuie
złym zá złe dobre oddawáć;
Nie przeklęſtwo zá przeklęſtwo, ále błogo-
sławieńſtwo ;
Bo to ieſt powołánie wáſze, ábyśćie w
dźiedźictwie wźięli błogosławień-
ſtwo ;
A S. Páweł mowi : Błogosławćie Prze-
śládowcom wáſzym ;
Y tá ieſt náuká Duchá Swiętego o miłośći
Chrześćiáńskiey ;
Ná ktorey záwisły práwá y Prorocy, co ſię
pokaże niżey ;
Gdy ſię wywiedźie, że dźieśięćioro Boże
Przykazánia,
Z tego źrzodłá wyſzły, miłośći Bozey,
właſney, y bliźniego.
Słuchayże Páwłá ś. á obaczyſz konterfekt
miłośći,

Miłość ćierpliwa ieſt y dobroći pełná, tá icy pierwſza kondycya.
Miłość bez zazdrośći żyie, zle nie czyni, bez nádętośći ieſt;
Miłość bez ámbicyey ieſt, włáſnych nie ſzuka Intereſſow,
Nie da ſię rozdráżnić, nie myśli o złym, á-ni ſię ćieſzy z niesłuſznośći;
Cieſzy ſię iednák z prawdy, wſzytko znośi, wſzytko wierzy,
Wſzytkiego ſię ſpodźiewa, káżdą przećiwność, nie vkontentowánie wytrzymuie.

Náuká z Dźieśiećiorgá Przykazánia Boſkiego.

PRZYKAZANIE PIERWSZE.

IAm ieſt Bog twoy. Ia, com ćię ſtworzył; Ja, co ćię żywię,
Ja, co ćię ſtrzegę, Ia, co ćię bronię, Ia co ćię wywyżſzam y poniżam;
Ja Pan y Bog, bo wſzytko moie, wſzytkiemu ſtworzeniu roskázuię;
Cáłym świátem władnę, nikt mi ſię nieoprze.
Jeſtē twoim, boś ty Człowiecze y wſzytko moie. Nie maſz nic precz mnie.

Kiedy mię maſz, wſzytko maſz, gdy mię nie maſz, nic nie maſz.
Ná coż tedy człowiecze, nie przyznáieſz mię zá Bogá w ten czás?
Gdy vfaſz rozumowi y rádźie twoiey, iákbyś z niey miał wſzytko.
Gdy vfaſz łáskom Krolewskim, Páńskim, w nich nádźieię zákłádaſz;
Gdy vfaſz w pieniądzách, przyiáćiołách, w krewnośćiách.
Dla tych żyieſz, tym ſię kłániaſz, tym wſżytko przyznáieſz;
Jeżelim tedy Pan, gdźież ieſt boiáźń moiá? gdźież ieſt vsługá twoiá?
Jeżeli ia Bog, gdźież ieſt powinność twoiá; ktorąś mi nád wſzytko powinien.
Wſzák widzę, że ráno wſtawſzy, wprzod ſię maſz do świátá, niż do mnie.
Wprzod ſię maſz ná pokoie Páńskie, niż do Kośćiołow świętych;
Wprzod do ludu, niż do mnie, á tákżem ia Bog twoy?
Kiedy nie v mnię ſię ſtáraſz, o ſzczęśćie twoie.
A iákżem ia Bog twoy, kiedy ludźiom, y ſobie przyznáieſz wſzytko;
Ták gdy Bog mowi do kátoliká, odżywa ſię heretyk náſtępuiąc, y mowi:

Pánie, oto kátolicy vdáią ſię do Mátki Syná twego, y do Swiętyh,
Záczym grzeſzą przećiwko pierwſzemu twoiemu przykazániu:
Odpowiáda Kośćioł ś. heretykowi, że krzywdę czyni náuce Boskiey,
Bo Kátolicy vdáią ſię do Bogá iáko do Stworzyćielá y Páná,
Vdáią ſię do Syná iego, iáko do Odkupićielá, y Pośrzedniká iednego.
A wiedząc: że Chryſtus Pan y ná świećie będąc czynił wiele dla Mátki ſwey.
Nie wątpią: że y teraz czyni dla niey, y ná iey prożbę;
Záczym oddáią nayWyżſzy honor po Bogu Mátce iego świętey,
Bo ieżeli káżdemu Bog kazał ſzánowáć Mátkę ſwoię,
Dálekoż bárdźiey Bogárodźicę Máryą pełną łáski;
Tę Pánnę, ktorey Bog y Człowiek przez ták wiele lat był posluſzny;
Ktorey Narod Ludzki w oſobie Ianá oddał zá Syná;
Według zdánia Oycow Swiętych od ták wielu wiekow!
Ieżeli kazano Moyzeſzowi ſzánowáć mieyſce święte, ná ktorym ſtał;
Dále-

Dálekoż bárźiey to mieyſce, w ktorym Bog wćielony przez dźiewięć mieśięcy był;
Ma być v Kátolikow w poſzánowániu Marya Pánná.
Gdy záś iey o przyczynę prośimy, czyniemy to ze wſzytkiemi wiekámi,
Czyniemy z wielkim Auguſtynem, ktory tych słow do tey Pánny záżywa:
Modl ſię zá ludem, przyczyń ſię zá Duchowieńſtwem.
Zkąd dowod nieomylny, że Kośćiołá ś. táż náuká ná ten czás byłá,
Nie czyni to krzywdy Chryſtuſowemu Pośrzednictwu,
Bo inſza rzecz ieſt być pośrzedn kiem, iákim ieſt Chryſtus ſam,
A inſza być przyczyńcą, iákim ieſt tá Pánná, y Swięći Boźi:
Modlili ſię zá Piotrem w więźieniu zoſtáiącym wierni Kátolicy;
Prośił S. Páweł przyiaćioł ſwych, żeby ſię zá niego modlili, á w tym nie byłá krzywdá
Chryſtuſowemu Pośrzedniſtwu, kiedy zá Swiętych grzeſzni ſię modlili.
Jákaż tedy ma być krzywdá od kátolikow Chryſtuſowi?

Kiedy proſzą o przyczynę Swiętych Bożych grzeſznicy źiemſcy ;
Y owſzem iáko Pſalmiſtá mowi : Chwalćie Paná w Swiętych iego ,
Ták go ſzánuią Kátolicy w tychże Swiętych, o przyczynę ich proſząc :
Y tym Zámknieniē wſzytkie kończemy modlitwy, przez Chryſtuſá Páná náſzego;
To ieſt : że Swiętych Bożych przyczyná, niech ma wagę przez zasługi Chryſtuſowe .
Ale przytacza heretyk z Ewángeliey , że Abráhám nieznał Zydow żyiących ?
Toć y Swięći nieznáią nas, áni słyſzą, gdy ich prośiemy :
Odpowiedáią Oycowie Swięći , niezna Abráhám wyrodkow ,
Nie znáią Swięći Bozi bezbożnych ludźi ná świećie żyiacych ;
Ale iáko Abráhám widźiał Chryſtuſow dźień, y ćieſzył ſię z niego :
To y Swięći Bozi widzą nas proſzących o przyczynę .
My w Bogu według Páwłá ś. żyiemy, obracamy ſię , y ieſteſmy.
Jákże oni Bogá widząc : á nas nie mogą widźieć ?
Ktoż

Ktoż ná zwierćiádło pátrzy, á nie widźi tego co w nim ieſt?
Ten tedy honor ktory Bogu czyniemy, nie czyniemy żadnemu ſtworzeniu ná świećie;
Ten co Pánnie Naświętſzey oddáiemy, nie oddáiemy żadnemu Swiętemu.
Ten co Swiętym powinniſmy, nie dáiemy ludźiom z námi żyiącym;
Iáko tedy heretyku Krolom, Monárchom ſię kłániaſz?
Suppliki im oddaieſz, krzywdy nie czyniąc Krolowi nád Krolmi,
Toż y o nas trzymay, gdy Bogu Boską, á Swiętym należytą oddaiemy cześć;
Nie będźieſz miał Bogow cudzych nádemnie. To ieſt: owych Bogow,
Ktorych nie ználi Przodkowie twoi, Bogow Pogáńskich, Fortuny, Fatum, Jowiſzow, Merkuryuſzow, Marſow, Sáturnow; bo to ſą fałſzywi Bogowie:
Vmárli iáko ludźie; żyli, byli, więcey ich nie maſz.
Smierć ich pożárłá, w proch ſię obroćili. Iuż im y Grobow nie ſtáło.
A ia iéſtem tym, czym ieſtem, Bog ieden, Iednowładcá.
Mocy moiey z nikim nie dźielę, ieſtem ieden w iedney Náturze. Jeden

Jeden we trzech Osobách ; Nie mieyże
więcey Bogow nádemnie.
Boć nic nie pomogą, z mocy ćię moiey
nie wyrwą.
Choćbyś się pod źiemię skrył, y tám ćię
dośiągnę.
Moie iest Niebo, moiá iest Ziemiá ; Nikt
zemną nie graniczy,
A czemuż do Wrożek y gusłow się vdá-
iesz ? lubo wiesz,
Ják strásznie zá to Saul skarány zostáł ; lu-
bo wiesz,
Ze według Słowá mego, zgubię tych, co w
Zabobony wierzą :
Czemuz do Astrologow y Wieszczkow
bieżysz ?
Wszák ia Bog, sam tylko wiem przyszłe
rzeczy ;
Bo one czynię, spráwiam, y ordynuię
od wieku ;
Ná coż wierzasz gwiazdom, y gwiazdárzō!
wszák mnie sámemu wierzyć trzebá.
Ná co w Imionách, w Literách, Liczbách,
szukasz wyrokow moich ?
A ktoraż z tych rzeczy zásiadáłá w rá-
dźie moiey ?
Zeby wiedźiełá com ia postánowił przed
wieki.

Jeszcze

Jeſzcze Imion, ieſzcze liczby, ieſzcze rąk ludzkich nie było,
Kiedym ia ogniwá przyczyn świátowych ſprzęgał.
A ty chceſz z tego, czego ieſzcze ná ten czás nie było, wyczytáć skrytośći ſekretow moich.
Szukaſz tedy inſzych Bogow, gdy wierzyſz tym Gusłom.
W moiey ręce, iam ćiebie ſobie opiſał, według Proroká:
Nie w twoiey ręce w ktorey prawdy ſzukaſz, á nie znaydźieſz;
Vważaſz, ktoć drogę przeydźie z prożnym ábo pełnym naczyniem;
Nie wyiezdzaſz w drogę w ten, ábo w ow dźień,
Turbuieſz ſię, gdy gdźie lewą nogą pièrwey niż práwą wſtąpiſz;
Gdy Záiącá álbo Zakōniká w drodze gdźie potkaſz;
Ey Synowie Ludzcy? czemuż prożność kocháćie? y ſzukaćie kłamſtwá?
Toż y Pogánie robili, co w płucách y ielitách bydlęcych ſzukáli proroctwá:
Jákobym ia Bog miał tám chowáć ſekretá moie:

Abo

Abo prawdźiwego Bogá ptacy y beſtye w żyłách nośiły.
Nie będźieſz ſobie czynił żadnego wyobrázenia, ábyś mu ſię kłániał;
To czynili Poganie, że ſob e Boſzkow robili, złote, ſrebrne, kámienne;
O ktorych dawno Duch moy powiedźiał, máią vſtá, á nie gadáią:
Máią nogi, á nie chodzą; máią vſzy, á nie słyſzą:
Máią ręce, á nie záżywáią ich; powiedźiałem to przez Proroká mego,
Ze z tákimi Bogámi vćiekáć trzebá przed nieprzyiaćiełámi,
Przed złodźieiem, przed ogniem, trzebá ich ſtáwiáć, bo gdy vpádną nie wſtáną;
Ogień im ſtráſzny, bo ich ſtopić może;
Młot ćięſzki, bo ich tłucze;
Nie kłániayże ſię tym Bogom, ále tylko mnie iednemu.
Od ktorego y przez ktore° maſz wſzytko, nic maſz nic od Báłwánow.
Ktorzy bárźiey ſą twemi, niżeliś ty onych;
Wiedz, że ia honoru mego nikomu nie vſtąpię;
Nie vſtąpię kruſzcom, y dźiełom rąk ludzkich.

Nie

Nie vſtąpię żadnemu ſtworzeniu, bom ia ieſt ſam Pan, ſam Bog.
Pátrzayże Kátoliku, że gdy w Kośćiele Bożym widźiſz rożne wyobrázenia,
Abyś im nie oddawał tey Czći, co ſámemu Bogu.
Nie powinieneś przed Obrázámi klękáć, y ná oblicze padáć;
Bo to tyko ſámemu Bogu należy ten honor, y pokłon;
Powinieneś iednák Obraz ſzánowáć, żeć ná pámięć przywodźi Bogá:
Powinieneś wierzyć, że Kośćioł z Duchá ś. zátrzymuie obrázy;
Nie dla tego, żeby im Cześć Boską oddawáć, ále dlá tego,
Zeby były iákoby piſmem málowánym, w ktorym ſię czyta:
Tá ábo owá Táiemnicá Chryſtuſowá: Ten ábo ow przykład Swiętych:
Był ten zwyczay záraz w Kośćiele Bożym ná początku;
Chryſtus Pan posłał Obraz ſwoy Abogárowi Krolowi Edeſſy:
Jáko trádycya Wſchodniego Kośćiołá ſtátecznie świádczy:
Weronie Swiętey wyráźił Twarz ſwoię ná Chuśćie:

OnáNiewiáſtá od krwáwey niemocy przez Chryſtuſá vleczona,
Wyſtáwiłá Kámienną Statuę Chryſtuſowi;
Pod ktorą rosło żiele pewne dotykáiące brzegu ſzáty kámienney;
To żiele vzdrawiáło przez kilká ſet lat ná krwáwą niemoc:
Jáko tenże Kośćioł wſchodni, y hyſtorykowie świádczą:
Konſtántyn Wielki kazał ſobie Obraz Apoſtołow przynieść,
Y z obrázu poznał, że ich oſoby przez ſen widźiał;
Tenże w Pałácu Láteráneńskim kazał odmálowáć Sálwátorá;
To widźiſz Kátoliku iák dawno w Kośćiele Bożym zwyczay ieſt Obrázow SS.
A Kośćiol ś. ná rożnych Concyliách deklárował.
W iákim poſzánowániu v Kátolikow ſą Księgi Piſmá Bożego,
W tákim poſzánowániu powinny bydź y Obrázy.
Bo co pioro w księgách, to w obráźie penzel wyráźił;
A ieżeli y ſam heretyk czapkę zdeymie, gdy kto rzecze IEZUS,
Dlá tego, że owá párá z vſt wychodząca ieſt Obrázem Chryſtuſowym; Toć

Toć ieżeli obraz z vst do vszu idący, godźien iest poszánowánia;
Toć y obraz z ręki oczom się prezentuiący tego będźię godźien.
Ani rzec może heretyk, że nie przed słowem Jezus zdyimą czapkę;
Ale przed Iezusem sámym, ktorego znáczy y wyraża owo słowo.
Odpowiedam: że przed Iezusem powinien ná koláná vpáść, co y piekło czyni.
Przed Obrázem záś Iezusowym czapkę zdiąć, iest to tylko obraz szánowáć.
Wiedzże tedy Kátoliku, że dla iego Bog wyobráżenia zákazał Żydom y nam.
Zebysmy się im iáko Pogánie nie kłániáli;
Ale nie dla tego, żebysmy ich cále nie mieli dla pámięći;
Wszák y Zydźi przy Arce mieli złotych Herubinow: ktorych Bog sam kazał robić,
Lubo nie ná to, żeby im cześć Boską oddawáć;
Szánowáć záś obrázy rzecz słuszna, kiedy kazano szánowáć podnożek Páński.
Kiedy kazano szanowáć żywe obrázy Boskie, iáko są ludźie;
Y kto ie lży, Bogu obelgę zádáie, y káry godźien.

A kiedy sámi Obrázow burzyćiele Xięgi,
Słowo Boskie wyrażáiące szánuią;
Jáko obrázy pisáne: czemuż przeczą Kátolickiey prawdźie?
Zey obrázy málowáne szánowáć potrzebá.
Złą tedy racyą máią, kiedy nam nieumieią ná to odpowiedźieć;
Zárzucáią, że prośći ludźie błądzą w tym, gdy padáią ná koláná,
Odpowiedamy: że im tego czynić nie kazemy,
A káżdy prostak wierzy iáko Kośćioł; y to dość.
Z okázyey Obrázow, muśiemy ćię ieszcze informowáć o Cudownych Obrázách;
Kośćioł ś. widząc: że wyobrázenie Wężá ná Puszczy,
Pomagáło do vzdrowienia tych, ktorych węże ogniste ràniły;
Gdy tylko ránny człowiek weyrzał ná owo wyobráżenie;
Czytam w Dźieiách Apostolskich, że ćień Piotrow, ktory się názwáć może obrázem;
(Bo figurę státury Swiętego Piotrá wyrażał) vzdrawiał ludźi;
Przyznáie, że może Bog Człowiekowi pokutuiącemu y zebrzącemu miłośierdźia
Przy tym Obráźie, ábo w tym Kośćiele pokazać Cudotworną łáskę; Rze-

Rzeczą sámą pokázuie ná ták wielu mieyscách.
Ztąd cudowne obrázy, y cudowne mieyscá się zowią,
Nie dla tego, żeby Bog dał moc iáką Obrázowi, ábo mieyscu czynić cudá,
Bo obraz áni mieysce cudow nie czyni, ále Bog przy tym obráżie,
Abo w tym Kośćiele, tak iák niegdy w Kośćiele Sálomonowym;
Podobáło mu się wysłucháć wchodzących, y modlących się w tym Kośćiele.
Z wielką iednák ostrożnośćią zlecono Biskupom chodźić w tákich okázyách,
Ktorzy powinni Theologow, Filozofow, Kánonistow, y Medykow zdánia,
W tákowych okázyách słucháć, nim przystąpią do potwierdzenia iákie⁹ cudu.
Zeby złość ludzka, ábo wymysł chytry nie ználazł mieyscá;
Nie przyznáie tedy Kośćioł święty Boskie cudá przy Obrázách świętych,
Nie przyznáie mocy cudotworney obrázom, ale Bogu.
Po tym wszytkim widźisz Kátoliku, że do záchowánia Przykazánia pierwszego trzebá miłośći Boskiey;

Y bez niey niepodobna mieć Bogá zá Bogá, służyć iemu sámemu,
Jnszych nie szukáiąc, do nich się nie vdáiąc, to iest nie kocháiąc.

DRVGIE PRZYKAZANIE.

NIe będźiesz brał Imię Páná Bogá twego nádáremnie:
Nie będźie álbowiem Pan miał zá niewinnego tego,
Ktoryby wźiął imię Páná Bogá swego nádáremno;
Mowi tu Bog, żeby Imienia iego nie bráć nádáremnie; To iest:
Nie bráć ná świádectwo Bogá do rzeczy nie prawdźiwey,
Do rzeczy ktorey nie dotrzymasz, ábo dotrzymáć niechcesz;
Bo Bog wezwány teraz ná świádectwo, musi wźiąć potym pomstę z tego;
Kto obiecáney przy obecznośći iego rzeczy nie dotrzymuie;
Ponieważ Duch Boży świádczy, że Bog nie może być nágrawány;
Niechayżeć y tu Kátoliku stáną wszytkie przyśięgi ná sumnieniu y w oczách,
Ze gdy przyśięgasz, Bogá sámego ná świádectwo bierzesz, Bog

Bog ták wielki, Sędźia ták ſtrászny, skrytośći sercá przenikáiący,
Ten się sstáie świádkiem tego co poprzysięgasz.
Ale záraz poczyna być y sędźią, ieżeli obłudnie, ieśli nie słusznie.
Ey pámiętay co Bogu obiecuiesz, gdy przysięgasz w obecnośći iego:
Nie z człowiekiem to, ktorego oszukáć możesz, rzecz, ále z Bogiem,
Pámiętayćie ná to wszyscy, co śluby Bogu czynićie;
Zebyśćie Imienia ie° nádáremno nie wzywáli; Pátrzayćie co się dźiało,
Z Ananiaszem y Zefirą żoną ie°, co obietnice Bogu nie dotrzymáli;
Ják záraz nagłą śmierćią y trupem legli; przy nogách Apoſtolskich:
A ktoż wypowie, co się ná támtym dopiero swiećie ſtáło z niemi:
Mowi do nich Xiążę Apoſtolskie. Ktoż was prośił o to?
Cobyśćie obiecowáli Bogu, áza Bog dobr wászych potrzebował?
Azaż nie mogły przy was zoſtáć, bez gniewu Boskiego?
Ale żeśćie ie Bogu oddáli, Imię iego wzywáiąc:

A toć trzebá było dotrzymáć, bo żárt z Bo-
gá nie bez pomſty.
Pátrzayćież y wy, co zá káżdą naymniey-
ſzą rzeczą mowićie,
Bogiem moim świádczę, że to prawdá, że
to ták ieſt:
Y wy vbodzy co żebrzećie, w Imię Páń-
skie, pátrzáyćie, co czynićie?
Bo ieżeli ſobie zárobić możećie, y bez że-
brániny ſię obeyść,
Pátrzayćieſz, żeby Imięnia Boskiego nie
bráć nádáremno:
Pátrzayćie Vrzędy y káżda Zwierzchność,
ieżeli ſię to nie dźieie;
Záwáſzą niedbáłośćią, że ludźie młodźi,
zdrowi, proznuiący,
Zażywáią Imienia Boskiego nádáremno,
przypłáćićie tego;
Bo gdy im nie zábraniaćie, każećie im
grzeſzyć;
Wſzák widźićie, że Bog ſię do pomſty o-
bowiązał nád tákowemi;
Y powieda, że nie może tákowych poczy-
táć zá niewinnych,
Pátrząyćieſz tedy, ieżeli krzywoprzyśięż-
cow ćierpićie;
Z Apoſtátámi konwerſuiećie, á coż kiedy
ieſzcze z máłey przyczyny;
Przy-

Przyśięgi ſtráſzne ludźiom nákázuiećie dekretámi,
Znák to ieſt, że Bogá nie kochaćie, ieśli imięniem iego świętym ták ſzáfuiećie.

TRZECIE PRZYKAZANIE.

PAmiętay ábyś dźień święty święćił; wiedźiał Bog ktory wſzytko wiedźiał y wie.
Ze w dobrym krotką pámięć mamy, prętko zápominamy roskazánia Páńskie°.
Y dla tegoż mowi, pámiętay ábyś dźień ś. święćił. To ieſt:
Nie zápominay tego, żem przez ſześć dni cáłe świátá tego fabrykę wyſtáwiał,
Y ćiebie Człowiecze ná niey oſadzał, to ieſt: ſześć dni vſtáwicznych;
Dałem tobie, y dobrodźieyſtwom ſwoim, ták licznym; ktoremći pokazał,
Siodmy dźień dałem ſobie, nie ták dla ſpoczynku, bom nigdy nie zfátygowány.
Jáko dla odbieránia należytych od ćiebie dźięk.
Moy tedy dźień ieſt śiodmy Niedźielny, to ieſt nieudźielny; áni tobie,
Ani żadney ná świećie rzeczy, tylko mnie ſámemu.

W ten dźień máią ſpocząć od wſzytkich prac y vsług nie tylko Páddáni,
Ale y bydlętá twoie, dopieroż ty ſam powinieneś ſpocząć,
Od zwyczáynych prac, goſpodarſtw, hándlow, y Zabiegow;
Bo to dźień nie twoy, tobie służyć nie powinien, ále mnie y ztobą weſpoł.
To rzeczeſz, że proznowáć będźieſz, gdyć robić zákázuią?
Myliſz ſię ná tym, bo ia każę dźień święćić, nie tráćić;
Swięćić go słuchaniem Słowá moiego, dźiękczynieniem zá dobrodźieyſtwá moie,
Rozmyślániem hoynośći, y dźieł moich przećiwko tobie,
Swięćić go poprawą żywota, oderwániem ſerea od márnośći:
Swięćić, to ieſt święćić w Kośćiele moim, bytnośćią, y gorliwym nabożeńſtwem;
To powinność twoiá Kátoliku ábyś vznał.
Ze gdym ći dał ſześć dni y robotom twoim, ſobiem ieden zoſtáwił;
A ty mi go wydźieraſz, o iák wielkie świętokrádztwo!
Bogu, Pánu y Dobrodźieiowi twemu, wydźieráć dźień iego włáſny!

A dáć

A dáć go pijáństwu, Tárgom, Iármárkom. dáć go grzechom;
Stroiom, pyſze, bieśiádom, obmowiskom, á náoſtátek oddáć go Piekłu;
O iáki ſię gwałt dźieie woli moiey, práwu memu Pánskiemu!
Od ćiebie niewdźięczniká, á dźieie ſię bez poprawy!
Nie ważyſz ſię ſąśiádowi twemu w iecháć w dobrá, y one odbieráć,
Bo ſię trybunału, káry, y háńby świeckiey boiſz;
A ważyſz ſię Bogu twemu dźień iego święty odbieráć:
Ktoryś miał święćić, nie wſtydziſz ſię ſzpećić grzechámi rożnemi,
W ktoryż dźień do kuflá ſię przyſadzaſz, w ktory dla pychy ſię pokázuieſz?
W ktory w domu moim gadki, y hándle prowádźiſz?
W ktory dźien słow moich do ſercánie przypuſzczaſz:
Stráſzney ofiáry z nabożeńſtwem nie słuchaſz? kárczmy náwiedzaſz?
W ktoty dźień wolą moią, moię, y przykazánie gwałćiſz?
Iżali nie w moy dźień właſny, iżali nie w Swięto?

Możeſz bydź więkſza háńbá Imienia mo-
iego iáko tá?
Kiedy y ſam te zbrodnie popełniáſz śmiele:
Y poddánym twoim popełniáć nie zákázu-
ieſz, y owſzem pozwalaſz,
Grzechowcy przymnażaſz liczby, wiedzże
o tym nieomylnie,
Jákoś ty pilen w przymnazániu obraz mo-
ich, ták ia Bog nie zápomnię,
Licznemi kárámi płáćić ći wyſtępki twoie,
y w tym, y w owym żywoćie.
Bierzeſz ty dni chwale moiey należyte, a
ia tobie latá y dni żyćia twego;
Odbieráć będę: vymuieſz mi chwały. Ia
imięniu twemu czći vymę.
Vymę fortunie, dobremu mieniu twemu,
y ćiebie ſámego vkrocę;
Bo niezbożnemu Człowiekowi nie po-
zwolę według Proroká,
Dopędźić połowicę kreſu dni iego, kto-
rych bieg rozśćinam:
Dáieſz ty dzień moy grzechom, y obrázom
grzechowym,
Dam ia dni twoie, y rozdam ie ná wſzytkie
nieſzczęśćia, kłopoty,
Ktoreć dokuczáć będą, poki żyw; pámię-
táſz co ſię z onym Krolem dźiáło?
Co naczynia moiego záżywał do bieśiad y
bankietow,

Obaczył záraz ſpráwiedliwośći moiey rękę ná śćienie piſzącą,
Ze miał bydź záwieſzony ná wadze, ználeźiony mniey ważny,
A potym że Páńſtwo iego miáło być podźielone, inſzym oddáne.
Nie wątpże co dni moich ważyſz ſię záżywáć do twoich Intereſſow;
Ná obelgę imięnia moiego, y obráżę Máieſtatu.
Ze obaczyſz Pogáńską ſzáblę, ábo nieprzyiaćielską,
Ktora po śćiánách piſáć będźie dekret, że ćię włożę ná wagę ſpráwiedliwośći.
Pokaże ćię lekkim, gdy będźieſz vćiekał przed nieprzyiaćielem twoim.
A potym podźielę między nieprzyiaćioł dźiedźictwo twoie;
Czytay ſobie w Piśmie ś. co ſię ſtáło z onym ludem;
Ktory Kośćiołá moiego ſzánowáć nieumiał, y niechćiał;
Sábáſzow święćić, Kápłánow y Prorokow nápominájących nie słuchał,
Odſądźiłem go od Kośćiołow moich, dałem go w Pogáńskie ręce;
W niewolą Bábilońską, y dopieroż bez Kośćiołow moich;

W Po-

W Pogáńskiey żyiąc kráinie, śiedźiał nád brzegiem rzek onych,
Y łzy tocząc wody do wody przylewał, ták długo.
Aż śię dość sstáło ſpráwiedliwośći moiey.
Vważże Kátoliku,
Ják wielki grzech nie święćić dniá świętego, kiedy tenże Pan,
Ktory nie kazał inſzych Bogow mieć, áni onych czćić,
W tymże przykázániu kazał dźień święty święćić.
Pámiętayże ná ten dźień, iáko Bog roskázuie, á święć go,
Swiecąc y chwaląc Imię Boskie, y ná tey ſámey zabáwie ſtráćić;
O inſzych zás świętách procz Niedźiele to rozumiey, że Swięta Chryſtuſowe,
Národzenia, Vkrzyżowánia, Zmartwychwſtánia, Wniebowſtąpienia,
Zesłánia Duchá ś. Poſtánowienia Sákrámentu Nayświętſzego Ciáłá,
Są od Kośćiołá Bożego poſtánowione ná rozmyślánie dobrodźieyſtw;
Swiętá Przenaświętſzey Pánny ná honor Mátce Bożey;
Swiętá Apoſtolow Swiętych ná wdźięczność, ktorąſmy im powinni,
że przez

Ze przez nich Bog nas do wiáry świętey wezwał.
Swiątá záś Pátronow, Krolestw y Narodow rożnych.
Są ná vszánowánie tych Swiętych, ktorzy z Narodu nászego wyszli;
Y ktorych teraz o przyczynę żądamy, á w tym wszytkim Bogu sámemu chwałá.
W Swiętych iego przyiaćiołách, iego wspołmieszkániách;
Jeżeliż tedy w stárym testámenćie święcono dni,
Ktorych dni Pan Bog przez Moyzeszá, Jozuego, przez Iudytę;
Y innych Dobrodźieystwo iákie pokazał, y łáskę.
Czemuż Kośćioł ś. Kátolicki niema chwalić Bogá w te dni,
Ktore ábo przez Chrystusá Paná, ábo przez Mátkę y Apostołow iego;
Dobrodźieystwá iákie odebráliśmy, ile kiedy te Swiętá,
Pobudzáią nas do przykládow, iáko Grzegorz święty świádczy,
Przypominamy: Co tu dla Bogá ćierpieli ná świećie,
Co dla náwrocenia bliźnich podeymowáli, Náukę Bożą rozśiewáli.

Jáko

Jáko w Kośćiele Bożym przykłádem, y vczynkiem świećili,
Bráćia przed tym náśi, Rowiennicy náśi, Swięći Bożi;
Abyſmy przykłádem ich pobudźili ſię: żyćie náſze popráwiáli,
A co razz z cnoty w cnotę poſtępowáli, y tá ieſt intencya Kośćiołá Bożego,
Tę powinni Káznodźieie ludźiom głośić, y opowiedáć.

CZWARTE PRZYKAZANIE.

CZći Oycá y Mátkę twoię- Abyś był długowieczny ná źiemi;
Ktorąć Pan Bog twoy obiecał, widźiſz katoliku co Bog roskazał;
Słyſzyſz oraz, czymći gdy roskazánie ſpełniſz nágradzáć obiecuie:
Czći Oycá y Mátkę większych po Bogu nie máſz Dobrodźieiow;
Chryſtus dał przykład z ſiebie, bo mowi: że czczę Oycá mego,
Ktoregośćie nie poſzánowáli, czćił Oycá nie tylko niebieskiego,
Ale y Mátkę czćił ná źiemi, y mniemánego Oycá.

Bo

Bo iáko Ewángelia świádczy, był im posłuszny:
Oćiec y Mátká ſą Namieſtnikámi Boskiemi. Bog ći dał życie;
Ale przez nich Bog ćię wychował, ále ná ich rękách.
Bog nie dał ći ćiáłá y krwie z żiemie wźiąwſzy iáko Adámowi,
Ale wźiął z Oycá y Mátki krew ich y ćiáło, ábyś wiedźiał;
Ze z nich maſz, czym ieſteś, ábyś był tego wdźięcznym,
Wlał Bog Duchá nieśmiertelnego w ćiebie, ále go ták przyćiſnął;
Máſſą Ciáłá twego, że iák w więzieniu śiedźi, áż Oćiec y Mátká twoi,
Pielęgowániem ſwoim ták ćiáło twoie wypielęguią.
Ze go może duſzá rozumna vżyć y záżyć ták dálece,
Ze ſię rzec może, iż nie tylko ćiáło, ále y rozum od Rodźicow,
A gdy vważyſz dźiewięć miesięcy ćiężar Mátki twoiey,
Bole, y niebeſpieczeńſtwá dla ćiebie podięte,
Przybędźieć áffektu, zá áffektem poſzánowánia Máćierzyńskiego,

Jákoć tedy miłe życie, y poszánowánia v ciebie godne;

Takći z roskazánia Boskiego, niech będźie tenm iły przez kogo żyiesz;

Jle kiedy Bog ći długie życie obiecuie w nagrodę w obiecáney źiemi,

Zydźi niech obiecáną źiemię w doczesności, my mamy dwoiáką obietnicę;

Jednę ziemię ná ktorey tu żyiem, á drugą dźiedźictwá Niebieskiego.

Zgadzáią się wszyscy SS. Doktorowie ná to, że pierwsze po Rodźicách mieysce,

Máią mieć ći co nas vczą, chowáią, ktorzy nas karmią, dobrze nam czynią poszánowánie;

Ktorzy nas bronią, do dobrego prowádzą, y ludźmi czynią.

Ná tym mieyscu śiedzi Kośćioł Mátká nászá powszechna,

Tá nas odrodźiłá przez Chrzest święty w łásce Bożey;

Z Synow Diabelskich, z Synow gniewu, Synámi Boskiemi czyni,

Tá nas karmi pokármem zbáwienney náuki, tá dusze násze piástuie;

Od zmázy grzechowey oczyszczą przez Sákrámenta święte;

Ták dálece, że Augustyn ś. mowi: iż nie będźie miał Bogá zá Oycá: Kto

Kto nie będźie miał Kośćiołá świętego
zá Mátkę.
Drugie mieyſce Mátki záśiáda Oyczyzná,
z ktorey żyiemy, ieſteſmy,
Tá dáie żyćie podczćiwe, wychowánie
przyſtoyne.
Tá nas zdobi, tá wynośi, tá nas ludźmi
czyni;
Powinieneś tedy Kátoliku mieć Kośćioł
święty zá Mátkę.
Oycá S. Biskupá twoiego, Plebaná, zá Oy-
cá powinieneś vznawáć;
Powinieneś mieć Rzeczpoſpolitą zá Má-
tkę, Krolá zá Oycá;
Y káżdego Przełożonego twoiego, ponie-
waż wſzelka Zwierzchność od Bogá.
Duchowieńſtwo w Kośćiele Bożym, ro-
dźi ćię ná duſzy;
Krol y Stárſeńſtwo rządzą ćię, y kieruią
ná ćiele.
Stáránie koło ćiebie máią Oycowskie, toś
im powinien należytośći ſynowskie;
Kazałći tedy Bog czćić Oycá y Mátkę, Syn
iego pokazáł ći być im posłuſznym;
Apoſtoł iego do tegoż posłuſzeńſtwá ćię
nápomina.
Widźiſz, że inſze przykazánia Boskie nie
przysłodzono,

Tą długowiecznośćią; ktorąć w tym przykazániu obiecuią.

Vważże, ieżelić miłe żyćie, ktoreć Bog obiecuie.

Vważ y to, że ieżeli długie żyćie temu dáie, co szánuie Oycá, Mátkę;

Toć go vymuią tym, co ich nie szánuią, y słusznie.

Temu nie dáć żyćia długiego, ktory nieumie szánowáć dobrodźieiow żyćia swe°,

Nie pożyiesz tedy tego, co Oycu álbo Mátce vmkniesz;

Bo długowiecznym nie będźiesz, zá twoy występek;

Pátrzay co Chámá potkáło, ktory pokazał Bráći nágośći Oycá swego,

Przeklęty y z potomstwem ná wieki; vważayże iaka kaźń Boská wiśi nád tobą:

Jeżeli nie szánuiesz Oycá, á dopieroż iesli defektom iego vrągasz.

Kiedy o Duchowieństwie vszczypliwym ięzykiem gadasz,

Kiedy páskwile ábo piszesz o Przełożonych twoich;

Abo pisánych słuchasz z vćiechą, iákobyś ná nágość pátrzał.

Y onę drugim pokázował bráći, nieszczęsny Chámie;

Kto-

Ktory ſtráćił błogosłáwieńſtwá Boskie y Oycowskie.

Y sſtał ſię sługą bráći ſwoich, że niechćiał być dobrym ſynem Oycá ſwego;

Ani ſię tym przed Bogiem wymowił, że ſobie Pan Oćiec podpił;

Ze ſię po źiemi walał, że nágość ſwoię ſam pokazał;

Ze zły przykład z ſiebie dał, że wzgorſzył ſyná;

Bo ſynowska powinność byłá odwroćić oczy ſwoie, áffektu nie odwracáć,

Nákryć Oycá odkrytego, nie lekce ważyć waláiącego ſię;

Nie donośić do bráći niedoskonáłośći Oycowskich,

Nie buntowáć ich przećiwko Oycu, lubo nie trzezwemu.

PIATE PRZYKAZANIE.

Nie zábijay. Bog ſam ieſt Pánem życia, y śmierći.

Pánem ożywiáiącym., Pánem vmartwiáiącym, á ty ktoś ieſt Człowiecze?

Tegoż Páná sługá, co y bliźni twoy, tegoż Páná ſtworzenie, co y káżdy człowiek.

Ktoć tedy dał moc zábijáć rownego tobie,
Práwá Boskie przywłáſzczáć ſobie;
W Pánu ſwoim człowiek ſtoi y vpada, to nie w tobie.
Człowiek ieſt Kośćiołem Bożym, burzyſz tedy świątnicę Páńzką;
Wydżieraſz Bogu Máiętnośćiego, gdy Człowieká zábijaſz:
Łamieſz Práwá Boże, gwałćiſz práwá nátury, gorſzyś nád beſtyą;
Bo tá podobnego ſobie zwierzá nie zábija nigdy.
Słuſznie tedy Bog tobie przykázuiąc mowi: Nie zábijay;
Boś nie ieſt Pánem żyćia ludzkiego, bo daſz krew zá krew brátá twego.
Wſzák y Kaim lub ieſzcze ludżi nie było, á przećię mu záraz ſumnienie powiedżiáło:
Ze zá cudzą śmierć, godżię był sã śmierći,
Ze do pierwſzego tylko potkánia nośi żyćie;
Ze go miał káżdy zábić, ktoby by go był potkał;
Bo ſię nie tylko Bog vymuie zá poſſeſſyą ſwoię:
Ale káżdy człowiek powinien zá bliźniego y brátá ſię viąć;
Więc

Więc że dwoiáki żywot náſz, ieden záwisł
w ziednoczeniu duſze z ćiałem,
Drugi záwisł w reputácyey, álbo dobrym v
ludźi rozumieniu;
Bez pierwſzego ieſt człowiek trupem, káżdy od niego ſtroni,
Y bez drugiego ieſt tákże politycznym trupem, bo nikt z nim nie obcuie.
Nie zábijayże tedy nikogo, áni ná ćiele, áni ná sławie;
Nie porywáy ſię ná nikogo, áni do ſzáble, áni do ięzyká,
Większą ránę częſtokroć ięzyk niż żelázo
vczyni,
Nie ley krwie ludzkiey, będźieſz wolny
od iednego zaboiu;
Nie ſzárpay sławy ludzkiey, bedźieſz wolny od drugiego zaboiu:
Częſto Piſmo Boże ięzyk ſtrzałą, słowá kulámi názywa,
Strzeż ſie tym bárźiey powtorne° Zaboiu,
Jm predſzy ieſt bo bez puku, bez huku;
Jm bárźiey go dyſſymuluie y ćierpi ludzka
ſpráwiedliwość;
Ale Bog nie przeſpi, bo ſpráwiedliwy w
ſądách ſwoich;
Nie káżdy ma ták wiele ſercá, żebyć pomogł zábijáć.

Ale ledwo nie káždy człowiek, y niewiáſtá, ma ták wiele ięzyká,

Zeć pomože káždego ná sławie y honorze zaboiu:

Wiele ſię ludźi krwię boią rozlewáć, słowámi záś ſzárpáć,

Drapáć sławę bližniego ſwoiego, codźiēny zwyczay.

W tym ſię mylemy, že ten tylko od nas zábity, kto trupem poległ,

Ják wieleſmy ludźi ięzykiem zábili ná sławie!

Nie vznawamy zaboiu, bo widźiemy, že ći ludźie chodzą;

A nie vważamy, že ich tylko ćień, gdy bez sławy y honoru zoſtáią.

Niechže będźie záwſze w pámięći to przykazánie: nie zábijay.

Ale y to práwo niech nam z pámięći niezchodźi, pámiętaymy ná to,

Ze sławá, honor, ieſt rowna žyćiu, y owſzem ieſt žyćiem politycznym;

Strońmyz od Potwarcow, od tych co złorzeczą, od Páſquilántow, y obmowcow,

Ták iáko ſtroniemy od rozboynikow, od Zaboycow, od žárłokow krwie ludzkiey.

Niech v náſzych ſtołow tákowi nie śiedzą Bázyliſzkowie.

Kto-

Ktorzy nie oczomá, ále vſty zábijáią, y zárażáią ludźi.
Strońmy od tych, ktorych vſtá ſą otwártym grobem.
Gdźie ſię ludzkiey reputácyey ięzykiem zábitey ták wiele grzebie;
Abyſmy z Dáwidem ná ſtráſznym ſądźie popiſáć ſię mogli:
Ześmy z tákowemi áni iedli, áni pili, áni záśiadáli.

SZOSTE PRZYKAZANIE.

NIe Cudzołoż. Zákázuie Bog cudzołoſtwá, y wſzytkiey nieczyſtośći,
Gdy álbowiem poſtánowił Sákrámēt Małżeńſtwá świętego,
Ná rozmnożenie Narodu ludzkiego, ná przygáſzenie ogniow pożądliwośći;
Ná dożywotnią Mężſczyzny z białągłową społeczność,
Y roskazał, áby mąż z żoną był ćiáłem iednym;
Odćiąć ſpráwiedliwie raczył ſzoſtym tym przykazániem,
Wſzytkie wſzeteczeńſtwá, Cudzołoſtwá, Niewſtydy.

Niech-

Niechcąc, żeby człowiek, podobny do bestyey wszędźie niewstydy płodźił:

Aby sobie, y bliźniemu krzywdę czynił strászną,

Sobie przez obrázę Bożą, bliźniemu przez pożądánie rzeczy iego;

A wiedząc Bog, że nie mász coby bárźiey od miłośći iego odćiągáło człowieká,

Do zápomnienia, y zguby własney prowádźiło, iáko Cielesność,

Ktorey zbytek odbiera zdrowie, tępi rozum y niszczy:

Przeto iáko S. Augustyn świádczy, nie kazáł tylko dla spłodzenia potomstwá;

Y to w stanie świętym Małżeńskim bez grzechu záżyć ćielesnośći,

Ktora raz wyuzdána, y káwecánem praw nie zátrzymána,

Małżeńskie tárga áffekty, niezgody, niechęći, záwźiętośći sprawuie,

Fámilie niszczy, niepewność Sukcessorow rodźi;

Czáry y trućizny, zaboie, ma zá własne Instrumentá Lubośći,

Częstokroć Krolestwá y Páństwá, cáłe fámilie żáłobą okrywa;

Pomstę Bożą oczywistą, w pokolenia posyła, y z tąd widźiemy,

Jáko

Jáko ten grzech lubieżnośći ćielesney zwykł był srogo karáć:
Sodomá y Gomorá ogniem, y dżdżem śiárczystym zgorzáłá.
Dawid iák ćięższko był zá swoie cudzołostwo karány:
Pháráon lubo niewiádomośćią grzeszył, biczow Boskich doznał;
Ták dálece, że do dźiś dniá widźiemy, iż rzadkie błogosłáwieństo przy Cudzołożnikách.
Pełni są w żyćiu nieszczęśćia, często okrutną giną śmierćią;
Bo grzechy tákie nigdy sámopás nie chodzą, wiąże się przy nich
Zápomnienie Bogá, sławy, y tyśiąc Zbrodni innych.
Słuchayże tedy Kátoliku Bogá zákázuiącego, słuchay Apostołá rádzącego,
Jeśli vpałow krewkośći swoiey znieść nie możesz, żeń się.
Jeśliś się ożenił, nie szukay rozżenienia? to iest, nie chodź zá innemi?
Niechći przyśięgá twoiá miłośći y wierności Małżeńskiey stoi ná oczu,
Przyśiągłeś, wezwałeś Bogá ná pomoc, y ná świádectwo:
Jeżeli Cudzołostwá się dopuśćisz, iesteś krzywoprzyśieſca, Po-

Powſtáią przećiwko tobie Bóskich y ludzkich praw miecze ;
Dla tego Kośćioł ś. prośi Bogá, áby wybáwił wiernych ſwoich,
Od Duchá lubieżnośći, wiedząc: iáko ten duch ieſt przećiwny Duchowi Boskiemu.
Ják ſzkodliwy zbáwieniu y zdrowiu ludzkiemu, iák obrzydliwy Bogu ;
Ktory powiedźiał: nie będźie Duch moy mieſzkał w człowieku,
Ponieważ ieſt ćiáłem, to ieſt: Cieleſnośćią vwikłány ;
Nie maſz tedy Człowiecze cięższego nieprzyiaćielá zbáwienia twoiego :
Jáko ieſt Ciáło twoie, nie maſz pięknieyſzey do zasług okázyey,
Jáko ieſt tosz ćiáło ſámo w ſzránkách praw y boiáźni Bożey zátrzymáne ;
Mieyże tedy ná pieczy, to co ćię y zbáwić, y co cię zgubić może ;
Bierz ſię do dobrey konwerſácyey, z ktorey będźieſz dobrym ;
Według Piſmá Bożego, vćiekay od złego Towárzyſtwá, bo ſię złym záráźiſz :
Nie podſycay tego osłá pijáńſtwem y obżárſtwem,
Bo będźie wnetże wierzgał, áni mu dopuſzczay proznowáć,

Bo

Bo ná proznowániu iáko ná poduſzce Diabelskiey záſnąwſzy,
Nie będźie nic dobrego márzył, w letárgu śmiertelnym;
Pámiętay co słowo Boże przypomina, kto śieie w ćiele,
Ząć będźie zgubę ná ćieleſney niwie ſwoiey przeklętey roli;
Chceſz obraz lubieżnośći widźieć y dobrze w pamięći wyráźić?
Pátrzay iák weſołym y powabnym okiem, ognie tám y ſám rzuca;
Ják rumiáną twarzą, oczy y ſercá ćiągnie,
Ják składnym kſztałtē ćiałá y obrotē wabi,
Ale poczekawſzy trochę, wnetże obaczyſz iáko on gláns zginie,
Bládość, wyniſzczenie twarzy, ſtępiáły glánſe oka,
Przedletnie márſzczki, słábość wſzytkiego ćiáła,
Od włáſney odbieżáłá mocy, iáko zwiędły kwiát do źiemie leći.
A toż korzyść lubieżnośći, á toż co Auguſtyn wielki wołá,
Zá momenćik lubośći, wieczność cała nieſzczęśliwośći.

SIODME PRZYKAZANIE.

NIe będźieſz kradł. Bog roskazał człowiecze, słuchayże go.

Káżdy prácuie ná to, co mu Bog dáł zbiorow doczeſnych,

Káżdy ták wiele má, iáko wielkim go Bog chćiał mieć ſzáfárzem;

Kradźież záś ieſt, zábránie cudzych rzeczy nád wolą tego, co mu należą:

Bierzeſz tedy wprzod Bogu, kiedy ruſzaſz tego, co tylko Bog w depożyćie złożył.

Bierzeſz y Człowiekowi, ktorego Bog tych dobr ſzáfárzem vczynił.

Záczym grzeſzyſz przećiwko dwoiákiey miłośći, przećiwko Boskiey y bliźnie°.

Cudzy pot, cudzą krwáwą pracę bierrzeſz, o iáka krzywdá!

Grzeſzyſz, Bogá obrazaſz, ſiebie gubiſz; o iaka ſtrátá!

Nábyłeś cudzego káwałek, áleś ſumnienie twoie ſtráćił;

Maſz więcey w ręku, gdyś cudzego vrwał, ále mniey maſz w ſercu.

Łáski Bożey, podczćiwośći, y nádźiei zbáwienia złamałeś práwo w ſercu wrodzone

Ktore mowi: Czego ſobie nie życzyſz, tego bliźniemu nie czyń;

Zła-

Złamałeś Práwo Boskie y ludzkie, godźieneś śmierći;
Zá złamánie praw ludzkich doczesney, zá złamánie Boskich, godźieneś śmierći wieczney.
Coż zá zysk? choćbyś cáły świát vkradł, zyskał, nábył?
Kiedy dusze twoiey poniesiesz stratę, y zgubę. Ták zły zamián!
Zá cudze, twoie tráćić; zá doczesne wieczne gubić.
Do tego Przykazánia, nie tylko kradźieży y wydźierstwá należą,
Ale wszytkie y insze krzywdy, niesłuszne Zyski,
Choćiaż ná nie pozwala bliźni twoy, kiedy z musu to czyni;
Tu należą Woyny niesłuszne, tu należą tráktaty wymuszone,
Tu należą zgody szkodliwe, tu należą przewody práwne niesłuszne.
Pokaze się to tám wszytko, gdźie spráwiedliwość Boska:
Spráwiedliwość ludzką sądźić y dobrze roztrząsáć będźie,
Wszák mamy Boskie w obietnicy słowá:
Wprzod niebo niż one przeminą;
Tám dopiero mocarze, v ktorych to moc wszytká teraz może, Mo-

Mocno ſię pocić będą według Słow Bożych wyráźnych;
Tám dopiro rádźiby wrocili ſtokrotnie, y ſzli zá przykłádem,
Ewángelicznego onego Celniká, co krzywdy nágradzał;
Ale iuż nie wczás, bo czás łáski minie, czás ſądu náſtąpi;
Tam dopiero obaczemy, że dla tey rzeczy, ktorey ná on czás nie poniesiemy,
Dla tych ktore ládáiáko zły Syn, y márnie ſtrawi;
Y bez ktorych Syn twoy byłby był lepſzy, y grzeczniejſzy.
Nieſzczęśliwy Oćiec ábo Mátká, ćierpieć wiecznie będźie.
Tu należą zasługi nie popłácone, długi nie viſzczone,
Czyńſze zátrzymáne; bo to wſzytko ieſt złodźieyſtwo;
Cokolwiek nád wolą, nád práwo bliźniego zátrzymuieſz;
Wydárłeś, boś nie oddał potrzebnemu człowiekowi należytośći iego,
Wydárłeś ták wiele iáłmuzn vbogim ludźiom;
Ják wieleś rázy nie dał im tego, coć Bog dáć kazał;
Jáko

Jáko ſzáfárzowi ná to poſtánowionemu
od Bogá,
A tyś záłował iák twego włáſnego z krzy-
wdą tych śierot;
Ktorych ćie Bog vczynił opiekunem, á tyś
im wydárł ich Częśći;
Będźieſz tedy Włodárzu nieſpráwiedliwy
poćił ſię ná ſtráſznym ſądźie Bo-
żym;
Gdźie nie będźieſz mogł záżyć owych
słow: Miey miłośierdźie nádemną;
S. Bernard vbeſpiecza, że miłośierdźia nie
doſtąpi, kto go nigdy nie czynił.

OSME PRZYKAZANIE.

NIe będźieſz mowił przećiwko bliźnie-
mu twemu fałſzywego świádectwá.
Bog prawdą ieſt; Prawdę zrodźił przed
wieki, w prawdźie ſię ták kocha;
Ják nienáwidźi kłamſtwá, ktorego Oycem
Diabeł ieſt;
Y dla tego przez Pſalmiſtę mowi: że prá-
wdá vrodźiłá ſię w niebie.
Ktorą Oćiec Przedwieczny ná źiemię po-
słał, y iáko S. Ian świádczy.
Mieſzkáłá miedzy námi w Słowie pełnym
prawdy y łáski;

Ná cożż żebyśmy się iey náuczyli, á náuczywszy byli podobnemi;
Przedwieczney prawdźie, według Apostołá: wyrażáli w sobie iey obraz;
Jáko oná iest obrázem y istotą Boską. Ale żal się Boże!
Ze częśćiey iestesmy obrážą niż obrázem prawdy. Prawdá álbowiem iest;
Kiedy się słowo, co w vstách iest, zgadza, z tym co w sercu,
Kiedy między vstámi á ięzykiem, ták nierozerwáne ogniwo:
Ze co w vśćiech, to iest y w sercu, ktore w mászkárze nie chodźi.
Ale w prostoćie świętey, nie zowiąc świátłá ćiemnośćią, áni świátłē ćiemnośći.
Ale żal się Boże! iáko Wielki Grzegorz nárzeka:
Ze prawdá spráwiedliwego zowie się teraz prostotą,
Mądrość zás świátowa, iest chytrośćiámi serce pokryć;
Wnętrzne zdánie powierzchownemi zásłániáć słowámi,
Kłamstwo zá prawdę vdáć, Prawdę zá kłāstwo pokazáć,
Y tę rostropnośći zwyczáiem iuż teraz vmieią młodźi:

Tey ſię dźieći máłe zá nakłádem y koſztem
Rodźicow ſwoich vczą.
Tą, ktorą vmieią: drugich wzgárdzáiąc, pyſznią ſię.
Ci záś co nieumieią iáko niżśi y nie śmiáli
oney ſię w drugich dźiwuią.
Bo ſię w tey rozdwoionego ſercá, y ięzyká
bezbożnośći,
Pięknym imięniem przybrány kocháią: y
przewrotność ludzkośćią zowią:
Tá, kto zá nią idźie, wyſokie ſtopnie go-
dnośći pokázuie;
Doczeſney chwały, ćieſzy ſię prożnośćią
nábytą,
Zá złe ſtokrotnie złym oddawáć roskázuie
Ták wiele ſię ważyć, dokażáć, ná iák wie-
le śił zdobyć ſię może.
Y w ten czás tylko dobroćią zmyśloną ná-
rabiáć, kiedy mocy nie máſz;
W tey ſię náuce kłámſtwá ták bárzo ko-
cháią ludźie,
Ze piękne y pożyteczne kłãſtwo, zá grzech
nie máią.
ákoby ſię godźiło pięknie grzeſzyć, ábo
dla pożytku źle czynić,
Jákoby dla ludzkiey rácyey, godźiło ſię
Práwá Boskie łamáć.
To co Bog złączył, rozłączáć, ięzyk od ſer-
cá.

Jákoby krzywdá Bogu nie byłá, tego záży-
wáć do kłamstwá,
Co on chćiał mieć instrumentem prawdy
záwsze, nie do czásu.
Jákoby Bog Prawdą będąc: miał dáć miey-
sce kłámstwu v siebie.
By też naynieszkodliwszemu. Ale ktoż
znaydźie nieszkodliwe kłamstwo?
Nie szkodźi bliźniemu, szkodźi tobie, żeś
w mieszkániu prawdy,
Dał złożenie w sercu twoim obłudźie, y
kłamstwu;
Nie dla tego Iászczurká, ábo Wąż nie wę-
żem, że ieszcze mały bez iádu;
Szkodźi Bogu, bo szkodźi Prawdźie, kto-
ra iest bez wszelkiey przysády.
Naymnieyszy obłok, przećiwia się słone-
cznym promieniom;
By naysubtelnieysze kłámstwo. Cień czy-
ni Prawdźie,
Dopieroż iák wielka iest Boska obrázá, gru-
be y szkodliwe kłamstwo,
Dáne przećiwko bliźniemu fałszywe świá-
dectwo;
Z ktorego lubo ná sławie, lub ná dobrem
mieniu szkodá, zaboy iest.
O iák dobrze Pismo Boże wyraza! że ná
ten czás ięzyk iest,
Strza-

Strzałą, Láncą, iádem iászczurczym; bo zábija.

O iák obrzydliwy ten grzech Bogu! ktory będąc Prawdą:

Język twoy ma zá instrument swoy, á tyś go oddał Diabłu;

Ktory będąc Oycem kłamstwá: swoie potomstwo ná twym ięzyku osádźił:

Aby niewinnego Człowieká, przećiwko ktoremu świádczysz, zgubił:

Aby Bogá sámego, to iest prawdę: z sercá twoiego rugował.

Záczym troskliwie Psalmistá woła ná káždego człowieká:

Synowie ludzcy, czemuż kochaćie prożność, y szukaćie kłamstwá?

Czy nie lepiey żyć z Słowē Przedwiecznym, pelnym łáski, y prawdy?

Niż szukáć kłamstwá z miłośći, prożnośći, czczośći, y niczośći;

A ná drugim mieyscu woła Duch Boży. Cożći przyidźie z kłamliwego ięzyká?

Cò zá pożytek, co zá korzyść y zarobek będźiesz miał z kłamstwá?

Ktore się prędko wyiáwi, konfuzya, y niesławá,

Z obrázy Boskiey piekło wiecznego, bezdennego potępienia.

Słuchay lepiey Augustyná Wielkiego, z czym się on oświadcza:

Ze choćby cáły świát mogł zbáwić kłamstwem;

Tedyby niechćiał popełnić go, żeby prawdy Przedwieczney nie vráźił.

A ty iák wiele rázy ná dźień, dla prożnośći, y chełpliwośći,

Dla mniemánia ludzkiego kłámasz; Prawdę policzkuiesz;

Y tákeś się przyuczył do kłamstwá, że nie stąpisz przez száłbierstwá,

Ey pámiętay iáko Bog przez Proroká groźi strászno!

Ze potráći wszytkich, ktorzy mowią kłamstwo.

Nie mász tám rożnice ná tych, ktorzy wielkie mowią kłamstwá,

Nie mász y ná tych, ktorzy szkodliwe bliźniemu, ábo nieszkodliwe mowią kłamstwá?

Bo gdy Bog mowi, że wszytkich zgubi, ktorzy mowią kłamstwo.

To żadnego od tego wyroku swego nie wydźiela kłamce.

Y nie dźiw, bo Mądrość y Prawdá ie° mowi: dwoistych ięzyká wyprzyśięgam się.

Vważże

Vważże Kátoliku, iák wielki ieſt grzech przed Bogiem kłámáć:
Ják niewolniczy y podłey fántázyey człowieká przed ludem ten wyſtępek, czyni
Widźiſz, iák go tylko Złodźieiom w należytośći przypiſuie,
Stáropolskie náſze przysłowie, ktore ſnádno przypomnieć:
Ják w dźiećiách máłych Mátki bogoboyne nie ćierpią tego grzechu;
Jáko ledwie w Woźnicách, Foryśiách y Doboſzách, rzecz znośna.
A iákoż ma być Bogom y ludźiom nie obrzydliwa w vſtách wſpániáłych.
W vſtách Kápłáńskich, Páńskich, w vſtách ſędźiwego;
W vſtách przyſtoyney Niewiáſty, bogoboyney Pániey, rozumney białeygłowy,
Ponieważ ten wyſtępek kłamſtwá rozrywa ſpołecznośći ludzkiey ogniwá,
Szárpie przyiaźń, łamie kontrákty, odwraca áffekty.
Mieſza fámilie, świát zápala, mieſzániny robi.
Nie dźiw, że słuſznie Bog, y ludźie brzydzą ſię tą záráza.
Poſtawże wártę rozumu twego przy vſtách twoich z Dawidem;

A od dniá dźiśieyſzego nie mow: tylko
ſzczerą prawdę bez obłudy;
Przybędźie vſtom twoim powagi, słowá
twoie, będą ſzczerozłote.
Przeydą ſzácunkiem perły, żadne ná źiemie
nie vpádnie.

DZIEWIATE PRZYKA-
ZANIE.

NIe będźieſz pożądał Zony bliźniego
twoiego.
To przykazánie zda ſię być nie rożne od
Szoſtego;
Gdźie Cudzołoſtwu y wſzelkich niewſty-
dowy pożądliwośći zákazano,
W tym zás przykazániu, zákázuią żądáć ſo-
bie cudzey żony zá ſwoię;
Dla tego, że tá żądzá, nie ieſt bez krzy-
wdy bliźniego y Bożey;
Wiedźiał Bog co komu dał, wiedźiał dla
czego tobie tego nie dał.
Czyniſz tedy krzywdę wyrokom Bożym,
iákoby to, co tobie należało:
Abo co ieſzcze należy, komu inſzemu nie
słuſznie dáły.
Jákoby bliźni twoy nie był godźien tey, á-
bo owey łáski Bożey.

Jáko-

Jákobyś ty sam był Synem Bożym, á on do
tego nie należał,
Tá záś pożądliwość twoiá, lub z początku
ząbkow nie ma,
Vrosnąć zá czásem, złamie rozum twoy, y
będźieć Lwem,
Będźiesz pożądał cudzey żony, to ná nię
czekáć będźiesz:
Zycząc śmierći bliźniemu, á podobno
przyczyniáiąc się do niey.
Będźiesz cudzey żony żądał, będźiesz two-
iey nienáwidźiał,
Będźiesz cudzey áffekt do własnego mężá
psował;
Będźiesz twoy własny, y poprzyśiężony
żenie twey odbierał,
Będąć się krádźione wody według pismá:
zdáły słodkie y chłodne:
Twoie własne będźiesz nienáwidźiał, y ni-
mi się brzydźił,
Będźiesz się miał do cudzey żony, twoię
od śiebie odpychał:
Y podobno ią náuczysz złym przykłádem
twoim szukáć inszych;
Ty substáncyą twoię w cudzy dom wnośić
będźiesz iedną ręką,
Drugą záś ręką żoná twoiá, rosprosząć ći
pomoże;

Będźieć iuż napotym nie miła, ále y ty ſtániesz ſię nie miłym
Czego iey ty życzyć będźieſz, y oná tobie niemniey;
Poydźieſz z nią nieſzczerośćią, y iey ná tychże ſztukách nie zeydźie:
Będźieſz miał konfidencyą, znaydźie y oná ſwoich.
Pátrzayże iákie pętá, iákie páſmá błędow, y grzechow wnidą w duſzę twoię.
Ják wiele grzechow popełniſz, y daſz okázyą do nich;
Ják nieſzczęśliwy wiek pędźić będźieſz z tą żyć, owey ſobie życzyć;
Ná tę pátrząc, á do tám tey wzdychác, iák rozdwoiony człowiek,
Gdźie indźiey twarz, gdźie indźiey ſerce, gdźie indźiey słowá, gdźie indźiey áffekty.
Tąż y tobie podobną poczwárą żoná ſię twoiá ſtánie;
Ták nieſzczęśliwy wiek pędźić będźieſz, poki żyieſz
W małżeńſtwie, bez małżenſtwá w rozwodźie, bez rozwodu;
W rozdwoionym domu, w zgorſzonym potomſtwie;
W nieprzyiáźniách, y w ięzykách ludzkich, w zdradźiectwách codźiennych czeládźi;
Bę-

Będźiesz żył nie żyiąc, twoie nie będźie
twoim,
Cudze, zdać się być twoim, á twoim nie
będźie.
A gdy się ná siebie rekollíguiesz, obaczysz,
nic bárźiey nie twoie, iáko ty sam.
Słuchayże Bogá mowiącego: Nie pożą-
day żony bliźniego twego.
Jeśli masz swoię, stáray się, żeby záwsze
twoia byłá:
Nie szukay według Náuki Páwłá ś. rozwo-
dow, gdyś iest przywiązány,
Jeżeli nie masz żony, szukay w małżeń
stwo ták wolney, iákoś y ty sam:
Swego nie pożyie, kto cudzego prágnie,
dobrze rzeczono:
Pámiętay, że Bog sprawiedliwy, chcesz się
mieć dobrze z krzywdą bliźnięgo,
Znaydźie on tobie, co ztobą podobnym
sposobem postąpi.
Tym karze Bog człowieká, przez co kto,
grzeszył;
Ządzom twoim przybierz káwecan boiá-
źni Bożey:
Spráwiedliwośći świętey, praw ludzkich,
y podczćiwośći muńsztuk przybierz;
Pámiętáiąc iák márnie zginęli, ktorym ná
kieł wźięły żądze własne:
Pátrz

Pátrz ná przykład Doktorá Narodow, iáko podbija ćiáło y żądze ſwoie,

Jáko im kárki łąmie, żeby nie pánowáły, y nie roskázowáły.

Ale ráczey, áby służyły, y páńſzczyznę robiły w Poddáńſtwie;

Zebyś potym nie nárzekał z piſmem, oko moie rozbiło mi duſzę.

Przez oko moie, iák przez okno śmierć nieużyta wlázłá;

Y wyniosłá wſzytkie ſprzęty moie, ze wſzytkiego mię obráłá:

A ieſzcze owa śmierć grzechowa, ktorą naygorſzą zowie Duch Boski:

Strzeżże tedy, według rády Pſalmiſty oká twoiego:

Aby nie widźiáło prożnośći, ſtrzeż ſię ſwo, go, y cudzego oká.

Bo te ſą pałące duſzę zwierćiádłá, tám tędy śmierć wchodźi;

Tám tędy duſzá wylátuie; gdy ćiáłá odbiega.

Aby tám byłá, gdźie kocha, nie tám gdźie ożywia.

DZIESIATE PRZYKAZANIE.

ANi domu, áni roli, áni sługi, áni służebnice, áni wołu, áni osłá, Ani

Ani żadney rzeczy iego. Dźieśiąte to Przykazánie;
Tym tylko rożni od dźiewiątego, że większa krzywda bliźniego żony ieo żądáć,
A dla tego większa krzywdá, że kosztownieysza ſtrátá:
W rzeczy záś sámey pámiętay ná to, żeBog co komu dał,
Tego ewikcyą przy sobie zostáwił, záczym snádno się dorozumieć,
Ze Ewiktor przy bliźnim twoim stánie, gdy mu żądzą swoią dokuczasz;
Gdybyś kochał Bogá,kochałbyś y hoyność iego przećiwko bliźniemu;
Nie zazdrośćiłbyś teo, co dał brátu twoiemu, ánibyś się nápierał cuzdego.
Widźisz iák ćieżko zgrzeszyłKaim zazdrośćią, ktora go opętáłá;
Bo zazdrość nic inszego nie iest, tylko żal z czudzego dobrá;
Zal się záś ten rodźi ztąd, że godnieyszego siebie człowiek czyni,
Tego szczęśćia, ábo owego, niż bliźniego swego.
A to czyniąc, Boskim się rządom y woli sprzećiwia,
Czym powstáie rebellia przećiwko Bogu iáwna, grzech ćiężki;

Zádá-

Zádáwáć Bogu ; czemuś to temu dał, á mnie nie.
Więc ia ſobie przywłaſzczam, coś ty Pánie innemu oddał ;
Záwiera ſię w tym grzechu wielkim, grzech Diabelski Pychá :
Bo człowiek iakby ſię Bogiem czynił, kiedy Boskie poſtánowienia
Chce łamáć ; co bliźniemu Bog dał. chce odbieráć.
Co komu inſzemu Bog przyſądźił, ſobie przywłaſczáć.
Tu należą niesłuſzne práwá, proceſſy, pozwy, o grunty, o gránice.
Wydźierſtwo vbogim ludźiom, záżywánie cudzych ſtáwow y áſow ;
Tu należy zazdrość dánych od Bogá przymiotow,
Zazdrość łáski Páńskiey, y dobrego mienia.
Pełne piſmo ieſt Boże, y pryzkłádow,, y náuk, iáko Bog karze ten wyſtępek ;
Kiedy człowiek człowiekowi zazdrości Boskiego błogosłáwieńſtwá ;
Kiedy ſobie chce przywłaſzczyć krwáwy pot bliźniego ſwego,
Kiedy to, co mu Bog y práwo dáło on chce wydrzeć ;

Bądź-

Bądźże tedy Kátoliku oſtrożnym, Cudzego nie żąday, żebyś miłośći Bożey
Z przećiwieniem ſię woli iego nie obráźił, żebyś miłośći bliźniego nie náruſzył.
Ządzą rzeczy iemu należytych, kontentuy ſię tym czym ieſteś:
Bo ieſteś tym co on chćiał, nie czym ty chceſz być;
Maſz to, co on chćiał, żebyś miał, y czegoś godźien:
Vmiał Bog rzeczy miárkowáć, vmie podźiał czynić,
Viął tobie ná ćiele, nágrodźił ná rozumie:
Viął ći ná mieſzku, nágrodźił ná zdrowiu, krzywdy nie maſz;
Wſzytkiegoć nie dał, bo byś go zápomniał.
Nie dałći wſzytkiego, boś nie iednákim v niego;
Muśiał między bráćią twoię, á Synow ſwoich dźielić dáry ſwoie;
Ták iednák, że dźieląc nikomu krzywdy nie vczynił dobrotliwy Oćiec:
Vważże, że to dźieśięćioro Przykazánia Boskie, ſa vfundowáne
Ná miłośći Boskiey y bliźniego, bez ktorey trudna y niepodobna rzecz,
Záchowáć Przykazánia Boskie, kocháiącemu zás nic trudnego;
Ko-

Kochaſz Bogá, toć nie trudno będźie, wyznáć go, że ieſt ſam Bogiem.
Nie mieć inſzych Bogow nád niego, nie bráć Imienia iego ná dáremno.
Kochaſz bliźniego dla Bogá, toć nie trudno będźie, nie zábiiáć, nie cudzołożyć.

O PACIERZV.

PAćierz, ieſt Modlitwá, ktorey Chryſtus ſam náuczył;
Jáko mamy błagáć Oycá iego przedwiecznego, prośić y otrzymáć,
Nie máſz tedy nád tę Modlitwę, nic skutecznieyſzego,
Bo nikt lepiey niewie, co ſię Oycu podoba, iáko Syn ie° vkochány;
Należy Paćierz, nie tylko do Nádźieie Chrześćiáńskiey,
Ale y do Wiáry, y do Miłośći, bo te wſzytkie Cnoty záwiera.
Nie należy Paćierz do ſámego tylko ięzyká, ále do ſercá y do poſtępkow,
Jnáczey będźie kłamſtwem w vſtách náſzych, ieśli będźiem mowić,
A poſtempki náſze dáleko rożne będą od słow,

To

To nie wiele, ábo nic nie wskoramy v Bogá:
Trzebá tedy Paćierzá vczyć, z młodośći káżdego,
A vczyć z vwagą y rozumem, áby czynił, co mowi:
Przed kilką lat vczynilismy w osobney Xiążce wykład Paćierzowy,
Więc teraz dla tych, co támtey Xiąszki nie máią;
Kilką słow obiáśniemy, káżdą część Paćierzá, to przydáiąc:
Ze Paćierz iest kontráktem, miedzy Bogiem á Człowiekiem;
Ktorego gdy człowiek nie dotrzyma, Bog też z swoiey strony nie iest obowiązány;
Dotrzymáć nie dotrzymuiącemu, Czynić dla nie czyniącego.
Spráwiedliwy álbowiem Bog iest, dla godnych czyni.

Oycze nasz, ktoryś iest w Niebie. Swięć sie Imie twoie.

TV się Oćiec Niebieski obowięzuie káżdemu być Oycem;
Jeżeli ty człowieku pokażesz się Synem iego, święcąc Imię Oycowskie,

To ieſt: dla imienia Bożeᵒ, czyniąc wſzytko, niczęgo nie żáłuiąc;
Zá nieprzyiaćielá máiąc, ktokolwiek Imieniu Bożemu złorzeczy;
Kto Bogá nie ſzánuie, nie dba o chwałę iego.

Przydź Kroleſtwo twoie.

TV pokázuie Człowiek, że tęskni do Kroleſtwá Boskiego.
Ná tym pádole źiemskim wzdycha wygnániec do Oyczyzny,
Pokázuie, że tu tylko ieſt przychodniem, nie długowiecznym:
Ze ieſt pielgrzymem ná źiemi, doiutrek, y nie dźiedźic;
Ze dźiedźictwo ſwoie, oglądáć prágnie, y z Bogiem krolowáć.

Bædź wola twoiá, iáko w Niebie, ták y ná źiemi.

TV pokázuie Syn posłuſzny, że idźie zá wolą Bożą, nie tylko ſam,
Ale y Niebo y Ziemiá teyże woli ieſt poddána. Tu przyznáie:
Ze nic ſię z człowiekiem, z niebem, y źiemią nie dźieie bez woli Bożey:

Kto-

Ktorey trzebá, żeby się człowiek wolą swoią, y chceniem vniżał;
Nie turbował się, nie nárzekał, kiedy się nie iego, ále Boska stánie wola.

Chlebá náßego powßedniego, day nam dźiśia.

CZłowiek ná tym świećie podrożny, nie prośi tylko o codźienny Chleb;
Zeby mogł nim żyć, á żyiąc iść do Bogá, y Oyczyzny.
Mowi chlebá nászego, żeby pokazał ze nie chcę cudzego!
Z wydźierstwá, z złego nábyćia, płáczem ludzkim, nie wodą záczynionego.
Prośi o Chleb ná dźiśia, bo niewie, ieśli iutro żyć będźie.
A ieżeli pożyie vfa w Bogu że stworzenia swoiego nie opuśći.

Odpuść nam náße winy, iáko y my odpuśczamy.

TV powieda człowiek: Odpuść nam, iáko y my odpuszczamy.
To iest: odpuszczam ia winowáycy memu szczerze;

To też ty Pánie z twoim winowáycą ták postąp.
Niechay ták vznam miłośierdźie twoie, iáko moy bliżni vznawa moie.
Coż rzeczesz Człowiecze, ktory abo nigdy nie odpuszczasz, ábo nie szczerze;
Ktoryś iest pełny pomsty, pełny okrućieństwá nád bliżnim:
A czy możesz rzec do Bogá, odpuść mi, iáko ia odpuszczam?
Zginąłeś, kiedy Bog ták ztobą postąpi, iák ty z ludźmi.

Y nie w wodź nas ná pokusy.

TV Człowiek widząc krewkość swoię, y vłomność prośi Páná:
Aby ná niego nie przepuszczał pokus, nie dopuszczał prześládowániá;
Tu człowiek pokázuie, iáko ostrożny iest y być powinien, stronić od pokusy;
Jáko iey nie powinien szukáć, dufáiąc sobie,, że ią zwyćięży.
Jáko nie powinien tám chodźić, gdźie wie o pokusách y okázyách:
Ale raczey, iako powinien zawijáć do brzegu z dáleká widząc szárugę.
Strzedz się złego towárzystwá, y pośiedzenia, nie ostrożnego weyrzenia; Strzedz

Strzedz ſię pijáńſtwá, ſtrzedz ſię łákōſtwá, ſtrzedz ſię grzechu.

Ale nas zbaw ode złego.

TV świátá tego wygnániec Pielgrzym, zdążáiący człowiek,
Prośi Bogá, áby był obrońcą iego, áby go wybáwił od złego,
Wiele złego ná duſzę, wiele ná ćiáło, wiele ná dom y fámilią náſtępuie;
Nie wytrzymamy, nie oprzemy ſię złemu, ieśli Bog obrońcą náſzym nie będźie,
W káżdey tedy przećiwnośći, ták duſze, iáko y ćiáłá, powinniſmy do Bogá wołáć,
Jáko Vczniowie wołáli do Páná. Zbaw nas ode złego.
To widźiſz Kátoliku, że ćię w Paćierzu Chryſtus Pan;
Nie tylko prośić, ále y żyć náuczył, ſwoim przykłádem.
Niechże tedy żyćie twoie będźie codźiennym Paćierzem;
To ſpełnſiz náukę Páwłá ś. ktory kazał bez przeſtánku modlić ſię:
Bo bez przeſtánku łáski Bożey potrzebuiemy, ktorą żyiemy.
Nie chowáy Paćierzá do Kośćiołá tylko, áni ná ięzyku tylko,

Lubo chodźiſz, lubo ieſz, lubo ſpiſz, byleś to czynił, z oddániem ſię ná wolą Bożą.
Z poſzánowaniem imienia iego; Paćierzá ná ten czás nie mowiſz, ále czyniſz.
Do Paćierzá przydáie ſię Pozdrowienie Naświętſzey Pánny,
Ktorą przykłádem Archániołá Gábryelá, y Swiętey Elżbiety,
Pozdrawia Kośćioł ś. á my z nim wierni Chrześćiánie.
Jdźie potym Wyznánie Wiáry ś. zowie ſię Skład Apoſtolski;
Ktory gdy mowiemy; mowmy z rozumem y z vwagą nabożną,
Bo ná ten czás wiáry Chrześćiáńskiey wyznánie czyniemy;
Ktore nie tylko vſty, ále y ſercem powinno bydź vczynione.

Przykazánie Kośćiołá S.

Kośćioł ś. że ieſt Oblubienicą Chryſtuſowa, y Mátką naſzą;
Powinność Synowska ieſt nákłániáć vſzu do przykazánia iego,
Y słucháć cokolwiek Duch ś. w Kośćiele Bożym mieſzkáiący roskázuie.
Znayduią ſię nayprzednieyſze pięćioro przykazánia Kośćielne; Dnia

Dni Swięte od Kośćiołá Bożego postánowione święćić,
Mszey Przenayświętszey w dźień święty z nabożeństwem słucháć,
Nákázuie posty, y wstrzymánie się od pewnych pokármow záchowáć;
Grzechow włásnemu Xiędzu, ábo drugiemu z pozwoleniem iego corocznie się spowiádáć:
Nayświętszy Sákráment przynamniey w rok koło wielkiey nocy przyiąć?
Widźisz iák nie ćiężkie Mátki twoiey Kośćiołá roskazánie;
Ktore do zbáwienia twoiego, gdy ie vważysz, należą;
Do chwały Bożey pomnożenia, do poskromienia Ciáłá,
Do ziednoczenia się z Bogiem, Pánem, y stworcą swoim.
Y te są obligi káżdego człowieká Chrześćiáńskiego;
Ktore się tu wyżey wspomniáły; dla náuki, to iest:
Ześmy powinni Bogá słucháć, mowiącego w Kośćiele Bożym.
Przez Zwierzchność Duchowną y przykánia swoie:
Powinnismy temuż dobrotliwemu Pánu wierzyć:

W tym, co do wierzenia nam podáie; y mieć wiárę żywą,
Ktora żywą być nie może, gdy miłośći nie masz; (twa;
Proznuiąca, ieſt záczym nie żywa, ále mar-
Powinniſmy w tymżePánu mieć nádźieię, y wieczną y doczeſna,
Y w tey nadźiei powinniſmy Paćierz mowić, oraz y czynić codźiennie,
Powinniſmy w oſtátku temu Pánu, miłość zá dobrodźieyſtwá.
A nie tylko iemu ſámemu, ále powīniſmy y nam ſámym;
A bliźnim náſzym, ták iáko nam ſámym.
Y w tey miłośći powinniſmy dźieśięćioro Boże przykazánia pełnić;
To ták o powſzechnych obowiązkách Chrześćiáńskich nápiſawſzy,
Obroćmy ſię do ſtanow ludźi ná świećie będących;
Pokázuiąc z powinnośći Páſterskiey oſobny káżdego ſtanu obowiązek.

Obowiązki roznych Stanow.

MAmy tę náukę od ſámego Chryſtuſá Páná, że Włodárze, to ieſt Włádárze, Ráchunek będą czynić, Włádárſtwá ſwoiego. Ma-

Mamy y tę náukę, że zá powrotem swoich
Pánow ráchowáć się będą.
Z powierzonych tálentow, ktoremi po-
winni zárabiáć;
Wierzemy, że sprawiedliwy sędźia Bog,
będźie nas sądźił;
Toć nie wątpliwa rzecz, że się tám káżdy
będźie spráwić muśiał;
Nie tylko iáko prywatny Człowiek, ále iá-
ko Włádarz Páński.
Ktory miał władzą, y száfunek dobr Pań-
skich.
Jáko wierny sługá oddawáć będźie ráchu-
nek 'z tálentow,
Pokázowáć zarobek, dowodźić, że wźie-
mię nie zágrzebł.
Groszá y substáncyey Páná swoiego, vcho-
dząc káry.
Trzebá tedy káżdemu Włádárzowi myślić
záwczásu o Regestrách,
Zważyć dobrze, wiele wźiął od Páná w
percepćie,
Wiele wyszáfował w złey, ábo dobrey
expensie;
A że się iuż námieniło, o Obowiązkách
Duchownych,
Należy nam iuż Swieckie obowiązki
pokazáć,
 Przy-

Przypominàiąc káždemu Chrześćiáńskiemu Czytelnikowi,
Co Bog powiedźiał do Apostołow y następcow ich.
Ktorzy was słucháć będą, mnie słucháć będą:
Ktorzy wámi wzgárdzą mną śámym wzgárdzą,
Słuchayże Kátoliku nie tylko Biskupá, ále Chrystusá sámego;
O Obowiązkách stanow ludzkich w szczegulnośći mowiącego,
A pámiętay, że z támtego świátá z przestrogámi nikogo do ćiebie nie poszlą,
Ale się kōtentowáć kążą temi, ktore Moyzesz y Prorocy dawáli w stárym,
Biskupi y Kápłáni, Káznodźieie w nowym Testámenćie.

OBOWIAZEK KROLEWSKI.

NAywyższego tego Stanu nie mamy w Dyœcezyey Nászey,
Ze iednák obowiązány iest Biskup, nie tylko Owczárni swoiey służyć,
Ale y cáłemu Kośćiołowi powszechnemu.
Z Słow Chrystusowych; ktory Apostołow ná cáły świát posłał,

Toć

Toć należy y nam o tym Stanie námienić cokolwiek;
Aby owieczki náſze Stanu Krolewskiego poznawſzy obowiązki,
Tym lepiey Poddáńſtwa ſwego ználi powołánie.
A lubo według porządku wrodzonego, ſą inſze ſtany pierwſze czáſem y náturą.
O ktorychby wprzod nam tu przyſzło piſáć,
Jednákże, iż w Kośćiele Bożym po Stanie Duchownym,
Pierwſze máią mieyſce Obrońce Kośćiołow świętych Krolowie,
Przetoż od Naywyżſzego tego Stanu poczynamy,
Y Słowo Boże, náukę Chryſtuſową, w obligách Krolewskich nieśiemy.
Już tedy mowiemy zKrolem y Prorokiem, do Naiáśnieyſzych Máieſtatow;
Teraz Monárchowie rozumieyćie, y náuczćie ſię, ktorzy ſądźićie źiemię:
Nie wſpominamy tu ſtárożytnych Wierſzopiſow zdánia.
Ktorzy rozumieli, że ludźie bez społeczności mieſzkáiący,
Poczęli ſię pod chłodny czás zbiegáć do ogniá:
Przy ogniu ſię poznawáć, y zſobąobcowáć; A że

A że to bez mieszaniny nie było, dla rowności wszytkich.
Mieszánina zás nie wygodę, y naćiski wprowádźiłá;
Przeto zgiełkowi onemu Człowiek rozumny począł dáwáć rádę,
Zeby koło większe vczynili koło ogniá, y wszyscy się z śiedli;
Vsłucháli go, y dáli mu moc rządow, widząc, że dobrze rádźi;
Z tąd pierwsze ná świećie krolestwo, rozumieli Pogánie.
Pismo zás Boże inszą nam dáie okázyą Krolewskich rządow:
Nimbrot Człowiek myśliwy, záiuszywszy się ná leśnych Zwierzách,
Począł ludźi podbijáć, więźić, łápáć, zábijáć:
Z tąd Woyná iego, ktora się zwałá *Belluinum*, Zwierzołostwem,
Obroćiłá się w Ludźiłostwo, zowieć się postáremu *belluinum*, ábo *bellum*.
Gdy tedy ludźie przed owym Tyránnem pierzcháć poczęli;
Zbiegszy się gdźieś ná stronę, poczęli o sobie rádźić:
A widząc: że ich po iednemu zmykał, on łowiec, postánowili się w gromádźie;
W zgro-

W zgromádzeniu ſzukáli Człowieká z ſercem, rozumem, y odwagą.
Aby niemi rządźił; áby ich przywodźił do potkánia ſię;
Z tąd tedy ſnádno poznáć, że ludźie máiąc wrodzoną wolność,
Wyżuli ſię z niey, y poddáli ią pod posłuſzeńſtwo iednego,
Ktoryby ich dobrze ſpráwował, y nimi rządźił,
Jle kiedy po pierwſzym, więcey ſię národźiło ná świećie Nimbrotow:
Y ták z tąd okázyą miáło Kroleſtwo ná źiemi, gdźie ieden roskázuie:
A drudzy przyięli ná ſię tę kondycyą, słucháć roskazánia,
Dla tego tylko końcá, żeby ſpokoynie, beſpiecznie y ſzczęśliwie żyli.
Jeſt tedy kontrákt między ludem, á Krolem ten, á nie inſzy:
Będźieſz Pánie námi rządźił, my ćiebie słucháć będźiemy.
Tyś ſię nam oddał zá rządcę y Páná, á my zá wiernych tobie poddánych;
Tyś ſię obowiązał rządámi twoiemi beſpieczeńſtwá, y ſzczęśćia ſzukáć náſzego,
A myſmy zá to powinni prace twoie kocháć, powiniſmy służyć:
Do te-

Do tego kontráktu ludzkiego przyſtąpiło potwierdzenie Boskie,
Ták dálece, że w rzeczách doczeſnych, do beſpieczeńſtwá należących y woyny,
Chćiał Bog miećKrolow záNamieſtnikow ſwoich;
Nie tylko w wybránym Narodźie, ále y w Pogáńskich.
Ták iáko Piſmo Boże świádczy, o Krolu Perskim Cyruśie;
Ktorego Bog sługą ſwoim zowie, y przyznáie rządy iego;
Już tedy Naiáśnieyſzym Maieſtatom ſnádne ieſt tego, co ſię rzekło vznánie.
Ze ich ludźie wynieśli, á Bog vtwierdźił,
A wynieśli dla ſwoiego beſpieczeńſtwá, rządu dobrego;
Dla ſpráwiedliwośći świętey, dła vznánia krzywd,
Ták od nieprzyiaciela poſtronnego, iák od przećiwniká domowego;
Dla tey przyczyny, y Bog ten kontrákt ápprobował;
Y pełne tego Piſmo święte nápominájące Krolow:
Aby ſpráwiedliwie ſadźili áby wdowom y śierotom obrońcámi byli;
Aby

Aby ná woynie mocnemi y odważnemi, w domu ſpokoynemi byli;
Y táć ieſt rożnicá między prawdźiwym Krolem, á nie słuſznym Tyránem:
Ze krol nie żyie ſobie, ále dobru poſpolitemu,
Szczęśćiu, y beſpieczeńſtwu publicznemu, cáłego ſię oddał:
Pámiętá záwſze ná to, że Krol ieſt dány dla ludu, nie lud dla Kroli
Stworzony, ábo zrodzony prywat y vsług iego.
Tyran zás nie ſzuka, tylko włáſnośći, y ſwoich vćiech pilnuie,
Nie dba o poddánych, by ſię iemu ſámemu dobrze dźiało;
Choćby wſzyſcy we łzách tonęli, byle tylko on miał okázyą do śmiechu.
Przebaczą nam Naiáśnieyſze Máieſtaty, że o tych świątobliwośći mowiąc:
Wſpominamy przeklętych Tyránow, niesłuſznych Sámowładcow:
Nie ſzkodźi noc o bok śiedząca ze dniem, áni ćiemność świátłośći;
Zá ktorą o málućką tylko chodźi gránicę:
Y owſzem nie pokázuie ſię nigdźiey iáśniey słońce;
Jáko tám, kędy ſię z między chmur wybija.

Nigdźiey

Nigdźiey Krolewskiego Stanu godnośći bárźiey śię zálećić nie może;
Jáko tám, gdźie śię obrzydliwość Tyráństwá pokázuie,
Od ktorego im bárźiey ludźie stronią, tym ochotniey do Krolow śię biorą;
Są tedy iedne Narody, ktore Monárchow z iedney Fámiliey biorą;
Rozumieiąc: że iákie drzewo, táki owoc záwsze będźie;
Stroniąc od niebespiecznych rozruchow podległey elekcyey;
Y woląc czásem ćierpieć dźiećiństwo pánuiącego, niż śierotstwo Tronu proznuiącego:
Drugie zás Narody rozumieią: że lepiey obierác, niż przyiąć co śię vrodźi,
Lepiey poszukáć zdolnego, niż ćierpieć niedoyrzáłego.
Jedni Krolestwá dźiedźictwo przyznáły v śiebie kroluiącym;
Rozumieiąc: że tym pilniey będą chodźić koło dobrá pospolitego Monárchowie.
Jm bespiecznieyśi są dźiedźiczney Korony Páństwá y Krolestwá,
Wiedząc: że śię z ich prace nástępuiące vćieszy potomstwo.
Drugie zás Narody dożywotnią, tylko ná głowę Páná kłádą Koronę,

Aby

Aby potomstwo iego nie práwu Oycowskiemu, ále własney godnośći ufało;
Insze narody iednem tylko práwem wiążą Monárchow,
Aby chodźili koło záchowánia ich y Cáłośći;
Drugie zás narody, piszą wiele praw, áby miał wiele podpor;
Wszytkie narody niechćiáły Krolow mieć bez rády,
Bo gdźie o cáłość ich idźie, tám niedość ná iedney ábo ná dwoch głowách:
Iedne narody wszytko Panu pozwaláią, wszytkie rády ná Páná złożyły,
I dla tego też większy nań włożyli Ciężar;
Drugie narody przydáły ná pomoc Rządow, práwá y vrzędy,
Zostáwili sobie część iednę, y drugą w rządách y tám iest bespiecznieysze:
Ná pánuiącego Krolestwo, ktore nie wszytko ná rámionách iego ćięży,
Nie sam się z Rządow ráchuie, nie sámowtor ábo sámotrzeć, zá nie odpowiáda;
Co ták proznośći Contráktow między pánuiącemi á poddánemi námieniwszy,
Idźiemy do obowiązkow Krolewskich, ktore Bogu, Kośćiołowi, y ludowi powinien.

Bogu powinien zá to, iáko Sálomon przyznáie, iż go głową uczynił ták licznego ludu

Dla tego powinien śię temu Pánu, ktory go wywyżſzył uniżáć;

Y pámiętáć ná to, co mowi: Przezemnie Krolowie kroluią:

Powinien Monárchá pámiętáć, że to ieſt Pan ktory w ſádźić y z ſádźić z Tronu może;

Powinien Namieſtnik Boski ſtáráć śię żeby poddáni iego

Szczerem ſercem Bogá ſzánowáli, ktorego on ieſt obrázem;

Bo ieżeli kto o Originał niedba, dáleko mniey dbáć będźie o konterfekt iego.

Nigdźiey tedy nie ieſt beſpiecznieyſzy Tron Krolewski,

Iáko gdźie Máieſtat Boski ieſt w ſzczerem poſzánowániu;

Powinien kroluiący Pan pámiętáć, że ma Krolá Krolow nád ſobą;

I dla tego, gdy śię ma zá Páná, mieć śię oraz powinien zá poddánego;

Chce mieć posłuſznych poddánych ſobie, niechże ſam ſzczerze będźie Bogu poddánym;

Chce aby roskazánia y praw iego słucháli Poddáni;

Niechże słucha praw y roskazánia Boskiego,
Niech pámięta ná Pismo Boże, iż ktory z Krolow Izráelskich.
Przestał słucháć Bogá; przestał go záraz słucháć y lud iego.
Záraz Bog przenośił koronę w inszy Dom.
Bo niemogł bydź oraz y namiestnikiem y nieprzyiaćielem Boskim,
Powinien Monárchá prośić Bogá, ále nie o dostátki y Prowincye,
Ale iáko Sálomon uczynił, o przystáwá mądrośći niebieskiey;
Aby go máiąc przy Tronie swoim, mogł sprawowáć lud sobie powierzony.
Co gdy uczyni dá mu Bog z błogosłáwieństwem swoim y bogáctwá,
Powinien tedy ták koło chwały Boskiey chodźić Monárchá káżdy,
Iáko chce, żeby Poddáni iego koło iego honoru chodźili, y zá sławę się uymowáli.
Tákich będźie miał poddánych, iákim się sam Bogu stánie poddánem.
A że Kośćioł S. pánuie duszom ludzkim, y ma Krolestwo nád nimi,
Od Chrystusá, ktory iest prawdźiwym Krolem sobie,
Przeto. Káżdy Krol ták bydź powinien złączony z Kośćiołem S. Iáko

Iáko ieſt złączone ćiáło z duſzą ſwoią; ponieważ Kośćioł nád duſzą,
A Krol nád Ciáłē y fortunámi ma zwierzchność:
Kośćioł S. obowiązuie ſumnienia do posłuſzeńſtwá Krolom;
Kośćioł S. zámyka niebo przed temi, ktorzy ná Krolow powſtáią.
Kośćioł S. ma zá Boskiego nieprzyiaćielá Krolewskiego,
Kośćioł S. każe áby Krolom oddawáne były trybutá:
Kośćioł S. uczy że miecz w ręku Krolewskich, ieſt mieczem Boskim.
Awo zgołá náuká Chryſtuſowá przez Kośćioł S. podána Narodom,
Ztwierdza Trony Krolewskie, y mieczem duchownym grozi nieposłuſznym;
Kośćioł S. ma Krolá zá Syná, onemu błogosławi y pomaga,
Modlitwámi przed Bogiem, náuką zbáwienną przed ludźmi;
Dlá tego też Krolowie przy koronácyey ſwoiey, biorą Koronę przez ręce Kośćielne:
Odbiera powagę Krolewską od Chryſtusá przez sługę iego,
Odbiera náukę, y nápomnienie Oycowskie w Kośćiele Bożym; Izá-

I záraz ſię obowiązuie przyśięgą, ktorey te ſą właſne słowa:
Ia N. z pozwolenia Boskiego przyſzły Pan, oświadczam ſię, y obiecuię.
Przed Bogiem y Aniołámi iego, że práwo, ſpráwiedliwość, y pokoy;
Tak Kośćiołowi Bożemu, iáko y ludowi memu záchowam;
Ták iáko ſię będźie zdáło, według miłośierdźia Boskiego,
I według wiernych rad moich naylepiey zátrzymáć;
Biskupom, Kośćiołow Bożych należyty według praw Swiętych honor pokázowáć będę.
Práwá Kośćiołom od Ceſárzow y Krolow nádáne nienáruſzenie dotrzymam;
Po tey przyśiędze, pada Kośćioł Boży ná koláná, żeby Krolowi Bog dał,
Abráhámowe, Moyżeſzowe, y Iozuego zwyćięſtwá;
Zeby go uczynił Krolem, iáko Dawidá y Sálomoná mądrego:
Zeby mu Bog ſam był, zbroią y puklerzem;
Przypáſuie mu potym miecz duchowieńſtwo, áby nim bronił od nieprzyiaćioł:
Aby nim karał zbrodnie y wyſtępki, złych ludźi,

Przypominàiąc przytym, że Swięći wiárą zwyćiężyli Krolestwá nie mieczem ;
Dáie mu potym Arcybiskup berło,áby nim był groźny złym.
A pomocny dobrym ; Z tey tedy przyśięgi y obowiązkòw,
Powinien Monárchá Kátolicki Kośćiołowi Mátce swoiey,
Duchowieństwu, y práwom duchownym nie tylko poszánowánie, ále y obronę :
Pámiętáiac ná to, że bez Kośćiołá Bożego y náuki iego trudno krolowáć :
Bo naturá ludzka skłonna do wolnośći wrodzoney ;
Ieżeli iey do Poddánstwá sumnienie z náuki świętey nieprzywiąże ;
Ztad przeszłe historye świádczą, iáko Krolowie wielcy :
Ućiekáli się do Stolice Apostolskiey, żeby niebo zámykáłá
Przed nieposłuszn emi poddánemi, y karáłá rebellią :
Mieczem Apostolskim, ktory odćina dusze od zbáwienia ;
Niechayże tedy Naywyższy Monárchowie Kátoliccy,
Niezápominàią, że są Synámi Kośćiołá Swiętego :

Ze są

Że ſą według duſze Poddánemi, tegoż Kośćiołá Bożego;
Iże to poddáńſtwo nieuniża ich tronu, ále raczey wynośi;
Bo służyć Bogu, ieſt krolowáć; niechay pámiętáią:
Iáko wielcy Ceſárze y Krolowie chodźili: pod ſtrzemieńmi przy naywyżſzych Biskupách;
Pokázuiąc tą pokorą wyniosłość Swiętą Krolewską:
Niechay zátkaią uſzy przed ſzeptámi heretyckiemi:
Ktore iárzmo Chryſtuſowey zwierzchnośći, każe z śiebie zrzucáć.
Ná coż, áby Krolow oderwawſzy od Kośćiołá Bożego,
Zoſtáwili ich ná diskrecyey ludu nieuknoſzonego;
Bo skoro Krolowie pokążą, że niesłucháią Kośćiołá Bożego,
Toż záraz y poddáni czynią; niesłucháią Kośćiołá,
Ktory każe poddáńſtwo oddawáć Krolowi y Przełożonym;
I ták ſpráwiedliwym ſądem Boskim dźieie ſię:
Ze gdy Monarchá wypowiedźiał posłuſzeńſtwo Kośćiołowi Bożemu. Pod-

Poddáni potym nie tylko poddáństwo wy-
powiedźieli,
Ale Paná swoiegoKrolestwáKorony y gło-
wy odiądźili;
Trzeći obowiązek Krolewski iest, spráwie-
dliwie Poddánym pánowáć,
Spráwiedliwość iest zás w tym, żeby tey
mocy, ktorą poddáni dáli,
Záżywáć ná dobre tychże sámych Poddá-
nych, nie ná prywatę iáką;
Záżywáć ná obwárowánie bespieczeństwá
wnętrznego y zewnętrznego,
Ná záchowánie iednośći y miłośći domo-
wey, powszechnego dobrá,
Złożyli ná łono Krolewskie y Oycowskie
poddáni, iák w bespieczny depozyt
Práwá swobody. Więc słuszność każe nie-
nárusżenie dochowáć;
Ufáią w Pánu, że ich bronić y zásczycáć
będźie od postronnnego nieprzyiaćielá;
Więc słuszność każe, żeby się niezáwiedli
w nádźiei swoiey,
Oddáli posłuszeństwo, poprzyśięgli wiárę,
pokázuią ochotę,
Zyćię y krew wesoło niosą, gdźie Pan
każe,
Więc pámiętáć: dla czego to czynią; To
iest: żeby im się dobrze dźiało.
Zeby

Zeby im zá to płáćić pánowániem Oycowskim, wzáiemną miłośćią,
Przychęceniem, przysłodzeniem tey, ktorą wźięli ná ſię kondycyą:
Zeby ſobie w niey nie tęsknili, zeby postępku ſwego nie gánili;
Więc słucháć prozby y ſupplik niezmarſzczonym Czołem
Choćby mniey do ſmáku y upodobánią Páńskiego były;
Wrodzona álbowiem káždego Człowieká do śiebie miłość,
Częſtokroć ták odbiera rozſądek, że iák Boskich ták y źiemskich Máieſtatow,
Prośiemy o rzeczy ábo mniey zásłużone, ábo mniey po náſzych plecách,
Abo komu inſzemu bárźiey, niżeli nam należytſze:
Nie gniewa ſię iednák Bog, choćiay często niewiemy o co prośiemy,
Słucha káždego, choćiaż nie záwſze usłucha, ábo uczyni dla niego:
Widźi ten Pan skrytośći ſerc náſzych, á przećię ie znośi ćierpliwie;
Niechce zguby Człowieká, choćiaż gotowe nośi pioruny y tyśiącne śmierći;
Choćiaż niewdźięczność więkſza ieſt przećiwko Stworcy niż przećiwko Pánu,

Uczy tym Namieſtnikow ſwoich Krolow,
że im ieſt należyta ćierpliwość,
I wiele rzeczy mimo ſię puſzczenie, uważáiąc to:
Że Człowiek ieſt skłonnieyſzy do złego,
niż do dobrego?
Dla tego powinność Páńska ieſt, dobrych
przy dobroći zátrzymywáć,
Niedoskonáłych záś dobroćią Páńską ná
drogę náprowádźić;
Nie mogł kiedyś ſzturm podrożnego zwyćiężyć Człowieká,
Słońce zágrzawſzy promieniem więcey
dokazáło.
Pámiętáć trzebá Monárchom, że im wyżſzymi ſą;
Tym mniey ſię im godźi nieáffekt nieáffektem oddawáć:
Wmowić, wlepić, w káżdego powinni miłość y poſzánowánie ſwoie;
Wielki máiąc w Dawidźie przykład, gdy
Semei ſzkálował,
Byli tám co ná gárle záraz bezecny ięzyk
pokaráć chćieli;
Przebaczył dobry Pan w oczy łáiącemu,
przyznał przepuſzczenie Boskie:
Stał ſię więkſzym Krolem, gdy wybaczył
nieprzyiaćielowi domowemu;
Niż

Niż gdy zwyćiężył nieprzyiaćioł postronnych. ták wielka iest łáskáwość!
Coż o woynách rzeczemy, ktore nie powinny bydź z prywatnego áffektu;
W pismie Bożym Woyná zowie się sądem dla tego że Krolowie
Są Sędźiámi, gdźie o krzywdę Poddánych idźie,
Sądy przywodzą do exekucyey, gdy woynę prowadzą;
Powinny bydź tedy Sądy spráwiedliwe, kiedy o krzywdę idźie,
Ktorey nieprzyiáćiel Rzeczypospolitey inszym sposobem nágrodźić niechce,
Ináczey w niesłuszney woynie ná karb Monárchy krew się leie;
Ktora krew iak ćięszka Krolowi według sercá Boskiego byłá,
Słyszemy kiedy woła: wybaw mię Pánie ze krwi Pánie Boże zbáwienia moiego;
Iák wielki y przykłádny głos, iákoby we krwi tonącego Monárchi.
Powinność ieszcze Krolow iest, áby sámi y śiebie y Páństwo rządźili,
Wielka niespráwiedliwość iest, sobie wczásy zostáwić,
A komu inszemu rządy zlećić temu, ktorego Bog nieuczynił Krolem,
Ani

Ani mu lud powinien poddáństwá, á Pánem śię czyni;
Wzdycha Dawid Krol znowu, y żáłuie, że tám komuś u śiebie pánowáć pozwolił
Gdyby moi nie pánowáli byli, tobym był nie pokalánem.
I byłbym oczyſzczonym od zbrodni y grzechu naywiękſzego;
Ztąd znáć iák wielki grzech ieſt, gdy Pan ſam nie pánuie,
Ale ſwoim pozwala pánowáć, rządźić, y dokázowáć;
Alećmy wracáiący śię do Znákow Krolewskich, do tytułow Páńskich;
Widźiemy, że lepiey powołánie Krolewskie tłumáczą niż pioro náſze może;
A za ſzczegulność prywatnego Człowieká, ktorą Krol odrzuca.
A ná iey mieyſce bierze powſzechność, nie mowiąc Ia Krol, ále My Krol:
Nie pokázuie oczywiśćie. że nie prywatá, ále publiká w Panu żyie;
Ze iáko w Apoſtole, iuż nie Páweł, ále Chryſtus,
Ták w Krolu Poddáni żyią, iego uſty mowią,
Iego rozumem żyią, y ſámi ſobie roskázuią,

Co znáczą te słowá; Roskázuiemy, Chcemy, Zlecamy, &c. &c.

Náſtępuie potym wielki tytuł, z *Bożey Łáski.*

Ktory pokázuie, że Krol tego powinien dowieść rządámi ſwoiemi,

Że ieſt nie z gniewu, nie z káry, nie z pomſty Boskiey Krolem,

Ale z ſzczegulney łáski Bożey, zmiłośierdźia y dobroći Boskiey dány,

Że nie ieſt z gory przepuſzczony, iáko grad, wicher, y ſzturm;

Ale ieſt roſą niebieską, ożywiáiącą źiemię ná ktorą ieſt posłány;

Zowie ſię potym naypogodnieyſzym, *Sereniſſimus*, to pokázuie, że w twarzy y ná Ciele Páńskim;

Nie trzebá pokázowáć błyskáwice, y piorunow poſępnych Chmur,

Ale tylko pogodá, *Serenitas*; ma tam záwſze pánowáć,

Cięſzkiego przyſtępu obłoki niemáią ſię tám znáydowáć;

Záráźliwe mgły Delatorow, dáleko máią bydź od naypogodnieyſzego Máieſtátu.

Pomáſzczenie Oleiem S. Krolewskich oſob, pokázuie Krolewską powinność;

Że ſię powinni páłowáć ze wſzytkiemi przećiwnośćiámi,

Ná

Ná lud od Bogá powierzony ſobie náſtępuiącemi;
Zwano tákich mężow Athletámi, ktorzy zrzućiwſzy wſzytko odźienie,
Oleiem cáłe ciáło nápuſzczáli, áby był nieprzyiaćiel w páſowániu,
Sliskiego Ciáłá dotrzymáć niemogł; ták właśnie Bog kazał,
Iáko Athletow ſwoich oleiem świętym námáſzczáć,
Bo máią iść w ćięſzkie Páſy z przećiwnośćiámi,
Dla tego obnażáią z ſzat Krolewskich do námáſzczenia przyſtępuiąc,
Czym ſię hoyność Krolewska znáczy, że y do ſzáty żáłowáć nie powinien
Nie ma tego nieprzyiaćiel zá co porwáć y dotrzymáć,
Kto dla wygrány ze wſzytkiego ſię mądrze wyzuł;
Oley záś Swięty pokázuie, że powinność Krolewska ieſt,
Trzymać ſię záwſze nád wodámi, niegrąznąć w prywatnych intereſſách,
Znáczy ćichość Krolewską, ktora dobrodźieyſtwy ſię wſzędźie rozlewáć powinná.
Bez háłáſow iednak, w ćichośći, iako oni czynią:

Po-

Powinność Páńska iest, iáko Oley S. znáczy, leczyć rány Rzeczypospolitey.

I dla tegoć to w piśmie Bożym, niechćiał bydź Krolem, co się nie zdał być medykiem

Ráná iest rozerwánie iedności w ćiele, tę oley lęczy y spaia,

Rány publiczne są, niezgody, te leczyć należy Pánu.

Stany Condycye ludźi spaiáiąc oleiem łáskáwośći;

Záśiada potym Monárchá ná tronie wysokim; ná to, áby pokazał,

Ze ná wszytkich powinien: pátrzyć, ná bliskich y dálekich,

Aby nie nálazł się kogoby wzrokiem dobroći swoiey niedośiągł,

Aby ná niego wszyscy pátrzáli, y z iego się twarzy ćieszyli,

Aby był dla wszytkich, nie dla kilku Pánem;

Bierze złotą ná głowę Koronę: áby pokazał wagą złotá,

Ze lekka rzecz do głowy Páńskiey nie ma przystępu;

Szczerośćią złotá, że szczerze bez przysády rádźi o poddánych swoich

Drogie kámienie pokázuią, że odwagi y czyny poddánych swoich, Ma

Ma w Páńskiey głowie, y świeżey záwſze pámięći;
Ręce Krolewskie iábłkiem y berłem zá-przątnione
Pokázuią; że prożnowáć nie máią, że piáſtowáć będźie Rzeczpoſpolitą iáko Oćiec,
Berłem rządźić będźie iáko Krol, narody powierzone;
Płaſzcz Krolewski znáczy, ozdobę Oſoby y cáłego Páńſtwa;
O ktorą ſię ſtáráć powinien Pan, żeby bez plámy byłá.
A wo zgołá wielka obligácya ieſt Krole-wska,
Bo do Krolewskich cnot y przykłádow wiąże,
Do łáskáwośći nieprzebrániey y niewyczer-pániey,
Do ſpráwiedliwośći ták pomiárkowániey, żeby ſię okrućieńſtwo nie przymięſzáło.
Do hoynośći, od ktorey y ćień skąpſtwá ma ſtronić;
Do Odwag y Czynow woiennych, gdźie wczáſy y proznowánie dálekie;
A wo zgołá, ieżeli od Bogá niebieskiego wiele ſię ſpodźiewáią ludźie;
Niemniey od Bogá źiemskiego Krolá, z ktore-

ktorego ieżeli ukontentowánia nie máią;
Bedźie thron iego wielkiego Imienia Cieniem
Alec pioro náſze dáremno ſzerzy ſię w pokazániu obligow Krolewskich,
Kto z Krolow Kśiaſzkę náſzę czytać będźie, więc Krolow do Krolow odesłáć;
Ták iáko wſchodnie czynią narody, że wielkiego Krolá imieniem,
Każą ſię zwáć Sukceſſorom iego wſzytkim;
Aby imię noſząc wielkie, ſtaráli ſię o doskonáłośći Imieniowi należyte;
Ták w Egypćie zwáli ſię Fáraonámi, od wielkieho Pháráoná,
Potym ſię zwáli Ptolomeuſzámi, od biegłego w rozumie Ptolomeuſzá;
Potym Kálifámi, od wálecznego Kálify.
Więc my nie tym ięzykiem, ktorym ſię ludźie Monárchom chcą przypodobáć
Ale tym, ktorym powinniśmy bydź sługą Chryſtuſowym;
Życzemy tey Oyczyźnie, żeby ſię JANEM Trzećim iák naydłużey ćieſzyłá;
A po nim ná Thronie niemiáłá tylko Janow;
Rzeczą nie tylko imieniem prawdźiwą łáskę Bożą.
Ponieważ Kroniki Polskie będą o nim piſáły,

Ze był Człowiek od Bogá posłány, ktoremu Imię było Ian,
Niech wszyscy będą Ianámi ná Elekcyách swoich,
Gdźie niewtrącony przez Fákcyą po kárku náchyloney wolności,
Ale po stopniách ták wielkich zasług wprowádzony ná Thron,
PierWszy w Polszcze panuie zá uproszeniem iednostáynych głosow,
Dobrze zwaźył, co iest Koroná, kiedy głowę swoię wprzod niosł pod szyszak,
Pod otwárte y ostre Niebo na zászczyt Oycznzny,
Niż iey dał skronią swoie opaśáć y zdobić;
Milszy koń, niżeli Thron, kiedy on ná Páństwo, a Turczyn w Páństwo wchodźił;
Ktory Oboz bez pierśi y głowy iego Páńskiey? ktore Seymy bez pieczołowánia,
Ktore práwo od niego niewspárte? ktore náruszone?
Gdźie kto ćieniá pomsty w Akcyách iego dośiekł?
Gdźie kto smutny od twarzy iego odszedł? straconego żáłował czásu?
Gdźie dobrze záslużony bez nagrody? gdźie niezásłużony ná Stopniu?
Krzesłá, Vrzędy nie tylko polowe, ále y Stołowe żołnierzkie zdobią zasługi,

Kto w Kośćiele Bożym w śćisleyszym po-
rozumieniu?
Nád tego Páná, ktory Bogá w Namiestni-
ku iego szánuie.
Jemu Choćimskich, Wiedeńskich zwy-
ćięstw oddáie Chorągwie,
Wátykány, Lorety Krákowskie, Wárszá-
wskie Bázyliki,
Onemi zdobi, nie sobie ále Imieniowi Bo-
skiemu przyznáiąc:
Kiedy drudzy Krolowie błędliwie z Ko-
śćiołá Bożego wyszedszy,
Drudzy iedną práwie w nim stoiąc nogą
Chrześćiáńskiey nie znáią miłośći,
Z sámey tylko chćiwośći pánowánia krew
Chrześćiáńską leią,
Poddánych swoich częstokroć ná iátki wy-
dáią,
Y ná ich śmierć iák ná muchy ginące pá-
trzą;
JAN Trzeći woynę świętą, ubespieczenie
Oyczyzny ták bogoboynie tráktuie;
Ze woiennychućiskow nikt nád nieprzy-
iaćielá nászego nieczuie,
Swoiemi niewczásámi násze zástępuie
wczásy,
W dźieśiątym roku pánowánia iuż to pią-
tą Campánią;

Po Podolách, Ukráinach, w Węgrzech, Austriách, osobą swoią odpráwuie.
Woiuie y zwycięża; Imię Polskie y sławę iego po całym świećie głośi.
Gdy Cesárzá Iegomośći do świętey tey przyprowádźił ligi y Wenetow;
Królá Perskiego y cáły świát prawie do świętey imprezy poruszył,
My w domu bespieczni y spokoyni zostáięmy nie poruszeni,
Kędy one czásy, kiedy nim się Pan z Wárszáwy ruszył,
Cáła Polská Wićiami, popisámi, expedycyámi ruszáć się muśiáłá;
A ieszcze po wielkich strátách y ućiskách ludźi;
Bez korzyśći sławy często kroć do domu wracáłá.
Gdźie one czásy? kiedy Seym zá Seymem zerwány,
Confuzyą w domu, lekkie uważenie u postronnych spráwował;
Zołnierz po wnętrznośćiách tey Oyczyzny ustáwicznie krążył;
Tego Páná nie porownána mądrość Seymow dotrzymáłá,
Y woysko ná Gránicách zátrzymuiąc Oyczyznie ulżyłá;
Dáli-

Dáliśmy wprawdźie trybut Seym ieden nie fortunie.
Ale bez korzyści, bo przedtym Seymy zerwáne;
Publicznemi klęskámi znákomite bywáły;
Podźmy do niewypowiedźiánego tego Páná pomiárkowánia,
Ze ták będąc wielkim woiennikiem, woyny z woyny nie ſzuka,
Dáie ná wolą Stanow Rzeczypoſpolitey obieráć co chcą;
Tráktatu żadnego nie záwárł, ktoregoby Rzeczpoſpolita ſámá nie ſtanowiłá.
O znieśienie tego ábo owego práwá, nie rzeczy żądał poſpolitey.
Swiętſzego u śiebie nie ma depozytu nád wolność y ſwobodę narodow.
Hoyność iego Páńska w ták licznych dobrze zásłużonym penſyách,
W wykupowániu więźniow, y ukontentowániu Towárzyſtwá upádłego,
Ieſt ták wielka, iáko rzadko przedtym widźiána;
Kiedy Pánowie to tylko dawáli, co im práwo zátrzymáć nie pozwoliło,
Prywatne zás tego Páná godźiny, ieśli ſię mogą prywatnemi názwáć,
W czytániu wielkich Autorow, w Diskurſach wyſokich, W wy-

W wynálazkách Máthemátycznych, w Fortifikácyách,
W rozważeniu ſtworzonych rzeczy y natur ich,
Iáko ieſt podźiwienia wielkiego godny Geniuſz iego;
Iák wielką ſzkołą y páleſtrą słucháiącym y diſzkuruiącym
Oddánie ſię zupełne? ná wolą Boską, y z domem Krolewskim,
Ieſt ták ſtáteczne, ták Chrześćiáńskie w tym Pánu,
Ze go żadna rácya ludzka z tego nie ruſzy przedśięwźięćia,
Y dla tego zá wolą Bożą, y przeyźrzeniem idąc:
Krolewskim idźie torem, troskliwego Oycá koło potomſtwá pieczołowánie
Niebu ſámemu oddáie, ktore loſámi Krolow władnie,
Podczćiwość Szláchecką ná Thronie záchowuie Krolewskim,
Nieſzczerośći obłudy y kłamſtwá Nieprzyiaćiel,
Sławy, honoru, reputácyey y w ſobie y w ludźiách kocháiący
Vdźięczność zá uczynność, iák śiebie ták innych chce mieć pámiętnych;

Krwi

Krwi ludzkiey ták nie prágnący, że y dekretámi ná śmierć skazáni,
Zyią łáskáwośći iego dowod, żyie y ten, ktory nie tylko przećiwko Oryginału,
Ale y przećiwko Obrázowi iego pokazał záwźiętość,
Zyćia odsądzony Seymem, Páńską záchowány łáską.
Dla tych tedy y inszych tego Páná doskonáłośći,
Cnot Chrześćiáńskich Krolewskich wyniosł go Bog,
Y práwie iáko Synowi swoiemu dał imię nád wszelkie Imię;
Syná tey Mátki uczynił Oycem, te; co go zrodźiłá, teraz ádoruie,
Dał mu tę sławę, że wielkiego dźiádá swego krwie rozlaney
Nád Turkámi, Rodzonego zás nád Tátárámi wáleczna iego pomśćiłá się ręká,
Dał mu Bog tę sławę, że chwiejącą się domowymi rozruchámi wolność podpárł.
Narodu nászego Imię u przyiaćioł opłákáne u nieprzyiaćioł wzgárdzone,
Nád kárki sámey zazdrośći ták wysoko wyniosł,
Ze począwszy od Oycá S. Krolowie wszyscy Chrześćiáńscy,

Xiążętá y Iednowładcy Europy ſzukáią przyiáźni iego;
Od wſchodu słońcá áż do zachodu Imię, iego chwalebne;
Mamy go Pánem, nie bez zazdrośći ták wiele Narodow;
A nie tylko Polski język, ále y cudzoźiemski przyznał,
Boskie w tym Pánu dźiełá, y cudotworną rękę
Kiedy we dwuch Mieśiącách zachodniego Ceſárzá,
Do domu włáſnego wprowádźił, á wſchodniego rugował;
Niech pokażą hiſtorie, co temu dźiełu podobnego,
Nie wſpominamy błogosłáwieńſtwá domu iego Krolewskiego,
Wielkich tego Páńſtwá ozdoby Filarow; dość powiedźieć;
Ze ſię ten Pan, iák we czterech źwierćiádłách ſámego widźi;
O káżdym z Krolewicow rzec ſię może prawdźiwie,
Obraz y ſubſtáncyą Oycowską; Dla tego z Krolem Prorokiem rzec możemy,
Oto ták będźie błogosłáwiony, co ſię Bogá boi;

Oto ták ieſteśmy błogosłáwieni, co tákiego Páná mamy ;
Niechże nam tu niechętny nie zárzucą Momus,
Ktory to w naylepſzey rzeczy przygány ſzuka y wzorki wybiera,
Ześmy náuce Chryſtuſowey, ktorą tu dáięmy,
Pánegyrik przyſzyli, chwałę Krolewską dla przypodobánia ſię;
Oświadczamy ſię przed Bogiem, że inſzego w tym przedsięwźięćia nie mamy;
Tylko pokazáć dobrodźieyſtwo Boskie, mowiąc z piſmem,
Ze uczynił nam wielkie rzeczy, ten ktory ieſt możny;
Niechże będźie Imię iego święte, zá to błogosłáwione,
Káżdy człowiek Chrześćiáński, ieżeli dźiękowáć powinien Bogu,
Zá naymnieyſze łáski y fawory, zá deſzcz y pogodę.
Iákoż nie ma dźiękowáć, zá ták wielkiego Páná, Krolá, y Obrońcę.
Iáko my nie mamy przypomnieć tego dobrodźieyſtwá Owieczkom Chryſtuſowym,
Niechcąc, áby ſię ná nas powtornie skárżyłá Ewángelia Swięta,

Mowiąc przed tym że Słowo pełne łáski ná świát przyszło, á swoi go nie przyięli,
A teraz powtarzáiąc dał Bog Polakom łáskę á oni iey nie poználi,
Bogu zá nię nie dźiękowáli, ták iáko powinni, wszák dar doskonáły z niebá,
Ktory cáły świát nam przyznáie, że go mamy;
Poszleymy tylko uszy do ludźi, iák przyznáią Pánu nászemu;
Ktory wiem pewnie, że sobie nic nie przyznawa, ále z Páwłem S. mowi:
Ze z siebie nic nie możemy, ále może w nas wszytko Chrystus;
Mowi codźiennie: że ręká Páńska uczyniłá Cnotę.
Przyznáie, że iest tylko Instrumentem Boskim,
Ze iest Naczyniem wybránym, áby Imię Boskie nośił przed narodámi.
Wdźięczny tedy iest Pan dobrodźieystw Boskich; Ták żyie,
Zeby Bog Duchá swego od niego nie odbierał;
A my chwalmy Bogá á Páná tákiego kochaymy,
Iest głową, iest ozdobą, iest chwałą, iest koroną nászą.

Obo-

Obowiązek Senatorſki.

SEnator z mowy łáćińskiey ma Imię ſwo-
ie od ſędźiwośći,
Sędźiwość zaś, iáko Piſmo S. mowi: nie
od liczby lat.
Ale od doyźrzáłego rozſądku, ma ſwoy
ſzácunek;
Pierwſza Condycya y obowiązek Senator-
ski ieſt, bydź rozſądnym, to ieſt mądrym;
Nie mądrośćią przewrotną Achitopelá,
áni chytrośćią Máchiáwelá,
Bo táka mądrość ieſt głupſtwem przed Bo-
giem, z ktorey ſię Bog záwſze śmieie;
Ná ktorą Krol y Prorok woła; Niemáſz
rády przećiwko Bogu;
To ieſt: Bog świátem rządźi, ktory tak
właśnie utkał y uſnował
Iako ſzpaler iáki drogi; ná ktorym wytka-
no, rożne hiſtorie, dźieie:
Oſoby, Narody, woyny, przypadki, y tre-
funki.
Zwinął iednak ten ſzpaler Bog przed ocze-
má ludzkiemi,
W ktorym ſię od wiekow oſoby, ſzczęśćia,
trefunki, Porządki,
Kto zá kiem idźie, kto tym, kto owym ieſt,
ábo będźie.

Nie

Nie tylko przeyrzáne ále wytkáne y Boską ręką wyrobione,
Rozwiia Bog ten wielki wał osnowy swoiey w Czáśie y z Czásem
Pokázuią się tego szpaleru co dźień nowe rzeczy.
Ktore poki Nam ná widok nie przyidą, lubo iuż są w záwinięćiu,
Zowiemy ie przeyrzeniem Boskim! po łáćinie *Fatum*,
Co się rozwinie y w oczách nam stánie, miánuiemy bydź fortuną złą ábo dobrą.
Iákoż tedy Polityku świátowy, Consiliarzu polityczny, rozumem twoim,
Abo osoby odmienisz? ábo porządek obroćisz tych rzeczy.
Ktore Boska iuż wytkáłá y wyrobiłá iák ná szpalerze ręká.
Iáko Przedwieczne skásuiesz Dekretá? y nie przyznasz?
Ze niemász rády, niemász konceptu, przećiwko Bogu y postánowieniu iego.
Rzeczesz tedy; Więc dáć wszytkiemu pokoy,
Więc tylko czekáć; áż Bog z czásem pokaże,
Y rozwinie fortunę káżdego. Tym czásem założyć ręce.

Odpo-

Odpowiedam : y że nie ták ieſt, posłuchay trochę, á zrozumieſz iáko ſię rzecz ma,
Bbg ktory áni przeſzłego niezna czáſu, bo wſzytko widzi oraz,
Gdy wątek, y oſnowę cáłego świátá w rozumie ſwoim ſtánowił ;
Widźiał káżdego z nas y uczynki náſze dobre ábo złe,
Według tych, náznaczył nam to, ábo owo mieyſce między ludźmi ;
(Bo tu nic nie mowiemy o predeſtinácyey do wiecznego zbáwienia)
Więc ieżeli Bog ná ten czás widźiał, że rády y śrzodki náſze,
Zgadzáły ſię z wolą y z umysłámi iego Boskiemi ,
To też w oſnowie ſzpalerá świátowego rády náſze ,
Skutkiem pożądánem ukoronował, ozdobił, y pobłogosłáwił.
Ieżeli záś widźiał rády náſze przećiwne woli ſwoiey ,
To nád niemi nápiſał Cyfrę, że nic z nich bydź nie miáło ,
Co tedy dźiś czyniſz, iuż Bog to widźiał przed czáſem ,
A widząc iuż ſtwierdźił, ábo odrzućił, á ſwoie poſtánowil.

Wiedz-

Wiedzże tedy, że trzebá rády, trzebá mą-
drośći, żebyś rádźił,
Ale mądrośći nieświátowey, ktora śię
z Bogiem nie zgadza,
Szukáć icy trzebá w niebie, nie w Tácytu-
śie ábo Máchiáwelu
Ktora odzywa śię przez Duchá S. gdźie iey
ſzukáć, gdy mowi: Ia mięſzkam ná
wyſokośći,
A kiędy ná źiemię z ſtąpi, pokázuie, gdźie
śię poczyna mowiąc:
Początek mądrośći boiaźń Boża, to ieſt:
ták bydź mądrym trzebá Conſiliarzowi;
Zeby śię obawiał záwſze minąć roskazánie
y woli Boskiey,
Zeby rádom ſwoim ták wiele tylko ufał,
iáko śię Bogu podobáią,
Iáko śię z oſnową przeyrzenia Boskiego
zgodzą,
Zeby nie rozumiał że w mocy rády y kon-
ceptu iego,
Ieſt ten ábo ow skutek, táki ábo inny ko-
niec, záczętych rzeczy;
Y dla tegoć to Apoſtoł każe z boiáźnią y
ze drżeniem rádźić,
Y rządźić śrzodkámi do zbáwiennego sku-
tku należytemi.
Ze człowiek niewie, ieżeli włáśnie rádá ie-
go zgadza śię z wolą Bożą; Bo

Bo ieżeli niezgadza, dáremna ieſt; Przyználi to y Pogánie,
Gdy niechćieli tylko z Iowiſzem oraz ręki ściągáć do tego ábo owego,
Szperáli w żyłách bydlęcych woli Iowiſzá ſwego,
W locie ptaſzat upátrowáli tegoż Iowiſzá ſwego woli, rozumieiąc
Ze rády ich, woyská y potęgi zá nic bez Iowiſzá;
Dálekoż bárźiey my Chrześćiánie Bogá prawdźiwego znáiąc:
Mamy ſzperáć woli Bożey, w słowie y w práwách iego;
W ten czás rády náſze mieć zá dobre, kiedy ſię z wolą Boską złączą:
Uważáli to dobrze Swięći Krolowie Polſcy,
Ze w rádách ſwoich ná naypierwſzym mieyſcu oſádźili tych.
Ktorych Bog do rządow ſumnienia Ludzkiego powołał;
Aby ći pierwſze zdánia y wotá w Senaćie mieli
Ktorym należy Słowo Boskie, Ewángelią Swiętą ogłaſzáć,
Y ná nich ſię ufundowáć nie ná Xenofontách Greckich y Láćińskich Liwiuſzach.

Powi-

Powinnien tedy Consiliarz ábo Senator, uczyć się boiaźni Bożey,
Zeby miał początek mądrośći Senatorskiey.
Wiedząc: że kto od Boga poczyna, źle skończyć rádę swoię nie może;
Powinien szukáć mądrośći Boskiey tám, gdźie oná o sobie powiáda;
Mowiąc: Ia mądrość mięszkam w rádźie przy uczonych myślách,
Tám gdźie boiaźń Boska mięszka, nienawidźi złego,
Pychy, wielkiego o sobie rozumienia, śćieszek przewrotnych;
Rozdwoionego Ięzyká wyprzyśięgam się, brzydzę się temi rzeczámi;
A kocham się w Rádźie, w słuszności, w rostropnośći, y mocárstwie:
Przezemnie Krolowie kroluią, Práwodawcy słuszne piszą práwá,
Przezemnie Monárchowie roskázuią, y Mocarze w słusznośći dokázuią:
Tych kocham, co mię kocháią, y ráno wstáią, żeby mię ználeźli;
Moie są zbiory, sławá, wspániáłe dostátki, y sprawiedliwość moiá iest:
Drogámi słusznośći chodzę áni w lewą áni w práwą się nie udáię:

Cho-

Chodzę śrzodkiem ſądow; Ia mądrość przed wieki zrodzona:

Błogosłáwiony Człowiek, ktory mię słucha y ráno wſtáie dla mnie;

Z tych słow mądrośći Boskiey ſnádno obowiąskow ſwoich náuczy ſię Senator

Przypominájąc ſobie, co táż mądrość mowi; że ſobie zbudowáłá Páłác,

Nie do piiátyki, w ktorey rozum tonie, ále do udźielenia Chlebá;

Ná pokarm należyty y winá mięſzánego z wodą, ſtrzegąc ſię miárki przebránia.

Y tych, ktore támże wylicza przypadkow, mowiąc: temi słowy:

Komu biádá? komu krwią záſzły oczy? komu rány bez przyczyny?

Komu obelgá? Iżali nie temu co pilnuie náchylánia Kieliſzkow?

Każe tedy Mądrość ráno wſtawáć, to znáć, że ſię każe zá wczáſu kłáść ná ſpoczynek:

Mowi ná inſzym mieyſcu. Biádá Krolestwu, gdźie Xiążętá ráno iedzą:

Iákoby rzekłá, że tám po obiedźie rádzą gdy iuż ſię głowá zágrzeie;

Woła táż mądrość do śiebie máluczkich, to ieſt: pokornych,

Ktorzy ſię málućkiemi przed Bogiem ſądzą, y dádzą ſię zá rękę

Bogu y słowu iego prowádźić, uczyć, ſwo-
iem uporem nie żyć;
Ták mądrośći Boskiey pełen powinien
bydź Senator, żeby mogł dobrze rádźić;
Bo kto przećiwko Bogu, iáko przećiwko
ſtrumieniowi pływa,
Nie dáleko zaydźie, áni wskorá, bo Bog
rozſypie rády iego;
Ták iáko rozſypał rády Achitofelowe, bo
bezecne,
Miáły te rády pozory wielkie, bo Krolo-
wicá poſtáwiły przed Bramą, iak wielka
uniżonośc:
Kazáły káżdego przychodniá ręką ocho-
tną y weſołem czołem witáć,
Pytáć ſię o ſpráwách, politowánie nád u-
krzywdzonemi pokázywáć,
Zyczyć przysługi, chcąc bydź Sędźiem peł-
nym faworow;
A tym ſámem chwytáć zá ſercá ludźi, krę-
powáć áfekty,
Ze iednák tá rádá z Bogiem ſię niezgadzáłá
Bo przećiwko Oycu Syn powſtawał, prze-
ćiwko wyráźnemu roskazániu Boskiemu,
Ze ná ſzpalerze przeyrzenia Boskiego nic
inſzego Krolá utkano było,
Ze ieſzcze Dawid dłużey miał pánowáć,
po nim nie Abſálon,
Ani

Ani Adonias, ále Sálomon w ośnowie Boskiey był wytkány;

Wszytkie rády y Absálonowe y Adoniaszowe zá nic, bo się nie zgodźiły z wolą Bożą:

Wszytkie Polityki y pozory o źiemię prace w perzynę poszły,

Rozdwoiłá się rádá Roboámowá, iedná kázáłá słucháć suppliki Poddánych,

Druga, ná máximách politycznych ufundowáłá się. Coż zá tym?

Dźieśięć prowincyy ſtráćiłá, bo nie byłá rádá doyrzáła nie byłá rádá od Bogá;

Byłá rádá co zá inklinácyą Páńską szłá; młoda zá młodem Pánem,

Niechże y ztąd ma regułę Consiliarz káżdy, że nie powinien

Do sámego tylko smáku, ábo upodobánia Páńskiego mowić;

Coż ieszcze rzeczemy o Radách? iákie powinny być?

Ktore się często dźieią przećiwko Pánu y przećiwko Pomazáńcowi iego?

Tákiey rády strzedz się powinien Senator, bo iest przećiwko Pánu,

Temu ktory umie confundowáć y pomięszáć rády mędrcow Egypskich,

Ey niemász rády przećiwko Bogu, táką rádę Prorok bezbożną zowie,

Y oświadcza się, że nigdy do niey niewchodźił
Aby sumnienia y poczciwośći swoiey nie zmázał;
Te są obowiąski z Mądrośći przedwieczney káżdego Consiliarzá;
Podźmyż do obowiąskow, ktore się rodzą z przyśięgi Senatorskiey;
Przyśiągłeś Consiliarzu przed Boskim źiemskiemu Máiestatowi,
Ze będźiesz wiernym Pánu twoiemu, strońże od cudzych Bogow;
Stroń od cudzych Interessow, bo Bogu y Krolowi będźiesz krzywoprzyśiężcą,
Popełnisz grzech, ktory będźie godny strászney káry,
Niechże wiáry twoiey w rádźie prywatne nieukontentowánie,
Afektem pomsty nie záraża, Interessem się nieuwodźi,
Przyśiągłeś odwroćić, cokolwiek szkodliwego wiedźieć będźiesz;
Nie rozumieyże, że wiesz, gdy co niepewnego słyszysz,
Nie mieyże baiek y szeptow, zá wiádomość godną Senatorá,
Nieodwracayże szkodliwych rzeczy z szkodą ieszcze większą.

Buntu-

Buntuiąc, udáiąc, wołáiąc, ná rokoſz, bo to nie ſą ſpoſoby do odwrocenia złego.
Ale raczey przywrocenia y wprowádzenia złych rzeczy do Páńſtwá,
Wieſz co pewnego, donieś ſámemu Pánu; donieś Prymáſom bez hałáſu,
Bez ránkoru odwroć dobrą rádą; ieśli co ieſt tákiego,
Nie názyway świátłośći ćiemnośćią, áni ćiemnośći świátłem;
Pámiętay, że powołánie twoie ieſt rowne onym ſtárcom,
Ktorzy przed Tronem z krzeſeł ſwoich ſię kłániáią;
Y o śiedzącym ná Tronie ináczey nie mowią, tylko że ieſt Pan Swięty,
Tá powinność twoiá bydź pośrzednikiem między Máieſtatem á Stanem Szlácheckim.
Powinieneś iednáć miłość do Páná poddánych, á confidencyą zátrzymywáć w Pánu do Poddánych;
Powinieneś o káżdym dobrze mowić dopieroż o Pánu
Nie powinieneś ſię unośić, áni zá łáską Páńską áni zá faworem bráći.
Pámiętay, że mądrość prawdźiwa śrzodkiem chodźi w rozſądku;
Pánu powagę Páńską, Bráći ſwobody y práwá zátrzymuy,

Wyprzyśięga ſię Duch Boży dwoyuſtnego ięzyká;
Nie mowże ináczey przed Pánem, á ináczey przed Bráćią:
Ináczey ná Seymie powſzechnym, ináczey ná Seymiku Woiewodztwá,
Ieżeli krewkość ludzka w Bogu źiemskim obaczyſz,
Pámiętay ſię bydź Herubinem Arkę Páńską skrzydłámi diskrecyey zásłániáiącym,
Wieſz co ſię z Hámem ſtáło, co nieoſtrożność Oycowską pálcem pokazał;
Puſzczono ćię do Swiątnice rad ſekretnych, nie obiáwiayże ich,
Bo ſię nie godźi káżdemu tám wchodźić; kogo tám wpuſzczaſz,
Sumnieniem przypłáćiſz; boś Sekret y przyśięgę złamał;
Spráwiſz ſię Bogu z wokácyey twoiey, daſz ráchunek ſtráſzny;
Rad Pánu, Oyczyznie dobrze ábo źle dánych;
Nie zábiiaſz mieczem, ále zábić możeſz ięzykiem ták wiele ludźi,
Iák wiele Oyczyzná ma Kośćiołow Bożych y fámiliy Chrześćiáńskich;
Ktorey ná złe ábo ná dobre rády twoie wyniść mogą;

Bądź

Bądź głową, bądź mężem, iáko ćię Bog postánowił w rádźie;
Niechći tá nie roskázuie. ktorey długie włosy, krotki rozum dano:
Oddałeś serce małżonce, toś Rzeczypospolitey powinien głowę,
Kazał iey wKośćiele Bożym Bog milczeć, niechże ustámi twemi nie gada w Senaćie.
Wszytká tá płeć w áfektách iest, z tąd rozsądku wolnego niemász:
Káżdy niech swego pilnuie powołánia, to iuż nie krową, ále Rzeczpospolita będźie zdrową.
Pámiętay co się z mocnem stáło Samsonem, zá rádą Dalille;
Pámiętay że naymędrszego Sálomoná serce od Bogá odwroćiły;
Ten co Bogu ták piękny zbudował Kośćioł, co z Bogiem gadał,
Ten ná stárość Báłwánom służył, Bużnice murował,
Y wątpliwość o zbáwieniu swoim w potomnych wiekách zostáwił;
Przystępuyże Consiliarzu do rády iák do ofiáry Bogu miłey;
Z czystym sercem, sumnieniem niezáwiedźionym, z wolnym umysłem,
Nikomu iey w niewolą zá złote nie odda-way,

 Radź

Radź iáko Syn Mátce Oyczyznie twoiey;
Połoź urázy przed Senatorską Izbą, nie day słowá namowom cudzym,
Ze ták á nie ináczey będźiesz rádźił, będźiesz stawał;
Ták w boiáźni Bożey w szczerośći y niewinnośći rádźić będźiesz;
Przećiwko Oyczyzny twoiey práwu, ták się wstydź mowić:
Iáko naywiększey zbrodni pełnić w oczách cáłego świátá.
Pámiętáiąc ná to ná początku y ná końcu káżdey rády,
Ze poddał Bog disputácyey, ále nie poddał dispozycycy ludzkiey świátá;
To iest pozwolił nam rádźić, ále nie rządźić świátem;
Powinieneś ieszcze ná Seymách Seymikách bywáć, áni się pozorámi wymawiáć.
Bo iáko deszczká iedná od drugiey oderwawszy się, cáły okręt zátopić może.
Ták niebytność twoiá szkodliwą bydź może. dobru pospolitemu,
Wszák grzechy z opuszczenia, bywáią ćięższe nád grzechy z dopuszczenia:
Więc nie dasz się nikomu pośieść, nikomu poprzedźić w bieśiedźie; Cze-

Czemuż ſię dáſz ubiec w powſzechney dobrá poſpolitego rádźie
Nierozumiey żeby Senatorſtwo twoie było tylko dla tytułu,
A krzesło dla wygodnego śiedzenia żebyś ſpoczywał, gdy drudzy ſtoią:
I żeby Pſálmiſtá nie bez żalu mowił; Ze widźiał gdźieś w ſądách y rádách,
Ze krzesłá śiedźiáły; á ludźi nie wſpominá, żeby w nich byli.
Filarem ieſteś Rzeczypoſpolitey wſpieráć ią powinieneś, nie skłáday ná drugich,
Według piſmá, káżdy ćiężar ſwoy nieść powinien:
Ieżeli nie nieśie, odpowie Bogu y potomnośći ſię iego ſpráwi.

Obowiązek Szláchecki

O Szláchectwie, á raczey znákomitośći z urodzenia ná inſzym mieyſcu mowić będźiem;
Ná tym, tym tylko o Obowiąskách Szláchćicá y to Polskiego rzecz náſzá ieſt,
Ma Szláchćic Polski tę wolność y ſwobodę; Ktorey podobną,
Ledwo w inſzych narodách Xiążętá Nayiáśnieyſze mieć mogą,

Dla tego też im większy dar Boski máią; tym większe obowiąski

Pierwszy przywiley Szláchecki że sam sobie Krolá y Páná obiera;

To powinien, nie z swoiego, ále z powszechnego dobrá szukáć Páná;

Tákiego, iákiego práwá mieć chcą, Kátoliká dobrego,

To się nie powinien zá prywatnemi fakcyámi unośić, dopieroż wolnego głosu przedawáć;

Ináczey krzywdźi cáłą Rzeczpospolitą, popełnia niesprawiedliwość,

Bo powinien powszechney Mátce wiernie służyć, nie prywaćie swoiey;

Druga, że nie ma sam ieden Szlachćic tey wolnośći, ále ią ma wspoł ze wszytkiemi Bráćią,

To nie powinien swego zdánia przewodźić nád wszytkiemi,

Dopieroż przy swoim zdániu ármatnie stawáć;

Bo to iest bydź Tyránem Bráći swoich, do swoiego zdánia przymuśić;

Krolá wsadzáć tákiego, ktorego sobie wszyscy nie obieráią,

Mowiemy tedy z pismem, kto ćię postánowił Sędźią;

Ześ odſądźił Bráći twoich wolnośći w obieraniu?
A ſobieś to przywłaſzczył,co wſzytkim należy.
Wiąże ćię y práwo, żebyś tákiego miał zá Królá,
Ktory bez przećiwnego głoſu, ſtáie ſię obranym;
Pátrzayże żebyś obowiąskowi twoiemu dosyć uczynił,
Skoroś záś Królá ſobie obrał wſpoł z drugiemi Bráćią;
Y Bog twoie obránie przez Kośćioł Swięty z twierdźił,
Pámiętayże coś Pánu twoiemu powinien, wierne Poddáńſtwo:
Ktore záwisło nie tylko ná uniżonośćiách y ukłonách,
Ale ná ſtátáczney wierze, ábyś nie ſzukał y nie życzył inſzych Pánow:
Nád tego ktoregoś obrał, y Bog ći go potwierdźił?
Pámiętáiąc: że wiáry Bogu dotrzymuieſz gdy dotrzymuieſz Pánu;
Ktoremu, ieżeli nie dotrzymaſz, Bog ćię tym karáć będźie, czym grzeſzyſz;
Wſzák y ty maſz tych ktorzyć powinni wiárę:

A gdy

A gdy ſię Pan nie podoba, rozumiey żeś ty ſię wprzod Bogu niepodobał:
Ktory máiąc w ręku ſwoich ſerce Krolewskie,
Słuſznie go od ciebie odwraca, więc Krol tylko inſtrumentem Boskiey niełáski;
Zaczym upokorzay ſię Bogu, ránkoru do Páná nie miey,
Rozumiey raczey, że tá w tobie odmiáná pánuie.
Ktora iáko odebráłáć áppetit do tey y owey potráwy, zabáwy,
Odebráłá guſt do tego ábo owego sługi, ábo przyiaciela;
Tákći teraz odbiera do Páná y ták w tobie przyczyná odmiány.
Nie w Pánu; do ktorego widźiſz wſzyſcy ſmáku nie ſtráćili, procz ciebie:
Rozumieyże, że to ſię z tobą dźieie, co z okiem krwią záſzłym.
Ktoremu ſię wſzytko zda, ná co weyrzy, czerwone;
Uważże, iákobyś miał zá nieuważnego Człowieká, ktory chćiałby wſzytkim wyperſwádowáć;
Ze śnieg ieſt czerwony; dla tego, że oku iego tak ſię widźi:
Proś tedy Bogá, żebyć ſmák do Namieſtniká ſwego przywroćił. Y cho-

Y chorobę twoię uzdrowił, w ktorą ćie wrodzona Człowiekowi nieſtáteczność złożyłá;
Powinieneś wierność Pánu twoiemu, nie tylko z uczynkow ále y z słow;
O Máieſtaćie iego ze wſzelákim mowiąc poſzánowániem;
Pámiętáiąc: że Bog nie kazał ſię tykáć Pomázáńcow ſwoich:
Sławy, honoru, dotkliwym ięzykiem zákazał złorzeczyć Pánu;
Widźiſz że w ćiele twoim, ręce bronią głowy, nogi unoſzą ią z niebeſpieczeńſtwá;
Serce dodáie iey Duchow; káżda część ćiáłá głowie służy,
Dla tego że głowá niemi rządźi. choć też czáſem
Kátáry y podágry ná niżſze częśći zpadáią częſto.
Y nieiákie od głowy ćierpią niełáski, przećięż ćierpliwie znoſzą;
W ſobie tedy maſz więkſzą náukę iákoś głowie twoiey powinien bydź wierny;
Niżeli my ná tym mieyſcu opiſáć możemy. Wſzák wieſz,
Ze zá ſzalonego maſz Człowieká, co o mur głowę biie, ábo z niey włoſy tárga:
Maſz przy tym Stanie ſzláchetny głos wolny w obrádach publicznych, Nie-

Niechayże ten głos według Duchá S. będźie máiący záwſze mądrość,
Umiey go záżywáć według práwá y ſumnienia;
Ná Seymiku pámiętay, że twoy głos nie powinien głośić innych głoſow bráterskich;
A gdy znaſz do śiebie, że maſz gębę, nie zápominayże,
Zeć do tey gęby przydano y uſzy, ábyś nie tylko ſam mowił, ále y drugich słuchał;
Chceſz żeby ćię słucháli bráćia, słuchayże ich też.
Głos twoy niech nie będźie roskázuiący, ále tylko perſwáduiący y proſzący;
Boś nie tylko powinien wolność głoſu ſwego záchowáć,
Aleś powinien y bráterskiego głoſu wolność záchowáć;
Maſz głos wolny, iáko dobrze wielki Niemoiewski uważył,
Ale niemáſz wolnośći w uczynku, ná coż ſwoie przewodźiſz?
Wymagáiąc ná Bráći, áby ſię to ſtáło koniecznie, co ty mowiſz;
Práwo u nas ſámo roskázuie, nie rowny rownemu;
Ieżeli práwo przez uſtá twoie mowi rzetelnie,

A ná ten czás nie ty, ále práwo ma moc
wſzytkim roskazáć,
Ieżeli záś tłumáczenie tylko práwá mowi,
Nie bądźże ćięſzkim bráći ;
Bo Tłumácze práwá, u nas nic roskázuią,
chybá w ten czás :
Kiedy ten práwo tłumáczy, ktory ie ſta-
nowi :
Záżywayże ſzláchetny narodźie wolnośći
głoſu z Bogiem y z práwem ;
Strzegąc ſię według náuki Doktorá naro-
dow, głoſow lżących ;
Głoſow krzywdzących, Bráćią, Oyczyznę,
y Práwo.
Miey umieiętność głoſu, á będźieć Bog
błogosłáwił ;
Maſz ieſzcze moc ſzláchetny narodźie tę,
że z Krolem Pánem twoim,
To ieſt z pierwſzym rządem, z Senatem iá-
ko z wtorym ;
Ty trzeći rządźie rządźiſz Rzeczpoſpolitą
Mátkę twoię y Oyczyznę,
Dla tego poſyłaſz ná Seym Posłow twoich,
piſzeſz im Inſtrukcyą ;
Aby Imieniem twoim y ſtáre trzymáli y
nowe knowáli práwa,
Woynę lub pokoy ſtánowili, rad Senator-
skich wysłucháli ;

Beſpie-

Beſpieczeńſtwo Rzeczypoſpolitey obmyśláli, awo zgołá ták wiele wſpoł rządcow,
Iák wiele Posłow do powſzedney obrády poſyłaſz,
Uważże, iák wielka godność twoiá, że ćię Krol y Pan twoy,
W puł z tobą ſámym y Bráćią twoią rządźi,
Ze w puł ſobie roskázuieſz, gdy práwá ktore ſtawáią,
Oraz z Pánem ná śiebie piſzeſz; O lekkie, bo własne Iárzmo.
Zaden tedy Narod nie powinien bydź ták prąwu posłuſzny,
Iákoś ty powinien trzymáć Seymowe poſtánowienie, ktoreś ſam ſtanowił;
Y ſam ná ſię przyiął. Czemuż iednák nierychłe exekucye Seymowe,
Záwodzą nieraz Oyczyznę, á práwie trácą, gdy Woysko niepłátne,
Nierychło wychodźi, á potym nierychłem powrotem y plutámi ginie;
Czemuż częſto proteſtácyámi znośiſz? to coś ſam poſtánowił.
Boś przez Posłow twoich, Bráćią twoię ſtánowił.
A to iuż przyſzło do tego, że Seym Generálny tákim ieſt,
Zá tákiego go máią ná Seymiku Relácyinym; Co

Co ieſt przećiwko fundámentálnemu tey Oyczyzny poſtánowieniu,
Ieſt z krzywdą Pierwſzego y wtorego tey Oyczyznie rządu,
Bo trzeći rząd tym ſámym ſobie wſzytko przywłaſzcza,
A gdźieś ieſt ſpráwiedliwośći? To odmieniáć y popráwiáć iednemu,
Ná co ſię trzech, z ták wielką pracą y koſztámi ná Seymie zgodźiło:
Tym ſię to podobno dźieie, że Seymiki Relácyine ná to poſtánowione;
Zeby Brácia w domu pozoſtáli, wiedźieli co ná Seymie poſtánowiono;
Obroćiły ſię w ápprobácye ábo improbácye Seymu,
Obroćiły ſię w ſądy iákieś, co poſądzáią ſąd cáłey Rzeczypoſpolitey:
Zkąd iák wiele ućierpiáłá tá Oyczyzná, y uſzczerbkow poniosłá,
A ktoż uſtáwicznym doświádczeniem nie dochodźi;
Gdybyśmy tedy poſyłáli Posłow, y tákich, co im ufamy, iákośmy powinni;
Gdyby ćiż posłowie, z relácyámi, nie z skargámi powrácáli;
Gdyby co ſámi dobrowolnie ná Seymie uczynili, tego ſię nie zápieráli;

Seymowe postánowienia byłyby u nas ták święte, iák u przodkow nászych bywáły,
Gdyby dwoyięzycznych ust Retoryká nászá nie miáłá,
Tobyśmy ná Seymiku powiedźieli, to co na Seymie przyznáiemy.
Ze Rzeczpospolita máiąc wielką woynę, wielkich śił szukáć muśi,
Siły wielkie zás bez podatkowánia wielkiego bydź nie mogą:
Ale ná Seymie mowiąc do słuszności, ná Seymiku do upodobánia;
To się wszytkie postánowienia cofáć ábo odmieniáć muszą;
Ztąd zawod, ztąd Prowincyey strátá y bráci nászych zgubá;
Bodaiesmy prorokiem nie byli, że po nádwątloney powadze Seymu;
Będą choroby násze, bez lekárstwá, stáną się nieuleczone,
Rzeczpospolita będźie miáłá trzy rządy w Liczbie, w rzeczy żadnego.
Rzeczpospolitą zás do tey przywodźię, mieszániny;
Czynić iey tę niespráwiedliwość, tráktowáć ią iák nie mátkę;
Prywatę osádźić w niey iáko Pánią wszytkowładną.

A z Má-

A z Mátki uczynić służebnicę áby tey zuchwáłey służyłá rządźiośze,
Iák wielki grzech, iák nieznośna śpráwiedliwość, iák ćięszki gniew Boży,
Swiát się dźiwuie y gorszy, że naymnieysza prywatá ná Seymách, ná Seymikách;
Támuie obrády, mięsza práwá, wszytkim roskázuie;
Wolnemu Narodowi nie raz pętá kłádźie niewolnicze;
Byle tylko Rhetorykę miáłá przy sobie, umiáłá rzeczy udáć,
Iedno zá drugie powiedźieć, pozor práwá wymyślić;
Muśi drżeć Páni Narodow przed nią Oyczyzná;
Co ná Krolu? co ná Senaćie? co ná Rycerskim Stanie nie wymoże?
Y niedźiw, że ták wiele dowodźi tám, gdźie miłośći Oyczyzny nie wiele;
Gdźie z naymnieyszego w prywaćie nieukontentowánia;
Záraz one głosy strászne słyszeć. Będźie mi się Seym ná tym pádał.
Dla Bogá! ktory Tyran ná strásnieyszy się głos zdobyć może?
Ze gdy się z Brátem powádźił, Mátkę záraz chce rośćináć;

Ná iednego śię rozgniewał. á wszytkich chce gubić;
Abo wszytkich do tego przywieść, żeby namiętnośći iego służyli.
O wolnośći! gdźieś ty ieſt? gdźie ćię szukáć? od Páná ieſteśmy wolni,
A od upornego Brátá wolny nie ieſtem, dopieroż od prywaty iego;
Ktora mi sobie ná Seymách, ná Seymikách, wszędźie służyć każe;
A ieżeli nieusłucham, to mi zerwániem Seymu, zguba grozi,
A co mowi, częſto czyni, wszák wyliczáć nie trzebá przykłádow,
Obowiązek tedy ieſt twoy Szláchecki Stanie,
Do Tráktowánia Rzeczypospolitey, do obieránia Posłow ná Seym,
Deputatow ná Trybunał, Urzędnikow Ziemskich,
Przyſtępowáć iák do Ofiáry Bogu y Oyczyznie należącey;
Wiedźieć, komu ten miecz oboięthy dáiesz, w ręce Rząd, Sąd;
Nierozumiey, żebyś się Bogu z tego Włodárſtwá nie miał spráwić ná Sądźie iego;
Zeby nie miał z rąk twoich pátrząć szwánkow Rzeczypospolitey,
Szwán-

Szwánkow ſpráwiedliwośći, ſzwánkow wolnośći;
Tám dopiero obaczyſz iák iey służyłeś Tyránce, gdyś służył Prywaćie;
Ktora, gdy tu drugich docześnie trapi, ćiebie wiecznie ſtrá'i, ſtrzeż Boże;
Przypominam ći przy tym, że ſtan Rycerski ktorym ieſteś,
Bárźiey ćię do woyny, niż do goſpodárſtwá, niż do hándlow, niż do práwowánia. wiąże.
Przedtym ſię Szláchtá zwáli Ziemiánámi, że od Krolow źiemię bráli, z ktorey woynę służyli.
Niemcy potym przodkow náſzych Szláchter, gdy po przegránych bitwách,
Dźiwowáli ſię ták wielkiey przez ſzáblę Polską rzeźi,
Nieprzyiaćielskiey ná ten czás wźięliśmy przymowkę zá tytuł;
Toć nie zátrzymamy go tylko w ten czás, gdy będźiemy ſtráſznemi rzeźią nieprzyiaćiołom;
Bogu zaś słuſznośią, Pánu posłuſzeńſtwē, Bráći miłośćią wzáiemną.

Obowiązek Sedźiego.

BOg naywyżſzy iako przez mądrość ſwo-

ię chcąc świát ſtworzony wyprowádźić,
Z pierwſzey oney, w ktorey zoſtawał,mięſzániny názwáney Chaos;
Kiedy wſzytek okrąg ćiemności y wody nákryły były,
A Duch Boży, iáko piſmo świádczy; unoſił ſię nad niemi,
Zážył ſpráwiedliwośći świętey na rozwiedzenie źiemie od wody,
Ciemnośći od świátłá, gornego firmámentu, od padołu źiemskiego,
Aby był ták piękny wſzechmocnośći ſwoiey wizerunk wyſtáwił;
Tá dálece, że przez ſześć dni ſądźił, nim żywioły pomięſzáne rozſądźił;
Ziemię ugruntował. Słońce dniowi, Mieśiąc nocy oddał.
Tąż ſpráwiedliwośćią do tych czas świat ten widomy ſtoi;
Ták tą z ſpráwiedliwośćią narod ludzki rządźić y zachowáć poſtánowił,
Aby káżdy oddawał co Bogu powinien, to Bogu;
Co Pánu, Pánu; Co bliźniemu, bliźniemu; co ſobie, ſobie;
Bo ináczey bez ſpráwiedliwośći iáko ná máteryálnym świećie,
Stráſzne ono znowu muśiáłoby ſię wroćić Cháos,

Ták ná rozumnym świećie, wszytkoby we krwi iák w czerwonym morzu,
Pogrąznąć muśiáło, wszytko w mięszáninie zginąć,
Nie miałby Bog, nie miałby człowiek tego, co mu należy;
Kto mocnieyszy iáko miedzy dźikiemi źwierzámi byłby oraz y lepszy;
Dla tegoż Bog ná niebie y ná źiemi sprawiedliwość osádźiwszy,
A ná niey rzeczy stworzone y Człowieká ufundowawszy,
Wlepił iásny rozum w Człowieká, ktoryby był Sędźią.
Y Spráwiedliwośći świętey zászczytem obrońcą;
Ale że zá pierworodnym grzechem powstały namiętnośći,
Służbę, poddáństwo, rozumowi wypowiedáiące,
Y to iásne rozumu ludzkiego słońce, te chmury zásłániáć poczęły;
Pisał Bog ták przez śiebie, iáko przez Namiestnikow swoich;
Cáłemu Narodowi ludzkiemu práwá, to iest práwidłá,
Ktoremiby uięte namiętnośći więcey nie wykraczáły,

Ktore práwá powszechne źwierzętom y ludźiom nádał,
Te się názywáią práwem wrodzonym, náprzykład dźiećię swoie karmić.
Ktore záś práwá stánęły zá zgodą y zwyczáiem Narodow,
Zowią się práwem Narodow, iáko to Pòsłá szánowáć.
Práwá nádáne przez Moyzeszá ábo przez Syná swego Chrystusá Páná,
Przez Apostołow iego, zowią się práwem Boskim,
Práwá od Rzymskich Cesárzow, Mocarzow świátá nádáne;
Zowią się práwem powszechnym, náprzykład o Sukcessyách;
Práwá Kośćielne postánowione ná Generálnych Conciliách;
Zowią się Kánony Swięte, álbo ráczey Reguły;
Práwá káždego Krolestwá y Prowincyey osobliwe są insze;
Ktore Krolowie, Monárchowie postánowili, zowiemy Státutem,
Ktore postánowiłá Rzeczpospolita iuż w wolnośći będąc, zowiemy Constytucyámi.
Práwá, ktore z ziazd Biskupi ná Kápłánow y wiernych Chrześćiánow postánowili.
I ktore

I ktore Oćiec S. potwierdźił, zowią ſię Synodálne.
Te wſzytkie prawá ſą regułámi żyćia náſzego.
Są káwecánámi y munſztukámi áfektow náſzych,
Są Gránicámi, drogámi poſtępkow náſzych
Wiążą ſumnienie, wiążą podczćiwość człowieká pod práwem żyiącego;
Przećiwko tym práwom pożądliwość náſzá powſtawa,
Przy tych Práwách Boska y ludzka z mieczem ſpráwiedliwość ſtawa
Z mieczem co ná duſzy zábiia, z mieczem co ná ćiele,
Z mieczem co ná uczćiwym Człowieká, ná inſtáncyą ſpráwiedliwośći zábiia.
A że ſpráwiedliwość rąk nie ma, żeby podárunki nieprzyimowáłá,
Ze oczy záwiązáne ma żeby ſię reſpektámi nieuwodźiłá,
Dla tegoż Bog miecze iey Sędźiom poddawał;
Naywyżſzym Sędźiem śiebie ſámego deklárował.
Iáko mu to Pſálmiſtá przyznáie, że ſpráwiedliwy y mocny Sędźia ieſt;
Pierwſzy w doczeſności po ſwoim mieczu oddał Krolowi, Aby

Aby ten miecz według Apostołá nie dármo nośił;
Krolowie zás powierzyli mieczá swego, do spraw niepewnych,
Trybunálskim, Ziemskim, Grodzkim Sądom, Marszałkowskim,
Pieczętárskim. Máydeburskim, y innym Sądom,
Miecz duchowny y duszy nieśmiertelney strászny.
Powierzył Bog Namiestnikowi Syná swoiego.
Sukcessorom Apostołow Swiętych; ći zás Namiestnikom, Officyałom,
Plebanom, Spowiednikom; uważże Kátoliku;
Iák wiele praw y więzow támuią żądze twoie,
Iák wiele mieczow dobytych spráwiedliwość trzyma,
Ze zás ći, co ná mieyscu Boskim zásiadáią, są ludźie nie bez krewkośći;
Postánowił Bog im osobne práwá, iáko się sprawowáć máią.
A naypierwsze iest, iáko przez Proroká mowi temi słowy:
Nie szukay ábyś był Sędźią uczynionym, chybá żebyś mogł;

Prze-

Przełomáć nieprawość, mocą cnoty włá-
ſney,
Zebyś ſię niezląkł weyrzeć w oczy Moca-
rzowi;
A zląkſzy ſię, żebyś ſię nie nábáwił wzgor-
ſzenia,
Uważże Człowieku, iákoć Bog nie każę,
ſzukáć urzędu tego,
Uważ iáko przyśięgaſz, gdy urząd Sędźie-
go przyimuieſz;
A uznaſz; do czego ćię Bog y ſumnienie
wiąże;
Gdy ćię czyni ſędźią krwie, ſubſtáncyey cá-
łego narodu bliźnich twoich;
Nieubiegayże ſię o ten urząd, nie dokupuy-
że ſię go,
Bo widźiſz iák ieſt ćięſzki, iák ſtráſzny du-
ſzy twoiey,
Iák wielkiey y mocney potrzebuie cnoty,
żeby mogłá przełamáć nieprawość;
A nie bydź przełamáną od złey niepráwo-
śći,
Ták ſtráchem żeláznym iáko podárunkiem
złotym;
Pámiętay ieżelibyś mogł z rąk onych Ce-
ſárżow, bráć ten miecz ſpráwiedliwośći,
Ktorzy kłádąc w ręku Sędźiego mowili do
niego,

Ieżeli

Ieżeli według práwá żyć będę záżyi zámną, ieżeli nie przeciwko mnie.
Drugie im práwo w przykłádźie swoim Bog zostáwił;
Kiedy pierwsze sądy w Ráiu poczynał z Rodźicem nászym;
Tám Bog widząc złamáne práwo, nieodwłocznie wydał záraz Mándat Adámowi;
Onemi nápisány słowy. Adámie, gdźieś iest? Stawa Adam, Spráwuie się,
Czemu przeciwko práwu zgrzeszył. Bog dekret pisze ták ná Princypałá,
Iáko y ná tych co z nimi wspoł grzeszyli;
Widźisz tedy, że sąd bez Sędźiego być nie może,
Nie może bydź y bez winnego; Winny nie może bydź bez przyczyny,
Widźisz ktożkolwiek iesteś Sędźią; że Bog zá práwem się tylko uymuie;
Iáko spráwiedliwy Sędźia, y tego też po tobie potrzebuie
Zebyś nie był Sędźią z pomsty, z prywatnego Interessu,
Ná pokazánie mocy twoiey, ále tylko z práwá, z spráwiedliwośći;
Widźisz, ze Bog głośny, pozew dáie, woła, áż Adam usłyszał;
Pátrzayże, ieżeli pozwy twoie doszły obwinionego, Nie-

Niekwap ſię do ſądu, áż ći ſię ſtáwi, Nie zdaway prętko ;
Uważ, iezeli go pozew doſzedł, ieżeli ſię mogł ſtáwić.
Ieżeli uporny Contumáx, według práwá,
Widźiſz, że do ſądu z gołemi rękami, bo y bez odźieży idźie Adam
Nie nieśie Corrupcyi ; widźiſz, że Sędźia przy ſpráwiedliwośći pokázuie miłośierdźie ?
Bo nágość winnego okrywa grzeſzniká ; śmierći iego niechce,
Uważże y drugi ſąd Królá, według ſercá Bożego ;
Iáko dobrze oſądźił, cudzą ſpráwę, á ſwoiey nieumiał ;
Kiedy im Prorok przekłádał grzech iákoby cudzy ;
Że ten co miał, wiele owiec ſwoich, bliźniego wełnę wźiął,
Iáko záraz Dawid zowie winowáycą, Synem śmierći
W ſwoiey záś ſpráwie iák nie widźiał, gdy brał żonę,
Ztąd ſię náucz Sędźio krewkośći właſney,
Boy ſię, że pod cudzem tytułem twoie ſądźiſz grzechy ;
A przynamniey tákie iáko twoie, przećięż iego karzeſz, śiebie nie ; Obo-

Obowiązek tedy ieſt Sędźiego, gniewáć ſię
ná wyſtępek popełniony,
A z Członkiem, á z winowáycą mieć polito-
wánie;
Y z nieſzczęśćia iego nie ćieſzyć ſię; ále
uczyć;
Ze y ty co ſtoiſz, upáść możeſz, gdy ćię
Bog odſtąpi.
Záczym bez pomſte, ále z miłośći ku ſprá-
wiedliwośći świętey;
Wniść wſpráwę y rozſtrząſáć ią, ſłuchać, y
uważáć;
Cierpliwie iednák, bo o ſpráwiedliwość, o
krew, o ſubſtáncyą idźie;
Od pilnego słucnánia niech nic nie odry-
wa, obiad, wieczerza, y wczáſy,
Mieyſce Boskie záśiadaſz Sędźio, więc pil-
nuy go rozumnie;
Ták wiele godźin kártom, łowom z fátygą
oddáieſz;
Z uſzczerbkiem zdrowia ná mroźie, plu-
ćie y wietrze śiedźiſz;
A przy ſądźie ćięſzka ći fátygá śiedząca;
Ktorą nie beſtiey leśney ále ſpráwiedliwo-
śći świętey,
Bliźniemu twemu, y Bogu powinieneś,
Powinność twoiá ieſt, nie zápátrowáć ſię
ná zacność y rodowitość oſob.

Ale

Ale ná Sprawiedliwość świętą, ktora ieſt zacnieyſza ;
Z Stanu, z Urodzenia, z reſpektu nád wſzytkie ludźie ;
Powinieneś ſtronić od Podárunkow, bo uſtá Boskie mowią
W czyich rękách ieſt niepráwość, tego ręká pełna dárow :
A ná drugim mieyſcu mowi : Ze podárunek znośi rozſądek mądrego ,
Tákże rozumiey, że ten, co ći podárunek nieśie,
Szuka złey ſpráwie obrońcę, á że dobry iey bronić nie może,
Ciebie korrupcyą złym chce uczynić, y uczynił, ieżeliś wźiął.
Kupuie u ćiebie ſumninnie y ſpráwiedliwość podárunkiem,
Ty z Iſzkáryotem przedaieſz krew niewinną ;
Gdy przedáieſz ſpráwiedliwość Sędźiego, podczćiwość Poſelską ,
Uważże iákći te pieniądze wynidą. Kupiſz zá nie rolą,
Ale tę co ſię Aceldámá zowie, dla pogrzebu przychodniow,
Przydźieſz do máiętnośći zá tákowe pieniądze ,

Ale tylko w niey będźieſz przychodniem;
Nie záżyieſz iey długo, pogrzebią ćię tám prętko,
A day Boże, by nie głębiey iáko owego, co go Ewángelia wſpomina bogaczá;
Twoiá powinność ieſt o Sędźio ná słowách y Retoryce Iuriſtow ſię rozumieć,
Piękne ſą słowá, wyſokie koncepty do poruſzenia áfektow uſzykowáne;
Pátrzayże, żeć ma być w podeyrzeniu ten wybor wymowy;
Nie ſądźże skoro, uważay wſzytko, bez zwłoki iednák,
Trzymay ſię práwá, ná oſoby nie pátrz, á w pámięći miey;
Co Bog mowi że ſpráwiedliwośći wáſze ſądźić będę,
Tám odkryię skrytośći wáſze y wſtydem nákarmię,
Tám pokażę coś ty, ábo żoná twoiá od ſpráwy wźięłá,
Co domowi twoi zá promocyą niesłuſzney ſpráwy od kogo wźięli,
Tám dopiero cáły świát czytáć będźie skrytośći twoie,
Ná dáchách ſię pokaże, co w Gábinetách, zá troydrzwiámi robiono.
Tám będźieſz ſię ſprawował w Trybunale Chryſtuſowym,

Co teraz w Ziemskim zásiadaſz y drugich ſądźiſz,
A ieżeli przed tym ſtráſznym Sądem będą ſię ćmić Słońce, Mieśiąc, y gwiazdy
To ieſt będą drżeć owi ſpráwiedliwi Sędźiowie;
Coż ſię z tobą nieſpráwiedliwym ſtánie? uważ iáki tám wſtyd będźie
Że go będą woleli gorámi całemi pokrywáć;
A niżeli Bogu ná oko y Aniołom iego pokazáć,
Słuchayże Sędźio płáczu ludzkiego niewzłocz ſpráwiedliwośći,
Pátrzay ná śieroty, pátrzay ná wdowy, bądź miłośiernym
Żebyś y ty doznał miłośierdźia, w on czás ták ſtráſzny,
Niechay boiaźń Boża wykorzeni wſzelką niepráwość z ſercá;
Nie ćierp obmowisk y kálumniy, nie puſzczay mimo ſię obrázy Boskiey y bliźniego.
Staw ſię ludźiom tákim Sędźią iákiego ſędźiego chceſz mieć Bogá;
To ieſt miłośiernego; Dobr y ſtrat twoich nie prágnącego,
Pámiętay przy tym, że Bog dla nieſpráwie-

dliwośći przenośi berło y korony,
Narody znośi, kámień ná kámieniu nie zostáwuie,
Pámiętay że Bog zda śię ná inſze rzeczy pátrząc ćierpliwie śiedząc:
A kiedy słyſzy nędzę y nárzekánie ubogiego ludu;
Ná ten czás mowi, Iuż więcey śiedźieć nie będę; Iuż też powſtánę.
A zemną wſzytkie żywioły ſtáwáć będą przećiwko nieczułym,
To ieſt przećiwko Sędźiom nie poczuwáiącym śię w powinnośći ſwoiey,
Y toć to ieſt, co Pſálmiſtá woła Teraz Krolowie zrozumieyćie y náuczćie śię;
Wy co ſądźićie źiemię co Bog o ſądách y Sędźiách mowi:
To gdy o urzędách, o powołániu y o urzędźie Sędźiego piſzemy;
113 Nie możemy zápomnieć. Owych Sędźiow, ktorych Bog, áni práwo,
NáSędſtwo niepowołał, ále śię ſámi czynią;
Owych mowię z ktorych do iednego Apoſtoł mowi;
A tyś kto ieſt, co ſądźiſz ſługę cudzego;
Iákoby rzekł, kto ćię poſtánowił nád Sędźiámi,
To ieſt nád Papieżámi, nád Krolámi, nád Senatorámi,

Nád Urzędnikámi, nád wſzytkiemi práwie ludźmi,
Ktorych ſpráwy táxuieſz, nicuieſz; potępiaſz;
Przywłaſzczaſz ſobie ſąd nád Słowem Bożym; iák ma bydź rozumiáne;
Przywłáſzczaſz nád rządámi Kośćielnemi y mocą Duchowną,
Nád obrzędámi y ceremoniámi Chrześćiáńskiemi Kátolickiemi;
Nic ſię przed nieſpokoynym dowćipem nieośiedźi;
Krolow y Monárchow poſądzaſz, skrytośći, myśli ich,
Iákbyś w nich śiedźiał, ták zápewnie wydáieſz y obiáwiaſz,
Czem mięſzaſz świát, rozśiewaſz niezgody,
A godźi ſię ſądźić tobie?
Tych, nád ktoremi ćię Bog przełożonem nie uczynił,
A choćiażbyś był przełożonym, tobyś nie mogł ſądźić nie pozwánych;
Nie mogłbyś ſądźić, nie dawſzy ſię wprzod ſpráwić,
Nie zrozumiawſzy rządu Kośćielnego y ceremoniy duchownych,
Nie zrozumiawſzy intencyey, dla czego ten ábo ow czyni;

Ieſt tedy ten ſąd z krzywdą Boską, bo ſię Sędźiem czyniſz;
Nie maiąc powołánia od Naywyżſzego Sędźiego Bogá,
Ieſt ten ſąd z krzywdą tych wſzytkich, ktorych poſądzaſz,
Y zowie ſię ten ſąd ubliżeniem, uięćiem, wydárćiem;
Sławy, honoru, reputácyey, ktorąś niesłuſznie odebrał,
Przez Obmowiská, Páskwile, poſądzánie, udánie;
Iák tę ſzkodę nágrodźiſz, ábyć był grzech odpuſzczony,
Wſzák wieſz, że to bydź ináczey niemoże,
Ten záś grzech ták ćięſzki, rodźi ſię u ćiebie z Mátki pychy;
Iż mniemaſz, że wſzytko umieſz, że ſię ná wſzytkim znaſz,
Ze wſzytko rozſądkowi twemu podległo, wſzytko przenikaſz,
Ześ ty lepſzy niż drudzy, że wſzytkie niedoskonáłośći ludzkie widźiſz,
A nie pámiętaſz, że powinien bydź doskonáły. kto w kim inſzym niedoskonáłość widźi,
Powinien bydź niewinnym, kto drugich obwinia;

Maſz

Masz tedy pychę diabelską z tąd iesteś śmiáłym Sędźią,
Niemász miłośći Chrystusowey, z tád ná bliźnich nástępuiesz;
Nápomnieniem Chrystusowem ten kończemy diskurs,
Nie sądźćie, nie będźiećie sądzonemi, uważayćie Sędźiowie słowá Chrystusowe.
Ktore znácza, że drugich Bog będźie sądźił, iakoby nie sądząc,
Bo łáskáwie miłośiernie, ták iákoby sądy swoie ná Sędźiow tylko obroćił;
Wierzemy álbowiem, że wszytkich sądźić będźie.
A przećię Chrystus náucza y powiádá;
Ze nie będźiećie sądzeni ći, ktorzy nie sądźićie,
Ták strászny będźie Sąd Boski, ná Sędźiow źiemskich,
Ze sądy insze, iákoby sądámi nie były, ták zgásną przy ostrym Sądźie;
Nápominamy tu w Bogu y owych Sędźiow po wśiách y miasteczkách,
Woytow, Láwnikow, ktorzy nieumieiąc práwá, áni się go ucząc.
Krew ludzką bespiecznie szynkuią,
Cięszkie náuczonych Sędźiow y Theologow Sądy przed się biorą.

O Czá-

O Czárownice y o przedánie naświętszey Hostyey,

Pławienie Czárownic, iest bárzo niepewny dowod czárow,

Bo związána niewiásta, máiąc w sobie wiele powietrza,

Bárźiey powinná pływáć, niż iść do dná;

Bo nogi y ręce w tył związáne, czynią z niey nádętą pęcherzynę;

Osypánię, odięćie mleká krowie, zepsowánie krwie,

Nie są zwyczáyne czáry przez diabłá, ále raczey zádánie złego źiela w puł trućizny,

Lizáie zás, szumy w głowie, ápprehensyie, są zwyczáyne choroby,

W tych narodách gdźie przy grubszy z piwa napoy krew gęstą rodźi

Krew gruba czyni zátkánie w żyłách we wnętrznośćiách,

Ztąd choroby y plámy po ćiele, nie z czárow,

Nie trzebá wątpić, że zły duch wiele między ludźmi robi,

Ale iáko Jobowey się skory nie śmiał tknąć, áż Bog pozwolił,

Ták zá roskazániem Báby trudno się ma Diaboł tknąć człowieká.

Ktory iest possesyą Boską, więc iáko Augustyn S. mowi; Ten

Ten pies ná łáńcuchu może szczekáć, ále kąsáć nie może.
Ostrożnie tedy Sędźiowie powinni szperáć tákowych rzeczy,
A raczey odsyłáć do wielkich Miast, gdźie rozum większy y náuká;
O przedawániu Nayświętszego Ciáłá Chrystusowego Zydom,
Są prawdźiwe historye y cudámi potwierdzone,
Toż rozumieć y o dźiatkách máłych przez Zydow kupionych y ukłotych
Ze się dźiało y dźiać może, ále rzadko.
Bo błąd iest rozumieć, że się Zydźi ślepo rodzą
Y potrzebuią do tego Nayświętszey hostiey, ábo krwie máłych dźiatek,
Odkryli ten fałsz Oćiec S. y Cesarzę deklárácyámi swemi
Było ták wiele Zydow mądrych, ktorzy się pokrzćiwszy,
Wielkiemi ludźmi w Kośćiele Bożym byli, co wyználi;
Tę prawdę, ná ktorey się deklárácye Oycow SS. y Cesárzow wspieráły.
Ostrożnie tedy y w tákich okázyách Sędźiowie postępowáć powinni,
Szukáć prawdy, błąd prostego gminu złożywszy ná stronę.

Obowiązek Hetmánow.

HEtmáński Urząd przed Bogiem y Ludźmi iest Władárstwo,
Száfunek krwie ludzkiey, beſpieczeństwo publiczne w ſobie zámykáiące,
Wielki zátym Regestr, wielki ráchunek gotuie ſię temu.
Ktoremu ták wiele ludźi, do rządow Bog poddał ;
Ten Bog co w piśmie do kogoś mowi ;
Strzeż tego męża,
Duſzá twoiá zá duſzę iego, ten Bog. ktorego mądrość przedwieczna .
Te słowá do Mocarzow y Włodárzow y Hetmánow mowi,
Lepſza iest mądrość, niż śiły, to iest bárźiey rozumem niż śiłámi dokázuyćie,
Oſzczędzayćie krwie, ktorey ſzynk w ręku wáſzych maćie ;
A potym mowi : Mąż mądry lepſzy niż mocny,
Y tu pokázuie rożnicę Hetmáná od żołnierzá ;
Żołnierz ſercem y mocą ſię popiſuie, Hetman głową żołnierzá celuie,
To iest rádą, uwagą, rozſądkiem, á to powiedźiawſzy mądrość Boska , Mo-

Mowi: słuchayćie mię Rządcy, rozumiey-
ći, y náuczćie śię pográniczni Sędźiowie.
Nádstawćie uszu wy, co maćie w mocy
mnostwo ludźi,
Y podobáią śię wam hufce Narodow, dána
wam iest moc od Bogá;
Y śiłá od Naywyższego, ktory śię będźie
pytał o wystepkách wászych,
Y będźie przestrzegał myśli wásze nayskry-
tsze;
Albowiem gdyśćie byli ná urzędźie w kro-
lestwie iego,
Nie sądźiliśćie według práwá, nie chodźi-
liśćie według woli Bożey;
Stráśznie y prętko pokaże śię wam to w
oczách;
Ze naytwárdszy sąd będźie nád przełożo-
nemi.
Máłym y słábym udźielone będźie miło-
śierdźie,
Mocarze záś porężne ćierpieć będą męki;
Nieochroni álbowiē Bog osoby żadnego,
Ani bać śię będźie wielkośći czyieykol-
wiek;
Ponieważ y wielkiego y máłego on stwo-
rzył y rowno o nich myśli;
Ná mocnieyszych, záś mocnieysza dybie
męká,

Do was tedy ſą te mowy moie Rządcy, Abyśćie ſię uczyli mądrośći, ábyśćie nie wypádli,
A to wyrzekſzy Mędrzec przykład dáie Rządcom, gdy ſię do śiebie obraca.
Mowiąc: Iák też Człowiek śmiertelny podobny wſzytkim,
Z rodu źiemiáninà onego. Ktory pierwſzy ſtworzony ieſt;
Y iamći też urodźiwſzy ſię powſzechne czerpáć począłem powietrze,
Tákem ſię rodźił iáko y drudzy y rowno z drugiemi płákałem;
Ponieważ żaden z Rządcow ináczey ſię nie rodźi, iednákowo wſzyſcy,
Wchodźiemy do żyćia y wychodźiemy z żyćia,
Wważćież wielcy Wodzowie zdánie mądrośći Boskiey,
Iák wielkimi wąm groźi ráchunkámi, ſądámi y kárámi;
Ieżeli ſtrzeż Boże, powinnośći uchybićie, zániedbaćie;
Pátrzayćie iáko Mędrzec ná ták wyſokim urzędu y rządu ſwego ſtopniu;
Vniża ſię, y powieda, że nie ma nic nád drugich, czym pokázuie;
Że trzebá ná to pámiętáć w ten czás, gdy drugiemi rządźiemy; Aby-

Abyśmy áni ták roskázowáli, iákobyśmy
chćieli, żeby nam roskázowano.
My z pásterskiego urzędu to tylko przypo-
mniemy,
Ze gdy Bog chćiał pewny narod ſtráćić,
przeklął głowę woiennikow iego.
Toć ták nam iáko y wam należy, żeby gło-
wy wáſze były błogosłáwione,
W Izráelu żołnierz ieden zgrzeſzył, á cáłe
Woysko klęskę odniosło,
Iákożby tám byłá wielka klęská, gdyby był
ſam Wodz zgrzeſzył,
Maćie wizerunk z wielkiego Wodzá wiel-
kie woysko prowádzącego;
Moyzeſzá y Iozuego, iákie ći ſtáránie ná
Puſzczach, ná drogách,
Mieli koło żołnierza y woyská ſwoiego;
Iáko ſtáráli ſię żeby to woysko práwá Bo-
że záchowáło,
Zeby nie bráło łupow, tylko z nieprzyia-
ciół ſwoich,
Zeby Domu Bożego bronili, Kápłánow
ſzánowáli,
Zeby ſię zwyćięſtwá nieſpodźiewał Iozue,
tylko w ten czás
Kiedy Moyżeſz z Kápłánámi ręce do Bogá
zá niego podnośi.
Maćie tám wielki należytey wam żárliwo-
śći wizerunk w Moyzeſzu, Iá-

Iáko ten żárliwie ſtawał przy Pánu y przy práwách ;
W iákiey kárze chował żołnierzá ſwoiego y roſpuſty niedopuśćił ;
Maćie trzeći przyklad w wielkim y wálecznym Rechábie
Ktory przykłádem ſwoim Synow y potomkow ſwoich do tego przywiodł,
Ze nigdy pod dách nie weſzli, Ogrodow y Páłácow nie ználi,
Cały wiek w polu pod namiotámi trawili, winá nie koſztowáli,
A potym wprowádzeni między skárby Kośćielne niepokaláne ręce z támtąd wynieśli.
Ućiążeniem dobr Bogu poświęconych. Duſz ſwoich nie mázáli ;
Tych tedy wam w Bogu życzemy przykłádow do náśládowánia ;
Nie owych Rzymskich y Pogáńskich, gdźie Wodz powiedźiał,
Ze dla dźwięku oręża praw Oyczyſtych słuchać nie mogł,
Luboć y ten przykład, iuż był w upadáiącym y roſpaſánym Rzymie,
Tym niebeſpiecznienſzy, im wyżſzy ſtopień wáſz,
Ieſteśćie opaſáni Rycerſtwem pełnym ogniá ; Skłon-

Skłonnnym do popędliwośći, do niećierpliwośći;
Uważćież, iák trudno ieſt, temi ſię nie zágrzać ogniámi.
Y dochowáć pomiárkowánia áfektow urzędowi náſzemu należytego,
Iák nie łácna rzecz, trzymáć ná wodzu byſtre geniuſze,
By ná kieł nie wźięły, y Wodzá ſwego nie uniosły,
Roſtropność bez áfektu wſzytko miárkowáć każe,
Impet Rycerski iák potok nie zátámowány wſzytko unośi;
Bláſk zbroi y oręża, nieprzyſtępnym urząd wáſz czynią;
Rzadko kto, co ſię chce w mowie niepodobáć, zá prawdą ſię uiąć,
Więc tedy ták mocnych urzędowi wáſzemu życzemy pierśi;
Iáko ieſt skáłá, miedzy burzliwemi wiátrámi y wodámi niewzruſzona,
Zeby ſumnienia, rozſądku, y bogoboynośći wáſzey niewzruſzyły,
Popędliwe ták wielkie áfektow wáły, fále, y ſzumy,
Zeby raczey łamáły śiły ſwoie ná skále powagi Wáſzey,

Ktorą iáko drugi Olimpus maćie firmáment praw,
Y beſpieczeńſtwá publicznego ták iáko y prywatnego wſpieráć;
Pámiętaycie, że ſię ná Trybunał Chryſtuſow y ná drugi sławy dobrey,
Kiedyſzkolwiek ſtáwić ſię będźiećie muśieli,
Gdźie ſię będźie trzebá ſpráwić ze wſzytkiego,
Gdźie Exempty nie poydą, gdźie zbroyna więcey przy was nie ſtánie powagá;

Obowiązek Zołnierzá.

LUbo Chryſtus ieſt Xiążęćiem pokoiu, przyſzed ná świát od Auguſtá uſpokoiony,
Ogłośił pokoy ná źiemi przy Národzeniu ſwoim,
Pokoy ſwoy ná pożegnániu z Apoſtołámi dał, y zoſtáwił onym,
Miłość wzáiemną zá naywiękſze nam Chrześćiánom zoſtáwił práwo;
Woyny nigdźiey nie wſpomina, áni żołnierzá werbuie,
Y owſzem kazał Piotrowi włożyć miecz w Pochwy.

Uczył

Uczył przykłádem y náuką, iáko krzywdy
y policzek znośić ćierpliwie.
Ták dálece że się zdádzą, iż Chrześćiáńskie
á żołnierskie powołánie,
Są rzeczy przećiwne, y od śiebie iákoby
dálekie;
Iednákże ponieważ się Oćiec przedwieczny
zowie Pánem Woysk;
Y ludowi swoiemu woiowáć kazał, obiecáną
Ziemię przez miecz odbieráć;
Ponieważ Chrystus Pan dobrze czynił żołnierzom
setnikom,
Przyznáć to z Kośćiołem Bożym powinnismy,
Że Żołnierskie powołánie, ile ná Woynę
świętą dla zásczytu,
Kośćiołow, Wiáry S. Kátolickiey, dla obrony
dusz Chrześćiáńskich,
Iest powołánie święte y męczeństwu podobne;
Máią Zołnierze pobożni mieysce w kompućie
Męczennikow Chrystusowych,
W Woysku purpurowym, iako ie wielki
Ambroży zowie;
Kiedy krew swoię, żyćie swoie, ná zásczyt
Oyczyzny niosą;
Dla tego też Oycowie Swięći pámiątkę ná
Swiętey woynie zmárłych;

Pobo-

Pobożnym zwykli ſzánowáć obchodem, iáko w Księgách Máchábeyskich mamy.
Tego zás Imienia żołnierzá Chrześciáńskiego nie śmiemy dáć tym,
Ktorzy ná niesłuſznych woynách ná Chrześciáńskich krew bráterską leią;
Ani ich to przed Bogiem zbáwi, że powinni Monárchom ſwoim bydź posłuſznemi,
Bo Bog chce mieć rozſądną usługę; przećiwko Bogu y ſpráwiedliwośći,
Nie może żaden poddány bydź Pànu posłuſzny;
Bo więkſze Poddáńſtwo powinniśmy Bogu y ſpráwiedliwośći,
Niż Mocarzō źiemskim, ile niesłuſznym;
Niechże tedy wie Zołnierz Chrześciáński, że pierwſzy obowiązek iego ieſt;
Pytáć ſię o woynie słuſzney wiedząc że ſię záćiagáią ná niesłuſzną;
Nie będźie żołnierzem práwym, ále zaboycą krwáwym;
Będźie z rąk iego Bog krwie bliźniego potrzebował;
Ponieważ według praw wſzytkich niesłuſzna woyná nie rożni od rozboiu,
Niesłuſzną zás woynę ſnádno poznáć nákłoniwſzy uſzu;
Co o niey mądrzy y podczćiwi ludźie rozumieią;
Zá-

Záćiągnąwſzy ſię ná woynę, powinien Zołnierz słucháć náuki Doktorá narodow
Przeſtáć ná żołdźie ſwoim, nikogo nie bić nie náieżdzáć,
Nikomu ſię nie przykrzyć, nikogo niehá łáſowáć, tylko tych co ſą nieprzyiaćiołámi,
Powinien Zołnierz gorącość y ćiepłość ſercá ſwoiego chowáć ná okázyą,
Nie powinniśmy iey wywieráć przy ſtołách ábo ná ubogich ludźi,
Iákoż gdźie prawdźiwe męſtwo ieſt, tám mało mowy, mało háłáſow,
Cichość, skromność, y rozum záwſze w domu;
Gdźie nie prawdźiwe męſtwo, tám więcey słow niż rzeczy,
Zuchwáłość, nádętość, nádſtáwiánie ſię, wąſem potrząſánie;
Poćiągánie noſá, pátrzenie zezem, y tym podobne ruchania;
Smiechu między roſtropnemi bárdźiey niż poſzánowánia godne;
Prawdźiwego Męſtwá nie ſzukáć w kiliſzku, ktory głowę zágrzeie;
Bo ná ten czás bárźiey człowiek ſzalony niż odważny názywa ſię
Rozum zdrowy niepomięſzány z nieuſtráſzonym ſercem,

 Ieſt

Ieſt prawdźiwy fundáment y dowod mę-
ſtwá y wáleczności
A ponieważ według rozumienia proſtych;
káżda gorącość,
Ieſt poczytána zá należytość Zołnierską;
Przeto też te gorącości zwykły krzywdę
czynic ;
Wielkiemu Imieniowi prawdźiwego
Zołnierzá,
Te to ſą ráce, ktore zápaliwſzy ſię, ſzumy
robią ále prętko gáſną,
Te pozory meżności krzywdy zwykły czy-
nić; płácze ludzkie záćiągáć,
Niebłogosłáwieńſtwá Boskie, ktore częſto
w też tropy zá choragwiámi idą
Trzebá ſię zá tym Pánom Zołnierzom po-
ſtrzegáć,
Zeby między pſzenicą odwági ſwoiey tęgo
nie ćierpieli kąkolu;
Pámiętáiąc ná to że prawdźiwy Zołnierz
ná śmierć ſię gotuiąc,
Po Chrześćiáńsku żyie,krzywdy nie czyni,
sławę kocha,
Trąby ſię Hetmáńskiey boi, á dopieroż
owey Sądu oſtátniego,
Prawdźiwemu Zołnierzowi nie ſtráſzna
śmierć;
Bo duſzá nie zmázána, krzywdámi nie ob-
ćiążona,

Bo wie, że droga ieſt śmierć w oczách Boskich Rycerzow iego,
Wie że nie zginie ná woynie ktory ſię zá Bogá biie,
Lęże ćiáło ná plácu, ále duſzá trynmfuie
Ochotnie rzuca skáżitelne ćiáło, áby wźiął koronę wieczności,
Nie ćięſzkie z świátem dobremu Zołnierzowi tozſtánie;
Dobry żołnierz ieſt y beſpieczny słowem, że nie prętko zginie,
Bo w opiece Boskiey zoſtáie, Tyśiąc pádnie o bok iego.
A śmierć ſię do niego nie przybliży, minie go, y nie nátrze;
Choćby deptał po żmiiách, ſzkodźić mu nie będą.
Zdepce Lwá, nie tylko nieprzyiaćielá, ma nád ſobą tarczą Boską
Bog y Pan kule nośi, to nie ſtráſzne dobremu słudze,
Policzył Pan włoſy żołnierzá ſwoiego, bez wiádomośći żaden nie ſpádnie,
Aniołom ſwoim kazał go pilnowáć, áby go ſtrzegli,
Toć y z tych słow Boskich, beſpieczny ieſt żołnierz pobożny,
Złemu zás żołnierzowi, ſtraſzny nieprzy-

 iaćiel.

iaćiel, bo ſtráśnieyſza śmierć,
Nie miła bitwá, bo honor nie miły, á świát luby,
Nieprzyiaćiel ieden w oczách ſtánie, á ſto na ſumnieniu zbrodni;
Aż ſtrách, áż żyły pod kolánem ſkaczą
Aż twarz zbládłá, krew ſię gdźieś skryłá,
Aż iuż ledwie ná koniu śiedźi, áż głowy umyka,
Aż ktorędyby ſię umknąć upátruie záwczáſu.
Aż w ten czás dopiero przychodźi ná myśl owá fláſzká,
Co zágrzewáłá do zwády, ſercá dodawáłá przy ſtole,
Teráz iey niemáſz áż lod, áż źimá w ſercu ieſt,
Ktorego gdy nie ſtáło, wſzytká nádźieiá w dowćipie;
Zeby po Ordynáns iecháć, żeby tym abo owym ſpoſobem z ſzyku wyniść;
Trąby, bębny, prędzey ſzkápią krew poruſzą y zágrzeią do bitwy
Niż ſtráchē zbrodniámi zwoiowáne ſerce,
Do was tedy Cni Zołnierze rzekł Chryſtus nie tylko do nas,
Stoyćie ná ſtráży, bo niewiećie dniá áni godźiny,

Ná

Ná ſtraży ſumnienia nie tylko oręża wá-
ſzego,
Powinieneś Zołnierzu ieſzcze posłuſzeń-
ſtwo Wodzom y zwierzchnośći ;
Zebyć przed Chryſtuſem ſtarśi twoi dáli to
świádectwo ,
Co Ewángeliczny Setnik , Mowię temu
idź, áż idźie ;
Mowię owemu podź, áż on záraz przyi-
dźię :
Bieży zá Ordyeánſem, nieoćiąga ſię boká-
mi nie robi w Marſzu ,
Po ćwierć mili ná dźień nieuchodźi, nie
przychodźi po okázyách ,
Pokázuie że ieſt pod władzą, ktorey słu-
cha, nie ufa w wymowki,
Wywodow nie czyni, że dla tego ábo owe-
go nie mogłem śćiągnąć·
Przed ſądami Hetmáńskimi czemu nie
oczymá świeći ,
Bo ſię nikomu nieda do okázyey uprzedźić
posłuſzny Kawáler,
Maſz słuſzną przyczynę woyny ; to Bogu
ufay w bitwie ;
Maſz ręce y ſerce; to ſię nie boy rownego
tobie nieprzyiaćielá ,
Licznieyſzy iezdli ieſt nád ćiebie, trzymay
ſię ſzyku to ćię nie okrąży ,

Niechay nieprzyiaciel w liczbie, á ty w Bogu w słuszności sercu ufay,
Pocznie uciekáć, to się prędzey w liczbie sam z konfunduie,
Ty Zołnierzu ochotną y żywą mu pokaż twarz,
Wprzod go nią niż mieczem zránisz y zwoiuiesz;
O ucieczce nie myśl, prędzey w niey zginiesz, ze wstydem,
Pámiętay że od Bogá, od wiáry, od spráwy słuszney, od Oyczyzny,
Uciekasz od sławy, y od ciebie sámego odchodźisz;
Gdy z polá uchodźisz ábo uchodźić myślisz.
Pámiętay że świát pátrzy ná cię, potomność pioro w ręku trzyma
Odmáluie cię ze wstydem uciekáiącego, Zołnierzu bez sercá,
Dokądże uciekniesz? do tych co się ná twoię spuścili odwagę.
Do tych co cię iuż lekce ważyć będą iáko zbiegá,
Uciekasz, ále nieprzyiaciel goni, y dogoni z grotem,
Uciekasz, ále nieprzyiacielá do Oyczyzny prowádźisz, do dźiatek y przyiacioł twoich Prę-

Prędzey śię wroćiſz do domu, ále nie miłym gośćiem,
Iákim okiem ná dom twoy, ná bráćią twoię weyrzyſz;
Kiedy w ten czás od tego ućiekaſz, gdy z polá zbiegaſz,
W ten czás to nieprzyiaćielowi ná iátki wſzytko wydáieſz,
Gdyś ſzyku y Polá niedotrzymał wálecznie
Ućiekaſz ále w polu zoſtáwuieſz Krolá, Páná, Hetmánow,
Ták wiele Bráći y Towárzyſtwá wydáieſz ná ſztych;
Ućiekaſz od sławy, honoru, reputácyey,
Bieżyſz do niesławy, do kontemptu y obelgi, ktora ćię czeka,
Unośiſz to, co chorobá, co wſtyd ſtrawi w domu,
Co miáłá sławá w polu wynieść y uwielbić
Uważże zacny Zołnierzu káżdą rzecz y záwczáſu,
A bądź murem Kośćiołowi, Oyczyznie ná plácu woiennym.

Obowiązek Młodźieńſki.

Władáć młodośćią ſwoią, ieſt wielki obowiązek,

Zeby tego kwitniącego wieku márno nie
ſtrácić;
Zeby Bogu, Sławie, y poczćiwośći go do-
chowáć;
Cięſzki y niebeſpieczny Lábyrint ieſt dro-
gá młodośći,
Naymędrſzy Krol w świećie Sálomon po-
wiedźiał,
Trudna mi ieſt drogá Orłá latáiącego ná
powietrzu,
Trudna śćieſżká węża po skále ſię czołgá-
iącego,
Trudna drogá okrętu ná morzu płynącego
Ale naytrudnieyſzą ieſt, ktorey poiąć nie
mogę.
Drogá mężſczyzny w młodośći ſwoiey bę-
dącego;
Iák nie ieden Thezeus w tym lábyrinćie
od wielkiego byká,
Minotaurem názwánego obłąkány zginie,
Ieżeli mądrość nići Aryádney nie doda,
po ktorey wynisć.
Swiát pełen obłudy, pełen pozorow, pe-
łen obietnic,
Młode ſerce pełne chćiwośći, pełne żą-
dzy, chwyta ſię wſzytkiego,
Dowćipu w głowie dość, co ſię podobień-
ſtwá chwyta,

Nie-

Nie uważa co będźie, tylko co bydź może,
Y dla tego częſto ſię záwodźi, częſto ginie, błądźi;
Słuchayćie młodźi Dawidá, co do Bogá mowi:
Ná grzechy młodośći moiey, y ná niewiádomośći nie pámiętay Pánie,
Sliski wiek, czátuią ná niego roskoſzy, áby uwikłáły,
Czátuie proznowánie diabelska poduſzká, áby uśpiłá.
Czátuią niepomiárkowáne áfekty; áby młodość niemi
Ták iáko Akteon od włáſnych pſow rozſzárpány był,
Czátuią ná młodego złe Kompánie, o ktorych piſmo Boże mowi,
Z dobrym kompanem, dobrym będźieſz: ze złym, przewrotnem,
Czátuie ná młodego rozmáitość ſtanu, rozmáitość wielkich nádźiey,
Te pozorámi łowią, łudzą, y gubią młodość.
Trzebá tedy udáć ſię w młodośći do Bogá y prośić z Pſálmiſtą;
Drogi twoie pokaż Pánie á śćieſzek twoich náucz mię

Swiátło nogom moim ieſt słowo twoie Boskie, zá ktorym poydę:
Druga obligácya młodego, iść za rádą ſtárſzych, przez ktorych Bog mowi:
Strzedz ſię właſnego konceptu, iák skrytego nieprzyiaćiela,
Strzedz ſię oká ſwego, zebyś z Iobem nie nárzekał,
Ze oko moie właſne rozbiło, złupiło duſzę moię:
Strzedz ſię pochlebſtwá domowych y sług ſwoich:
Zebyś nie doświádczył co piſmo mowi,
Domownicy człowieká ſą nieprzyiaćiele iego:
Ieſt obligácya młodego trzymáć ſię konwerſácyi ſtárych y godnych ludźi,
Urośnie z tákiey konweáſácyey, powagá młodemu, urośćie y náuká:
Bo ieżeli czytánie kśiąſzki nábáwić może złym ábo dobrym humorem człowieká,
Dálekoż bárźiey konwerſácya żywa w fántázyey iáko w wosku ſię wyraża;
Ieſt powinność młodego człowieká ſzukáć fámiliey ſwoiey
Tákiego człowieká, ktoregoby ſobie wźiął zá wzor pożyćia,
A ieżeli nie znaydźieſz w fámiliey ſzukayże y obcego, Ták

Ták o Alexándrze piszą, że sobie Hektorá wźiął zá wzor wáleczności;
Ták o Juliuszu Cesárzu gnuśnym w młodośći człowieku,
Ze się zápalił do czynow obrázem Alexándrá wielkiego w Gádes;
Ták Rzymiánie obrázy Przodkow swoich stáwiáli w domách
Ták historie święte y Polityczne są nam obrázámi y pobudką,
Do náśládowánia tych ábo owych w cnotách ludźi,
Tych się Reguł trzymáiąc młodość, uydźie błędow y zguby
Wszędźie máiąc w pámięći, początek mądrośći Boiaźń Boża:
Powinność młodego iest odsługowáć Oyczyznie, urodzenie y kondycyą stanu,
Y uá usługę iey oddáć młody wiek, wpráwić młodość w pracą,
Wpráwić w cnotę, żeby ná stárość ćięszka nie byłá
Bo kto z młodośći iest dobrym ćięszko mu bydź potym złym,
Kto w młodośći zły, ten choćby chćiał bydź dobrym ná potym,
Nośi kámień ná gorę z Zyzyfem, á nie donioszszy go upuszcza;
Chcesz

Chceſz bydź posłem, bądźże dla Bogá y Oyczvzny,
Nie dla fáctiey, nie dla wźiątku, Przyiecháłeś z woyny? chceſz ſię żenić,
Szukayże przyiaćielá nie worká przed Przyiaćielem,
Znaydźieſz Przyiaćielá, znaydźieſz błogosłáwieństwo Boskie,
Ználazłeś dobrego, to maſz wielki poſag y wielkie zbiory;
Cożći po workách, cożći po skrzynce; co po poſágách,
Ieżelić przyidzie żyć zgádźiną nie z człowiekiem:
Co zá ućiechá śiedźieć w więźieniu Akſámitem obitym,
Co zá honor w káydánách złotych dyſzyć,
Przypomni ſobie Midáſá, co o złoto Bogá prośił;
Aby ſię złotem ſtáło czego ſię dotknie
Miał złoto, ále przytym od głodu umierał, nierychło poznał ſzaleństwo ſwoie,
Nie żony ſzukaſz, ále wielbłądá, ktory garb nośi bogáty,
Pámiętayże co Chryſtus mowił, że podobnieyſza wielbłądowi przez ucho igielne przeyść,
Niż tobie bogátemu z táką żoną wniść do niebá.

Co tu do Młodźianow mowiemu, niech z tego náukę bierze ſobie y druga płeć;
A niech pámięta, że nie ma ſtráśnieyſzego nieprzyiaćielá nád proznowánie,
Niech ſię pámięta bydź ták słábą, iáko gliniáne naczynie;
Miał Swięty Páwel niebeſpieczeńſtwá wielkie, ma mężczyzna káżdy,
Dość ná ſię dybaiących niebeſpieczeńſtw,
Ale ſię tylko nieprzyiaćielá ſtrzedz powinien, żeby był beſpieczny;
Płeć białogłowska y od Przyiaćielá beſpieczna nie ieſt;
Nie znaydźie beſpieczeńſtwá, tylko w ućieczce od proznowánia,
Boiaźń Boża praca uſtáwiczna ſą iey fortecámi,
Niech pámięta záwſze ná pierwſzą Mátkę,
Ze od węża ieſt zwiedźiona, á skarána od Bogá,
A wo zgołá, niech młodość ták ſobie poſtępuie iáko rozum każe,
Tym co między nieznáiomych weſzli
Bez przewodniká w cudze kráie, między obce ludźie, niech nie iedźie.
Pytamy ſię o drodze, o ludźiách, o zwyczáiách żeby nie zbłądźić,
Coż bárźiey młodemu obcego, ieſt iáko świát nieznáiomy,

Niebeſpieczeńſtw pełny y oſzukánia zaſadzek y ſámołowek;
Powoliż Młodźiku poſtępuy z przewodnikiem doświádczonym,
Wiedz z kim mowiſz y co, gdźie idźieſz, y po co,
Co czyniſz, y ná co, á ták wſzytkoć ſię náda,
Záłowáć, nárzekáć, nie będźieſz ná młodość w ſtárośći,
Ani błędow twoich opłakiwáć będźieſz.
Zbytkow twoich ná ćiele chorobámi nie przypłáćiſz,
Zbytkow ná fortunie, uboſtwem opłacáć nie będźieſz,
Będźie ſtárość twoiá czerſtwa, chorobom mniey podległa,
Będźie weſoła z ſumnienia zbrodniámi nie obćiążonego;
Dopiero obaczyſz, iákći dobrze wynidą młode látá,
Czego teraz nie poymuieſz; ſpytayże tych;
Co nędzę y uboſtwo ćierpią, á gdy zechcą prawdę powiedźieć,
Powiedzą, że to rozrutna ſpráwiłá młodość;
Pytay tych, co ćięſzkiemi chorobámi złożeni ięczą:
Przyznáć muſzą młodego wieku roſpuſtę,
Zyiże

Zyiżc w młodośći oſtrozny áby ſtárość
twoiá nie byłá chorobą y płáczem.

Obowiąſki w Małżeńſtwie.

IUżeśmy wyżey námienili o tym Sákrámenćie ták wielkim,
Iáko Doktor narodow o nim świádczy wyráźnie:
Wytłumáczyliśmy niektore tám iuż obowiązki,
Zeby o nich Kápłani przy ślubie informowáli wiernych Chryſtuſowych,
Tu przydáiemy, ábo raczey tłumáczemy inſze obowiązki Małżonkow,
Do wſpomniánych tedy obowiązkow te przydaiemy.
Naprzod przypominamy iák wielki ieſt Stan Małżeński,
Do ktorego ſam Bog dźiewosłęb był Adámowi;
Uznawſzy; że źle było Człowiekowi bydź ſámemu,
Ktory podobney pomocy ſobie nie ználazł miedzy źwierzętami;
Choć mu ie Bog ná pokazánie przywodźił.
Przypominámy y to, że Bog uśpił Adámá gdy miał niewiáſtę formowáć,
Aby

Aby był snadź wielkiemi się diskursámi
nie báwił przy formowániu oney;
Prosząc: áby tákiey mądrośći, tákiey pięknośći, tákiego wzrostu stworzona byłá.
Ale áby się kontentował táką, iáko Bog
dał:
Powieda Ambroży S. y Augustyn; że dla
tego P. Bog nie wyiął niewiástę z głowy
Aby niechćiáłá potym wspoł rządźić z mężem, y mieć się do głowy iego.
Dla tego nie wyiął z nogi, áby był mąż nogámi iey nie deptał;
Więc ią wyiął z boku od sercá, aby ią kochał:
Iákoż záraz to uczynił Adam, gdy przyznał, że iest kośćią z kośći; ćiáłem
z ćiáłá iego.
Przydáiemy y to że wstępuiącym w Stan
święty Małżeński
Chwałá Boża, dożywotnia przyiaźń, nie
lubieżność,
Abo świátowy cále respekt ma bydź ná
umyśle,
Bo to Sákráment iest wielki łáski y błogosłáwieństwá Bożego potrzebuiący.
Kto pámięta, że dożywotnie trzebá żyć
w Małżeństwie,
Nie zápátruie się ná urodę sámę, ktorą chorobá, látá,
Co-

Codźień, co godźiná, unoſzą y w marſzczkách twarzy grzebią;
Nie zápátruie ſię ná bogáctwá, ná doſtátki,
Bo te nieprzyiaćiel, złodźiey, przypadek, zły ſzáfunek znośi,
W oſtátku iáko Ewángelia świádczy biedny mol robak pſuie,
Nie zápátruie ſię ná promocye, bo te częſto záwodzą
Iáko ſię fántázya promotorow odmieni, iáko im w czym nie wygodźiſz,
Nie zápátrowáć ſię ná ſámę wielkość fámiliey,
Bo częſto między Cedrámi wyſokiemi znaydźieſz niski y gorzki piołuń,
Więc ſię zápátrowáć ná pobożne wychowánie, skromność obyczáiow
W białey płći, w mężczyźnie ná ſtátek y rozſądek:
Długa ieſt drogá, do ktorey kompaná przybieraſz,
Podobno dźieśięć, podobno trzydźieśći y dáley lat trzebá będźie pędźić,
Strzeż Boże niesforny humor dźika fántázya,
Zginąłeś, zginęłás, przeklniećie dni národzenia wáſzego
Bo nie dármo Piſmo Boże mowi, że będą

mieli trybulácyą ućisk Małżonkowie,
Obrałeś przyiaćiela, gotuiesz się ná wesele,
Pámiętayże co S. Chryzostom mowi: Nie obchodź domow,
Sukien, źwierćiadł, y obićia, pożyczáiąc,
Albowiem ná popis nie iedźiesz, wołáy sąśiádow Przyiaćioł, y krewnych,
Ale Chrystusá przy tym nie zápominay,
Wiesz gdźie go szukać? między ubogiemi się znaydźie.
Nie tylko w Kánie Gálileyskiey był Chrystus ná weselu,
Ale y u ćiebie będźie, gdy tám piiáństwá y grzechu nie będźie,
Przemieni wodę twoię w wino, ilekroćći błogosłáwić będźie.
Przy ślubie, pámiętay co obiecuiesz Przyiaćielowi przed Bogiem,
Bogá ná świádectwo wzywasz, ále y ná pomstę gdy nie dotrzymasz;
Po weselu pámiętay, żeś głową Małżonki twoiey
A oná tobie sercem, ty ią rżądźić, oná ćię kocháć powinná;
Bog ći kazał bydź głową, a iey kazał bydź ćiáłem twoim,
Widźisz iák głowá strzeże y rádźi ćiáłu y broni go; My-

Myśli iákoby go odziać, iákoby go przy
zdrowiu záchowáć,
Iákoby żadney skázy ná ćiele nie ponieść,
kocha ćiáło swoie,
A przećież wyższe trzyma mieysce, pod
rządy sercá nie podáie się.
Pámięta głową zwierzchnośći swoiey, nie
zstąpi zrámion.
Zeby się sercu uniżyć, żeby go usłucháć,
Ciáło wzáiemnie y z sercem poddáństwo
swoie przyznáie,
Głowie dodáie pomocy y pośiłkow, bez
głowy się nie ruszy,
Boby trupem, nie żywem ćiáłem, bez niey
było.
Pátrzayże Małżonku, żebyś powołánia
twego nie zápomniał,
Nieczynił się nogą sługą kiedyś iest głową,
Widźisz iák niczego bárźiey niewiástá nie
prágnie, tylko áby rządźiłá;
Dla tych rządow chćiáłá bydź w Ráiu Bo-
giem,
Y ták ćięszko zgrzeszyłá y mężá słucháią-
cego záwiodłá,
Widźisz iák dowodu inszego rozumnego
áfektu niechce od ćiebie,
Tylko żebyś to álbo owo czynił, to iest,
ábyś służył, oná roskázywáłá,

Zginąłeś, ieśliś ták słáby, że głowá służyć
sercu pocznie,
Iuż będźiesz służył poki żyiesz; dármo się
zwáć będźiesz Pánem,
Gdy oną prawdźiwą Pánią á iesżcze twoią
bedźie.
Słuchayże tedy Bogá, żebyś niesłuchał
niewiásty.
Szánuy boś poprzyśiągł poszánowánie,
wszák serce twoie iest
Wygadzay, ále z áfektu, nie z roskazánia;
Pámiętay że serce pełne gorącośći, pełne
áfektow;
Głowie więcey źimná dáłá náturá ná to.
Żeby umiáłá przygászáć serdeczne upały;
Czego chce serce, bárzo chce, niech głowá
pomiárkuie,
Z początku ták żyi á obaczysz, żeć się to
náda,
Bo snádniey kámień ná gorze utrzymasz,
Niż go lecącego w puł gory zátrzymasz;
Wy zás Małżonkj słuchayćie Boga mowią-
cego.
Będźiesz pod władzą mężá, boś usłucháłá
wężá,
Boś nieumiáłá żyć, kiedy ćię Bog był nie
poddał pod władzą iego.
Słuchayże tedy Małżonko Mężá, bo ták
Bog chce, Nie-

Niesłuchaſz ? Boga oraz niesłuchaſz roskázuiącego,
Rády iednák małżonki twoiey nieodrzucay Małżonku,
Roskázowáć ći nie powinná, ále rádźić może, (nię,
Ktoż powinien bydź życzliwſzy tobie nád
Twoy honor, iey honor; twoie ſzczęśćie, iey ſzczęśćie,
Byle tylko rádá byłá z pokorą nie z roskazániem.
Zwierzchność twoiá nád nią nie powinná bydź tyráńska,
Bo ćię piſmo Boże nápomina, żeś nie powinien ćiáłá twego nienawidźieć,
Nie powinná bydź zwierzchność tá, ktorey záżywaſz nád sługámi,
Dopieroż powinná bydź poddáną, ále nie niewolnicą.
Powinieneś ią rządźić ále do niczego iey nie przymuſzáć,
Ták iáko Chryſtus Kośćioł ſwoy, ták ty Małżonkę kocháć powinien,
Przypomni co ſię wyżey rzekło według zdánia Chryzoſtomá S.
A że w ręku naybárźiey ieſt Małżonki, żeby był dobry Małżonek
Więc słuchaymy, co piſmo Boże mowi,

Niewiáſtá otoczy ábo obeymie męża,
Co ſię nie ma rozumieć, że go powinná
ták otoczyć,
Zeby áni Rzeczpoſpolita, áni honor, áni
przyiaćiele,
Nie mieli do otoczonego męża, á prawie
obleżonego przyſtępu,
Ze ma bydź tak otoczony, że áni ná woy-
nę wyiecháć,
Ani ná Seymik, áni ná Seym, dla tego oto-
czenia;
Bo niemáſz mizernieyſzey kondycyey nád
tákiego Małżonká
Co w uſtáwicznym obleżeniu ſam nie
ſwoy żyie,
Ale to otoczenie ma ſię rozumieć, że nie
ma do Małżonká mieć przyſtępu
Zadna niewygodá, żadna troská bez pośił-
ku Małżonki.
Nie ma mieć przyſtępu cudzy áfekt niena-
leżyty,
Nie powinná Małżonká od niego ták ſtro-
nić, żeby ſámopás chodźił,
Nie bez przyczyny ſię zowie Zoná, co ſię
tłumáczy páſem,
zowie ſię y koroną Małżonká, ále dla tego
że ma ná głowie,
To ieſt ná rádźie y woli męża ſwego prze-
ſtawáć,
Podź-

Podźmyż do Pismá Bożego, co dáley mowi, o niewieśćie mocney,
To iest mężney mężátce przystoyney Bogu miłey,
Każe iey dáleko szukáć, to iest: iáką sławę ma u ludźi dálszych,
Nie u domowy podobno pochlebuiących, ięzykiem służących,
Powieda o niey też pismo Boże, że iey mąż ufa:
Bo y żyie bez podeyrzenia, á ktoraż bez podeyrzenia?
Tá co łupow nie potrzebuie, cudzych Podárunkow,
Tá ktora mężowi zá dobre nie oddáie złym, poki żyie,
Tá ktora szuka przędze y wełny, nie gadek, nie konwersácyey,
Ktora się náraża z rękámi swemi, żeby robiły,
Tá iest: iáko okręt chleb do domu niosący
Tá co wstáie przededniem, to znáć, że się záwczásu kłádźie,
Tá co uważa polá, nie zápátruie się ná tańce,
Tá ktorey pálce nie máią się do mieczá, do buławy, do kopiy,
Ale spieszą do wrzećioná, roboty białowskiey.

Tákiey niewiásty Mąż będźie znákomitym we drzwiách,
Bo żoná te mężowi zostáwiwszy, sámá w izbie y gábinećie robi
Będźie tákiey żony mąż Senatorem, bo żoná Rzecząpospolitą się nie opieka.
Ale tylko domem swoim, żeby się domowi iey nie bali źimná,
Táka niewiásta w ostátnie godźiny będźie wesoła,
Bo męstwo y ozdobá będźie iey szátą świetną,
Táka niewiásta mądrośći pálná, ná ięzyku nośi práwo łáski,
Mężá od gniewu odwodźi, błaga, hámuie, y uśmierza poruszonego;
Tákiey niewiásty synowie powstáną to iest wysoko śiędą;
Táką niewiástę Mąż własny chwalić będźie záwsze,
Y to świádectwo iest prawdźiwe, bo od mężá pochodźi.
Táka niewiásta zwyćięży wszytkie inne skárbámi Cnot swoich,
Y pokaże że omylna łáská, prozna piękność, grunt pobożność.
Ták pismo Boże opisuie niewiástę, mocną bo mężną,

Nie

Nie owę słábą páięczynę ktora ſię káżdey
gáłązki chwyta,
Wſzędźie ſię záwieśi, wſzędźie ulgnie czy
przylgnie,
Zeby niewiáſtá byłá poddána Mężowi ſwe-
mu, á w mężu Bogu;
Trzebá żeby byłá pokorną, nieufáć dowći-
powi,
Ktory bez rozſądku, ieſt nożem włáſną rę-
kę ręniącym:
Nie wynośić ſię z urody ktorą tráfunkiem
mamy, ábo z łáski,
Ktorą słońce czerni, chorobá niſzczy, látá
grzebią,
Nie wynośić ſię zurodzeniem, bo Sálomon
przyznáie,
Ze ſię iednákowo Krolowie iáko y prośći
rodzą,
Nie wynośić ſię z Rodźicow wielkich, bo
ich wielkość nie twoiá,
Tyś ich Corką ieżeliś ták godną iáko y oni,
Ieżeli záś nie maſz tylko krew Rodźicow,
powiedz mi czym rożniſz;
Od tego naczynia? w ktore Cyrulik krew
rodźicow twoich puśćił;
Powidzże mi, czym rożniſz od pchły má-
tki ábo Rodźicá twego,
A przypomni ſobie iák wiele maſz krwie
z mámki? Iák

Iák wiele maſz krwie z ćieląt, z kurcząt, z gęśi?
Ieżeli ćię tedy do pychy przywodźi uncya krwie Oycowskiey,
Trzy álbo cztery funty krwie Máćierzyń-skiey, z ktorąś ſię urodźiłá?
Czemuż ćię do pokory nie prowádźi ſto funtow krwie ćiáłá,
Ktore maſz z mámki nie ſzláchćianki, z wołow, kur, ktoremi żyieſz,
Czwałać w głowie rodźiná y pyſzną ćię czyni;
Ze rozumieſz że w oſobie twoiey Senato-rowie, Vrzędnicy Koronni (byli,
Zyią, y tyś ſámá tym ieſteś teraz, czym oni
Zetrzyi to bielmo z oczu, á obacz iák máło maſz krwie z Rodźicow;
Uznaſz w ten czás że ledwie imię dźiádow y prádźiádow nośiſz,
Dármo tedy nadętość twoiá okiem y męzá y ludźi przenośi.
Dla tego Doktor Narodow zákazał wſpo-mináć rodowitośći ćieleſney;
Zeby ſię zápátrowáć ná duſzną ták wyſoką y wielką.
Wywodźi wprawdźie Ewángeliſtá rodo-witość Chryſtuſową,
Ale iáko S. Auguſtyn mowi y uważa do-brze, że to czyni dla tego, Iż

Iż Messyasz miał bydź Synem Abráhámowym,
Ktoremu był ze krwi obiecány, więc należało,
Wywieść Księgi rodzáiu Chrystusowego,
Aby Żydźi nie mieli wymowki, czemu go nie poználi zá Mesyaszá,
Ty dáremno popisuiesz się z rodzáiem,
Ponieważ ná urodzenie twoie świát nie czekał;
Uważa y to Augustyn S. że Chrystus ná uniżenie pychy nászey,
Pozwolił w Geneálogiey swoiey wspomnieć grzesznikow y grzesznice;
Aby pokazał że się niemász czym chełpić,
Pisze historia o wielkim Monársze, ktorego nie wspominamy;
Ze gdy kazał szperáć w początkách rodowitośći swoiey
Máiąc pod piętnaśćie koron ná głowie, ználazł w szesnastym pokoleniu,
Domu y krwie swoiey Cesárskiey Kátá, á ználazszy już więcey nie szukał,
Boiąc się ná co gorszego nápáść, czego y wiedźieć niechćiał.
Nic ták wielkiego niemász w fámiliách, coby z máłych nie poczęło się początkow,

Nie-

Niemáſz nic ták máłego coby z wielkiego nie wyſzło źrzodłá,
Z czegoż tedy ſię chełpić? Chybá z tego, żeś ty dźiśiay ieſt tym,
Czym drudzy w czorá byli, ábo iutro będą,
Dźiękuyże Bogu, że ſię dźiśia twoiá máść świećí,
Nikogo lekce neważ, káżdy ma Bogá Oycem w niebie iáko y ty,
Káżdy ma duſzę rodu niebieskiego nieśmiertelną, iáko y ty,
Káżdy ma ſwoię kōdycyą odBogá iáko y ty,
Każdy ięſt z łáski Bożey, ieſt máłym, iáko y ty więkſzym,
Dla káżdego Bog z niebá zſtąpił, iáko y dla ćiebie,
Pokaż, co maſz, cobyś nie wźięłá od Bogá,
Pokaż, co włáſnego, czymbyś ſię chełpić miáłá,
Pokaż, żá cobyś Bogu nie powinná z pokorą dźiękowáć y wskromnośći záżywáć;
Pokaż, coć Bog dał, czego znowu wźiąć nie może,
Gdy przez pychę twoię y nádętość ná to zárobiſz;
A pámiętay że pyſznemu Diabłu y niebo y pięknosć wźięte,
Ná ktorego mieyſcu teraz w niebie pokorny człowiek zásiada;

A co

A co ieſzcze nieznośnieyſzą pychę twoię czyni, ieſt to.

Ze Szláchecki Stan lekce ważyſz, dla tego; że Woiewodow ábo urzędnikow maſz w rodźie,

Uważże proſtotę twoię, y nádętość, iák ieſt wielką.

Wſzák. Woiewodá ieſt Szláchćicem tylko z koniá ná krzesło przeſádzonym,

Honor mu wprawdźie należy większy, ale tylko iáko ſtárſzemu Brátu,

Coż ma Corká ſtárſzego brátá nád Corkę młodſzego?

Chybá mieyſce pierwſze, ále nie zacność ábo godność większą.

Ieżeli ſię Jáśnie Wielmożnemi świećiſz titułámi,

Aza ſię y Szláchćic nie świeći zbroią y żelázem,

Bez ktorego purpurá bledniecie iáko bez obrońce ſwego,

Myliſz ſię gdy rozumieſz, że ieſt iáſność większa;

Od złotá y ſzárłatu niż od żelázá;

Ktore Korony przynośi, berłá rozdáie, gránicy Páńſtwá;

Rowny tedy tobie, kto wrodźinie ſwoiey pokaże Szláchtę ná koniu,

Gro-

Grotem ſtráſzną nieprzyiaćielowi, mieczem y krwią ozdobną,
Niemaſz nic nád niego, ty co śiedzącą w krzesłách Szláchtą ſię ſzczyćiſz,
A ieſzcze gdy przypomniſz, że Kośćioł S. do koronácycy Królá prezentuiac:
Nie názywa go Xiążećiem Woiewodą, ábo Urzędnikiem wielkim,
Ale tylko żołnierzem, to ieſt Szláchćicem godnym Korony.
Dość tedy ná ćiebie Szláchćicá żołnierzá z Szláchty żołnierzy urodzonego,
Nieprzenośże nád krew iego żołnierską tytułow doczeſnych;
Wſzák wieſz Kármázyn y Purpurá fárbą tylko rożnią,
Szláchcic á Woiewodá tytułem ktorym ſię popiſowáli Ceſárzowie y Krolowie
Szláchecķim słowem wiążąc częſto obietnice ſwoie
Wſpominayże dźiádow Cnotę nie tytuły, dla przykłádu twego,
Ale nie dla pychy, bo ich Cnotá ćiebie nádymáć niepowinná,
Náprawiáć ćię powinná nie pſowáć, tym pokornieyſzą,
Im ćię bárźiey ludźie ſzánuią dla Przodkow twoich;

Rozu-

Rozumieiąc, że ich cnotá w tobie śię pospołu ze krwią znáyduie,
Pokorá twoiá uczyni ćię Bogu y mężowi miłą,
Pokorá złoży ćię od wielu niesnásek y niechęći Małżeńskich;
Pokorá ćię záchowa od zbytkow, utrat, ktoremi domy giną.
To gdy do iedney strony mowiemy, do drugiey śię obracamy.
Nápominájąc w Chrystuśie Małżonkow, áby nie pánowáli,
Aby dumno nie roskázowáli, áby nieużyto nie martwili żon swoich.
Pámiętáiąc co Bog każe, co Apostoł S. uczy.
Zeby umieli słábośći wybaczyć, niezdolnośći wyrozumieć:
Ná prożbę ich czynić, co można, y co słuszność każe.
Pámiętáiąc iák wiele prac, niebespieczeństw, niewczásow,
Uprzykrzenia ponoszą przy rodzeniu y wychowaniu dźiatek,
Zá co y od Bogá według Doktorá Narodow, będą miáły nagrodę;
Iakże nie máią mieć od Małżonká, od przyiaćielá dożywotniego,

Szá-

Szánuiemy Przyiaćielá, co zá námi dobrego nieżáłuie słowá;
Bárźiey ſzánuiemy co y fátygi y prace podeymuie dla nas,
Rzadko kiedy znaydźiemy, kto co więcey nád to dla nas uczyni;
A Małżonká zdrowie, krew żyćie dáie,
Kontentuiąc mężá, rodząc mu dźiatki, y one wychowuiąc;
Niemaſz czym wzáiemnie Małżonku oddáć tákowego áfektu,
Bolem zá bole nie oddaſz, więc oddaway życzliwośćią, przyiemnośćią,
A pámiętay że Małżonká twoiá oraz ieſt Mátką;
Kiedyć to rodźi, w czym ty żyieſz, to ieſt, w potomſtwie;
Ták mąż iáko y żoná niech pámiętáią ná powołánie ſwoie;
W ktorym trzebá duſzę zbáwić, y niebá doſtąpić,
W cudze powołánia nie wdźierác ſię z opuſzczeniem ſwego,
Ponieważ káżdego Bog chce w Stanie właſnym zbáwić;
Dwiemá drogámi oraz iść niepodobna, to y dwoygiem powołániem żyć,
Swego pilnuyćie, cáłym ſercem, á znaydźiećie ſpoczynek duſzom wáſzym; Aże

Aże owoc Małżeństwá S. ieſt potomſtwo,
Przez ktore ſię Rodźice odradzáią,
Y ſtáią ſię długowiecznemi w potomkách ſwoich,
Chrześćiańska ſię prawdźiwa wiárá pomnaża,
Kośćioł Boży y Rzeczpoſpolita zaſzczyty y podpory odbiera,
Przeto Rodźice według práwá wrodzonego y Boskiego,
Obowiązáni ſą do wielkiey koło potomſtwá wolnośći,
Strzedź ſię tego powinni, żeby ſię o żadnym dźiećięćiu,
Mowić niegodźiło, że ieſt piiánego Rodźicá dźiećię,
Bo wiele ieſt tákowych, ktorych poczęćie było w piiáńſtwie,
Iákże żyćie będźie trzeźwe ábo rozumne?
Pytáią ſię ogrodnicy o wyborách czáſow do ſzczepienia,
Pytáią Goſpodarze, kiedy do śieyby czás należy,
Kiedy drzewá ná budynek ſpuſzczáć:
A kiedy o człowieká idźie, o fámilią,
To w ten czás o nim myślą, kiedy wyuzdáne namiętnośći dokázuią;
A rozum w piiáńſtwie grząznący gáśnie;

Urodźi ſię potomſtwo, o iák Oycowie SS. nárzekáią:
Ze mámkom ie Mátki oddáią, iákoby odbiegáią:
Ták dálece, że gdy pokarm uważyſz, ktorym dźiećię żyie,
Gdy uważyſz, że ten wosk ták miękki,
Wſzytkie mámki ſwoiey przeymuie wnętrznośći, obyczáie;
Według wielkiego Chryzoſtomá przyznaſz pewnie;
Ze to bárźiey mámczyne, niż mátczyne dźiećię.
Modniceyſze w dźiećiách ſą nałogi z wychowánia;
Niżeli owá, z ktorą ſię urodźiły Naturá,
Od mámki do piáſtunek, do czeládźi, dźieći iák do ſzkoły idą,
Gdźie ſię záraz uczą poſpołu z ięzykiem czeládney złośći,
O Bogu ledwie raz, o diable ſto ná dźień słucháią,
Nic godnego w tákiey ſię ſzkole nie náuczą,
Dopieroż kiedy od Páná Oycá do Páni Mátki,
Złych narowow, fántázyey, wymysłow, uczą ſię dźiećí,

Uro-

Urodźiliśćie tedy dźiećię Rodźice, ále y oraz zábiliśćie,
Wzgorſzeniem, złym wychowániem. Ieżeli biádá człowiekowi,
Przez ktorego wzgorſzenie wchodźi ná świat,
O iak więkſza biádá Oycu y Mátce,
Ktora nie umie tylko karmić iák w karmniku dźieći,
Ktora tylko koło ćiáłá ich, áby żyło y tyło chodźi,
A ná duſzę y niewſpomni; Biádá Rodźicō
Ktorzy tylko ná dźieći zbieráią, áby miáły co roſpraſzáć,
Aby miáły o czym proznowáć,á ná wychowánie ich máło co łożą,
To lepſzy Inſpektor ábo Ochmiſtrzyni,
Ktory tańſzy. Słuchayćie Doktorá Narodow:
Iáko ſię ſzczyći, że przez náukę y wiárę,
Ták wiele rodząc Synow zoſtał Oycem;
Iák ſięRodźice wſtydźić będźiećie kiedy
śćienieumieli rodźić tylko w ćiele,
Nie w Duchu, nie w obyczáiách przyſtoynych y Cnoćie;
Iák ná was będą źle wychowáne dźiatki nárzekáć;
Przeklináiąc uſtáwicznie dźień národzenia ſwego;

Pátrzaycież Rodźice, żebyśćie dobrym wychowániem rodźili dźieći Bogu y Cnoćie,
Zeby wam zá wzgorszenie potomstwo wásze nie stáło się młyńskiem u szyie kámieniem,
A łzy wásze Ewángelicznym morzem;
Z niedoskonałośćiámi wászemi strońćie ták od dźieći,
Iáko każećie stronić zápowietrzonym od zdrowych ludźi.
Gniewy wásze, Piiáństwá wásze, złorzeczeniá wásze,
Są powietrzem záráźliwym ná dźieći;
Niech z wászych rąk nie giną, z ktorych życie máią:
Ták sobie przy dźiećiách postępuyćie, iák przy Anyołách,
Niewinne są nie gorźćie ich, niewiádome złego, nieuczćież ich.
Uczćie ich Boiáźni Bożey, szánowánia stárszych,
Záchowánia praw, uczćie ich bydź ludźmi rozumnemi:
Stronić od złego, iść do dobrego, uymowáć się zá chwałę Bożą:
Zá Rodźicow, zá Królá, zá Rzeczpospolitą
Tym fortunę, zdrowie y życie oddawáć każćie,
Ucz-

Uczćie ich dla tego tylko żyć, żeby podczćiwość záchowáć,
Y przez cnoty zbáwienia wiecznego dostąpić;
Smierći ſię nie bać, tylko tey, ktora ieſt z zełżywośćią złączona,
Ucząc ich ſtáráć ſię o przyiaźń ludzką,
Ukłonē, uczynnośćią, prawdą, ſzczerośćią,
Nieprzyiáźni uchodźić, rozumem, pomiárkowániem áfektow y słow,
Swoim ſię kontentowáć, cudzego nie prágnąc:
Z słuſznośćią ſtáráć ſię o ſię, ſpoſobámi przyzwoitemi urodzeniu,
Ták małżeńſtwo wáſze, przynieśie owoc chwalebny,
Bogu y ludźiom miły z poćiechą wáſzą:
Ták drzewo żyćia wáſzego, uydźie śiekiery y ogniá;
Ktorym Bog groźi tym, co złe owoce nioſą.

Stan Wdowi.

DOktor Narodow Páweł S. Wdowom y Wdowcom życzy,
Aby zoſtawáli ták, iáko ſą; Dáie przyczynę tego.
Ze bez zawády y przeſzkody służyć mogą Pánu,

S. Pá-

S. Paweł wyráźnie mowi, Rozwiązánys iest od żony;
Nieszukayże żony. Białogłowom záś powiáda:
Ze iest niewiástą pod práwem poki mąż żyie,
Gdy záś mąż umrze, rozwiązána iest y uwolniona od Małżeństwá,
Ambroży S. obszernie wywodźi, że iáko żołnierz dosłużywszy czásu,
Skłáda oręże y odpoczywa po fátygách przeszłych;
Ták y niewiástá dopędźiwszy kresu Małżeństwá,
Doczekawszy się owocu Stanu swego Małżeńskiego,
Dobrze y świątobliwie uczyni; gdy według S. Páwłá
Zostánie, ták spocznie po przeszłych trudách, do Bogá się obroći;
Zyćiem pobożnym, przykłádnemi uczynkámi, służąc Máiestatowi iego.
Dáiąc wychowánie Potomstwu, rodząc Bogu tych przez náukę.
Ktorych urodźiłá świátu przez máćierzyństwo w Małżeństwie;
Każe się Doktor Narodow Wdowō strzec piiáństwá y swáru,

Poznał

Poznał znáć Duchem Bożym, że miáły
bydź skłonne do tych grzechow;
Dla tego Oycowie Swięći, kazáli mieć Pá-
ſterzom wielki wzgląd ná Wdowy
Kazáli ie mieć w oſobnym reſpekćie Pá-
ſterzom,
Bronić ich od wſzelákich krzywd y prze-
śládowánia,
Ale przytym wiedźieć o poſtępkách ich,
Bo co ſię o młodośći wyżey piſáło, to tu
ſię wſpomnieć może
Ze ſtan Wdowi ieſt náder niebeſpieczny,
A to dla tego że Pánná ieſt pod władzą
Rodźicow
Potym Rodźice władzą ſwoię składáią ná
meżá,
Po śmierći mężowey zwyczáynie mowią,
Wdowá Pan;
Ale niebeſpieczny,bo ieśliż Mężſzczyznie
pánowáć trudno,
Dálekoż bárdźiey białeygłowie naczyniu
ułomnemu, Są przykłády,
Gdźie Wdowy święte dobrze ſię rządźiły,
Ale nie ſáme, bo miáły tych ktorych słu-
cháły,
Obowiązána tedy ieſt Wdowá, nie tylko
z opiekunámi ſię znośić,
Ale y z Spowiednikiem rozumnem, ábo
Páſterzem ſwoim; Má-

Máiąc w podeyrzeniu słusznym; Swiát, Czártá, y Ciáło własne,
Swiát iest morze wielkie, słábey łodce słábemi żaglámi,
Bez rozumnego steru trudno się pusczáć ná nie.
Ciáło iest skryty ná Wdowę nieprzyiaćiel, Ktore przybrawszy sobie wczásy v delicye; Wiedźie do rospusty swey woli y zguby.
Czárt nieśpi, krąży, gdźie nieostrożność drzwi oká niedowárłá.
Wpada ten nieprzyiaćiel, bo wie że zbroynego męża niemász;
Przy ktorym sámym według pismá Dom bespieczny,
Przybrawszy sobie opiekunow sumnienia y fortun swoich:
Nie powinná rády szukáć u Fáworytek ábo u Fáworytow:
U czeládźi domowych swoich, bo tám rádá podeyrzána:
Gdźie się káżdy Pániey chce przypodobáć, do smáku mowi;
Powinná według Apostołá, Wdowá stanowi swemu należyty stroy nośić,
Ktory nie wtym záwisł, żeby grube wory nośić y żałoby,
Bo Chrześćiáńska náuká, nie każe się turbowáć, Iáko

Iáko ći, ktorzy nádźiei nie máią o umieráiących,
Ale gdy wierzemy y ufámy, że śmierć ieſt wrotámi do Oyczyzny,
Że ieſt z woli Bożey, ná coż tedy lámentowáć?
Y wielkim żalem pokázowáć, iák bárzo ſię niezgadzamy z wolą Bożą;
Stroy tedy Wdowi powinien bydź pełen pomiárkowánia y przyſtoynośći,
Dáleki od proznośći y lekkośći świátowych, y niedoyrzáłych ludźi,
Powinná Wdowá pilno chodźić koło doſyćuczynienia teſtámentowi Niebo-ſzczykowskiemu.
Aby pokazáłá bárźiey niż ſuknią y płáchtą, iák kocháłá mężá;
Powinná pilne ſtáránie mieć o duſzy iego w nágrodzeniu krzywd,
W zápłáceniu czeládźi y dłużnikom,
W wychowániu dźiatek, w zátrzymániu Imienia y sławy Niebośzczykowskiey;
Powinná potym Wdowá przez wſzytkie dni żywotá ſwego,
Pámiętáć ná to, że Bog ią chćiał mieć wdową,
Iże mąż pierwſzy od Bogá, lubo y drugi tákże od Bogá ieſt,

Alec przećię nie dáremne przysłowia.
Bo ieżeli Mąż drugi ieſt od ćiáłá roſpuſtnego náráiony,
Ieżeli od ámbicyey od Intereſow upátrzony,
Od przekupionych Czeládźi y Konfidentek dány.
Ledwie ſię rzec może, że od Bogá, dla tego też Kośćioł S.
Błogosłáwieństwá powtorzeńcō nie dáie,
Pozwala z Páwłem S. dla uyśćia upałow ćieleſnych;
Ale nie perſwáduie, żeby po iednym bráć drugiego,
Chybá, że wielkie do tego prowádzą okoliczności;
Niechże ſobie tedy Wdowy biorą zá przykład Iudity Swięte,
Ktore po Seymách, Trybunałách, bieśiádách, y bánkietách nie śiadáły.
Ale w domu właſnym zámknięte, iák w Klaſztorze żyły.
Te potym wielkim pokuſom Holoferneſom ſzyie ućináły,
Niechay ſobie biorą owe Pálládie święte zá przykład,
Ktore dźiewosłębom odpowiedáły, niechcę iść pieniędzom w poſágu,

Bo rzadko kto wdowy dla wdowy, ále dla pieniędzy ſzuka;
Dla ſwego dobrego mienia, dla chlebá gotowego,
Uważże Wdowo, że to nie ty piękna, nie ty wdźięczna, ále mięſzek;
Uważ, że ſobie kupuieſz Mężá, á bodayby tylko dla śiebie.
Zeby nie dla ktorey inſzey, ktorey ſię mąż z twemi pieniędzmi podoba,
Ieśli był dobry Niebożczyk, boy ſię po iármárku złego tárgu,
Ieżeli nie dobry, boy ſię gorſzego, bo drugi weźmie przykład z przeſzłego,
Będźie rozumiał, żeś ty złym uczyniłá támtego,
Będźie mowił, nie dármo ćię ták tráktował,
Ato ćię Chryſtus czeka, ábyś mu mogłá bez przeſzkody służyć,
A ty przećię do świátá lgnieſz, gdy mężá częśćiey wężá ſzukaſz:
Niechceſz Apoſtołá rádzącego ſłucháć, będźieſz ſłucháłá mężá pánuiącego.
Niechćiáłáś bydź Chryſtuſowa y ſwoia, będźieſz cudzą nie twoia,
Weźmieſz mężá ktory przybierze zębow nie tylko ludzkich,

Ale

Ale y końskich y pśich ná chleb twoy, mężá przeszłego y dźiatek twoich.
Popłáczesz krotkie krotofile, niechćiáłáś pięknego Imienia Mátki dotrzymáć
Stániesz się młodemu mężowi bábką, dźiećiom mácochą.

Obowiązek Páná.

Dominus, á po polsku Pan, iest tytuł ták wysoki,
Ze wtory Cesarz Rzymski Augustus,
Dekretem swoim zákazał zwáć się Pánem;
Właśnie w ten czás, kiedy sie Chrystus národźił sam iedyny Pan,
Niemász tedy ná świećie Páná tylko sam Chrystus;
Ktoremu dał Oćiec wszelkie Páństwo, wszelką moc,
Nád świátem y ludźmi; ktorych stworzył.
Zaden tedy z Chrześćian, nie śmiał się przed tym zwáć Pánem;
Kiedy y Pogánie mądrzy, niegodnemi się czynili tego Tytułu,
Ale się zwáli sługámi Chrystusowemi y bráćią między sobą,
Dla tego, że wszytkich Chrystus do wolnośći záwołał;

Káżde-

Káżdego Chrześćiánina uczynił wolnym,
Toć niezostáwił niewolnikow, ktorymby panowáć trzebá.
Oycu Swiętemu Kośćioł Boży począł dawáć tytuł *Domini*,
Nie *domini*, iákoby mnieyszym Pánem názywáć począł,
Namiestniká Chrystusowego, ktory się sam zwał sługą sług Bożych;
Uważże Kátoliku, iezelić się godźi zwáć cáłą gębą Pánem.
Kiedy tego tytułu, naywiększy Cesarz świátá nośić niechćiał;
Y przyznał choć Pogánin, że sámemu Bogu należał,
Ieżeli tedy błędu pełny zwyczay zowie ćię Pánem;
Przezwisko nieuczyni ćię tym, czym nie iesteś;
To iest pánowáć nie możesz bráći twoiey w Chrystuśie;
Bo nie są niewolnikámi twoiemi, ktorych Chrystus do wolnośći záwołał;
Zowże się tedy pokornie Pánem, raczey namiestnikiem Páná prawdźiwego;
Bądź Mośćiwym Pánem, to iest miłośćiwym;
Pátrzay iákim iest Chrystus, iák chodźi koło poddánych sobie; Zá-

Záſtáwia ſię zá nich w Ogroycu, śiebie zápomina, á mowi:
Niech ći wolni będą, ábym żadnego nie ſtráćił z powierzonych;
Powinieneś tedy pámiętáć, żeś ieſt Pánem, ále y oraz brátem poddánego twego.
Pánem miłośćiwym, boś rządźić y roskázowáć powinien,
Tákim bądźPánē nád poddánemi twoiemi, Iákiego Pánà ty Poddány chceſz ſobie mieć Bogá;
Wiemy że nie życzyſz mieć Pánem oſtrym Pánem ſurowym;
Nie bądźże tákim ſam bo widźiſz w Ewángeliey;
Iáko Pan ſługę, hániebnie karał, y odſądźił miłośierdźia Páńskiego tego,
Ktory niechćiał bydź miłośiernym nád brátem ſwoim,
Seneká lubo Pogánin słuchay iák po Kátolicku mowi:
Czego ſię od was Potentaći Pánowie obawia mnieyſzy,
Tymże właśnie, groźi wam Pan wieyſzy;
Co ták pewna ieſt, iák prawdźiwie Chryſtus náuczył w Modlitwie ſwoiey;
Iż ták nam Bog ma odpuśćić, iáko my odpuſzczamy;
Ták

Ták nam pánowáć będźie iáko my pánuiemy;
A nie pánuiemy beſtiom leśnym, ábo ptakom powietrzowym;
Ale pánuiemy bráći náſzym, wſpoł ludźiom náſzym;
Członkom Chryſtuſowym, ktore ná wyobráżenie ſwoie;
Oćiec niebieski ſtworzył, Syn przedwieczny odkupił;
Duch Swięty oświęćił y oświećił,
Krzywdź że, dręcz że, biy, kátuy poddánego Pánie;
Lekce go waż, depcz nogámi, zow go chłopem iáko chceſz;
Przyidźie ten czás, gdy z pánowánia twego ráchunek będźieſz dawał;
Tám dopiero obaczyſz iák to nie tylko chłopu poddánemu twemu,
Aleś dokuczał y dręczył w oſobie iego brátá twoiego,
Część ćiáłá Chryſtuſowego, wſpoł Chrześćiánina twego,
Ześ zápomniał Chryſtuſowey náuki, ktora kazáłá bydź miłośiernym,
Iáko Oćiec niebieski ieſt miłośierny;
A byłżeś ták miłośierny? ktory oſtátnią krew z poddánego toczyſz?

Nád

Nád ubostwem, prostotą iego politowánia nic masz,
Do ostátniegoć szelągá płáćić bez miłośierdźia muśi,
A zápłáćiszże też ty Pánu swemu Bogu wszytko coś powinien,
Znáć Pánie, że miłośierdźia od Bogá niepotrzebuiesz, kiedy go nie czynisz;
Czynisz się Pánem żyćia y krwie Poddánego twego,
Kto ćię Bogiem uczynił, żebyś Boskie práwá przywłaszczał, sobie
Człowiek iest possesya y własność Boska;
Iákże ty ią sobie przywłaszczasz ták zuchwále?
Bog sam iest Pánem żyćia y śmierći,
Iákże ty się w to Páństwo wdźierasz?
Iákże się Chrześćiáninem zowiesz? kiedy po pogáńsku gadasz y czynisz.
Ieżeli sądźisz poddánego twego, á według práwá skażesz ná śmierć,
A to nie ty. ále práwo y święta spráwiedliwość dekretuie:
Ieżeli zás bez sądu, bez spráwiedliwośći mowisz, żeć wolno zábić poddánego,
To iákbyś rzekł, żeć wolno być mężoboycą, brátoboycą,
Wybiyże sobie Chrześćiáninie z głowy ták zuchwáłe Páństwo,

Ktorym się do tych czas szczyciłeś, tráktuy Poddánego;
Iáko opiekun, śierotę tráktuie, wielki przyiaćiel máluśkiego przyiaćielá,
Ták tráktuy, iákobyś tráktował powierzonego do czásu, od Páná iákiego sługę.
Bo poddany twoy, ták iáko y ty ieſt sługą Bożym,
Nie oddalći Bog zá twoiego, ále pozwolił do czásu swego,
Pámiętay że twoy y iego ieden ieſt Pan Bog y Stworzyćiel;
Toż rozumiey o człowieku, ktory służy;
Bog ták chćiał go mieć w tym stanie służebnym;
Nieurągayże mu, bo ten z Bożey woli mogł bydź Pánem, iáko y ty.
A że ieſt sługą, czyni roskazánie Boskie;
Płáć mu Suchedni, wszák mu nic swego nie dáieſz?
Bog ćię száfárzē uczynił dobr, ktore máſz,
A onemu kazał służyć ná cząſtkę tych dobr,
Ktore gdy zásłuży, záprácuie; iego są własne;
Pámiętay że ieſt grzech do Bogá wołáiący,
Zátrzymána robotnikowi, słudze zápłátá,
A le rzczeſz, niedbále mi służył,

Odpowiedamy: dość że służył, zápłáć coś obiecał;
Twoy podobno nie dozor, niedbáłym go uczynił,
Nie gniewáy się ná głupstwo sługi twego,
Gdyby wszyscy byli ludźie ná świećie mądremi,
Nie miałbyś bráćie áni Másztálerzá, áni woźnice,
Dla tego sługámi są że są prostakámi,
Złośći iednák karz, bo grzech iego twoim będźie,
Pytay się o sumnieniu y pobożnośći domowych twoich;
Bo według náuki Chryzostomá S. y Augustyná,
Iest niby Biskup każdy Gospodarz w domu swoim;
Odda Bogu strászny ráchunek z domowych,
Ieżeli są bezbożni, dopieroż ieżeli heretycy właśnie;
Bo Syn prawdźiwego Kośćiołá nie powinien
Nieprzyiaćioł oczywistych Mátki swey w domu y ná chlebie swoim chowáć:
Chybá żeby nádźieiá iáka byłá pozyskánia dusze;

Sprá-

Sprawią ſię y ći Pánowie Bogu, ktorzy żydow,

Dla zysku tylko chowáią, więcey ſobie przymnożenie intraty,

Niż chwałę Bożą ſzácuią y poważáią;

Bo ieżeli żydow trzymáią z politowánia,

Y z nádźiei iákiegokolwiek náwrocenia do wiáry Kátolickiey;

Pilnuiąc ſpokoynego ich záchowánia y poſtępkow przyſtoynych,

Ieſzcześ będą mieli pozor wielki przed Bogiem uczynnośći ſwoiey;

Ale ieżeli żydźi wſzytkim u Páná rządzą;

Przyſtęp y konfidencyą máią, ćiemiężą ludźi;

Przewodzą nád Chrześćiánámi; Swiętá ſzynkámi gwałcą,

Grzech wielki nád Pánem wiśi, że odrzucony narod w pieſzczotách;

Dłużey nie báwiemy, tylko przypominamy y powtornie;

Zebyśmy Páńſtwá doczeſnego záżywáli w świątobliwośći,

W boiáźni Bożey, w miłośći Poddánych, w pomiárkowániu nákázow.

Obowiązek Poddánych y Sług.

IUżeśmy pokazáli, co ieſt Pan źiemski, y iákie iego obowiązki, S 2 To

To ieſt obraz y wzor niebieskiego Originału Bogá ſámego,
Y dla tego piſmo Boże mowi, kto zwierzchności ſię ſprzećiwia,
Boskiemu Porządkowi ieſt przećiwnym;
Iákośmy tedy wyżey nápominali Pánow;
Aby pámiętáli, że własnego Páńſtwá nie máią:
Ale tylko namieſtnikowſtwo ſwoie nád Bráćią ſwoią:
Ták tu Poddánym mowiemy w Duchu,
Aby prawdźiwego Páná, w namieſtnikách iego ſzánowáli,
To ieſt Bogá niebieskiego w Bogu źiemskim,
Iáko tedy pierwſzy ieſt grzech bluźnierſtwo przećiwko Stworcy;
Ták wtory w ćięſzkośći po pierwſzym,
Ieſt grzech złorzeczyć Pánu źiemskiemu!
Nie náſze ále Duchá S. słowá z Pſálmu ſétnego oſmego,
Tu przytaczamy, áby káżdy widźiał ſproſność wyſtępkow,
Przećiwko Pánu, przećiwko źwierzchnośći, od Bogá dáney,
Mowi wtym PſálmiePan do Páná ſwoiego, kochánek Boski;
Boże niezámilcz chwały moiey, iakoby rzekł; day mi świádectwo: Wten

W ten czás kiedy uſtá grzeſzniká y zdrayce otworzyły ſię ná mnie,
Gadáły zdradźieckim ięzykiem przećiwko mnie:
Y mowámi nienawiśći opaſáli mię bez przyczyny náſtępowáli ná mię;
Powinni mię byli kocháć, áż oni mi uwłaczáią,
Ia záś Boże moy, do ćiebie ſię modlę iáko namieſtnik twoy,
Złe wymioty piſáli przećiwko mnie, záwźiętość zá miłość oddáiąc:
Słuchay poddány káżdy iáko ſię Pan skárży ná niewdźięcznikow przed Bogiem,
Słuchay co niewdźięcznych Poddánych ma potkáć zá Páná dobrego,
Słuchay co ſię dźiać będźie, z tym co złorzeczy Pánu y Páskwile piſze ná niego:
Day mu Boże zá przełożonego grzeſzniká, á zá przyſtáwá ſámego diabłá,
Gdy będźie ſądzony, niech będźie dekretem potępiony ná wieki.
A modlitwá iego niech mu ſię w grzech y obrázę Boską obroći,
Niech dni iego będą krotkie, á urząd iego niech kto inſzy weźmie;
Niech Synowie iego będą śierotámi, á żoná iego niech ſię wdową ſtánie.

Niech Synowie iego będą wyrzuceni z domu, niech żebrzą chlebá,
Niech dłużnicy rostrząsną wszytkę substáncyą iego;
Niechay cudze ręce rozbiorą prace y poty iego:
Niech śieroty iego nie máią opiekunow, niech żyią bez politowánia;
Niech drugiego pokolenia nie ma, niech z pierwszym ginie Imię iego;
Niech Bog pámięta w dźieciách ná występek Oycowski,
Niech nie zmáże grzechu popełnionego od Mátki ich;
Niech się z Pánem nigdy niezgadzáią, niech ginie pámiątká ich;
Bo ći ludźie byli bez miłośierdźia, ktorzy prześládowáli człowieká niewinnego.
Nie kończemy słow Bożych w tym Psálmie wyráżonych,
Iáko są strászne przećiwko tym, co się ná Páná lub ięzykiem lub piorem porywáią:
Z kámieniá bydź muśisz Poddány, ieżeli ćię przekleństwá nie poruszą,
Ktore się záćiągáią ná osobę, ná potomstwo, ná duszę twoię,
Idźże teraz, á złorzecz Pánu źiemskiemu, á Pan niebieski słyszy.

Zgi-

Zginiesz ty z ięzykiem twoim, á Pan twoy zostánie z łáską Boską.
Rzucasz kámień ná niebo, gdy się porywasz ná zwierzchność,
Bábylońską wieżą buduiesz, gdy fáctią nárabiasz ná Páná,
Boskiey zwierzchnośći nie ćierpisz; gdy się ludzkiey sprzećiwisz;
Przećiwko niebu powstáiesz, gdy ná źiemi Páná prześláduiesz;
Rostrząśni tylko słowá Duchá S. w Psálmie wyrážonym;
A obaczysz żeś Przełożonemu powinien miłość, usługę, y poddáństwo,
A gdy mu źle nágradzasz prace poty y fátygi iego,
Bog będźie się mśćił niewdźięcznośći twoiey.
Powinieneś ieszcze Przełożonemu wierność nienáruszoną;
Wiedząc, że poddány y sługá niewierny nie wnidźie do Krolestwá niebieskiego;
Bo tylko tám Chrystus przypuszcza dobrych y wiernych sług.
Zdraycy y nie dobrzy słudzy, y ná źiemi, nie máią mieyscá,
A lubo się czásem podoba komu zdradźiestwo,

Zdraycá iednák nikomu nie był miłym;
Bo co iedńemu dźiś uczynił, iutro drugiemu:
Sługá y Poddány názbyt chćiwy dobrego mienia:
Nigdy Pánu ſwemu wiernym nie będźie.
Trzebá ſię tákiego ſtrzedz iáko Iudaſzá,
Nigdy tákiego sługi Pan nie obowiąże, bo ſię nigdy nienáſyći chćiwość iego;
Táki sługá lub poddány gotowiuśieńki Páná ſwego przedáć;
Byle tylko ználazł ſię kto chce kupić;
Táki sługá y Poddány záwſze iedną nogą ná lądźie,
A drugą ná niebie, iáko ow Anyoł ſtoi,
Bo ſię chćiwość iego iednym nie kontentuie;
Tu y owdźie ſię ſpodźiewa, dwom Pánom chce służyć,
Bo ſię záwſze ſpodźiewa iednego śmierći, ábo niełaski, ábo nieſzczęśćia.
Niechce náráźić ſię ná nieprzyiaźń ludzką, woli Páná odſtąpić;
A záczym táki poddány ieſt ſercá dwoiákiego;
Ktorego Bog y ludźie nienawidzą, y karáć będą niewierność.
Chryſtus Pan przykłádem ſwoim uczy,

Zeby był tám sługá, poddány, gdźie y Pan;
To iest żeby Páná nigdźiey nieodstępował, osobnemi drogámi niechodźił
A żeby tám był, nie tylko twarzą gdźie Pan iest, ále y sercem.
Zeby tám był wszytek z Pánem y zá Pánem;
Zeby się Páná własnego nie zápierał z Piotrem;
A ieżeliby się tráfiło záprzeć, żeby z tym pokutował z ktorym zgrzeszył:
Powinien poddány y sługá, dobrá Páńskiego przymnażáć,
Według náuki Ewángeliey Swiętey, gdźie karano sługę zá to,
Co nic nie przymnożył dobrá Páńskiego;
A ieżeliż powinien dobrá przymnażáć,
Dálekoż bárźiey sławy y honoru Páńskiego nieuymowáć:
Ale słucháć co Dawid mowi do ludu wszytkiego;
Wielbćie Páná wspoł zemną, to dobry sługá,
Co nie tylko sąm wielbi, wynośi, ále y drugich do tego záprasza;
Uważże ktożkolwiek iesteś Poddánym ábo sługą?
Ieżelić się godźi uwłaczáć Pánu twoiemu?
Ieżelić się godźi słucháć uwłaczáiących?

Ieżeli ráchunku ſtrásznego Bogu nie dasz
z niewiernośći twoiey?
Ieżeli ćię podśćiwi słudży y Poddáni będą
mieli zá wiernego,
Ieżeli przyiaćiele twoi będą ćię mieli zá
ſtátecznego Przyiaćielá;
Kiedy ćię widzą nieſtátecznym sługą y
Poddánym
Niedotrzymuiesz Pánu źiemskiemu, nie
dotrzymuiesz y niebieskiemu,
Bo to ieſt konterfekt á to Oryginał.
Obudwu oraz urażasz, gdy przećiwko ie-
dnemu grzeszysz;
Nierozumiey żebyś był praw przed Bogiē,
Gdyś nie ieſt praw przed Pánem, ktoregoć
Bog dał,
Ktory iáko chce mieć z Páná dobrego
Páná,
Ták z sługi wiernego Pánu swemu sługę;
Poddáńſtwo twoie ieſt powołánie twoie,
W ktorym Bog chce ćię mieć zbáwionym,
Przeglądayże się iák we źwierćiedle w o-
bowiązkách twoich?
W posłuszeńſtwie, w wiernośći, w życzli-
wośći przećiwko Pánu;
Przyimuy od niego co ćię potka niesmá-
kow,
Nie od niego ále od Bogá przez niego ćię
to potyka; Serce

Serce Páńskie w ręku Boskich, ná iákieś
sobie u Bogá zásłużył,
Tákiego doznasz u Páná twoiego z woli
Boskiey;
Ale mowisz, Pan zły; á nie mowisz żeś ty
nie dobry;
Ale mowisz że niesłuszny? nie możesz
własney sprawy bydź sędźią
Nic ná nim nie wysłużę, ktoż ćię Proro-
kiem uczynił?
Służ wiernie; Bog Páńskim władnie
sercem,
Ale temu dano á mnie nic? Niewiesz co
Boskie z tobą chcą sądy,
Podobno ten godnieyszy niż ty, podobno
wiernieyszy,
Podobno Bog mu zá Rodźicow błogosła-
wi, á ćiebie zá twoich karze,
Podobno tám ten potrzebnieyszy, podo-
bno Bogu á zátym y Pánu milszy,
Iako tedy niezazdrośćisz, że kto wprzod
ná świát przed tobą przyszedł
Bo się tym ćieszysz, że też podobno dłużey
będźiesz zostawał ná nim, niż on;
Ták nie zazdrość temu, co wźiął co przed
tobą
Podobno ćię Bog chowa do lepszey oká-
zyey,
Podo-

Podobno támtemu dał przed tobą honor,
á zdrowia mu uiał ;
Podobno chce Bog twoię ućiechę przetrzymáć, áby byłá milsza,
Kōtentuy się że Pan więcey ma niż rozdał ;
Będźiesz y ty wczás, byleś miał zdrowie ;
Niech ćię zazdrość iáko mol wnętrzny nie psuie.
Wielki sekret ma do dostąpienia wszytkiego ná świećie.
Kto ználazł sekret długiego pożyćia.
Pożyi ieno, á będźiesz miał co bráć,
Sekret zás długiego żyćia, żyć bez troski,
Spuśćić się ná wolą Boską niczym się nie turbowáć,
Dla tegoć to pismo mowi błogosłáwieni spokoyni ;
Poniewaž oni ośiędą źiemię, to iest :
Gdy ćiekáwi, chćiwi, zazdrośćiwi, gniewliwi,
Namietnośćiámi swemi iáko ogień zgoreią :
Wyśilą się wyniszczeią y pomrą.
Ná ten czás spokoyni y ćiszy Wákánse ná źiemi po nich pobiorą :
Iest sztuká Chrześćiáńska ná tego, kto ćię ubiegł do honoru,
Wyśiedźieć go, on z fątygowány wyśili się prętko ; A to-

A tobie śiedzącemu przyidą ſame rzeczy do rąk,
Służże Bogu niebieskiemu y źiemskiemu,
Po pierwſzym ſzánuy drugiego á przyznaſz zá doświádczeniem,
Ze służyć Bogu, że służyć dla Bogá Pánu źiemskiemu,
Nie ieſt służyć ále ieſt krolowáć namietnośćiom ſwoim,
A potym zá dobrą usługę bráć koronę wieczną.

Obowiązek Goſpodarzá.

POwołánie Goſpodárskie, to ieſt źiemiáńskie, w ten czás przyſzło ná świát,
Kiedy pierwſzy narodu ludzkiego Rodźic Adam wyſzedł z Ráiu:
Wyrzucony álbowiem z roskoſz Ráyskich, skazány ieſt do roli,
Aby zá potem czołá ſwego iadł chleb ſwoy
Przeklęta przy tym źiemiá, áby nie rodźiłá tylko oſet y ćiernie,
Kiedy iey ſpráwowáć dobrze nie będą,
Ták lubo ſię to zda ćięſzkie powołánie reſpektem Ráiu ſtráconego,
Gdy iednák uważemy, że goſpodárská zabáwá ieſt hándel,

Nie

Nie z ludźmi ále z sámym Bogiem y z Mátką powszechną ziemią,
Przyznáć potrzebá, iáko powołánie Gospodárskie powinno bydź
Pełne cnoty, bogoboyności, ponieważ z Bogiem rzecz gospodárska,
Dálekie od wykrętow ludzkich, od praw ktore się rodzą z kontráktow ludzkich,
Rzecz wszytka, z mátką ziemią, á z oycem niebem;
Bo wszytkie zbożá y owoce są tych dwoch Rodzicow potomstwo,
Gospodarz sprawiwszy rolą, wrzuca w nię nasienie y grzebie one,
Ktore wilgocią z ziemie przeięte otwierá się:
Słońce promieniem swoim przeymuie otworzone ziárno:
Y cząstki subtelne porusza, z ktorych się robi y formuie
Iákoby serce pieniek nieiáki wydawáiący z siebie korzonkow wiele;
Ktore korzonki są ná ksztáłt żył w ciele ludzkim,
Zágrzewa dáley słońce ziemię drobno sprawioną;
Ktora subtelną wilgoć posyła przez owe żyłki?

Aż do pomienionego pieńká ábo ſercá,
Cześć tey wilgoći grubſza wprzod trawę,
á potym y słomkę formuie,
Przez ktorą iák przez kominek idźie ſub-
telność wilgoći,
Z ktorey ſię ná końcu robi kłos y ſtokro-
tne źiárno,
Ktore ma poćieſzyć tego, co z płáczem we-
dług piſmá rzucał naśienie ſwoie;
A z weſołośćią żąć y ſnopki znośić bę-
dźie:
Widźiſz tedy oraczu, co to Bog z twoią
pracą czyni?
Ten Bog o ktorym piſmo świádczy, że po-
ſtáwił w słońcu namiot ſwoy,
Tám iákoby śiedząc ożywia źiarnko
w źiemi obumárłe,
To czyni przez słońce, á pielęguie ono
przez źiemię;
Widźiſz tedy Oraczu, iákeś powinien bydź
z Bogiem złączony,
Iáko ná łáskę iego orzeſz, y ná dobrodźiey-
ſtwo śieieſz,
Ty raz w źiemię wrzućiwſzy źiárno, od-
chodźiſz go,
A Bog przez ták wiele Mieśięcy źiarnko
ono ſpráwuie,
Dorabia, dowarza y dokończa przez opá-
trzność, Awo

Owo zgołá trzebá, żebyś z Doktorem narodow przyznał;
Ześ polewał, ále Bog przyrostki sprawił,
Widźisz tedy dla czego się zowie w piśmie Bożym,
Spráwiedliwy Abel, że gospodárstwá swego pierwiastki Bogu ofiárował.
Chcąc przez ofiárę przyznáć, że od niego samego wźiął co ma,
To przyznánie Bogu co od niego mamy,
Iest naypierwszy Gospodarzá obowiązek;
Bo iáko Chrześćiánin ustámi y uczynkámi wyznáć powinien wiárę.
Ták Gospodarz dźieśięćiną wyznáie dobrodźieystwo Boskie,
To zás wyznánie, zá powinność Bog włożył od początku świátá,
Káżdemu Gospodarzowi y oraczowi, bez wymowki y uwolnienia,
Tá powinność należy do pierwszego przykazánia Boskiego,
W ktorym chce Bog bydź wyznány zá Bogá włásnego,
Ktorego gospodarz powinien wyznáć dźieśięćiną,
Ták iáko lennym práwem trzymáiąc máiętność,
Dźiedźicznego Páná iákim podárunkiem z lenności wyznáć trzeba,

Z tąd y Chryſtus woła, oddaycie Ceſárzowi, co ieſt Ceſárskiego,
A Bogu oddaycie, co ieſt Boskiego:
Dźieśięćiny záś y w ſtárym y w nowym Teſtámenćie Bogu ſą zoſtáwione,
Ieżeliż tedy Kaimowskiey dźieśięćiny Bog nie przyiął;
Ze nie byłá zupełna y ochotna ták iáko Ablowa,
Coż z tobą będźie oraczu, co dźieśięćiny dáć niechceſz?
Bogu nie przyznaiąc dobrodźieyſtwá máiąc ták wiele od niego,
Dźieśiątego mu umykaſz ſnopu bezbożnie y nieſpráwiedliwie:
Ale podobno rzeczeſz; że to Xiądz bierze nie Bog:
Ták też y Kaim mowił, że tę dźieśięćinę moię ma ogień ſpalić,
Poydźie oná zdymem ná powietrze, ſzkodá tedy dobrych rzeczy dawáć,
Niebo wyſokie, dym ten y w puł drogi nie zaydźie,
Ieſzcze ſię tym dymem záćmi powietrze, iáſne gwiazdy pokopcą:
Bogu z tego nic nie przybędźie, á mnie ubędźie.
Widźiſz, iák mądry Kaim, iáko go ſtáie ná pozory,

A potomek iego tych czásow może też powiedźieć:
Xiądz ći to dźiesięćinę weźmie, ná złe obroći,
Podobno przepiie, przestroi, przemárnuie,
Podobno utywszy ná dźieśięćinie, przećiwko Bogu wierzgáć będźie,
A ia ubogi gospodarz mam żonę y dźieći,
Pánu Bogu się pokłonię á prace rąk swoich záżyię:
Pátrzayże godny Oycá twego potomku, iáko miły był Bogu;
Dym dźieśięćiny Ablowey, oczy swoie do niego obroćił,
Dym zás ukrzywdzoney dźieśięćiny w źiemię się obroćił,
Został w żołądku, y nośie Kaimowym dlá tego, że Bog go nienawidźiał
Y ten to dym záslepił oczy Kaimowe, co się stał brátoboycą:
A potym cáły wiek pod Gleytem chodźić muśiał:
Ták mu się nádáły subtelne mowy ktoremi nieposłuszeństwo pokrywał:
Bog chćiał mieć y chce dźieśięćinę, oddał ią sługom swoim:
Oni się spráwią Pánu iáko iey zážyli:
A ty day Bogu, coś mu powinien:
Bo to

Bo to wielka nieſpráwiedliwość Bogu nie dáć tego,
Koło czego on więcey robił, lubo bez fátygi, niż ty;
A kiedy z kim śieiem ná ſpoł, dźieliſz ſię w poł ſnopámi;
Powiedz że iż twoiá praca, iż twoiá źiemiá;
A czyież niebo, ktore deſzcz dáie; czyieſz słońce?
Czyieſz błogosłáwieńſtwo? ieżeli nie Bogá ſámego.
Bog z tobą więcey, niż w puł robi, á tylko dźieśiątego potrzebuie ſnopá,
O iáka nieſpráwiedliwość kiedy nie daſz!
Kiedy ná niego pobory kłádźieſz, iák ćie ma pobłogosłáwić?
Druga powinność Goſpodárska, ſtáráć ſie o to:
Aby dni święte Niedźielne, robotámi nie były zgwałcone,
Poniewaź wſzytko Goſpodárſtwo ná błogosłáwieńſtwie záwisło.
Toć goſpodárſtwá nie przyczyniſz z obrázą Bożą;
Dla tego Krzyżowe dni, w ktorych Páná Bogá o ſzczęśliwe prośi Kośćioł urodzáie,
Máią bydź z nabożeńſtwem obchodzone od Goſpodarzow:

Powinni Gospodarze czeladkę rolną w boiáźni Boskiey trzymáć,
Y uczyć ich tego, że źiemiá nic bez niebá, człowiek bez Bogá nic nie może,
Kupiec iák się kupcom áccommoduie, z ktoremi hándluie:
Hetman iako żołnierzom, z ktoremi spodźiewa się wygrániey,
A iákże się oracz nie ma Bogu we wszytkim chćieć przypodobáć.
Kiedy z tym sámym hándel iego y kontrakt.
Tráfili się też z dopusczenia Bożego grad, susza, nieurodzay,
Niech záraz gospodarz ná sumnieniu y w domu swoim szuka Ionaszá,
Dla ktorego Bog klęski przepuszcza, niech się ráchyie nie ieden Pháráon,
Ieżeli cudzey żony nie pożąda, zá ktorą go Bog karze,
Niech uważa, że to kará Boska, nie może bydź bez grzechu:
A iáko S. Augustyn mowi, zgrzeszyliśmy we wszytkim:
Karze nas spráwiedliwym sądem ná wszytkim;
Oddayże tedy Gospodarzu, coś powinien Bogu.

Day

Day dźieśięćinę weſoło, bo weſołego dawcę Bog kocha:
Nie záwiedźieſz śię ná błogosłáwieństwie gdy ták postąpiſz,
Bog nie dać śię zwyćiężyć hoynośćią ani dobroćią.

Obowiązek Náuczyćielow.

NIe ieſt náſzego przedśięwźięćia dawne ná tym mieyſcu wſzczynáć pytánie:
Ieżeli mnoſtwo náuk; ktoremi w Monárchiách ludźi umyślnie báwią:
Aby w nich utopieni, Iednowładcom w rządy nie zágladáli;
Aby przy Xięgách wyćięczone duchy ludzkie, y krew,
Byſtrość umysłu, y śiłę wrodzoną nieznácznie ſtráćiłá,
Aby porywcze do zrzucenia lárzmá skłonośći w ludźiách z gnuśniáły przy Xięgách,
Iáko to przykłádem Greckich Miaſt y ſtárego Rzymu
Pod tyránámi żyiących ſnádno śię dowieść może;
Kiedy poddánych przy Xięgách trzymano; á cudzoźiemskiemi woyskámi

Gdy było potrzebá w domu y ná woynie nárabiano,
W náſzym záś narodźie, gdźie Stan Szláchecki wſzytkiey potęgi ieſt fundámentem Páńſtwá
Rycerſtwem ſię zowie nie od piorá, áni od księgi, ále od koniá y zbroie,
Słuśnieyſza ſię rzecz zda náuką duchow nie tępić Rycerskich;
Ile kiedy w ſwobodnym narodźie y rowności urodzenia.
Niebeſpieczna rzecz ieſt mieć tákich, co z proſtoty wyſzli á mądrości nie doſzli,
Wyſzedſzy álbowiem z proſtoty, káżdą rzecz wzruſza, y wątpi o niey;
Nie doſzedſzy záś mądrośći doskonáłey, iak w puł drogi uſtáie:
Diſputámi, Orácyámi ná uporze czás trawi,
Mędrſzego nienawidźi, z mądrym trzymáć ták nie rad, iák kárzeł przy olbrzymie ſtawáć:
Bo widząc ſię bydź rownym w urodzeniu, wſtyd przyznáć nie rowność w náuce:
Ktorey gdy nieſtáie, uporem, y dowćipem nádſtáwiáć y nárabiáć zwyczay.
Zkąd iák wielkie ná Rzeczpoſpolitą niebeſpieczeńſtwá urosły doználiśmy.

Nie

Nie mamy tedy zá złę ludźiom; ktorzy
ſtáropolską proſtotę świętą názywáli,
Bo tá ufáłá w Bogu, miáłá poufáłość do
ſtárſzych y mądrych,
Błyskałá ſzáblą w polu, nie dowćipem áni
uporem w Rádách;
Nie popiły ſię były rozumy Ciceronámi,
Tácytusámi,
Zkąd ſię im Rzymskie tyráńskie pogáń-
skie rzeczy w głowie roią-
Słycháć było dawnych wiekowRycerskich
ludźi ná Seymie mowiących,
Duchá Bożego pełne były ich słowá,
Terazby ich z śmiechem odesłano do Zá-
kryſtiey,
Nie piękna, nie mądra, y niepolityczna
Orácya,
Kiedy pogáńskiemi Authorámi, baykámi
nie náſzychtowána, pomienione que-
ſtie minąwſzy,
Czemuż? Snádna tego przyczyná, co z Pá-
ſterskiey powinnośći powiemy.
Pánowie Náuczyćielowie náukę y boiaźń
Boską odesłáli do Theologiey,
Zápomniawſzy co Doktor narodow
mowi:
Ze w Bogu żyiemy, mamy obrot, y ie-
ſteśmy:
 Ze

Ze Bog ieſt wſzędźie, y niemáſz nic bez niego;
Toć náuká y Boiaźń Boska powinná mieć mieyſce we wſzytkich inſzych náukách.
A teraz widźiemy, że nayniewinnieyſzy wiek człowieká;
Naylepſzą y niczym niezáprzątnioną Pámięć
Sámá tylko Crámmátiká regułámi ſwemi nie do żyćia potrzebnemi zábiera:
Bo ich w oſtátku náuczywſzy ſię zápomnieć potrzebá:
Po Grámmátyce Poetyká prowádźi z ſobą fałſzywe Boſtwá,
Szalone kłamſtwá Pogáńskich wynálazkow,
Y ták záprząta ſię pierwſze pole, nápełnią ſię świeża pámięć Chrześćiáńskiego Młodźianá;
Nie Chrześćiáńską náuką, y nim Theologia przyſtąpi,
W korzenią ſię zabobony. Trzebáć ſię pocić Theologiey nim ie wykorzeni:
Ale do tey náuki Boskiey iák máło ludźi,
Powiedáią: ia Xiędzem niechcę, co mi po tey náuce?
Iákoby Xiądz tylko powinien Bogá znáć, y mieć boiaźń iego.

Ani

Ani tym ſię Náuczyćiele wymowią, że záraz Studentow uczą paćierzá,
Każą bywáć ná Mſzey, uczą y Kátechizmu,
Odpowiedamy; toć to ieſt czego owieczkom náſzym życzemy,
Y w czym Náuczyćielow żądamy, áby ták było,
Nie ták iák teraz, co raz tylko w tydźień Kátechizm,
A ſześć dni cáłe świátowey náuce poświęcamy,
Dźielił Poetá niechrześćiáński Páńſtwo miedzy Bogiem fałſzywym, á Ceſárzem,
Dźielmyż przynamniey czás, ná puł, miedzy náukę Boską á ludzką w ten ſpoſob:
Dáruiąc káżdego dniá połowę iedney, á połowę drugiey náuce,
Widźiemy iáko Medycy dźiećiom w potráwách lekárſtwá dáią,
Ták y my mięſzaymy y oraz reguły Boskie z regułámi náuk,
Náprzykład mowi Auguſtyn S. wſtydźiſz ſię Grámmátyku
Mowić źle przećiwko regułom Grámmátyki twoiey,
A nie wſtydźiſz ſię źle czynić przećiwko práwom Boskim;
To widźiſz Náuczyćielu, iáko Auguſtyn S.

Theologią przyſzywa do Grámmátyki;
Ucz że náprzykład, że Grámmátyká świátowa,
Ieſt náuká dobrego mowienia y piſánia,
A drugą záraz Lekcyą czytay, że náuká Chrześćiáńska,
Ieſt regułą boiáźni Bożey y podczćiwego żyćia,
Ucyſz w Grámmátyce, że iedne Imioná ſą *Subſtantiva*, iſtotne.
Drugie *Adiectiva*, przydáne tylko do iſtotnich,
Uczyſz, co ieſt słowo, iáko ſię łączyć ma z Imionámi
Uczyſz, co ieſt Przysłowie, *Adverbium*.
Uczyſz declinácyey y Przypadkow *Caſus*;
Ktore ná Imioná przypadáią, dayże połowę drugą czáſu náuce,
Że Boskie Imię, y ſam Bog ieſt iſtotá:
Że kto ma tę Iſtotę Bogá będźie miał wſzytkie świátowe *ſubſtantiva*:
Iáko *Adiectiva* zá przydatki, ktoremi Bog nápełnia ſwoich:
Ucz że záraz co ieſt Słowo Przedwieczne:
Iák wielka rożnicá od słow grámmátycznych tego słowá prawdźiwego Bogá:
Ucz że deklinowáć, to ieſt odwracáć ſerce y oczy od złego;

Uczy-

Uczyłeś ráno przypadkow ná Imioná,
Ucz záraz przypadkow ná duszę ná sumnienie czuwáiących :
Prowádźisz Náuczyćielu Studentá do Poetyki, do tey náuki,
Ktora z Egyptu do Grecyey przyszedszy, uczyć poczęłá
Wzbudzáć w ludźiách áffekty podźiwienia wielkiego,
Nád dźiełámi wielkich Bohátyrow z ktorych, iednych Bogámi,
Drugich w puł Bogámi tylko miánowáć poczęłá,
Nád ludzkie rzeczy y nád zwyczáyne o nich policzonemi słowámi spiewáiąc
Vczże záraz przy tym, iákośmy powinni wzbudzáć áffekty w ludźiách dźiwuiące się :
Niewypowiedźiáney, niezbrodzoney, niedośćigłey mądrośći Boskiey,
Uczże záraz, że Poetyká sławiłá fałszywych Bogow Poetyká
A Chrześćiáńska powinná sławić iednego prawdźiwego Bogá !
Powinná sławić nieśmiertelne Duchy Swiętych Bożych,
Niezmyślonych pułbożkow, o ktorych stárzy báiáli ;

Wyno-

Wynośiłá ſtára Poetyká fałſzywych Bogow
niecnoty,
Krewkośći ich, niewſtydliwośći, miáłá zá
dźiełá wielkie;
Uczże Wierſzopiſu dźiełá Boskie sławić,
Swiętych Bożych zasługi głośić z nabo-
żeńſtwem ;
Stára Pogáńska Poetyká miáłá to przed-
śięwźięćie,
Zeby śpiewániem ſwoim, nátchnęłá mło-
dych ludźi,
Aby ſię do podobnych czynow zágrzewáli,
Niechże u ćiebie Poetyká będźie ná to,
ábyś nátchnął Duchem Bożym ſłucháczá.
Abyś nátchnął duchem Dźiádá y Prádźiá-
dá rozum y fántázyą Wnuká y Práwnuká.
Uczyſz w Retoryce, że to ieſt náuká, ktora
umie poruſzáć áffekty ludzkie:
Zeby ábo tego niewinnym uczyniły z po-
litowánia niewinnośći,
Abo owego potępiły zgniewu, nád złym
uczynkiem iego ;
Zeby tego ábo owego ſzánowáły áffekty
dla godnośći iego,
Vczyſz że Retoryká nie tylko w słowách,
iáko Grámmátyká,
Ale y w áffektách, ktore słowámi wyraża,
ieſt wſzytká,
Uczyſz

Uczyſz iáko Kráſomowcę że gdy ma kogo do politowánia Orácyą pobudźić,
Każeſz mu áby cáły ſtał ſię Orácyą.
Każeſz mu ſtánąć z śćiśnionemi rámionámi z pochyloną głową,
Z ſpuſzczonemi ná doł oczymá, w twarzy żałoſny affekt pokázowáć każeſz,
Słowá ważne, przewlokłe, z ćichá wprzod, á potym co raz głośniey,
Wymawiáć roſkázuieſz, żeby nie tylko ná pápierze,
Abo w języku, ále w cáłym Kráſomowcy byłá Orácya,
Zeby ią nie tylko uſzy Słucháczow ſłyſzáły ále y oczy widźiáły
Y ſerce poczuło. Czemuż? bo náuká twoiá tego ná ludźie doćiekłá fortelu,
Ze człowiek, co widźi, co słyſzy, tákim ſię záraz ſam ſtáie poniekąd.
Iákoby to iákaś zarázá affektow podobnych byłá,
Dla tego zákámieniałym człowiekiem bydź mniemaſz tego,
Kto ſię śmiać może gdy ná płáczącego pátrzy;
Uczyſz przy tym Kráſomowcę twego, żeby ſię ſtárał o credit u słucháczow ſwoich,
Ktory ſię nábywa tym, że o Kráſomowcy ludźie rozumieią to. Iż

Iż mowi prawdę, iż nie zmyśla, iż kocha prawdę y podczćiwość;
Ináczey nie zá Kráśomowcę, álcby go mieli zá Comediántá;
Ktory uczyniwszy się Krolem nie poruszá wenerácyey,
Bo ludźie pewnie wiedzą, że nim nie iest:
Uczże záraz przy tym Rhetorá twoiego, że iáko on chce wzruszáć ludzkie áfekty,
Ták sam niech się da poruszyć naywiększemu Kráśomowcy Bogu,
Ktory do niego mowi przez sumnienie, y przez rozum włásny,
Ktorego chwałę niebá y źiemiá niezmyślenie głoszą;
Niech się uczy przy tym bydź Rhetorem Chrześćiáńskim,
To iest: gdy mowi, iestem Kátolikiem, żeby to pokazał.
Afektem, postępkiem, y żeby nie tylko ustá oświadczáły się z wiárą
Ale żeby w nim sámym widać było żywą wiárę;
Uczże go przy tym, żeby się stárał u Bogá o kredyt w mowie swoiey Kátolickiey;
Zeby mu Bog nie powiedźiał, że ten Orator usty mię tylko szánuie,
A serce iego iest dáleko y od mowy y odemnie:

Idźieſz do Filozofiey, to ieſt, powiedaſz,
że ſię kochaſz w mądrośći,
Ktorey ſżukaſz, á ſzukaſz iey w náturze,
ktorey ſpytáć nie możeſz.
Dla czego to ábo owo czyni, zkąd to ábo
owo wźięłá,
Iáko to poſtanowiłá, z czego złożyłá,ufor-
mowáłá:
Więc poſtępuieſz ſobie z naturą, ták iáko
z człekiem iákim nieznáiomym:
Ktory w máſzkárádźie pokazał ſię milczą-
cy y táiąc, kto ieſt:
Poſyłaſz zá nim ſługę każeſz ſię przypátro-
wáć, iáko ſię będźie rozbierał,
Abyś go mogł poznáć, gdy ſwoie złoży y
rozbierze ſtroie.
Ták Filozof właśnie widźi ták piękne ná
świećie rzeczy,
Nie ma kogo ſpytáć, z czego ſą y iáko
złożone
Poſyłá tedy pilność ſwoię, áby uważyłá y
pilnowáłá,
Kiedy ſię tá naturá pocznie rozbieráć, ro-
zwięzywáć,
Aby wiedźiał, w czym byłá ubrána y
z czego.
Ták náprzykład: widźi gdy ſię drewno
pali,

Pátrzá

Pátrza áż ogień co raz, to się nowy rodźi z owego drewná,
A część iednę drewná w popioł obraca,
Druga część idźie z dymem. Trzećia część bárzo bystra y subtelna,
Co raz to bárźiey subtelnieie ku gorze, áż się w płomień obroći naysubtelnieyszy,
Y potym rozsypie; bo zginąć cále nie może:
Idźie dáley włoży w álembik máteryą iáką źiemską,
Ná ogniu rospuszcza onę, áż widźi, że się máterya ruszáć poczyna y rozsypowáć,
Rozsypuie się w część iednę ćięszką ktora ná dnie zostáie,
Drugą część większą ktora się wiesza po bokách álembiku,
Trzećia część iákaś płomienista ktora y przez álembik przeniknie,
Y nic iey nie zátrzyma, y ták pilnośći okiē uważáiąc naturálne rzeczy,
W co się rozsypuią, w co się rozwięzuią, gdy przestáią bydź, co były,
Przyznáie Filozof, y znáyduie naypierwszą prawdę,
Ktorey szukał, że káżda rzecz w co się rozsypuie,
Z tego muśiáłá bydź złożona. Idźie dáley
Filozof, Uwa-

Uważa ow popioł, ábo owę máterya, co ná
dnie w alembiku zostáłá.
Distilluiąc ią, zágrzewa ią, widźi, że z niey
nic nie urobi, chybá szkło ;
Zowie tedy tę máterya, *Caput mortuum*, gło-
wą umárłą ;
A widząc: że ma podobieństwo owá máte-
rya wielkie do źiemie ;
Nie broni iey zwáć źiemią ; Vważa ow
dym ,
Abo owę máterya drugą mięszáiącą się po
bokách álembiku ,
Y widźi, że ma podobieństwo z waporem
wodnym ;
Pozwala tę drugą część, zwáć wodą.
Idźie do trzećiey części, w ktorą się wszy-
tkie rzeczy rozsypuią :
A widząc ią bydź subtelną iák powietrze ;
prętką iák ogień,
Pozwala owę część w puł dźielić, iednę
połowę zwáć powietrzem ;
A drugą połowę zwáć ogniem ; ztąd się ro-
dźi druga prawdá Filozoficzna ,
Ze wszytkie rzeczy są ná świećie z tych
czterech Elementow żywiołow ,
Z ogniá, z wody, z powietrza, y z źiemie,
Tu się dźielą Filozofowie ná dwie częśći,
ále tylko o imionách ich rożnicá ,

Bo Chymicy wszytkie te żywioły solámi zowią,
Solą flegmátyczną. solą lotną: solą słodką Alkánis názwáną,
Drudzy záś z Arystotelem po prostu wspomniánemi żywiołámi zowią,
Podźmy dáley; Te cztery máterye, z ktorych się wszytkie rzeczy skłádáią;
Są tákie, że iedná nie ma nic obrotu, z grubych gruzeł iest złożona,
Druga máterya płynąca iest, tá między grumy grubey máteryey wszedszy, miękczy onę.
Trzećia máterya subtelna iák powietrze; wchodźi w te wszytkie dziurki,
Ktore się znáyduią ták w grumách, iáko y w płynącey máteryey,
Ktora że iest przeźroczysta, muśi mieć spáry,
Wpada w to czwarta ognista máterya, ktora że ma ustáwiczność ruszánia się
Poruszy záraz wszytkie owe trzy máterye w kupę złożone,
Z ktorych dopiero formuie wszytkie rzeczy, ktore są pod słońcem,
Ták iednák, że owáż máterya bystra nie da się w iednym mieyscu długo zátrzymáć,
Lubo máterya gęsta y ćięszka przylgnąwszy

wſzy do niey, trzyma ią ná czáśik iáki przy ſobie ;
Ze iednák tey máteryey ogniſtey pełno ieſt w słońcu ;
Pełno ieſt ná powietrzu, pełno ieſt we wnętrznośćiách źiemskich,
Ztąd tá máterya ogniſta przelátuiąc wſzędźie, dobywa ſię z więźienia lipkiey máteryey,
Y z nią ulátuie, lipka záś máterya nábywſzy wilgoći, ktora iey w pośiłku idźie,
Chwyta znowu ogniſtą máteryą, żeby nią żyć mogłá ;
Y ták widźiſz Filozofie, iáko káżda rzecz ma śmierć w ſobie ;
Iáko ſię káżda rzecz co moment rozſypuie y co moment lepi ;
Iáko nie tylko człowiek, ábo bydlę potráwy potrzebuie,
Ale y káżde drzewo, káżde źiołko,
Bo ogniſta máterya záwſze ulátuie, ieſzcze z ſobą cząſtkę grubey unośi
Ták iáko kulá, gdy ſię muśnie o mur, cześć muru z ſobą nieśie ;
Dla tegoż potráwy ſą potrzebne, żeby wilgoćią ſwoią przydawáły mocy ;
Wilgoći wrodzoney, ktorey ubywa, iáko ſię rzekło :

Gdy cześć iey ulátuie z ognistą máteryą.
Dla tego widźisz, że trzebá potráwy, áby były wárzone od słońcá,
Iáko są owoce doyrzáłe, drugie zaś żeby były wárzone od ogniá kuchennego,
Ná coż? áby przez ogień poruszona byłá w potráwie owá ognista máterya;
Ktora powinná w krew moię wniść, ná mieysce tey, co uleciáłá;
Czym się żołądkowi wygadza, bo on by y zá dwánaśćie godźin,
Niewyprowádźił ognistey máteryey z potráwy,
Gdyby ogień dobrze iey wprzod nie rozruchał;
Iuż tedy widźisz, że piwo nie dla czego inszego wietrzeie
Tylko że ognista máterya wypada z niego,
A ná mieysce iey powietrze wchodźi ćienkie,
Gdy y to wynidźie, iuż wodnieie, ták wszytkie rzeczy,
Tá máterya ognista ożywia, wnetże opuszcza y rozsypuie,
Bystrośćią biegu swoiego, ták widźisz część wielką źiemie.
Co zowiemy exhálácyą, ábo wyźiąnieniem źiemskim,

Obraca ſię w wodę ; część wielka wody, ktorą zowiemy párą ábo mgłą ;
Obraca ſię w powietrze, część wielka powietrza im bárziey ſubtelnieie,
Obraca ſię w ogień táki, iáki ieſt słońce ;
Ten ogień biegąc znowu przez powietrze;
Cząſtki te zoſtáwuie po ſobie, ktore ulgnęły w gęſtym powietrzu ;
Powietrza część znowu, ktora zoſtánie w ſpárách wodnych, obraca ſię w wodę,
Część wody wpadſzy w źiemię grubieie, y obraca ſię w źiemię ;
Ták dźiwną ſpráwą narury wodá karmi ſię źiemią ,
Powietrze wodą, ogień słoneczny powietrzem ,
Znowuż Powietrze trawi ogień, wodá powietrze ie,
Ziemiá piie wodę, y ták nie máſz nic w tym okręgu źiemskim ,
Tylko uſtáwiczny álembik y diſtillácya ;
Tego gdy Filozofie uczyſz uczniá ſwego, ucz że záraz Theologiey z táką Filozofią,
Powiedz mu, że te máterye, o ktorych ſię tu mowiło,
Y z ktorych ſię wſzytko składa, co ieſt ná źiemi ,
Zowie ſię *natura naturata*, to ieſt : natura poddána, służąca, Le-

Lepiey rzekę: piełką ktorą rzuca igra y obraca
Natura naturans, to ieſt: Bog, rządzący y obracáiący;
Lot, bieg dáiący, Ucz że ſię Filozofie,
Nie tylko od Doktorá Narodow Páwłá Swiętego,
Ale y od Pogánow przyznáiących, że cokolwiek widźiemy,
We wſzytkim ieſt Bog, we wſzytkim ieſt duch obrotów iego,
We wſzytkim wſzechmocność iego, nie tylko w ten czás, kiedy rzeczy ſtworzył,
Ale y teraz, kiedy ie co moment záchowuie, rządźi, ſpráwuie;
Nieodbiegł dźiełá ſwego; boby ſię w nić obróciło,
Gdyby tylko ręki ſwoiey umknął; náucz że prawdytey y z piſmá Bożego;
Y z pogáńskich Filozofow, że tá ogniſtá máteria, o ktorey ſię wſpomniáło;
Swiát w popioł obroći, z ktorego popiołu nieskáźitelny rodźi ſię krzyſztał;
Ani powątpiway o Zmartwychwſtániu,
Ktore ták oczywiſte w popiołách widźiſz,
Przyznay, że iák świát przy potopie ćierpiał puchlinę wodną,
Ták ogniem iák ná prawdźiwą gorączkę umrze. Idźieſz

Idźiesz dáley Filozofie, do tey częśći náuki,
Ktora chce poznáć więźniá swego w tárá-
śie swoim duszę w ćiele;
Uważasz obroty wszytkie ćiáłá, ábyś po-
znał,
Ieśli są wszytkie od dusze á z obrotow iák
z skutkow poznał przyczynę.
Więc porádźiwszy się Anátomiey widźisz,
ze ćiáło ludzkie,
Iest podobne do Státuy Dedálowey ktorą
moc miáłá ná śrubách
Y ná zawiáśách chodzenia z mieyscá ná
mieysce;
Znayduiesz w ćiele łudzkim *Tendines*, biá-
łe y grube żyły,
Ktore częśći ćiáłá wiążą y spaiaią iák zá-
wiásy;
Znaydźiesz w ćiele ludzkim insze żyły,
ktore się zowią Muskuły
Te się kurczą y rośćiągáią, náprzykład, gdy
śćiągasz rękę do swoiey szyie;
To się ten Muskuł ręki, ktory iest ná tey
stronie, gdźie dłoń kurczy;
Bo wiele subtelney krwie w niego wpada,
ktora go rospiera wszerz,
Y ták bydź muśi krotszy ále szerszy,
Ten zás Muskuł, co po łokćiu ná wierzchu
ręki idźie,

Muśi

Muśi bydź dłużſzy ná ten czás, kiedy ſię
przećiwnik iego kurczy;
Bo wſzytká krew z niego wychodźi do te-
go co ſię kurczy;
Záczym poczyna bydź ćieńſzym, ále dłuż-
ſzym;
Náprzykład, zdeym rękáwicę skorzáną,
ćiągni ią wzdłuż,
Będźie dłużſza, ále wążſza; w tęż rękáwi-
cę włoż rekę,
Pocznie bydź grubſza, ſzerſza, ále krotſza;
Ták ſię kurczą y ták wyćiągáią te żyły,
Ná ktorych ſię ręce nogi náſze kurczą y ro-
śćiągáią:
Ná tákich Muskulách ſerce ludzkie otwie-
ra ſię y zámyka,
Oczy ſię obrácáią, y płucá podnoſzą:
Te zás muskuły iáko ſię wſpomniáło, ze
krwie ten obrot máią ſubtelny,
Wpadáiącey y wypądáiącey z Muskułu do
Muskułu;
Ztąd widźiſz, iáko ſię ćiáło ludzkie ruſza
przez Muskuły,
A muskuły przez krew. Uważayże dáley;
Nie mogą bydź przypiſáne powierzcho-
wney przyczynie, ktorey nie maſz
Náprzykład, maſz moc wſtáć z krzesłá, y
iść do kośćiołá kiedy zechceſz,
Maſz

Maſz moc myśl twoię podnieść do niebá, y diſzkurowáć o rzeczách,
Ktorych áni przez słuch, áni przez widzenie, áni przez dotykánie doświádczyłeś ſię,
Myśliſz o wieczności, o duchách ćiáłá nie máiących, o przeſzłych y przyſzłych rzeczách:
Wſzytkie te rzeczy widźiſz, czyniſz, kiedy chceſz:
Nie czyniſz, kiedy niechceſz, y potym poznawaſz, że ieſt wolny Pan iákiś w tobie:
Ktory ſię każe ćiáłu ruſzáć, iáko ſię podoba.
Ktory Pan władnie ćiáłem ták dobrze, że mu każe wytrzymáć prace, głody, źimná,
Ot że ten Pan nic inſzego nie ieſt, tylko duſzá, w ćiele twoim roskázuiąca.
Ktora czym nie ieſt, wiedźieć możeſz, ále czym ieſt.
W ten czás zgádnieſz, kiedy z Aniołámi w rząd uśiądźieſz;
Kiedy ná Bogá nie przez zasłonę wiáry,
Ale z twarzy w twarz pátrząć będźieſz,
Teraz dość ći wiedźieć, że Bog duchá podobnego niebieskim wlał w ćiáło twoie,
Rodźice dáli ć ćiáło, Bog dałći duſzę, pátrzayże kto więkſzym Oycem twoim;

Czy ten co dał część nieśmiertelną, czy ten co dał skáźitelną,
Tu iuż przyłam kárku pyſze nierozumney,
Ktorać ſię każe popiſowáć z rodźiną ćiáłá twego;
A milczeć o ták wyſokim duſze ſwoiey urodzeniu,
Dla czegoż? dla tego, że widźiſz, że ſię bliźni twoy z tą duſzą popiſáć może,
Ty záś miłośći Chrześćiáńskiey nieznaſz, rowności nie przyimuieſz,
Więc mowiſz z Lucyperem, wywyżſzę tron moy,
Pokażę ia żem coś wyżſzego nád drugich.
Tákże mięſzay z Filozofią Theologią, ty co ſię Animáſtyki uczyſz,
Ty co chceſz przyść do poznánia duſze twoiey, ktora tęskni w ćieleſnym więźieniu
A wieſz dla czego posłuchayże trochę:
Nie pytam ſię tu ieśli duſzá twoiá ieſt w cáłym ćiele cáła y w káżdey częśći cáła.
Ale wiem że dość ná tym że w okręćie Sternik tylko przy rudlu śiedźi, nie trzebá go náćiągáć:
Zeby nápełnił cáły okręt. Nie trzebá Orgániſtą trąby y piſzczałki
Orgánow nábiiáć, ále dość że przy klawi-

ſzách śiedźi,
Ten klawiſz przyćiśnie, áż záraz ſię tá trąbá otwiera,
W ktorą powietrze wpada y głos wydáie;
Ták ná oko pokázuie Anátomia że duſzá z cáłego ćiáłá żyłki ſub elne ma zebráno ná wierzchu mozgu,
Tám tedy przy zgromádzeniu tych żyłek *in glandula* śiedźi iák ná Tronie,
Przezowe żyłki, idą do duſze duchy *animales* źwierzęce,
Y pokázuią duſzy, ktora część ćiáłá co ćierpi, to ieſt ktora ieſt poruſzona,
Abo od powierzchowey przyczyny ábo wewnętrzney,
Duſzá zrozumiawſzy z obrotu duchow, otwiera nieomieſzkánie żyłki owe *fibras*,
Przez ktore poſyła w pośiłku duchy nowe, do tey ábo owey częśći ćiáłá y do muskułow ktore kurcząc ſię nákłániáią ſię do tey ábo owey częśći ćiáłá wyćiągáiąc proſtuią,
Aż ſię ćiáło obraca, gdy rudlá ruſzy ſternik
Aż orgány graią, zá ruſzeniem mądrym kláwiátury;
Ztąd iuż widźiſz Filozofie, iák duſzy powinno bydź poddáne ćiáło,
Y iáko iey częſto rebellizuie, kiedy owe duchy wielkim ogniem zápalone, Sá-

Sáme ſobie otwieráią żyłki, ktore duſzá otwieráć miáłá. Sáme wpadáią,
Wte ábo owe Muskuły; ná ten czás widźiſz, co to ieſt ſzaleńſtwo;
Ná ten czás widźiſz, co ſą *motus primo primi*, ktorych Theologia wymawia od grzechu;
Bo te obroty nie od duſze pochodzą, ále od ogniá, ktory gorę wźiał w duchách.
Ktore mozgiem rzucáią iáko ráca zápalona.
Tu widźiſz Filozofie, dla czego Kośćioł S. nákazał poſty,
Aby uiáć potraw gorących, y trunkow, ktoremi ſię owe duchy zápaláią:
Y goſpodyni mozgu duſze słucháć niechcą
Tu widźiſz, iáko potrzebá z młodośći przychładzáć tych duchow
Bo iák ſobie drogę długiem zwyczáiem do owych żyłek przetoruią,
To iuż żyłki záwſze otwárte ſtoią; Iuż ſię tám duchy w tę ſtronę obracáią;
Ztąd widźiſz niepohámowáne wyſtępki, złe nałogi,
Iáko w zegárku, gdy ſprężyná zemknie z hámulcá,
Wſzytkie iuż kołká biegą áż do zgonu.
Ták ſię dźieie y w tey częśći mozgu w ktorym duſzá pánuie,

Raz

Raz iey y drugi wyrràćić rudel z ręki, iuż nie będźie Pánią y rządcą,
Y dla tegoć się to rádáby umknęłá, często z tákiego nierządu,
Wołáiąc przez sumnienie ná nas, gdyby rospuszczone duchy
Szumem iák ná upust lecąc, głosu nieodeymowáły,
Idźiemy dáley do Topográfiey, Geográfiey; uważamy wielkość świátá,
A máłość okrągu źiemskiego, ktora iest iednym Punkćikiem,
Respektem ták wielkich okręgow, tyśiącámi rázy przenoszącą
Wielkość źiemie nászey, ná ktorey, á ktoż się z nas wielkim czynić może;
Ktory człowiek tey naymnieyszey wyiąwszy mieśiąc miedzy okręgámi rzeczy,
Będąc ták máłą y millionową cząstką, może bydź wielkim
Mowił Chrystus, że sam Bog dobry. Mowże Typográfie, że sam Bog wielki.
Postępuiesz dáley Filozofie zostáwiwszy Astrologom gwiazdy,
Ná ktorych obroty z dáleká tylko pátrzáć muszą;
Niepoymuiąc ná co y po co są stworzone w liczbie niezliczoney,
W obro-

W obrotách niepoiętych, w rozległośćiách nieogárnionych,
Zápátruiesz się mowiemy ná tę bryłę okrągłą, lubo chropowátą źiemię,
Widźisz, że tá źiemiá, ma we wnętrznośćiách swoich wielkie,
Siárczystych ogniow pożarow piece, czyli huty,
Z ktorych piecow przez szesnaśćie gor tákich iáko Etná y Wezuwiusz,
Iak przez kominy wychodzą płomienie w oczách nászych;
Ztąd widźisz, iáko się wiátry w źiemi rodzą gdy w źiemi będącą wodę
Ogień wprzod w párę á potym w powietrze obroći;
Włoż w ogień kulę żelázną pełną wody, málusieńką dźiureczkę zostáwiwszy:
Obaczysz szum wypadáiący z kule, y przyznasz co mowiemy:
Ztąd widźisz iáko te ognie źiemskie wnętrzne przypiekáiąc źiemię;
Kruszce rodzą. Iáko słońce z wierzchu otwiera źiemię
A ogień we wnętrznośćiách źiemie zákryty,
Wypycha z niey wszeláki rodzay drzew y źioł,

Wypy-

Wypycha mgły, ktore widźiſz z źiemi wychodzą iák z wrzącego garká párá.
Uważaſz ieſzcze, iáko wodá ták ſię w piłá w źiemię,
Ze ią wskroś przechodźi, y ztąd poznáieſz:
Czemu morze tu ná wierzchu będące, nie zálewa źiemie,
Bo widźiſz, iż iáko kroplá wſzytkie częśći trzyma poſpołu,
Y wyſoko widźiſz ſtoiąc nie rozlewa ſię.
Ták morze:
Trzymáiąc ſię z częśćiámi, ktore ſą w źiemi, nie rozlewa ſię,
Chybá w ten czás, że w źiemi ſtánie ſię iákie zátkánie,
Ná ten czás iáko wodá w źiemi bedąca muśi ſię podnieść w gorę,
Ták też wodá ná wierzchu źiemie będąca muśi ſię dáley w ląd pomknąć;
Y z tąd widźiſz, dla czego niektore prowincye zálewaią ſię.
Gdy záś wodá uczyni ſobie głębſzą iámę w źiemi,
W ktorą z ćiężarem ſwoim wſtępuie, poćiąga zá ſobą to morze,
Ktoreśmy tu ná wierzchu mieli. y ztąd widźiſz,
Dla czego uſtępuie morze, y nowe okrywa Kraie.

A gdy

A gdy słyſzyſz Dawidá ſpiewáiącego, iák dźiwne ſą fále morskie
Wynoſzące ſię pod niebo. Iák cudowny Bog w głębokośćiách;
Rekolliguy że ſię ná Ekonomią Boską, że wiele śiárczyſtych Duchow
Morze ma w ſobie, ktorych potrzebá źiemi dla zyznośći,
Bo te ſáme czynią zyzną źiemię.
Ogień tedy ow co we wnętrznośćiách źiemi zoſtáie.
Z wody támeczney robi wiátry, ktore wypádáią ná świát,
Poruſzáią morze, poruſzone morze pieni ſię, wſpina ſię ná powietrze,
Y da ſię ták przewiewáć, że iáko plewę owe duchy ſubtelne odbiera od niego powietrze,
Subtelnieyſzą párą, ták owe duchy w waporze morskim uwinione,
Stáią ſię obłokiem ná powietrzu, płyną potym po powietrzu,
Iż kroplámi wod deſzczowych ſpuſzczáią ſáletrę,
Zyznośc ſpráwuią; Co ſię pokázuie w diſtillácyey wod deſzczowych,
Aże ſię tám śiárká znáyduie z ſáletrą, niedźiwuyże ſię,

Ze tá-

Ze tákie po niebie grzmoty słyſzyſz iáko z dźiał,
Bo iednáż to máterya ſpráwuie, uznaway-że Filozofie Boską w tym wſzytkim prowidencyą
Iáko z morzá bierze, á źiemi dáie, iáko w gorę wynośi,
Co po tym rozśiewa po źiemi. Szlibyśmy od wielkiego świátá do máłego.
Pokazálibyśmy że co ieſt w wielkim,świećie *fluxus & refluxus*,
Przyſtępowánie y odſtępowánie od brzegow morzá,
To ieſt puls w máłym świećie: Pokazálibyśmy y to,
Iáko ſię obłoki w głowie ludzkiey rodzą,
Co ſię kátárámi zowią,iáko potym deſzcze z nich;
Y grady ná niżſze częśći człowieká ſpádáią,
Pokazálibyśmy Magnetiſmum świátá cáłego.
Iáko ſię źiemiá iednym końcem trzyma pułnocnych gwiazd,
Drugim końcem południowych, ták tożbyśmy pokazáli w máłym świećie,
Iáko ſię iedne oczy trzymáią drugich:
Y iedno ſerce chwyta drugie, á trzećie od-pycha;

Iáko bárźiey tá mowá uszy moie krępuie
niż insza ;
Iáko ten iednym słowem, więcey u mnie
może, niż tám ten tyśiącą ;
Pokazálibyśmy w tym przedźiwną moc
Boską,
Pokazálibyśmy Theologią w Medycynie
w Mátemátyce,
Theologią w Botánice, we wszytkich kun-
sztách
Ználeźlibyśmy y pokazáli Bogá, gdyby-
śmy nie pámiętáli,
Ześmy się do krotkośći obowiązáli.
Więc iuż te máterye kończemy. tego ie-
szcze náuczyćielom życząc
Dla słuszności wielkiey, żeby ile może
bydź, náuki potrzebne do żyćia
Y należyte do kondycyey uczniow, czytá-
li ; pámietáiąc : że wiek krotki,
A náuká długa, pámietáiąc : że wiele do-
wćipow iest ;
Ktorym wiele rzeczy niewiedźieć, iest po-
żyteczniey :
Pámiętáiąc : że długa náuką młodość zá-
leży pole,
Rzeźwość y żywość do rządow, do woyny
należyta ginie,
Wszytkie duchy *animales*, w głowie się trá-
wią,   Czym

Czym żołądek słábieie, choroby ſię rodzą.
Ciáło ćienczeie, ręká nie do kopiey,ále iuż tylko do piorá ſię ſpoſobi.
Pámiętáiąc y ná to, że Rodźice koſzty wa- żąc, tey nádźiei ſą,
Ze ſie młody uczy iáko ma Bogu y Oyczy- znie służyć.
Aż częſtokroć po dwudźieſtuletniey náu- ce, wie Pan młody,
Kto był Zeleukus, kto Epaminondas, wie iáki ná Helikonie Apollo zásiadał,
A niewie iáko przełożonych ſzánowáć, iá- ko z ſąśiádem y przyiaćielem żyć,
Iáko cudzego nie prágnąć, ſwoim ſię kon- tentowáć, niewie ſwoiey kondycyey,
Niewie iákich sług chowáć, ábo komu służyć,
Aż dopiero wczoráyſze błędy iego poczy- náią bydź Miſtrzámi ále ćięſzkiemi,
Aż kiedy mu gębę przećięto, dopiero ſię náuczył, nieporywáć ſię ná mocnieyſzego.
Báſſárunek zápłáćił; áż ſię náuczył trzy- máć ná wodzu áfekty,
Bánicyą ná nim otrzymano, áż ſię náuczył ſtawáć do práwá;
Uſzkodźił go sługá, áż dopiero pilnośći nád rzeczámi ſię właſnemi uczy,
Dopiero widźi, że ſię nie uczył przez dwá- dźieśćiá lat iáko ma żyć W 2 Ze

Ze młodość iego ſtrácona, záwiedźiona, że ten,
Ktory ná zagonie miał ośieść, ábo w rzemieśle przy wárſtáćie,
Słuchał lekcyey o Alexándrze wielkim, ábo Iuliuśie Ceſárzu,
Temu co ſię miał náuczyć, iák z przyiaćioły y ſąśiády żyć,
Czytano lekcye, iáko Cicero pięknie mowił,
Iáko Rzymiánie młodź ſwoię ſtroili,
Owo zgoła zda ſię iákby tylko ná ſtrátę czáſu młodź ſię uczyła,
Kiedy niepotrzebne queſtye áni do żyćia áni do ſumnienia.
Słomiáne gęśi y podobne tym rzeczy w świeżą pámięć y fántázyą młodym wlepiáią,
Słowámi od tyśiącá ludźi nie zrozumiánemi uſzy nápełniamy,
Ztąd młodość nádęta dumy nábywa, y zda ſię ſobie mądrą,
Sumnienie tedy ieſt, ktoby chcąc gmách wielki wymurowáć
Nádętych pęcherzyn klatek ptáſznych, dźiećinnych orzechow,
Ná mieyſcu fundámentu nákładł, chcąc po tym cegłę y kámienie ná tym murowáć
Zá-

Záwiodł by tego co koſzt łoży ná dom, młodość nieśie do ſzkoł

Nie zápiſana rozumu kártę więc ná niey záraz co godnego piſáć,

Nieśie nie záłożone naczynie świeżey pámięci,

Więc w nię co słuſznego y należytego włożyć.

Nieśie woskowa do káżdey formy ſnádność,

Więc záraz pobożnego y podczćiwego lepić człowieká;

Bo widźiemy, że gdy kto chce bydź w lećiech dopiero dobry,

Iák długo muśi ſię łamáć, z niedoskonáłośćiámi w młodośći nábytemi,

Iáko ſię poćić, muśi ten, ktoremu trzebá wprzod grumy uprzątáć

Niż nowy mur y regulárny wyſtáwiáć budynek.

Zámknienie Obowiązkow.

TAk ſię nam w Chryſtuśie zda, żeśmy iuż dość námienili;

Ták o powſzechnych iáko y o ſzczegulnych káždego Stanu Obowiąskách;

Ile tych ſtanow, ktore do páſterſtwá należą,

Iużeśmy pokazáli káżdemu Władárzowi,
Ze trzebá będźie ráchunek oddáć władárstwá swego;
Toć iuż powinniśmy teraz pokazáć wielkość grzechu,
Obrzydliwość iego przed Bogiē y ludźmi;
Aby káżdy Władarz, strzegł się go iáko zguby swoiey,
A zguby wieczney, bezdenney, nieoszácowáney,
Trzebá znáć grzech, żeby się go kto mogł ustrzedz,
Więc obrzydliwośći grzechow niżey tráktowáć bedźiemy,
O Lekárstwie iego, iuż się mowiło przy Sákrámenćie pokuty świętey;
Iáko y przy Sákrámenćie Chrztu świętego
Więc tu pokazáwszy szkárádę grzechową, iáka iest,
Damy od Duchá S. sposob, do wstrzymánia się od grzechu,
Owieczkom Chrystusowym krotko przełożemy,
Y tym nász da Pan Bog przedśięwźięćie skończemy.

O grzechu y ćieszkośći iego:

GRzech, iest uczynek postępkiem, słowem,

wem, myślą przećiwko prawu popełniony;
Bo ták Doktor narodow uczy, że przez
prawo poznał grzech,
Ztąd iák wielorákie ieſt práwo, o ktorym
śię wyżey wſpomniáło;
Ták wieloráki ieſt grzech, gdy go według
práwá uważamy;
Zowiemy grzech śmiertelny, co przeći-
wko roskazániu Boskiemu popełniony,
Duſzę zábiia, bo duſzę duſzy náſzey Bogá
odbiera.
Zowiemy grzech przećiwko przyrodzeniu
co ieſt przećiwko práwu ludzkiemu y
nátury;
Zowiemy grzech polityczny, co przećiwko
práwu Koronnemu;
Zowiemy grzech przećiwko obyczáiom,
co śię dźieie z uſzczerbkiem podczći-
wośći.
Gdy zás uważamy w grzechu obrázę tego,
co práwo ſtánowił.
Mowiemy: że grzech ieſt przećiwko Bo-
gu przećiwko Rzeczypoſp: Krolowi,
Náſzá rzecz tu mowić o tych grzechách,
ktore ſą przećiwko Bogu y práwu iego
Boskiemu,
Lubo y to pewna, że grzechy przećiwko o-
byczáiom przećiwko Rzeczypoſpolitey

Przećiwko práwu ludzkiemu, przećiwko naturze,
Zwykł oraz bywáć przećiwko Bogu, ktory ábo przez ludźie práwá piſze,
Abo od ludźi piſáne ztwierdza, bo práwá ſą iákoby práwidłá,
Ktore człowieká y rozum iego, y poſtępki wſzytkie trzymáią:
W torze y w kolei drogi Boskiey cnoty y obyczáiow;
Według S. Tomaſzá tedy grzech, ieſt odwrot od dobrá niewzruſzonego,
A obrot do dobrá ſkáżitelnego; Według záś Duchá Bożego;
Początek pychy człowieczey, ieſt odſtąpienie od Bogá,
Ponieważ od tego, odſtáie ſerce ludzkie, ktory ie ſtworzył.
Opiſuie ſtráſzność grzechu Eccleſiaſtes, mowiąc w te słowá:
Zęby Lwá, zęby iego, zábiiáiące duſze ludzkie;
Iáko miecz obośieczny ieſt zbrodniá, á rána bez uleczenia;
Powieda Iob, że ſię grzech da pić iáko wodá,
Skárży ſię Dawid; ná niewiádomy grzech mowiąc:

Wyni-

Wyniſzczyłem ſię, wpadłem w grzech, á niewiedźiałem;

W piśmie Duch Boży woła; O bodayby ludźie zrozumieli co ieſt grzech.

Mądrość przedwieczna powieda, że w nienawiśći ieſt u Bogá grzeſznik y grzech iego;

A ná drugim mieyſcu, że obrzydliwość Bogu ieſt, drogá bezbożnego,

Ieſt tedy grzech odſtąpienie y podnieśienie rebelliey przećiwko Bogu y prawu iego:

Ktora rebellia ták ćiężka Bogu ieſt, że piſmo S. mowi:

Bog tchnięty ſerdecznym wewnątrz żalem żáłował że człowieká ſtworzył,

Uważ że iák ćięſzka rzecz ieſt, grzech iák ćiężka niewdźięczność;

Ktorą temu pokázuieſz, o ktorym Piſmo S. do ćiebie mowi.

Wſzák wieſz, że ieſt Oycem twoim, tyś ieſt iego y dźiełem y ſtworzeniem,

Słuchay iako gdy Iozefá námawiáią do grzechu, áż on mowi temi słowy:

Iáko ia mogę tę złość popełnić y zgrzeſzyć przećiwko Bogu memu?

Nie był ten z liczby tych, o ktorych Bog w oſobie Izáiaſzá mowi:

Synow wywyżſzyłem y wychowałem, á oni mną wzgárdźili. Słu-

Słuchay Kátoliku Jeremiaszá, w te słowá
do ćiebie mowiącego:
Wiedz y widź że zła rzecz iest y gorzka,
żeś opuśćił Bogá y Páná twego;
Słuchay iák woła przez tegoż Proroká
Bog ná cáły narod Izráelski:
Zdrętwieyćie niebá nád tym y bramy niebieskie záſmuććie ſię;
Dwie złe rzeczy uczynił lud moy, opuśćili
mię źrzodło wod żyiących;
A kopáli ſobie ſtudnie, ktore zátrzymáć
wod nie mogą.
Woła y dáley co niesłuſznego Oycowie
wáśi ználeźli we mnie:
Ze odſtąpili odemnie, poſzli zá proznośćią,
y ſtáli ſię proznemi.
Uważ grzeſzniku nieſpráwiedliwość twoię. Jan S. piſze o Bogu.
Ták Bog umiłował świát, że Syná ſwego
Iednorodzonego dał,
A o tobie grzech piſze, że ták nienawidźiſz Bogá,
Ześ iego ſámego y Syná iego, ktoregoć
dał, odrzućił.
Y ták że to zá ták wielką dobroć ták wielką złośćią oddawáć będźieſz;
Oto u Micheaſzá znowu Bog woła do
grzeſzniká;

Naro-

Narodźie moy, com ći uczynił? w czymē-
ći śię náprzykrzył? Powiedz mi,
Co robićie grześznicy, obaczćie iáko ná
was Doktor narodow skárży.
Ze znowu krzyżuiećie tym sámym Syná
Bożego y urągaćie,
Biádá wam, co śię przećiwićie Stworcy
swemu,
Do czegoż was grzechy wáſze przywodzą,
A to grzech iáko z Aniołá naypięknieyſze-
go uczynił nayſzpetnieyſzym;
Ták Jeremiaſz pátrząc ná Miásto zárážone
grzechámi, woła:
Záćmiło śię złoto, ſtráćiło fárbę piękną;
Corká Syońska ſtráćiłá ozdobę wſzytkę,
Z czerniáła, nád węgle czarnieyſza twarz
iey,
Chodźili grześznicy iáko ślepi, bo Bogu
zgrzeſzyli ſwoiemu,
Ezechiel woła do duſzy grzeſzney. Ty zná-
ku podobieństwá Boskiego
Pełen mądrośći y doskonáłych pieknośći
do tąd, ážeś zgrzeſzył,
Ten ieſt skutek grzechu, ſtráćić wſzytkie
ozdoby łáski Boskiey.
Mowi Jeremiaſz do grześznych: grzechy
wáſze zásłoniły twarz Boską,
Zeby was niesłuchał; Jan S. mowi: kto
grzeſzy Bogá nie widźi. O

O tym Izáiaſz dźiwuiąc ſię mowi: A iákoś upadł z niebá,

Nośićielu świátłośći? ktoryś zwykł był ráno iáko słońce wſchodźić.

Słuchayże co grzech ieſzcze więcey ſpráwuie według Tobiaſzá:

Ci ktorzy grzeſzą y popełniáią niesłuſzność, ſą nieprzyiaćielámi duſze ſwoiey:

U Jeremiaſzá Bog mowi: Zyię iá Pan, to ieſt: przyśięgam,

Ze choćby był Jechoniaſz Syn Krolá Iudskiego pierśćieniem ná práwey ręce moiey,

Zerwę go ztámtąd. Widźiſz ſkutek grzechu y gniew Boży?

Tenże Pan u Ozyaſzá mowi: Záſzpećiłeś źiemię nieprawośćiámi y złośćiámi twemi,

Záczym zámknę niebo, nie ſpuſzczę dżdżow ná źiemię twoię,

Przenioſę z narodu do narodow Kroleſtwo dla nieſpráwiedliwośći,

A Sálomon co mowi? złych ludźi látá ſkrocone będą.

Oto iuż przed czáſem zniesieni ſą. Woła zádumiáły Job.

Eccleſiaſtes mowi. Smierć, krew, zwadká, ſzáblá,

Ući-

Uciśnienie, głod, y bicze dla nieſpráwiedliwych ſtworzone ſą.
W ten czas umiera ćiáło, gdy duſzá odſtępuie,
W ten czás umiera duſza gdy Bog grzeſzniká opuſzcza; mowi Auguſtyn:
Przyznawa Tobiaſz, Ponieważeśmy nie byli posłuſznemi przykazániom twoim Bożym
Dlátego dáni ieſteśmy ná rábunek, ná więźienie, ná śmierć, ná pośmiewisko,
Przyznayże z Páwłem grzeſzniku, że ſtráſzna rzecz ieſt wpáść w ręce Bogá żyiącego:
Tego do ktorego Pſálmiſtá mowi: Stráſznyś ieſt, á ktożći wytrzyma?
Po grzechu wyrzucony ieſt Adam z roskoſznego Ráiu,
Przed ktorym poſtáwiony ieſt Cherubin z ogniſtem mieczem,
Ták ſię prawdzi, co Páweł mowi. Y rozumieſz y ty człowiecze? że uydźieſz Sądu Boskiego.
Nie uydźieſz bo według Jobá bole wpádną ná ćię,
Według Pſálmu czterdźieſtego oſmego, śmierć pożrze grzeſznikow;
Według Ewángeliey: Tám będźie płácz y zgrzytánie zębow.

Náo-

Náoſtátku, uważ grzeſzniku, ieżeli Bog nie przepuśćił Synowi ſwemu Iednorodzonemu:
Grzechow náſzych, ktore dla zbáwienia náſzego wźiął był ná śię,
Iákoż ciebie robaku mizerny zá twoie złośći karáć nie będźie;
Uważay z Bernárdem S. co grzeſznik robi gdy grzeſzy?
Porywa ſię ná Bogá, gdy práwá iego ſzárpie,
Chćiałby żeby ten Bog był nieſpráwiedliwy,
Gdy nie wierzy, ábo niechce, żeby karał grzechy iego;
Chćiałby żeby Bog był y ślepy y niewiádomy,
Zeby áni widźiał, áni wiedźiał grzechow.
Znośi okrutnik Bogá, gdy chce znośić mądrość y ſpráwiedliwość iego.
Dla tego Pſálmiſtá mowi: záiątrzył grzeſznik Bogá ſwoiego.
Chryſtus przez Auguſtyná mowi: Cięższy ieſt krzyż grzechow twoich,
Ná ktorym niechcąc wiſzę, niż ten krzyż, ná ktory dobrowolnie poſzedłem;
A ná drugim mieyſcu tenże mowi: Mniey żydowie zgrzeſzyli,

Co Chrystusá chodzącego ná źiemi krzyżowali; Więcey ći grzeszą,
Co śiedzącego w niebie Páná y Zbáwićielá krzyżuią.
Dla tego Bernard S. pięknie o szpetnych grzechách mowi:
Wszytkie niepowśćiągliwe namiętnośći sa twoie Boże moy obelgi.
Ták naprzykład: gniew moy, lży ćichość twoię:
Zazdrość moiá, lży miłość twoię: wszeteczeństwo moie, lży czystość twoię:
Wszytkie y niezliczone występki moie, ktore z błotnistego ieźiorá
Swierzbiących pierśi moich, iáko mgłá powstáią;
Wypadáiąc y rzucáiąc się ná pogodę prześwietney twarzy twoiey.
O iákże z spráwiedliwym Jobem niespráwiedliwi ludźie nie rzeczemy?
Bałem się wszytkich uczynkow moich, wiedząc: że nie przepuśćisz grzeszącemu;
To widźisz grzeszniku ćiężkość y obrzydliwość grzechow popełnionych;
Widźisz, że przez grzech tráćisz Bogá y łáske iego;
Z Bogiem zás tráćisz żyćie duszy twoiey, tráćisz wieczność;

Tráćiſz łáskę wſzytkich Duchow niebieskich y Swiętych Bożych,
Tráćiſz łáskę cáłego świátá, bo y okrąg iego ſtoi przećiwko grzeſznikom;
Tráćiſz tedy wſzytko, y śiebie ſámego gdyś w iednym Bogu wſzytko utráćił.
Coż tedy czynić? ućiekáć ſię do miłośierdźia Boskiego przez pokutę,
Skropić ią łzámi pełnemi żalu, omyć tą wodą plámy grzechu,
Jáłmużnámi pokrywáć wielkość niepráwośći twoiey,
Pokorą leczyć ráy od pychy zádáne, wſtrzemięźliwośćią nieczyſtość,
Poſtámi piiáńſtwá y obżárſtwá, umartwieniem roſpuſtę ćiáłá,
Hoynośćią świętą łákomſtwo y skąpſtwo nágradzáć;
Miłośierny Pan, dobry Pan, niewzgárdźi pokutuiącym;
Nie wzgárdźi ućiekáiącym od grzechu, á biorącym ſię do Bogá,
Oćiec ieſt przyimie ſyná márnotrawnego;
Byle tylko poznał ſyn, że z prośięty świátowemi młotem ſię do tych czas karmił;
Ale iako to będźie? poki świátá ſtárego oſzuſtá nie poznamy,
Podźmyż tedy poznawáć go, weyrzyimy mu raz w oczy. Co ieſt

Co ieſt Swiát y Prozność iego.

NIe ieſt nam tu rzecz o świećie, ktory Bog wyſtáwił ná wizerunk wſzechmocnośći ſwoiey,
W okręgách niezliczonych, wielkich, iáſnych, y obrotách uſtáwicznych;
Bo w tym świećie weneruiemy mądrość, wſzechmocność, y prowidencyą Boską,
Mamy go zá Abrys niepoiętego Oryginału Boskiego;
Swiátem ſię też zowią ludźie ná wyobráżenie Boskie y do chwały iego ſtworzeni.
Ten świát Bog ták umiłował: że Syná ſwego iednorodzonego dał,
Y tákowy świát, ieſt dźiedźictwem Chryſtuſowym, ktore mu dał Oćiec przedwieczny;
Ieſt trzeći świát, o ktorym Chryſtus powiedźiał:
Ze go wprzod nienawidźiał, á potym wiernych iego.
Ieſt ten świát, z ktorego Chryſtus Apoſtołow záwołał;
Ieſt ten świat, o ktorym Chryſtus prorokuie;
Ze ſię w ten czás miał śmiać; kiedy Apoſtołowie y wierni Páńſcy mieli płákać.

Ieſt ten świát. Ktorego ſię záprzał Chryſtus przed Piłátem ;
Y Krolem ſię świátá tego piſáć niechćiał.
Y kiedy mu go zá chleb chćiáły dáć tłuſzcze, uſtąpił ná gory
Zeby nie przyiął Kroleſtwá tego, gdźie miłośći mieć nie miał ;
Ieſt tedy ten świát, o ktorym mowiemy, ktorego Bog nie ſtworzył ;
Ale ſtworzyłá zła, przewrotna wſzechmoćność ćiáłá y czártá
Y oddałá w rządy wielkiey ſerc ludzkich tyránki opiniey ;
Ktora naypierwey wygnáłá z Páńſtwá ſwego zdrowy rozum ,
Tę świecę o ktorey Prorok świádczy, że ią Bog nád námi iák twárz ſwoię záświećił.
A ná mieyſcu rozumu oſádźiłá rozumienie lekkie błędliwego gminu,
Rugowáłá z tego świátá boiaźń Bożą, á oſádźiłá boiaźń ludzką ná iey mieyſcu ;
Przybráłá ſobie do rády wyniosłość, bezbożność, pomſtę,
Y ták świátu cáłemu żyć kazáłá y przeſtawáć,
Iáko ći Conſiliarze rádźić będą według zdánia ſwego,
Ná oczy y rozum ludzki pewne włożyłá okulary ;

Ktore máłe rzeczy pokázuią wielkie;
A te co są prawdźiwie wielkiemi, zá máłe
udáią ſzkiełká;
Y pod ſtrátą łáski ſwoiey bez tych perſpe-
ktyw ná nie pátrzyć poddánym ſwoim
nie kazáłá;
Więc że tá Mocarká świátá ſwoiego, wi-
dźiáłá,
Ze ludźie zá intereſſem chodząc, ináczey
ſię werbowáć nie dádzą;
Záwołáłá do usług ſwoich prozności, y tą
nápełniłá wſzytkie skárby ſwoie,
Tą ludźi y fántázye ich iák pęcherzyny ná-
dęłá;
Y tym wiátrem nádętośći poddánym ſwo-
im żyć kazałá;
Aże ſię obawiáć poczęłá, żeby ſumnienie
káżdemu człowiekowi wrodzone;
Tesknić nie poczęło do wygnánego ro-
zumu;
Szukáłá máłego rozumku, wielkiey nieu-
mieiętnośći Potomká,
Aby ten nie ták náukámi iáko pozorámi
ſwemi,
Uſtáwicznie łudźić umiał ludźi, omamio-
nych,
Ták gdy ſię roſpośćiera w świećie ſwoim
pełna prozności mocarká opinia,

Aż Duchem mądrości Bożey nátchniony Sálomon,
A z nim dwáy zdrowego rozumu ludźie,
Płáczliwy Heráklit y śmieszny Demokryt w chodzą w obłudny świát;
Pátrzą y uważáią co się w nim dźieie
A uczyniwszy w nim lustrácyą ábo przeyźrzawszy się w nim,
Wszyscy trzey lubo nie iednym áffektem, bo Sálomon nie poruszonym,
Heráklit płáczliwym, Demokryt śmieiącym się.
Ale iednák iednym y zgodnym głosem mowią:
Prozność proznością y utrapieniem Duchá, świát ten nápełniłá tá tyránká!
Mowi dáley Sálomon, widźiałem kiedy świátową upoiony opinią,
Báltázár Cháldeyski Monárchá chodźi do rády swoiey,
Záśiadáią z nim tyśiąc Senatorow, Mędrcow według świátá wielkich,
Czyni Kánclerz propozycyą, iák wiele waży Monárchá y Monárchia Cháldeyska,
Iák strászne iest stu kilkudźieśiąt Krolestw pod iedną głową ziednoczenie,
Iákie práwá ma pisáć Báltázár sąśiádom swoim, nie tylko poddánym,
Kto-

Ktoremu pokoy z łáski dárowáć, ktorego ma mieczem znośić,
Záczyna śię rádá dumna náder, pełna nádętośći, wszyscy iednym głosem mowią:
Ześ ty iest Báltázárze Monárchá niezwyćiężony.
Wszytkich Krolow ty przewyższasz sam ieden,
Páństwo twoie szerokie, Miásto twoie Bábilon przechodźi Niniwen w Assyryey,
Alexándryą w Egypćie, Ierozolimę w Iudzkiey źiemi,
Gázę w Pálestynie, Sydonem w Phenicyey, Zuzę w Persyey,
Komuż niewytrzymáią mury twoie, mury Bábilońskie, y żelázne brámy?
Kogo woyská twoie nie zetrą? kogo do żebránia pokoiu nie przywiodą?
Konkluduią wszyscy rádę, że włożony ná szali rozumu świátowego Báltázár,
Wszytek świát przeważy rozumem, potęgą, dostátkámi.
Będźie krolował, będźie wiekował, nie wzruszony tron iego;
Z rády wychodzą do stołow, á co tám uráđźili przy stole tyśiącznym pochlebstwem potwierdzáią,
Plią z kilichow y czar złotych, ktore dźiad iego Kośćiołom zábrał; Aż

Aż niespodźiany widok! pisze ná ściánie ręką przy świecy,
Ná przećiwko lichtarzá, żeby záraz czytáć możono:
Niebieskich wyrokow konkluzyą pokázuie:
Ze pierwey, niż świátowa opinia wprzed obiedniey rádźie,
Ważyłá Báltázárá y Monárchią iego, y uznáłá.
Ze wszytkich przeważa ná źiemi; Iuż był w niebie położony ná szali,
Ná ktorey się pokazáło, że nic wiele ważył;
Zaczym też Krolestwo iego podźielone y inszym oddáne;
Niepoymuie mądrość świátowa pismá Boskiego, lub zwoływa Mędrcow,
Tłumáczy go Dániel, nie wierzą mu, á ieżeli wierzą,
To rozumieią: że to tám kiedyś będźie coś.
Każą Báltázárowi bydź dobrey myśli. Tłumáczá tylko stroią y wysoko sadzáią,
Aby smutnych rzeczy nie práwił, nie przerywał dobrey myśli,
Aliśći teyże nocy wpadáią Medowie y Persowie;

Zno-

Znoszą Krolá, Páństwem się dźielą, Bábilon pustoszą;
Woła tu Sálomon: O prozność prozności świátowey:
Płácze, Heráklitus ták niespodźiáney tákiego Monárchy odmiány;
Płácze, że Monárchę pochlebni záwiedli, y uśpili Consiliarze,
Płácze, że widźi iák dáleko sądy ludzkie od sądow Boskich.
Płácze, nád snádnowiernośćią Báltázárá, że dał się uwieść świátu;
Smieie się Demokryt z szaleństwá ludzkiego, ktore rozumie,
Iż ná świećie Krolewskie rządy, nie Boskie pánuią:
Smieie się z opiniey świátowey, ktorey nádętą pęcherzynę ręká ná śćianie pisząca, Zeláznym przebiłá stylem; Wiátr z niey prozny wyszedł,
Ktorym nápełniona zdáłá się w oczách ludzkich wielką á teraz mniey niż niczym,
Smieie się z owych strachow, dla ktorych drżeli sąśiedzkie narody,
Ze iedna godźiná ták wielką dumę ztárłá y w śmiech obroćiłá;
O iák obłudny świát iák prozny iest
Przypátruie się dáley Sálomon; y widźi, że

że nowemu Pánu nowe pochlebstwá tenże świát niosąc :
Następcy Báltázárowemu Dáryuszowi zdrowy odbiera rozum,
Pisze práwo Senat ; podpisuie się ná nie Rycerstwo.
Aby przez trzydźieśći dni żaden człowiek nie śmiał nioco Bogá prośić,
Zaden sługá Páná, żaden syn Oyca, corká Mátki, tylko Krolá.
Dániel tego práwá niesłucha, modli się do Bogá swego,
Aż go świát bierze, iáko przestępcę, práwá rzucáią do lwiey iámy.
A kiedy dniá trzećiego wychodźi zdrowy, á ći co go oskárżyli,
Stáią się potráwą, diskretnych ná Dánielá lwow.
Aż tu znowu Sálomon woła : O prozność prozności !
Heráklit płácze, że Dáryusz Krol ták mądry y doyźrzáły w látách,
Nie doyrzał pochlebstwá ktorym go świát nád Bogá przenośił ;
Płácze, że Dánielá obłudá dla prawdy ná śmierc skazáłá ;
Iże bárźiey praw Boskich niż iey szaleństwá słucháiąc zá świátem nie poszedł.
Smieie

Smieie się Demokryt, że się Dáryuſz dopiero gdy od ludźi nie może,
ode lwow uczy prawdy.
Iże niesłuſzne práwo pozwolił piſáć;
Smieie się, że w ten doł wpádli Mędrkowie świátowi, z ktorego Dániel wyſzedł.
Cieſzy się że przynamniey w ten czás przeyrzał Dáryuſz dotąd ślepy,
Y przyznał Bogá żyiącego Krolestwo y moc iego ná wieki.
Idźie dáley Sálomon, słyſzy płáczącego Alexándrá wielkiego,
Ze więcey świátow niemáſz, ktoreby mogł zwyćiężyć;
Widźi Iuliuſzá, że iedenaśćie kroć sto tyśięcy położywſzy ludu trupem,
O nowey woynie rádźi, widźi Pompeiuſzá zwyćięstwom,
Tryumfom ſwoim lądowym y morskim názbyt dufáiącego,
Woła znowu o prozności prozności świátowey!
Płácze Heráklit, że się krwie ludzkiey násyćić nie może Alexánder;
Y w przod mu świátá niż chęći do bitew y zwyćięstw nie stáie;
Płácze, że Iuliuſz Mátkę ſwoię Rzeczpospolitą zdeptał,

Ze w bráterskiey krwi ręce swoie broczył,
Płácze, że Pompeiusz ták barzo fortunie
ufa, y szczęściu przeszłemu zdrádliwemu;
Smieie się Demokryt, że Alexánder, gdy
umiał narody zwyćiężáć;
Namiętnośći swoiey zwyćiężyć nieumiał,
że chćiał więcey świátow,
Ktoreby mogł zwyćiężyć, áż on y iednego
cále niezwyćiężywszy,
W puł wieku sam umiera, w trumnie iedney
nieogárnioną zámyka ámbicyą;
Iuliusz o zgubie Pártow myślił, á swoiey
niewidźiał;
Ten ktory się ná Oyczyznę porwał, w niey
sam ginie.
Ućiekał przed nim żywy Pompeiusz, ále
teraz z mármuru czy porfiru wystáwiony;
Widźi zwyćięzcę swego przy nogách swo-
ich krew y duszę leiącego.
Widźi iák zwiedźiony od świátá, ktoremu
bárzo ufał,
Widźi iák Pompeiusz od tego y ná tego
grunćie zginął,
Ktorego ná Krolestwo w prowádźił y
osádźił.
Idźie dáley Sálomon, áż Alexánder czytą
tytuły rożne po mármurách,
Alexánder Bogiem się zowie, áż ránę od-
nicż-

niożſzy, muśi przyznáć, że ieſt człowiekiem;
Sapor Krol Perski brátem słońcá y mieśiącá ſię piſze,
Aż wgrobie z Jobem mowić muśi do zgniłośći, że ieſt śioſtrą iego:
Robaki bráćią, y mátką názywáć muśi.
Sáládyn piſze ſię Pánem wſchodnich Kroleſtw,
Aż przy śmierći zánośi przeciwko obłudźie świátowey mánifeſtácyą;
Ze mu zbiorow y łupow z Kroleſtw nád śmiertelne gzło niezoſtáło;
Chełpi ſię Polykrat, że nieſzczęśliwym bydź nie może,
Bo utopiony ráno w rzece pierśćień, rybá mu ná wieczerzą oddáie ſtrátę,
Aż w krotce potym co pierśćieniá nie mogł ſtráćić, wſzytko ſromotnie y z żyćiem tráći,
Popiſuie ſię Sálomon z mądrośćią, ktorą przeſzedł Krolow wſzytkich,
Aż świátem ułowiony przyznáie ſwoię y cudzą prozność;
Sámſon y Dawid Lwy rozdźieráią, áż obádwá niewieśćią słábośćią giną;
Xerxes dopiero przenośi gory, pętá morzá, áż wnetże w łodce iedney ućieka;
Ten

Ten się Naiáśnieyszym zowie, á ná umyśle ámbicyą záślepiony iest nayćiemnieyszym ;

Ten Iáśnie Oświeconym się tytułuie, ieżeli od rozumu y łáski Bożey to dobrze.

Ieżeli od świátá, to obłudnie ; bo ábo nieprawdźiwie świeći, ábo nie długo ;

Ten iásnośćią się chlubi, á przećię w ćiemnośćiách świece szuka iáko y drugi.

Ten się wielmożnym zowie, á przećięż iák máło może widźiemy.

Nie odeymie się frásunkom, chorobom, w ostátku y pchłom,

Ten dźiedźicem się pisze, áż on iák Arendarz y trzech lat niedotrzymawszy ruguie się ;

Y gdybyż tylko z máiętnośći, ále y z żyćia;

Ten nieśmiertelnym chcąc bydź, poći się w krwáwych boiách,

Zárabia ná sławę u świátá, áż ledwie w grob, oraz y w zápomnienie w pada ;

Aż ná diskrecyey iednego piorká y lekkiego pápieru zostáie ;

Tákim będźie w potomnośći żył, iákim go historyk odmáluie ;

Wystawia drugi Pergámá, wysokie mury ;

Kolossy ná mármurách imię pisze swoie ;

Yzwáć się może pośćiennikiem źielem po śćiánách rosnącym ; A

A długoż tych murow? gdźie Troiá byłá tám teraz rola;
To to nieświátowa proznośc? to niemáſz nád czym płákáć Heráklitowi?
To niemáſz z czego ſię náśmiać Demokrytowi?
Idźie dáley Sálomon, y widźi człeká w dostátkách opływáiącego,
Dni weſołe pędzącego, ſąśiádow słábſzychućiskáiącego;
Wſzytkim ſię przykrzącego, nád rownemi ſobie przewodzącego;
Ledwie ſię gdźie indźiey obroćił Sálomon, wraca ſię niezádługo ná toż mieyſce,
Aż mowi z Pſálmiſtą, á iuż ći owego człowieká niemáſz?
A gdźież ieſt? Tákże to prętko zginął?
Tákże to prętko świat iego minął? O proznośći świátowa.
Płácze Heráklit, bo słyſzał, kiedy temu człowiekowi według Ewángeliey powiedźiano:
Nieſpodźiany dekret, w ten czás, kiedy świát obiecował długi wiek;
Kiedy on świátu ufáiąc gumná y włośći roſprzeſtrzeniał,
Aż ći mu powiedzą. Tey nocy umrzeſz, tey nocy oderwą ćię od tego, do czegoś przylgnął,

Smieie się Demokryt, z nieuwagi człowieká y ślepoty;
Ze budował bez fundámentu, budował, iákby miał wiekowáć,
Zył iákby nigdy nie miał umieráć, choć się znał bydź nie Aniołem, ále śmiertelnym człowiekiem,
Ze człek ták baczny, dał się świátowi oszukáć y zwieść;
Postępuie Sálomon y widźi, áż się ten świátową proznośćią nadyma,
Chodźi po pokoiách Oycowskich, miedzy szeregámi sług,
Ráchuie wśi y máiętnośći, zápátruie się ná obrázy dźiádow y prádźiádow;
Rozumie, że mu wszytko powinno służyć, wszytko mu Krol powinien dáć;
Káżdy mu powinien ustąpić konkurrencyey iák większemu;
Dla pámiątki przodkow y dźiádow iego.
Pátrzy ná drugich ludźi,
Iák ná muchy máłe, nikogo ták dobrego ábo rownego przynamniey sobie nie widźi;
Káżdego szácuie, wytrząsa, czeladká poświadcza,
Gdy Pánu tchu do rozdymánia ambicyey swoiey niestáie, oni dodáią:
Woła

Woła tu Sálomon, o Proznośc Prozności świátowey!
Płácze Heráklit, że ten człowiek rozumie, iż wſzytkich zna, áż on śiebie poznáć nie może,
Płácze, że ten człowiek ná lodźie buduie, Gdy wſpiera ſię ná lekkim y nieuważnym lądźie;
Płácze, że ten człowiek chce bráć zá cudze prace nagrody;
Ze ſię popiſuie cudzą cnotą y imieniem, że ieſt podobny owemu;
Co o ſwey mocy ſtáć nie może; Płácze nád słábośćią wnuká;
Ktorego gdyby tytuły dźiádowskie nie wſpárły, nic miał by ſię czym názwáć,
Gdyby bogáctwá Oycowskie nie tuczyły, bez máłáby od głodu nieumárł.
Ták słáby, ták mizerny, w ſobie, ták niedołężny;
Smieie ſie Demokryt, gdy człeká opinią piiánego świátową widźi,
Gdy widźi. Ze ſię ten człowiek wſpiera ná dźiádách y prádźiádách,
Ktorych niemáſz tylko popioł. A ieżeli pámiątká ich nie umárłá,
To należy cnoćie ich nie krwi. Wſpiera ſię ná páłácách y mármurách,

Czym

Czym pokázuie słábość swoię. ktorą się
ieszcze szczyći,
A ludźi godnych, z Cnoty y z fántázyey do-
brey lekce waży;
Dla tego podobno, że się ći własnemi po-
pisáć mogą ozdobámi,
A on rozumie, że większy co cudzemi
pstrzy się fárbámi;
Smieie się Demokryt z nieuwagi, że się ten
nád drugich wynośi,
Ktoremu iednákowo śmierć pánuie, ie-
dnákowo choroby dokuczáią,
Iednakowo przypadki nád nim wiższą, iá-
ko y nád drugiemi.
Iednákowo gdy záśnie komor biedny do-
kuczyć mu może,
Ieżeli się przed nim nie skryie, ábo prote-
ctiey u oganki y u chłopcá wártuiącego
nie znaydźie;
Ale ma więcey, niż drudzy, to więcey strá-
ćić może;
To mu będźie śmierć ćięższa od wszytkie-
go umieráć;
Więcey chowa czeládźi, to więcey háłá-
sow, to więcey ma strożow;
To więcey ma obmowcow, to iest: boiá-
źliwszy,
Gdy z większą Sálwą gwárdią chodźi.
Idźie dáley Sálomon, Wi-

Widźi, áż ten zbiera chćiwie z krzywdą ludzką; nápełnia worek,
Sobie żáłuie, nic dobrego nie záżyie dla skępstwá;
A niewie co z bogáctwy czynić, komu ie zostáwić,
Więc Sálomon woła, że to prozność prozności, nie záżyć co Bog dał, swoim nie száfowáć,
Płácze Heráklitus, że ten człowiek prácuie nádáremno,
Ze się stał kmiotkiem rospustnych synow, ábo krewnych,
Ze pracy iego postronny przychodźień záżywáć będźie,
Kiedy Pani Wdowá upodobánego w dom w prowádźi Następcę,
Płácze, że człowiek prácował, á Bog mu nie dał záżyć pracy iego;
Smieie się Demokryt, że ten człowiek żył bez miłośći Bożey y bliźniego.
Dla tego politowánia niegodźien, że ten człowiek nieufał w Bogu;
Ale ufał złotu, ktore dla tego bláde, że się ták wielu rąk boi;
A iákże mu ufáć? iákże się ná nim wspieráć? iákże się niem pysznieć?
Smieie się Demokryt, że successorowie bę-

dą rozbieráć zbiory iego,
A z skępstwá żártowáć, y głupstwo potępiáć,
Idźie Sálomon dáley, y widźi Seiánow, Petroniuszow, w ustáwicznych obrotách,
Niespániách, wzdychániách, widźi że nie doiedzą,
Widźi, że swego czásu nie iedzą, cáły dźień przestoią.
Do pułnocy bezsenne godźiny trawią;
Mostem się śćielą, przykrośći znoszą. Ná coż?
Aby urząd iáki y tytuł uchwyćić, zárobić ná powagę u ludźi;
Woła Sálomon. że y to prozność proznośći;
Záłuie Męczennikow świátowych płáczliwy Heráklit,
Powieda, że nic nędznieyszego nie iest, iáko táki żywot;
Zyć do cudzego smáku; śmiać się cudzym śmiechem,
Płákáć cudzym płáczem. Cudzych namiętnośći bydź niewolnikiem;
Smieie się Demokryt, że dla znikomych dymow y tytułow;
Dla lekszych nád wiátr faworow, krew, zdrowie, żyćie, dáiemy;
Dla

Dla tego co będźie ábo nie będźie, pewność czásu y żyćia tráćiemy ;
Dla nagrobkow pięknych, y częſto dla tego,
Zeby nas ludźie zgiętemi kolánámi witáli,
Iákby ſzczęśćie człowieká w tym záwisło ;
Ze go drugi nie z proſtym kolánem, ále ſercem nieſzczerym ſzánuie ;
Ták wiele ćierpiemy, ták wiele ponośiemy, ták máło zyskuiemy ;
Słyſzy Sálomon Muzyki, y mowi ná co oſzukuiećie proznych ludźi !
Płácze Heráklit, że wiátr ieden z trąby wypadáiący ;
Powietrze poruſzone drżącą báránią wnętrznośćią ;
Krępuie uſzy náſze, poruſza nogi y ręce, każe biegáć do zawrotu głowy ;
Czás drogi y żyćie ná okrągłych biegách trawić ,
Smieie ſię Demokryt, że ták lekkie iáko wiátr y powietrze poruſzáią nas rzeczy ;
Ze świſt ieden tak drogo płáćiemy, ktory nas odrywa od poważnych to ieſt od doskonáłych zabaw ;
Vſzy náſze do obrotow wnętrznośći bydlęce wiążąc,
Nogom biegáć wiele rázy z uſzczerbkiem zdrowia każą ;

 Czę-

Częstokroć rozumu powagi odbiegáć,
Owo zgołá,co tylko Sálomon tám poyrzy,
gdźie opinia rządźi widźi proznosć,
Widźi niestátek, widźi nieukontentowánie;
Nád cáłym swiátem płácze Heráklit, że się nadyma.
Ze pozorem potrząsa, á iest bárzo nędzny;
Smieie się z cáłego swiátá, Demokryt mądry;
Ze się swiát Pánem czyni; á powinien bydź sługą prawdźiwego Páná;
Ze ieden oszust, znáyduie u ludźi kredyt, co mu wierzą,
Ze nic ma nic swoiego, bo y sam nie swoy, á przećię wiele dáć obiecuie:
Ze dla káżdego człowieká, nie ma tylko momencik żyćia.
Bo przeszłe y przyszłe látá nie są iego;
A przećięż długim wiekiem częstuie, y poi ludźi nieostrożnych;
Ze dźiedźictwá y práwá wiecznośći pokázuie ná źiemi;
Gdźie nic możemy bydź tylko przychodniámi gośćiámi doczesnemi,
Stroi człowieká w iedwab mizernych robakow wnętrznośći,
A każe mu się w pychę podnośić, gdy do pokory prowádźi robácza kądźiel. Ka-

Każe mu w złoto ufáć, ktore y sámo śię bronić nie umie;
Y káżdey śię ręki boi, dopieroż więźienia skąpych skrzynek,
Każe mśćić śię nád słábszym człowiekiem, mocnieyszym,
Bo miłośći y iednośći nie ma zá cnotę, każe krzywdę czynić,
Bo każe zápominác Sądow strásznych Boskich;
Każe ufáć w bogáctwá, bo zápominác każe, że nieprzyiaćiel
Złodźiey, tráfunek, mol, y śmierć w ostátku one od nas odbierze ábo nas od nich.
Każe prozność w świećie śię kocháć, á świát ledwo śię známi pozna,
Opuszcza nas, szuka nowych przyiáźni, słowá nie dotrzymuie,
Obietnice y dary swoie cofa, w ostátku od śiebie odpycha.
Y dla teyże prozności? dla teyże obłudy?
Człowiecze Bogá odstąpisz;
Bogá rozgniewasz y śiebie tráćić będźiesz,
Będźiesz ták nieuważnym że śię náśmiewasz y nágrawasz;
Z tych co postrzegszy márność y obłudę świátową, wzgárdźili nią;
Vćiekli przed nią ná puszczę, zámknęli śię w Klásztorách;
Zá-

Zákrywáią przed nią oczy, áby ná prozność nie pátrzáli,
Nákazáli ięzykowi swemu milczenie, żeby z nią nie gadáli;
Swiátu niestátecznemu służbę wypowiedźieli,
Ktory złą monetą płáći, poty, y zasługi krwáwe,
Do prawdźiwego Bogá y Páná cáłym sercem się událi;
Mowi Sálomon o nich, że w oczách szalonych ludźi zdádzą się że pomárli takowi;
Aż oni są w pokoiu, á w pokoiu prawdźiwym y nieobłudnym;
W pokoiu Chrystusowym, ktorego świát dáć nie może.
A ty żyiesz w woynie, bez zwyćięstwá w kleskách ustáwicznych,
Więc żebyś przynamniey ná świećie grzeszyć niechćiał,
Przynośiemyć z Sálomonem hámulec czworáki,
Ktorym powinieneś trzymáć ná wodzách wszytkie spráwy y namietnośći twoie,
To iest pámiętay ná ostátnie rzeczy twoie przy wszytkich początkách spraw twoich.
Ná śmierć, ná Sąd, ná Piekło, y Niebo,
O czym niżey w osobliwośći z tobą mowić będźiemy; Pier-

Pierwßy koniec Smierć.

SKuteczznieyſzego hámulcu ná grzech nie mamy, nád pámiątkę śmierći.

Ná ktorą, gdy wſpomniemy, odpada od wſzytkiego áppetyt,

Vpada wſzelka żądza, zbytkow y ćieleſnośći;

Przyſtępuie rozum zdrowy, ktory pokázuie,

Słuſzną boiaźń śmierći, ieſzcze słuſznieyſzą boiaźń Boską;

Y dla tegoć to Izáiaſz mowi, do ſtráconey duſze,

Niepámiętáłáś ná oſtátnią śmierć twoię, gdyś świat żłopáłá y grzeſzyłá,

Dla tego Eccleſiáſtes woła ná udáiącego śię do grzechu,

Pámiętay, że śmierć zá páſem nieomieſzka, zgadza śię z nim Pſálmiſtá;

Gdy mowi, ktoryż człowiek, ktory żyie, á nie obaczy śmierći,

Toż piſmo Boże mowi temi słowy. Wſzyſcy umieramy

Iáko wody roſpływamy śię, ktore niepowracáią,

A ná drugim mieyſcu mowi: Poſtánowiono ieſt wſzytkim ludźiom raz umrzeć:

Pámiętaymyż tedy ná śmierć w káżdey ſpráwie ;
Niewiemy ieżeli w wieczor, ábo w puł nocy ábo o kurách przyidźie ;
Przeſtrzega Zbáwićiel Czuyćie, niewiećie álbowiem kiedy Pan przyidźie ;
Aby was nieſpodźianie przyſzedſzy, nie ználazł śpiących ;
To ieſt : ſnem świátowcy márnośći związánych, skrępowánych ;
U Máteuſzá tenże Pan mowi ; Czuyćie niewiećie dniá áni godźiny,
Nie ufay młodośći. bo S. Auguſtyn mowi, y doświádczenie uczy ;
Ze ćieląt więcey w iátkách niżeli wołow,
Dopieroż nieufay ſtárośći, ktorey niepodobna długo żyć ;
Tenże Pan mowi : przyidę, iáko chodźi złodźiey, to ieſt nieopowiednie ;
Toż Apoſtoł Teſſálończykom odpowiáda :
Dźień Páński, ieſt ná kſztałt złodźieiá, ták w nocy przyidźie,
Ze gdy będą rozumieli, że pokoy ieſt, y beſpieczeńſtwo.
Nieſpodźiana ná nich nátrze zgubá.
Nie złoży nikogo wyſokość ſtanu, bo Sálomon mowi :
Dźiśiay ieſt Krolem, iutro umrze, gdy umrze człowiek, Dźie-

Dźiedźiczyć będą węże, bestye, y robáctwo,
Ná coż tedy to ćiáło pieśćiſz człowiecze? ná co tuczyſz?
Kiedy ma bydź potráwą wężom y robáctwu.
Ewángelia mowi; iáko zá czáſow Noego, ták będźie przyśćie Syná człowieczego;
Iáko álbowiem we dni Noego przed potopem;
Ludźie iedli, pili, żenili ſię, wydawáli zá mąż, áż do tego dnia,
Kiedy Noe wſzedł w Korab, nie postrzegli ſię, áż potop wſzytkich zábrał.
Ták my ſię obawiaymy tego potopu śmierći.
A żyimy iáko Páweł mowi, weſeląc ſię iák niewefeląc;
Zeniący ſię iákby nie żeniący; y wſzytko máiący, iákby nic nie máiący;
Bo ták właśnie człowiek ieſt, ná śmierć ſię gotuiąc,
Ná wſzytkie rzeczy pátrzy, iáko nic ná ſwoie,
Y mowi z piſmem; A to umieram, ná coż mi ſię przydádzą pierſzeństwá moie,
Auguſtyn powieda, dla tego oſtátni dźień zákryty,

Zeby nam wszytkie podeyrzáne były ;
Uważ że ieszcze Kátoliku, nietylko śmierć powszechną,
Ale przy tym śmierć złego człowieká w grzechu umieráiącego ;
Mowi o niey Pismo Boże, że grzesznikow iest śmierć naygorsza,
Nád nią według Izáiaszá Aniołowie gorzko płákáć będą,
Do niey w Piśmie Bożym rzeczono : y tákże to rozłączasz gorzka śmierći ?
Męża kocháne go od żony naymilszey, Mátkę od Corki,
Przyiaćielá od Przyiaćielá, Krolá od berłá y Korony.
Senatorá od purpury. Bogaczá od zbiorow y dostátkow,
Páná od máiętnośći ; prowádźisz rozłączonych ludźi w nieznáiomą drogę.
W kray nie bywáły, nie zwiedźiány, z lubego domu z świátá wyprowadzasz,
Słusznie się tedy grzeszniku śmierći boisz ; więc słuchay Augustyná,
Smierći się boićie, czemuż się nie strzeżećie,
Boisz się źle umrzeć, á nie boisz się źle żyć,
Zápátrzył się ná ten strách grzesznikow umieráiących Mędrzec mowiąc :
Przyi-

Przyidą w myślách grzechow swoich boiáźliwi y ćiągnąć ich będą niepráwośći ich,
A oni wołáć będą: ná coż się nam przydáłá pychá?
Coż nam spráwiłá chełpliwość dostátkow, ktoreśmy mieli;
Wszytkie te rzeczy minęły iáko ćień
Strászna táka śmierć muśi bydź, Bo według Ewángeliey,
Słońce się záćmi, y mieśiąc świátłá swego nie da;
Zeby nie widźiał śmierći grzesznika. Dla tegoż Ecclesiástes woła;
O śmierći! iák gorzka iest pámiątká twoiá,
Człowiekowi pokoy máiącemu w substáncyey swoiey;
Człowiek chce záżyć tego, co ma w lubośćiách y delicyách;
Chce zásnąć w nałogách, á ty go budźisz y powstáć każesz,
Ale iákie powstánie z grzechow przy śmierći? mowi Augustyn,
W chorym człowieku pokuty szukasz, tę znaydźiesz chorą,
Y boię się żeby z umieráiącym człowiekiem pokutá oraz nie umárłá;
Bo w ten czás człowiecze chcesz pokutowáć, kiedy iuż grzeszyć nie możesz,

Cie-

Ciebie to grzechy opuśćiły, nie ty ich ;
Pátrzaymyż teraz ná śmierć dobrego człowieká. Iák piękna ieſt,
(Słuchay Pſálmiſty :) śmierć ſpráwiedliwych ieſt droga w oczách Páńskich :
A w obiáwieniu mowią Błogosłáwieni ktorzy w Bogu umieráią ,
Aby z poczęli od prac ſwoich, ſpráwy ich poydą zá niemi ,
Nieodſtąpią ich uczynki święte z wiárą żywą ;
Zá ktore hoyną nagrodę odbieráć będą.
Więc taka śmierć, nie ieſt śmierć, ále nagrodá ;
Y wyć grzeſznicy nagrodę bráć będźiećie przy śmierći ,
Ale słuchayćie piſmá. Ktoż zbiera z ćierniá iágody ,
Abo z oſtu figi ; Snádno tedy uważyć czego ſię ſpodźiewáć maćie.
Iákie człowiek naśienie śieie tákie y żąć będźie ;
Widźiſz iáko w piśmie Bożym podczćiwy człowiek życzy ſobie śmierći dobrey,
Bo według Mędrcá, wie że bogoboynemu Człowiekowi będźie ſię dobrze dźiało przy zgonie ,
Widźiſz iáko Apoſtołowi przykre żyćie, á śmierć miła ;
Bo

Bo zowie ſię nieſzczęśliwym; y pyta kto go uwolni z więźienia;
Z ćiáłá śmierći? iáko tedy bez ſoli potráwy żadney nie ieſz,
Ták bez pámiątki śmierći żadney ſpráwy nie czyń;
Niech tá będźie Kátoliku zaprawá wſzytkich ſpraw twoich
A ná wieki nie zgrzeſzyſz. chybá ná moment z krewkośći;

Wtory koniec Sąd.

TAk właśnie Apoſtoł mowi: Poſtánowiono ieſt ludźiom raz umrzeć, á potym Sąd.
Ktory obiecał Bog, gdy mowił: gdy ſobie upátrzę czás, ſpráwiedliwośći wáſze ſądźić będę.
A nie zádrzyż tu ſerce twoie Kátoliku, kiedy to ten Sędźia
Poſądzáć będźie ſpráwiedliwośći twoie:
O ktorym powiedźiano, że ſądy ludzkie ták ſą dálekie od ſądow iego
Iáko ieſt dálekie niebo od źiemie, iákiego ſię ſpodźiewaſz ſądu grzeſzniku?
Kiedy ten Sędźia y w Aniołách ſámych ználazł nieprawość,
A możeſz że rzec z Mędrcem do tego Sędźiego;

Pámiętay ná Sąd moy; áby też był táki y twoy
Moy był w czorá, twoy dźiśia czy nie słuszniey rzeczesz;
Nie pámiętay Pánie ná sądy moie ktore były niesłuszne niespráwiedliwe,
Ktore były z pomsty, z wźiątku, ze złego udánia, z niepilnego słuchánia,
Nie uydźiesz sądu Boskiego Człowiecze, bo widźisz, co Doktor narodow mowi;
Wszytkim nam się potrzeba stáwić przed Trybunał Chrystusow,
Aby káżdy wźiął własność ćiáłá swego iáko robił lub źle, lub dobrze,
Uważ że, żeć exempt nie poydźie od tego sądu, gdźie się wszytkim stáwić trzeba,
Słuchay Ecclesiásty, że Bog wszytkie spráwy pozwie do Sądu.
Zá káżdy błąd, lubo dobrą lubo złą rzecz. przydáie Mátheusz
Iż ze wszelkiego proznego słowá, ktore mowią ludźie, oddádzą ráchunek.
A co? z słow nieproznych, ále pełnych zdźierstw sławy ludzkiey,
Pełnych krwie bráterskiey; pełnych złorzeczenia, pełnych urągánia,
Pełnych fałszow, pełnych krzywd Rzeczypospolitey y praw,
Káżde-

Káżdemu tám rzeką. Odday ráchunek włá-
dárſtwá twego,
Słuchayże co o tym Pánie, ktory o ſobie
mowi, według ludzkich reſpektow ia
nie ſądzę,
Iob S. mowi: Choćbym ſię omył, iáko
śnieżnemi wodámi;
Choćby ręce moie świećiły iáko nay-
czyſtſze,
Przećięż w błoćie umoczyſz mię, to ieſt:
choćbym ſię zdał ſobie nayniewinniey-
ſzym
Ty wynaydźieſz niepráwość moię. Zábie-
gáć tedy temu wſzytkiemu trzebá
Według Páwłá S. mowiącego. Gdybyśmy
ſię ſámi rozſądzáli, nie bylibyśmy ſądzeni,
Mowmy záwczáſu z Iobem, co czynić bę-
dę? gdy powſtánie do Sądow Bog.
Co mu odpowiem? gdy mię pytáć będźie,
czy odpowiem iedno zá tyśiąc;
Boymy ſię z Iobem Sądu Boskiego, mow-
my z nim:
Iáko burzliwych fal morskich bałem ſię
Bogá,
Y ćięſzkośći iego z nieść nie mogłem. Ile
kiedy ten Pan mowi:
A ktoż będźie mogł wytrzymáć twarz mo-
ię? z ktorey miecze wynikáć będą;

Ieſtem

Ieſtem ia Pan, nie dam ſię odmienić, to ieſt: zmiękczyć.
Daie mu to świádectwo Mędrzec że ſię ná ten czás uprośić nie da,
Niechayże tedy Kátoliku Sąd Boski záwſze brzmi w uſzách twoich,
Wſzytkie ſpráwy twoie niech będą gotowaniem ſię ná ten ſąd,
Gotuy regeſtrá ſpraw twoich, ſzukay ſobie Pátronow;
Błagay Sędźiego, poki nie záśiędźie, tákim bądź ſędźią bliźniemu,
Iákiego chceſz z Bogá mieć Sędźiego. Ták rozumiey,
Ze coć ſię tu godźi czynić, z tegoć ſię trzebá ſpráwić;
Pod oczemá żyieſz Sędźiego ſpráwiedliwego;
Przy przytomnośći iego bieg cáły żyćia twego,
Pátrzayże, żeć ten Sędźia y ſądy iego z pámięći wychodźić niepowinny.

Trzeći koniec Piekło.

PO ſądách nieſzczęśliwych, idźie piekło, ſtrátá nieoſzácowánego dobrá,
Bogá ſámego odſądzenie, odebránie, zgubienie, wieczne bez końcá,

Do

Do piekłá według Psálmisty żyiąci wstępuią, to iest: żyiący świátu,
Márności nieprawościom, y obráżie Boskiey;
Ktoż posyła do Piekłá? Bog spráwiedliwy Sędźia.
Ktory sam o sobie powiedźiał: boyćie się tego ktory może duszę y ćiáło zgubić wprzepáśći,
Słuchay Iobá, żebyś wiedźiał, co iest piekło:
Ziemiá ciemna, nákryta ćieniem śmierći: źiemiá mizeryey y ciemnośći,
Gdźie ćień śmierći, á żaden rząd, ále ustáwiczny mieszka strách;
Pyta was tedy Izáiasz? grzesznicy kto będźie z was mieszkáć z ogniem pożeráiącym?
Abo kto bedźie mogł z was mieszkáć z upałámi nieskończonemi?
Gdźie was według obiáwienia kátowáć we dnie y w nocy ná wieki wiekow będą.
Ogień wász niezgáśnie, robak wász nie umrze, według Izáiaszá:
Nie obaczysz grzeszniku chwały wieczney áni świátłá ná wieki.
Według Pismá; napoy grzesznikow żołć smocza y trućizná nieuleczona iászczurek.

Według obiáwienia : będźiećie ſzukáć śmierći y nieznaydźiećie iey,

Będźiećie pożądáć umrzeć ; á śmierć ućiekáć od was będźie ;

O iákie tám żyćie, w ktorym śmierći prágnąć będą.

Według Pſalmu iáko owce wpiekle śmierć będźie was pożeráłá :

Doktor narodow mowi ; Męki wieczne ćierpieć będą w zgubie ſwoiey od twarzy Boskiey,

Y dla tego nápomina z boiáźnią y ze drżeniem : Chodźćie koło zbáwienia wáſzego.

Eccleſiáſtes záś mowi ; co może uczynić ręká twoiá,

Záraz niech czyni ; bo w otchłáni, áni dźieło, áni rácya, áni mądrość,

Ani umieiętność nie znaydą ſię. Niech záwſze ſtoi,

W oczách twoich ſtráſzny piekłá pożeráiącego obraz,

Niechay ćię częſto wzdyimuią ſtráſznych Piekielnych mąk ſtráchy.

Niechay ćię przeraża ſtrátá wieczna y nieoſzácowána duſze twoiey.

Czwarty koniec Niebo:

O Iáko nie ma cuchnąć źiemiá? gdy ná niebo weyrzemy ; Iáko

Iáko nie ma nam piekło bydź ſtráſzne? gdy ſię ná chwałę Boską obeyrzemy.
Tám ſzczęśliwość bez końcá, tám pełność bez náprzykrzenia,
Tám ſię wydźiera Páweł S. gdźie, tylko raz záyrzał ſzczęśliwośći,
Y woła, że ſię chce roſprząc z ćiáłem, á bydź tám z Bogiem;
Ktożby nam dał pioro, żeby opiſáć mogło, á przynamniey odryſowáć;
Cząſtkę iáką támeczney chwały. Pytáć by ſię Páwłá, co tám widźiał;
Ale odpowiáda, to co áni oko widźiáło, áni ucho słyſzáło áni w ſerce ludzkie weſzło,
W oſtátku powieda, że te rzeczy widźiał, o ktorych ſię człowiekowi mowić nie godźi
Więc niezdolnośći náſzey niech ſię tylko godźi krotko záżyć słow Cypryaná S,
Obłąkáni Pielgrzymowie tego świátá, pátrzaymy ná niebo; iák ná Oyczyznę náſzę.
Mamy tám Rodźicow náſzych, Pátryárchow Swiętych,
Czemuż tám nie śpieſzemy? przywitáć Rodźinę náſze?
Wielka tám liczbá czeka nas dźiatek, bráći, śioſtr náſzych,
Ktorzy iuż z ſwoiey nieśmiertelnośći beſpie-

ſpieczni, o náſzę ſię ſtáráią,
Tych obaczyć, z tymi ſię przywitáć, y
obłápić.
Iáka im ieſt y nam poćiechá, iákie delicye
niebieskich Króleſtw;
Zyć bez boiáźni śmierći, á żyć wieczno-
śćią:
W naywiekſzey y uſtáwiczney ſzczęśli-
wośći:
Tám Apoſtołow Chwalebny Chor, tám rá-
duiących ſię Prorokow liczbá,
Tám niepoliczonych Męczennikow, woy-
sko po zwyćięſtwie mąk koronowáne;
Tám pánienki Swięte tryumfuiące z pożą-
dliwośći ćiáłá;
Tám miłośierdźia ſwoiego nagrodę; tám
hoyność ſwoiey zapłátę,
Tám ſpráwiedliwi ſpráwiedliwośći ſwoiey
skutek biorą;
Tám te doſtátki ktore Bogu pobożni od-
dáli y z źiemie do niebá przenieśli
odbieráią;
Do tych tedy naymilśi bráćia śpieſzemy,
żebyśmy z niemi
Bogá iuż nie w táiemnicy, ábo iák we
żwierćiedle, ále z twarzy w twarz wi-
dźieli,
Ták iáki ieſt, ábyśmy z łobem w ćiele ná-
ſzym

ſzym widźieli Bogá Zbáwićielá náſzego.
Abyśmy ćieſzyli ſię z niewypowiedźiánego zysku,
Zá cząſtką doczeſności doſtąpiemy Krolestwá wieczności;
Y przyználi z Páwłem S. że ćierpienia náſze ná tym świećie,
Nie ſą godne y nie ſtoią ſię tey chwały, ktora ſię w nas tám pokaże.
Co gdy piſzemy niegodny Páſterz, tego życzemy;
Abyśmy nie tylko tą náuką ktorąśmy w tey máłey Xiążecce dáli;
Ale bárźiey przykłádnym żyćiem Owieczki Chryſtuſowe
Tám záprowádźili, gdźie duſz náſzych Oblubieniec Chryſtus czeka nas,
Abyśmy z nim w ſzczęśliwey żyli wieczności.

1746.

Ex Libris Josephi Wojcicki
S.R.M.S.

1746. 1786

REGESTR

Od

REGESTR

REGESTR DRVGIEY CZESCI

Powſze-

Obo-

Errory Typografiy pierwszy częśći

Mići zá mieli	folio 2.	versu 5.
Roskoszá zá roskoszą	fol. 6.	ver. 7.
Do dobrego zá od dobrego	f. 7.	ver. 4.
Zázyłeś zá złożyłeś	f. 28.	ver. 14.
Dyákonowi zá subdyákonowi	f, 45.	ver. 4.
Oświeć zá oświęć	f. 55.	ver. 2.
Zposle zá poszle	f: 62.	ver. 12.
Mowi zá mowię	f. 64.	ver. 8.

O ſzytkiem zá wſzytkeimu	f. 68.	ver.	9.
Ktorych zá tych	f. 79.	ver.	6.
Aie zá alę	f. 91.	ver.	7.
Moga zá nie moga	f. 92.	uer.	7.
Zachonia zá záchowánia	f. 117.	ver.	6.
Item wnęrzá zá wnętrza			
Młaſnemu zá właſnemu	f. 172.	ver.	9.
Aie zá ále	f. 186.	ver.	5.
Fáſcialis zá fácialis	f. 192.	ver.	1.

Errory drugiey części.

Noemi zá onemi	f. 26.	ver.	4.
Chryſtuſowy za Chryſtuſow	f, 30.	ver.	3.
Przykániu zá przykazánia	f. 37.		
Mie zá mi	f. 48.	ver.	7.
Bybleca zá bydlenca	f. 64.	ver.	8.
Bogom za Bogu	f. 121.	ver,	12.
Się zá ſa	f, 173.	ver.	17.
Tá zá ták	f. 200.	ver.	5.
Pomſte zá pomſty	f. 208.	ver.	5.
Liczáie za liſzáie	f. 216.	ver.	7.
Wſzcánie zá wſzędzie	f. 254.	ver.	2.
Nie oczymá zá oczymá nie	f. 233.	ver.	10.
Iezdli zá iesli	f. 233.	ver.	14.
Choʹʹzi zá chodzi	f. 360	ver.	14.